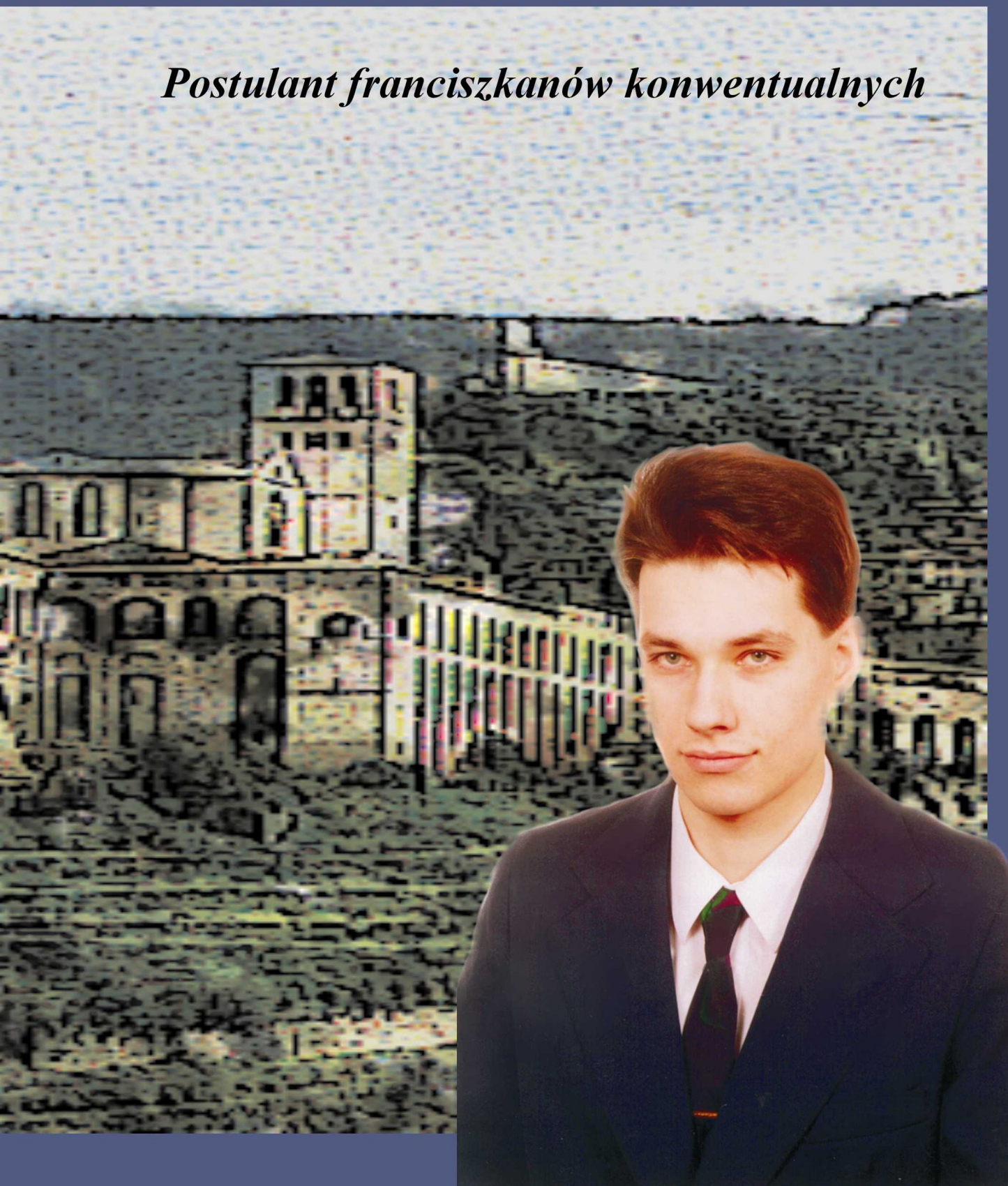


Brat Zdzisław Borowiec

(1975–1997)

Postulant franciszkanów konwentualnych



**KLUB INTELIGENCJI KATOLICKIEJ
IM. KS. BPA MIECZYŚŁAWA JAWORSKIEGO**

BRAT ZDZISŁAW BOROWIEC (1975–1997)

postulant franciszkanów konwentualnych

**Praca zbiorowa
pod redakcją Ryszarda Żmudy**



KIELCE 2008

Sponsor publikacji
Urząd Miasta Kielce – Prezydent mgr inż. Wojciech Lubawski
Inicjator opracowania książki
O. dr Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv.

Recenzent
Ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański

Słowo wstępne
Arcybp dr Edward Nowak

Przedmowa
Bp prof. dr hab. Kazimierz Ryczan

Wypowiedź
O. Bernardo Comodi OFMConv.

Wprowadzenie redaktora
Dr Ryszard Żmuda

Skład komputerowy
Beata Kasperska-Grams, mgr Urszula Przewieś

Projekt okładki
Lic. Agnieszka Gwoździńska

Korekta
Mgr Grażyna Łukasiewicz

Prace techniczne
Mgr Monika Opiola

ISBN 978-83-972090-0-8

© Copyright by Klub Inteligencji Katolickiej
im. ks. bpa Mieczysława Jaworskiego – Prezes ks. mgr Edward Skotnicki

Druk i oprawa:

Wydawnictwo JEDNOŚĆ
25-013 Kielce, ul. Jana Pawła II nr 4
tel. 041 368 11 10, 368 21 44; fax. 041 343 26 51
jednosc@jednosc.com.pl
Dyrektor – ks. mgr Leszek Skorupa

Drukarnia im. A. Półtawskiego
25-950 Kielce, ul. Krakowska 62
tel. 041 366 32 20
Kierownik – inż. Marek Detka – detka@dap.pl
tel. 041 349 50 49

<http://www.jednosc.com.pl/jednosc/>

SPIS TREŚCI

Arcybp Edward Nowak: Słowo wstępne Sekretarza Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych Stolicy Apostolskiej	5
Bp Kazimierz Rycań: <i>Przedmowa Ordynariusza Diecezji Kieleckiej</i>	6
O. Bernardo Comodi OFM Conv.: <i>Discorso del Provinciale in Umbria</i>	7
Ryszard Żmuda: <i>Wprowadzenie redaktora</i>	9
Spis źródeł i opracowań	11
Wykaz skrótów	12
CURRICULUM VITAE FRATE GISLAO (1975–1997)	13
FRAGMENTY RĘKOPISÓW	15
Listy do rodziny	15
Życzenia okolicznościowe	35
Korespondencja rodziców i siostry	49
Pisma innych osób	73
Dedykacje w pamiętniku i na książkach	82
AKCYDENSY	94
Obrazki i modlitwy	94
RELACJE PRASOWE O TRAGEDII W ASYŻU	100
Bibliografia	100
Antologia tekstów	101
fr. ch.: <i>Gislao voleva diventare frate</i> s. 101; Zbigniew Drzewicki: <i>Rajskie wzgórze</i> s. 102; Alvaro Fiorucci: <i>L'allievo e il suo maestro uniti dall' amore per l'arte</i> s. 104; Barbara Leska: <i>U grobu patrona zakonu spotkała Zdzisława Borowca śmierć : polski franciszkanin zginął pod gruzami bazyliki w Asyżu</i> s. 105; Andrzej Molasy: <i>Podążył za świętym Franciszkiem</i> s. 106; [Aleksandra Olech] (AO): <i>Sens życia pod gruzami</i> s. 108; Taż: <i>Nie dane mu było...</i> s. 109; Zbigniew Olejarczyk: <i>Umarł szczęśliwy</i> s. 110; Danuta Parol: <i>Pozostał w Asyżu</i> s. 111; Taż: <i>W zwiercadle wydarzeń</i> s. 113; E. Ros: <i>Il fraticello polacco riposerà per sempre là dove predicava Francesco</i> s. 114; Wojciech Tochman, współpr. Irena Morawska: <i>On tam pierwszy pobiegł</i> s. 115	
UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE	120
o. Agostino Gardin OFM Conv.: <i>Omelia del Generale</i>	129
Msza święta koncelebrowana, pod przewodnictwem Kardynała Rogera Etchegaray	134
KONDOLENCJE	157
Prowincja Franciszkanów Konwentualnych w Umbrii – o. Domenico Foderaro OFM Conv. s. 157; Ambasada RP w Rzymie – Witold Misiuda s. 159; o. Kazimierz Więsek OFM Conv. s. 160; Tadeusz Konopas s. 163; Anna i Krzysztof Karwowsky s. 164; Anna Korpanty s. 165; s. Antonina Petryla OP s. 166; Alina i Czesław Poźniakowie s. 168; Joanna Toczyńska-Moskał s. 169; Uczestnicy Zjazdu Absolwentów WSP w Krakowie s. 170; o. Mateusz Korczak OFM Conv. s. 171	

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE	177
Barbara Błachut: <i>Spotkanie nauczycielki z uczniem</i> s. 177; Alicja Bugajska: <i>Wspomnienia nauczycielki chemii</i> s.178; o. Bernardo Comodi OFM Conv.: <i>La via interiore di</i> Zdzisław Borowiec s. 178; Jan Dąbrowski: <i>Powołanie zakonne</i> s. 181; Grzegorz Durlak: <i>Mieszkaliśmy razem</i> s. 182; br. Konrad Stanisław Kempa FZŚ: <i>Współczesny przykład do naśladowania</i> s. 183; o. Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv.: <i>Zdzisław Borowiec (13 VI 1975 – 27 IX 1997) franciszkańska „perła czystości”</i> s. 186; Maria Krawczyk: <i>Przeminął przez życie jak krótki sen</i> s. 201; Piotr Latawiec: <i>Bezsensowna śmierć?</i> s. 201; Paolo Palermo: <i>Vacanze in Polonia con</i> Zdzisław Borowiec (Anno 1997) s. 203; Maria Panajátow: <i>Utalentowany językowo</i> s. 205; Grażyna Rybak: <i>Wychowawczyni o uczniu</i> s. 205; ks. Edward Skotnicki: <i>Wspomnienie proboszcza o Zdzisławie Borowcu</i> s. 206; Elżbieta Słóń: <i>Mój brat</i> s. 207; o. Paweł Sroka OFM Conv.: <i>Rozmowy w Asyżu – Sacro Convento</i> (1997) s. 212; Wojciech Tochman: <i>Przez pragnienie</i> s. 213; o. Marian Tolczyk OFM Conv.: <i>Dar dla franciszkanów Kościoła i świata (o powołaniu – postać Zdzisława Borowca)</i> s. 221; Kazimiera Wrona: <i>Zdzisiu we wspomnieniach nauczycielki języka polskiego</i> s. 224; Ryszard Żmuda: <i>Pro memoriam Zdzisław Borowiec (1975–1997) frate Gislao</i> s. 225	
PISMA O FRANCISZKAŃSKIM POSTULANCIE	227
br. Konrad Stanisław Kempa FZŚ s. 227; o. Mateusz Korczak OFM Conv. s. 232; ks. Edward Skotnicki s. 234	
MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE	235
Fotografie i ilustracje	
DOKUMENTACJA FAKTOGRAFICZNA	246
Dokumenty tożsamości, akta osobowe	
FILMY	311
<i>Zdzisiu</i> . Reż. Jacek Grelowski. Warszawa 1998	
<i>Betlejem w Asyżu</i> . 9 1/2 Program reporterów / pod red. Jana Rojka. Kraków 1998	
ŚWIADECTWA WSTAWIENNICTWA	337
PRZYPISY	341
RIASSUNTO	347
RECENZJA	348
ks. Stanisław Urbański: <i>Ocena książki o Zdzisławie Borowcu (1975 – 1997)</i>	
INDEKS	350



Arcybiskup Edward Nowak

**SŁOWO WSTĘPNE
SEKRETARZA KONGREGACJI
SPRAW KANONIZACYJNYCH
STOLICY APOSTOLSKIEJ**



Nasza uwaga notuje aktualnie ciekawy fenomen w zakresie piśmiennictwa religijnego. Hagiografia Kościoła przeżywa obecnie swój renesans. Sądzę, że jest to paradoksalnie związane ze zjawiskiem desakralizacji naszego życia i naszego świata. Człowiek dzisiejszy, jak człowiek każdej epoki, nosi w sobie pragnienie wartości, pragnienie ideałów, a przede wszystkim pragnienie świętości, tzn. takiego życia, które wartości ludzkie i wartości ewangeliczne przeżywa w sposób pełny, a nawet heroiczny. Takie życie jest właśnie prawdziwym życiem i jest w pełni zrealizowane.

Z tego powodu istnieje potrzeba ukazywania przykładów świętości, zrealizowanej w konkretnym życiu i w konkretnej sytuacji. W naszych społeczeństwach istnieje ogromne zapotrzebowanie na wzory godne naśladowania. Opisywanie tego sakralnego wymiaru życia ludzkiego przedstawia świętość chrześcijanina jako zjednoczenie własnego życia z osobą i życiem Chrystusa. To właśnie jest pełna świętość.

W Polsce mamy wiele osób, których życie było wzorem takiego zjednoczenia. One właśnie są wzorami do naśladowania. Cieszymy się z tego faktu. Należy przekazywać ludziom historię osób, ich koleje życia razem z trudnościami i cierpieniami i wydobywać na światło dzienne elementy świętości, które przenikały ich życie.

W takim kontekście widzę inicjatywę grona osób, które wyszły z ideą, aby utrwalić w publikacji sylwetkę Br. Zdzisława Borowca (1975–1997). Pochodził on z Kielc i był postulantom zakonu franciszkanów konwentualnych. Z młodzieńczą żarliwością przejął się dogłębnie ideałami franciszkańskimi. Zginął tragicznie podczas trzęsienia ziemi w Asyżu. Pokazanie jego ciekawej postaci uważam za pomysł godny uznania.

Rzym, 10 I 2006 r.



Papież Jan Paweł II, Arcybiskup Edward Nowak



Bp Kazimierz Ryczan

PRZEDMOWA ORDYNARIUSZA DIECEZJI KIELECKIEJ



Nawet przygodny turysta nawiedzając Góry Świętokrzyskie stawia pytanie o kondycję religijną świętokrzyskiej stolicy. Spogląda nocą na tysiące rozświetlonych kieleckich okien i zapytuje o poziom gorliwości religijnej mieszkańców miasta, którzy zbudowali tyle nowych kościołów. Zapoznał się ze statystykami policyjnymi na temat wykroczeń chuligańskich, pospolitych kradzieży, nadużywania alkoholu i narkotyków oraz przypadków przemocy. Czy to jedyny bilans? Nikt nie opisuje zwyczajności. Nikt nie liczy podanych kromek chleba ludziom potrzebującym. Nikt nie pisze o poświęceniu matek i o bohaterstwie ojców zabieganych za chlebem w czasie bezrobocia. Nikt nie odnotowuje czasu pobożnych ludzi spędzonego na modlitwie. Dobro dokonuje się w ciszy.

W zaciszu rodziny kieleckiej wyrastał śp. Zdzisław Borowiec. Kiedy osiągnął wiek dojrzały, wyruszył do Umbrii jako technik budowlany i był student Politechniki Świętokrzyskiej. Kto by pomyślał? Zafascynował się świętym Franciszkiem z Asyżu i pojechał szukać jego śladów na włoskiej ziemi. Zapragnął franciszkańskiego stylu życia. Tam w Asyżu, niejeden pielgrzym na widok jego habitu chwalił imię Jezusa. Oczyma duszy wybiegał do przyszłego kapłaństwa. Tymczasem nadzieje przełożonych, rodziców i znajomych pogrzebało trzęsienie ziemi. Pochowano w ubogiej trumnie młodego Polaka, który wyśnił sobie służbę Bogu we franciszkańskim habicie.

Publikacja ta przerywa ciszę, która zapanowała nad grobem Zdzisława. Zaczęły przemawiać serca znajomych, wychowawców, pasterzy. Do człowieczeństwa dochodzi się w towarzystwie i przy pomocy drugich. Dobrze jest pokazać, jak dobro użyte drugiemu owocuje dobrem. Karty te ukazują owocowanie serc Alfredy i Ludwika, którzy adoptowali małego chłopca i stworzyli mu rodzinny dom. Ukazuje nadto owocowanie nauczycieli, duszpasterzy i owocowanie spotkania z Ojcem Mateuszem Korczakiem. Należy wyrazić wdzięczność redaktorowi tej książki, Panu Ryszardowi Żmudzie i autorom świadectw o śp. Bracie Zdzisławie, którego powołanie dojrzewało w dzisiejszych Kielcach, w zaciszu kieleckiej rodziny.

Kielce, 8 VIII 2006 r.





O. Bernardo Comodi OFM Conv.

DISCORSO DEL PROVINCIALE DEI FRATI MINORI CONVENTUALI DELLA PROVINCIA FRANCESCANA IN UMBRIA (ASSISI)

Ho letto con profonda commozione le testimonianze contenute in questo libro su Zdzisław Borowiec, un giovane che ho avuto il gioia di conoscere e seguire da vicino nell'estate del 1997, quando soggiornò nel convento di S. Francesco al Prato di Perugia, per imparare la lingua italiana e compiere il discernimento vocazionale proprio con me, che in quel tempo ero l'animatore per le vocazioni. Il periodo di permanenza di Gislao a Perugia, benché breve, fu sufficiente a farmi apprezzare le sue non comuni doti umane e spirituali, di cui ho succintamente scritto nella testimonianza che è stata inserita in questo bel volume a pagina 178–179.

Se Gislao non fosse morto per il crollo di una volta della Basilica superiore di S. Francesco in Assisi, provocato dal sisma del 26 settembre 1997, ora sarebbe un frate professore solenne dell'Ordine dei Frati Minori Conventuali e un presbitero della Chiesa cattolica. Ne sono certo, perché nei tre mesi in cui fui la sua guida spirituale maturai la convinzione che il Signore lo chiamasse realmente e verificai che il suo fortissimo desiderio di consacrarsi a Dio come sacerdote francescano era accompagnato dagli indispensabili requisiti umani e spirituali e da una straordinaria volontà di raggiungere il traguardo.

Oggi che sono Ministro Provinciale della Provincia di S. Francesco sarei ben lieto di avere a disposizione Gislao e saprei valorizzare al meglio i suoi talenti (la fede, la trasparenza, l'entusiasmo contagioso, la determinazione, l'intelligenza, l'attitudine alla leadership, ecc.) per migliorare il livello della nostra vita francescana e la qualità dei nostri servizi pastorali.

Gli chiderei anche scusa per un rimprovero immeritato che gli mossi quando era a Perugia. Un giorno – mi pare fosse sabato 2 agosto 1997 – mi chiese se poteva partecipare ad una cena con gli amici della sua classe. Gli diedi il mio consenso, ma mi feci promettere che sarebbe ritornato in convento alle ore 23⁰⁰. Lo sentii rientrare nella sua camera, attigua alla mia, alle ore 24⁰⁰. Al mattino lo chiamai e lo rimproverai per il ritardo. Ma dal colloquio emerse un'altra verità: prima di rientrare in camera era passato in cappella ed era rimasto in preghiera per un'ora. Neppure quella notte, pur essendo tardi, aveva voluto rinunciare al suo incontro personale con il Signore, che ogni sera si svolgeva di solito dalle ore 21⁰⁰ alle 22⁰⁰.

In Italia c'è un proverbio che ironicamente così recita: “Quando nascono sono tutti belli, quando muoiono sono tutti buoni!” Posso dire con certezza che non vale per Gislao: egli era veramente un bravo giovane ed è stata una fortuna conoscerlo! Ben venga dunque questa pubblicazione, nella speranza che sia per tanti giovani un prezioso input a pensare e progettare la vita come dono e come servizio a Dio e ai fratelli.

Perugia, 21 IX 2005 r.

WYPOWIEDŹ PROWINCJAŁA ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH KONWENTUALNYCH SERAFIGICKIEJ PROWINCJI ŚW. FRANCISZKA Z UMBRII

Przeczytałem z głębokim wzruszeniem zawarte w tej książce świadectwa o Zdzisławie Borowcu, młodzieńcu, którego miałem szczęście poznać i towarzyszyć mu z bliska w lecie 1997 roku, gdy przebywał w klasztorze Św. Franciszka w Perugii, aby uczyć się języka włoskiego i rozpoznać własne powołanie, właśnie z moją pomocą.

Byłem w tym czasie odpowiedzialnym za budzenie i pielęgnowanie powołań w naszej Prowincji. Okres pobytu Zdzisława w Perugii, chociaż krótki, okazał się wystarczający, aby ocenić jego niezwykle zalety duchowe, o których zwięźle już napisałem w świadectwie, i które zamieszczone zostało w tym tomie na stronie 180.

Gdyby Zdzisław nie zginął tragicznie z powodu zawalenia się sufitu w Bazylice Górnej św. Franciszka podczas trzęsienia ziemi 26 września 1997 roku teraz byłby już profesem wieczystym i kapłanem Kościoła katolickiego. Jestem tego pewien, ponieważ w czasie trzech miesięcy, w których byłem jego kierownikiem duchowym dojrzało we mnie przekonanie, że Pan wezwał go rzeczywiście i sprawdziłem, że jego pragnienie poświęcenia się Bogu jako kapłan franciszkanin znamionowały niezbędne wymogi ludzkie i duchowe jak również nadzwyczajna chęć osiągnięcia celu.

Dzisiaj, kiedy jestem prowincjałem Prowincji Św. Franciszka serafickiego w Umbrii, byłbym nader radosny mając do dyspozycji Zdzisława i umiałbym docenić lepiej jego talenty (wiarę, przejrystość, udzielający się otoczeniu entuzjazm, zdecydowanie i inteligencję, postawę przewodnictwa itd.) dla ulepszenia naszego życia franciszkańskiego i jakości naszych posług duszpasterskich.

Prosiłbym także o wybaczenie niezasłużonej nagany, jakiej udzieliłem mu, gdy był w Perugii.

Była to, zdaje się, sobota 2 sierpnia 1997 roku. Zdzisław poprosił mnie, czy nie mógłby uczestniczyć w kolacji z przyjaciółmi z klasy ze swego kursu językowego. Pozwoliłem mu, ale kazałem mu przyrzec, że wróci do klasztoru na 23⁰⁰.

Słyszałem jak wchodził do swego pokoju o 24⁰⁰. Rano poprosiłem go do siebie i zrobiłem mu wymówkę za to, że się spóźnił. Lecz z rozmowy wynikała zupełnie inna prawda: zanim wrócił do pokoju poszedł do kaplicy i pozostał na modlitwie przez godzinę. Nawet tego dnia, chociaż było późno nie chciał wyrzec się spotkania osobistego z Panem Jezusem, które odbywało się u niego pomiędzy godziną 21⁰⁰ a 22⁰⁰.

W Italii jest przysłowie mówiące żartobliwie: "Kiedy się rodzą wszyscy są piękni, kiedy umierają, wszyscy są dobrzy".

Mogę powiedzieć z całą pewnością, że to przysłowie nie odnosi się do Zdzisława: On rzeczywiście był dzielnym młodzieńcem, a ja miałem szczęście go poznać.

Oby ta książka ukazała się jak najprędzej, w nadziei, że będzie dla młodzieży cennym bodźcem w myśleniu i planowaniu życia na służbę Bogu i na służbę ludziom.

Przekładu z języka włoskiego dokonał o. Mateusz Korczak OFM Conv.



Ryszard Żmuda

WPROWADZENIE REDAKTORA

Sługa Boży, Kardynał Stefan Wyszyński (1901–1981), Prymas Polski, nazwany po śmierci „Prymasem Tysiąclecia” powiedział, że „wszędzie jest miejsce na świętych”¹. Sądzę, że to trafne stwierdzenie ma wiele wspólnego z osobą skromnego, pracowitego, pobożnego młodzieńca z Kielc, któremu poświęcamy prezentowaną książkę, dedykowaną szerokiemu gronu odbiorców, aby PT Czytelnicy poznali, bądź przypomnieli sobie postać naszego Rodaka, który powołanie kapłańskie, pragnął realizować w Zakonie Braci Mniejszych – Franciszkanów Konwentualnych w Serafickiej Prowincji Świętego Franciszka w Umbrii.

Z inicjatywy o. dr Mateusza Eugeniusza Korczaka OFM Conv., przystąpiono do opracowania pracy zbiorowej, pod redakcją dr Ryszarda Żmudy, poświęconej bratu Zdzisławowi Borowcowi (1975–1997), postuladowi zakonu franciszkanów konwentualnych, który zginął tragicznie dnia 26 września 1997 roku podczas trzęsienia ziemi we Włoszech, pod gruzami sklepienia sufitu Bazyliki Górnej św. Franciszka w Asyżu².

Pragniemy utrwalić, ku pamięci potomnych sylwetkę świątobliwego młodego człowieka, który powiedział Ojcu Prowincjałowi Domenico Foderaro OFM Conv., że przyjechał z ziemi polskiej do włoskiej, aby zostać świętym³. Biografistyka ma wiernych czytelników, a w zgromadzonym materiale przejawiają się również akcenty hagiograficzne.

Układ publikacji wzorowany jest na serii wydawniczej *Chrześcijanie*, której 22 tomy redagował bp prof. dr hab. Bohdan Bężyński⁴.

Nasza praca zbiorowa zawiera osiem rozdziałów, oprócz wstępu, przedmowy, wypowiedzi, wprowadzenia, wykazu skrótów, materiałów ikonograficznych, dokumentacji faktograficznej, przypisów, streszczenia w języku włoskim i indeksu.

W rozdziale pierwszym zaprezentowano biografię, niezwykle wrażliwego i uduchowionego Zdzisława Borowca, u którego Ojciec Mateusz odkrył, rozbudził i ukierunkował powołanie zakonne.

Rozdział drugi obejmuje „Fragmenty rękopisów”, które są ważnym źródłem informacji. Te materiały archiwalne promieniują ciepłem rodzinnym – godnym najwyższego szacunku i uznania.

Treść rozdziału trzeciego zawiera zeskanowane „Relacje prasowe o tragedii trzęsienia ziemi” we Włoszech, podczas którego zginęły w Asyżu cztery osoby (o. Angelo Api, Zdzisław Borowiec, Bruno Brunacci i Claudio Bugiantella). Zarejestrowano fragmentaryczne wycinki prasowe, które utrudniły sporządzenie pełnych opisów bibliograficznych. Było zapewne więcej relacji na ten temat w gazetach i podejmowano dalsze starania w tym zakresie⁵. Wiadomości o wydarzeniach w Asyżu podawały wówczas światowe serwisy informacyjne (prasa, radio, telewizja, internet) różnych krajów i kontynentów.

Kolejny czwarty rozdział opisuje „Uroczystości pogrzebowe” w Bazylice Górnej św. Franciszka w Asyżu, z udziałem specjalnego wysłannika Papieża Jana Pawła II, francuskiego Kardynała Rogera Etchegaray i Generała Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych o. Agostino Gardin OFM Conv., obecnie Arcybiskupa tytularnego diecezji Cissa i Sekretarza Watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Następny, piąty rozdział, rejestruje nadesłane Alfredzie i Ludwikowi Borowcom „Kondolencje” od władz kościelnych i państwowych oraz osób prywatnych.

Szósty rozdział zawiera „Pisma o franciszkańskim postulancie”.

Na siódmy rozdział składają się „Wspomnienia i refleksje” o Zdzisławie Borowcu. Zawarta w nich treść ukazała w pełniejszym świetle postać naszego cichego bohatera.

„Materiały ikonograficzne” utrwaliły w fotografiach i ilustracjach, jego środowisko rodzinne, szkolne, akademickie i osoby, które oddały mu należny hołd oraz opisały krótki żywot. Nakręcono również o nim film dokumentalny, którego reżyserem jest Jacek G r e l o w s k i oraz wyemitowano audycję radiową „*Godzina Różańcowa Ojca Justyna*” (*Father Justin Rosary Hour*), prowadzoną przez o. Mariana T o l c z y k a OFM Conv.⁶

„Dokumentacja faktograficzna” przybliżyła m.in. zachowane oryginały dowodów tożsamości i kopie archiwaliów.

Ostatni ósmy rozdział książki stanowią „Świadectwa wstawiennictwa” Zdzisława Borowca, które nadesłano od tercjarskiej wspólnoty modlitewnej z diecezji opolskiej.

Z treści przedstawionych różnorodnych relacji wyłania się troska, aby władze kościelne, zarówno diecezjalne jak i zakonne z Polski i Włoch, rozważyły możliwość rozpoczęcia procesu informacyjnego poświęconego kielczaninowi, którego postawa powinna być przykładem do naśladowania dla współczesnej młodzieży XXI wieku w Polsce, Europie i na świecie.

„Słowo wstępne” Księdza Arcybiskupa Doktora Edwarda N o w a k a, Sekretarza Kongregacji ds. Kanonizacyjnych Stolicy Apostolskiej, „Przedmowa” Księdza Biskupa Profesora Kazimierza R y c z a n a, Ordynariusza Diecezji Kieleckiej i „Wypowiedź” Ojca Bernardo C o m m o d i OFM Conv., Prowincjała Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych Serafickiej Prowincji św. Franciszka z Umbrii, znacznie uświetniły opracowaną pracę zbiorową, za co składam Waszym Ekscelemcjom oraz Ojcu Prowincjałowi staropolskie *Bóg zapłać*.

Wszystkim Współautorom – z kraju i z zagranicy – uprzejmie dziękuję za łaskawie przesłane teksty i dokumenty⁷.

Ogromne i należne podziękowanie kieruję pod adresem Urzędu Miasta Kielce, a w szczególności Prezydenta mgr inż. Wojciecha L u b a w s k i e g o – za sponsoring prezentowanej publikacji i Klubu Inteligencji Katolickiej im. ks. bpa Mieczysława Jaworskiego w Kielcach, którego staraniem książka została wydana.

Jestem również bardzo wdzięczny Beacie K a s p e r s k i e j - G r a m s i mgr Urszuli P r z e w i e ś z Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi za sprawne sporządzenie składu komputerowego, lic. Agnieszce G w o ź d z i Ń s k i e j z Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego za projekt okładki oraz Ks. prof. dr hab. Stanisławowi U r b a ń s k i e m u, Kierownikowi Katedry Teologii Życia Duchowego, p.o. Kierownikowi Katedry Hagiografii, byłemu Dziekanowi Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie za napisanie recenzji.

Szczególne wyrazy uznania za życzliwość, która przyczyniła się do ogłoszenia drukiem prezentowanej pracy zbiorowej pragnę okazać o. dr Mateuszowi Eugeniuszowi K o r c z a k o w i OFM Conv. z Rychwałdu k. Żywca, Księdzu Prałatowi mgr Edwardowi S k o t n i c k i e m u, Proboszczowi Parafii Rzymskokatolickiej Niepokalanego Serca NMP Królowej Pokoju w Kielcach i Prezesowi Klubu KIK, ks. mgr Leszkowi S k o r u p i e, Dyrektorowi Wydawnictwa JEDNOŚĆ w Kielcach, mgr Elżbiecie S ł o Ń, Starszemu Kustoszowi Działu Bibliograficznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach oraz br. mgr inż. Konradowi Stanisławowi K e m p i e, Przełożonemu III Zakonu Franciszkanów Świeckich w Kędzierzynie-Koźlu.

Łódź, 14 VIII 2006 r.

SPIS ŹRÓDEŁ I OPRACOWAŃ

Źródła rękopiśmienne

Korespondencja s.15–81
 Dedykacje s.82–92
 Kondolencje s. 157–176
 Pisma o franciszkańskim postulancie s. 227–234
 Świadczenia wstawiennictwa s. 337–340
 Recenzja s. 348, 349
 Teksty wypowiedzi w filmach pt.: *Zdzisiu i Betlejem w Asyżu* s. 311–337

Źródła drukowane

Artykuły prasowe s. 101–116

Opracowania

Reportaż – Wojciech To ch m a n: *Przez pragnienie*. W: T e n ż e: Schodów się nie pali. Kraków : Znak, 2000 s. 165–181; Wyd. 2. Kraków 2006 s. 163-179
 Toż w sieci Internet (<http://www.mateusz.pl/ludzie/wt-pp.htm>)

Wspomnienia i refleksje s. 177–226

Zbiory audiowizualne

Film pt.: *Zdzisiu*. Reż. Jacek G r e l o w s k i. (Produkcja TVP SA, Program I, 30 minut, Warszawa 1998)
 Toż na kasecie video i audio oraz na płycie kompaktowej
 Obraz/głos: o. Kazimierz W i ę s e k OFM Conv., Alfreda Borowiec, Ludwik Borowiec, o. Mateusz K o r c z a k OFM Conv., Jan P a w e ł II – papież, Marek W ó j c i c k i, o. Fortunato Enzo OFM Conv. – Dom Dziecka, pokój Zdzisława, Chór w kościele garnizonowym pw. NMP Królowej Polski, cmentarz w Asyżu, grobowiec ojców franciszkanów konwentualnych, postulanci

Film pt.: *Betlejem w Asyżu* (Produkcja TV Kraków, 10 minut, Kraków 1998) – 9 1/2 Program reporterów / pod red. Jana R o j k a .

Toż na kasecie video i audio oraz na płycie kompaktowej
 Obraz/głos: Izabela P i e c z a r a , o. Józef M a d u r a OFM Conv.

Kaseta video: *Pielgrzymka Rzym-Asyż-Wenecja, 1998* (60 min.)
 Obraz/głos: Alfreda B o r o w i e c , Ludwik B o r o w i e c , Elżbieta D u r l i k , Jacek G r e l o w s k i , o. Kazimierz W i ę s e k OFM Conv., o. Włodzimierz S t a r o s t e c k i OFM Conv.

Audycja radiowa: *Godzina Różańcowa Ojca Justyna (Father Justin Rosary Hour)* z dnia 20 maja 2001 roku prowadzona przez o. Mariana T o l c z y k a OFM Conv.
 Toż w sieci Internet (<http://www.rosaryhour.net/pogadanki/2001-05-20.html>)

Materiały ikonograficzne s. 235–245

Dokumentacja faktograficzna s. 246–310

CD-ROM– (skład komputerowy książki)⁸

WYKAZ SKRÓTÓW

arcybp	– arcybiskup	ok.	– około
bibliogr.	– bibliografia	oprac.	– opracował
bp	– biskup	OSPPE	– Ordo Fratrum Sancti Pauli Primi Eremitae
br.	– brat	p.	– padre
cm	– centymetr	pap.	– papież
dr	– doktor	poszerz.	– poszerzone
Ef.	– Efezjan	portr.	– portret
FZŚ	– Franciszkański Zakon Świecki	ppłk.	– podpułkownik
gen.	– generał	prał.	– prałat
godz.	– godzina	prof.	– profesor
hab.	– habilitowany	prow.	– prowincja
il.	– ilustracje	przekł.	– przekład
im.	– imienia	p.w.	– pod wezwaniem
inż.	– inżynier	R.	– rok, rocznik
ISBN	– International Standard Book Number	rec.	– recenzent
itp.	– i tym podobnie	red.	– redaktor
jr	– junior	reż.	– reżyser
k.	– koło	rz.	– rzeka
kard.	– kardynał	s.	– strona
kpt.	– kapitan	SCJ	– Congregatio Sacerdotum a Sacro Corde Jesu
krypt.	– kryptonim	SJ	– Societas Jesu
ks.	– ksiądz	sr	– senior
lek.	– lekarz	szer.	– szerokość
lic.	– licencjat	śp.	– świętej pamięci
m	– metr	św.	– święty
med.	– medycyny	T.	– tom
mgr	– magister	tel.	– telefon
NIP	– Numer Identyfikacji Podatkowej	TVP	– Telewizja Polska
NMP	– Najświętsza Maryja Panna	tzn.	– to znaczy
np.	– na przykład	ur.	– urodzony
nr	– numer	WF	– wychowanie fizyczne
o.	– ojciec	współpr.	– współpraca
OFM.	– Ordo Fratrum Minorum	wyd.	– wydanie
OFM Cap.	– Ordo Fratrum Minorum Cappucinorum	www	– world wide web
OFM Conv.	– Ordo Fratrum Minorum Conventualium	ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
OFM Obs.	– Ordo Fratrum Minorum Observantium	zm.	– zmarł
		zob.	– zobacz
		ZSB	– Zasadnicza Szkoła Budowlana

CURRICULUM VITAE FRATE GISLAO (1975–1997)

Zdzisław Borowiec urodził się 13 czerwca 1975 r. w Kielcach w wielodzietnej rodzinie robotniczej ślusarza Stefana Koniecznego (zm. 1990) i Adeli z domu Ozga (zm. 1986), który ze względu na chorą żonę, oddał go zaraz po porodzie do domu dziecka. Został adoptowany przez rodzinę inteligencką, Ludwika Borowca (1931–2004) i Alfredę z domu Wątroba (1931–2003), gdy miał 3 lata. Ojciec, był z zawodu inżynierem budowlanym, matka nauczycielką historii, a następnie bibliotekarką. W rodzinie biologicznej miał sześcioro rodzeństwa – trzech braci: Piotra (ur. 1950), Pawła (ur. 1955), Zbigniewa (ur. 1958) i trzy siostry: Alinę Barbarę (ur. 1951), Annę (ur. 1956) i Krystynę (ur. 1960), a w rodzinie zastępczej dwie siostry: Elżbietę (ur. 1956) i Urszulę (ur./zm. 1960). W roku 1978 Alfreda i Ludwik Borowcowie przyjęli Zdzisława za syna, jako rodziną zastępczą. Został wówczas ochrzczony. Chrzestnymi byli Elżbieta Sopala z Kielc i Krzysztof Karwowski z Mielca.



Początkowo był dzieckiem zalęknionym i małomównym, później coraz bardziej się usamodzielniał. Ten sympatyczny młodzieniec, wysokiego wzrostu (186 cm) o niebieskich oczach i kasztanowych włosach, w zachowaniu był naturalny, zawsze prawdomówny. Jego znakiem zodiaku były bliźnięta, a w chińskim horoskopie kot. Posiadał przeciętne walory intelektualne, ale był uzdolniony artystycznie i językowo. Interesował się tańcem i recytatorstwem. Odznaczał się znaczną wrażliwością na cierpienie drugiego człowieka. Analizując jego sylwetkę zauważa się wiele dodatknych cech charakteru. Był głęboko religijny, opiekuńczy, troskliwy i odpowiedzialny. Pragnął służyć Bogu i ludziom.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację materialną i zdrowotną rodziny zastępczej, która dała mu prawdziwy, pełen ciepła i miłości dom, starał się podejmować dorywczą pracę zarobkową, m.in. przy remoncie klasztoru franciszkanów konwentualnych w Chęcinach koło Kielc oraz w gospodarstwie rolnym w Aschorn koło Drochtersen w Niemczech. Ten fakt miał również wpływ na wybór szkoły i zawodu, który dawał nadzieję na zapewnienie w przyszłości możliwości zatrudnienia.

Do Szkoły Podstawowej nr 12 im. Bohaterów Westerplatte w Kielcach uczęszczał w latach 1982–1990. Pierwszą Komunię Św. przyjął w dniu 19 maja 1984 roku w kościele Niepokalanego Serca NMP w Kielcach. W latach 1990–1995 kontynuował naukę w Zespole Szkół Budowlanych im. Józefa Wybickiego w Kielcach. Najpierw uczył się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w specjalności monter instalacji i urządzeń sanitarnych (1990–1992), następnie w Technikum Budowlanym na kierunku technika urządzeń sanitarnych o specjalności wyposażenie sanitarne budynków (1992–1995). W 1995 r. został przyjęty na kielecką Politechnikę Świętokrzyską, jednak zrezygnował z nauki po pierwszym semestrze (1996 r.).

Planował związać się zawodowo z wojskiem, jednak stan zdrowia nie pozwolił mu na to. A potem spotkał na swojej drodze franciszkanina – o. dr Mateusza Korczaka OFM Conv. – który obudził drzemiące w nim powołanie do życia konsekrowanego. Jako dziecko wychowane w wierze katolickiej, głęboko zastanawiał się nad tą sprawą. Jeździł prawie codziennie do franciszkanów w Chęcinach, gdzie jego decyzja umacniała się. Uczył się tam również języka włoskiego. Lekcji udzielał ojciec Mateusz. W lecie 1997 roku po ostatecznym podjęciu decyzji udał się do Włoch gdyż postanowił, że wstąpi do zakonu franciszkanów konwentualnych Prowincji w Umbrii, tam gdzie swe poświęcone Bogu życie wiódł święty Franciszek. Został przyjęty do franciszkańskiego seminarium duchownego na pierwszy rok studiów, ponieważ jego znajomość języka włoskiego była dobra (miał on bowiem szczególny talent do nauki języków obcych). Nie dane mu jednak było rozpocząć tej nauki.

W wieku 22 lat zginął tragicznie 26 września 1997 roku o godzinie 11⁴², podczas trzęsienia ziemi we Włoszech, pod gruzami walącego się wypełnienia sufitu Bazyliki Górnej świętego Franciszka z Asyżu. Stracił życie razem ze swoim opiekunem, o. Angelo Api OFM Conv., który próbował ratować go osłaniając swoim ciałem oraz z Bruno Brunacci i Claudio Bugiantella. Dla upamiętnienia tej tragedii w posadzkę bazyliki wmurowano tablicę z ich nazwiskami. Zdzisław Borowiec został pochowany na asyjskim cmentarzu w grobowcu ojców franciszkanów konwentualnych.

Wspólnota tercjarska III Zakonu Franciszkanów Świeckich w Kędzierzynie-Koźlu zorganizowała Ośrodek informacyjny poświęcony świątobliwemu franciszkańskiemu postuladowi, w intencji, którego odmawiana jest ułożona przez nich modlitwa.

FRAGMENTY RĘKOPISÓW

Listy do rodziny

①

Najzłudszy rodzice

Wasz drugi list był kolejną niepodręcznikową. Ostatnio trochę się zmieniło i dlatego piszę jeszcze raz. Ciekawe jak to jest, że najważniejszego fragmentu listu od Ciebie tego nie mogłem odczytać. Ale wydaje mi się, że źle mnie zrozumieś, bo wypadł chyba 29.09.96r. o godz. 20⁰⁰ i pierwszym być z powrotem 30 czyli w poniedziałek ok 11⁰⁰ czy 11³⁰ (niepewna jaki typ - chyba C100) to na przedniej szybie zawieszane są tablice kierunkowe miejscowości, do jakich się dany autobus udaje. Przyjeżdżam jeszcze kartkę. Sed P.S. bzdurę ^{tytuł} data wyjazdu np. 29.09.96r. i data przyjazdu do Kielc 30.09.96r.

Jak już mówiłem Wasz list był jedyną z wielu przyjemności, jakie mnie tu spotkały. Po wystaniu do Was listu (26.08) było gorzej niż nigdzie - lato cały czas było wietrzne, kiedy wróciłem w niedzielę (25.08) z kawiarni na rowerze zostatem totalnie zmoczony przez deszcz, a gdy już byłem z domu tego dnia już nie padało. Ale pomimo gorszej pogody zrobiło się znowu ciekawie. Rodzina Morgenstern przyjechała na krótko do dwóch protektykantów - jeden już wyjechał po tygodniu, a drugi wyjechał 13 w listek. Najmilszy

②

Kiedy ruch jednaki zrobił się koło nowej praktykantki, która zostanie tu co najmniej rok, gdyż uczy się z Anglikiem w tej samej szpitalnej szkole zawodowej. Jeszcze wcześniej grała chata na parę dni matka Anglika - tego chłopaka. Na koniec ^{swego pobytu} obcisła mi długie włosy i wyglądał od tego jak ona. Było ^{mi} trochę śmiechu po malowaniu siwary od mleczarni przez nowego praktykanta ponieważ miał też długie włosy i był cały oblegiony brzołą i czarną farbą. Pomimo, że nie miałem pieniędzy poszedłem jeszcze raz do kawiarni na piwo, a włosy nie ogoliłem z towarzyskiem na nawałach. Dlaczego? Po prostu wstałem zaproszony przez Juliusa, a oprócz piwaegralismy trochę w bilarda, co sprawiło nam wiele przyjemności. Wers dnia potem poszliśmy wyfric po dwie lampki wina, a jeszcze później o 09.36 mieliśmy ognisko, piekliśmy kiełbaski, co należało tutaj do rzadkości gdyż misa się tu praktycznie nie pada - jest zbyt drogie. Ognisko było zorganizowane z powodu przybycia licznych gości - głównie dzieci. Również i z tego powodu musieliśmy skrócić już naszą trasę i wycisnąć moje spiznane ZIOBI z sercem i wszyscy byli zadowoleni. Tylko szepotali za uchem. Jeden syn mi zwrócił uwagę, że tu jest

③

niedokoszone, więc kazałem mu to obej-
rzeć z daleka: bardzo mu się to spodo-
bało.

To jest fakt, że ostatnio miałem sporo
przyjemności bo do tego pozycyłem sobie
parę książek-komiksów, które są bardzo
śmieszne, udało mi się wszystko z nich rozu-
miem i wiele się z nich nauczyłem, ale
przez tydzień był zabójczy dla mnie
pod względem pracy, żyłem strasznie
szybko, tak że nie miałem czasu nawet
na odpoczynek po obiedzie. Pracowałem się
od rana do wieczora bez przerwy.

Najgorzej było dla mnie wypryszczenie
brazu dla cielałów, które miały brązunkę
i niektóre były blisko śmierci, ale

po zrobieniu tego otrzymałem podwójne
potem jeszcze za parę rzeczy. Trzeba
przynosić, że to podbudowanie, jak i ostat-
nie zmiany. Chyba się pracowało.

Najbardziej przyszyłem dla mnie w
pracy było walcowanie ponad 400-120m.
góra. Obok były słupy elektryczne, masy,

czasem samochody, kitlec ^{fony} rógów. Trzeba
przynosić, że miałem stracha, żeby się mi
nie stało, zbyt ostry zakręt mógł uszko-
dzić kogo. Oczywiście nie obrażałem się bez
drobnego wypadku. Chciałem wyrównać

④

teren nie uszkodzając stupa i gdy znowu
 łowieniem się, że nie bardzo wyrobić chciałem
 zrobić odsadkę ^{znowu} i zaliczyłem row.
 Wiersty koratowało mnie to dwie godziny
 czekania i więcej pracy wieczorem. Spokoj-
 nie uciążliwym ciągnik lepszym ^{traktorem} przy
 pomocy stolarzy liny i zastawili mnie dalej
 do walcowania. Na porzątku jeździłem po
 śladku, potem po rybach, aż wreszcie obok
 poli i rowów. Jestem zadowolony, że miałem
 możliwość wyszkolenia się. Czwarty godz.
 jazdy robi swoje.

Tępie, że Giesick pomału garnie naszych ludzi
 i przecież wspaniałe chłopcze, ale ja nie za-
 tuję mojego wyjazdu. Przy większym towa-
 rzystwie uczy się szybko, ^{nie miedzy} jest wesoło, no
 i długi pracy nie nudzą się. Mam swia-
 domość, że po powrocie nie będzie nam
 zbyt ciężko z gorzem.

Jeszcze do nowości należy to, że ten
 tak samo oryginalny Niemiec niżym nie
 przypomina Niemca - raczej Żyda.

Co się okazuje - jego propra ^{naprawdę} ojciec był
 Żydem, a Juma pozostawia sporo cech z tej
 nacji: długi nos, krótkie włosy, ^(dł.) łaty Tury
 Tysy z prądu mo i ^{dużo} nosi ciuchary.

W Niemcy jednole garniętę o Żydzie Świątym.
 Dwa razy natrafili na ten temat i dokończyli

⑤

wycauc' pewną astrozmiac' wokół tego co
jakże przykrego nie tylko dla Was Polaków
czasu historii. Raz, gdy jechałem z ^{ty} Niemcem
mówiłem, że studiuj się znaków drogowych,
mówiłem, że „to dobrze”. On odpowiedział
mi, że Niemcy są bardzo zdyscyplinowani,
A a ja na to „to jest dobrze”, a on:
„astrozmiac' Dachau, Auschwitz, Treblinka.”
Drugą ciekawostką jest to, że Julia urodziła
się też 13 czerwca lecz 2 lata wcześniej.
O mnie już dacie. Zymięs' nadzieję, że
podejdzie do Stasi. Pogoda ~~z~~powiorem wrota
wisi ^{ciężko} Ty Mamie pozwól nas' poświęcić trochę
czasu na spacer, a zobaczysz, że będziesz
zdolna na dłuższe wypadki, gdy będziesz
u Grylkoś.
Chyba nie się nie daję i dlatego nie
styczę nic o Mariuszu Jędrzejewskim.
To już chyba czas na spacer.
Może jeszcze odwiedzić Elę w bibliotece
Tam z pewnością będzie możliwość na
dłuższą pogawiedź - jakże Ciam swoje
dzieła (książki) no i naprawdę będą stare
znajome. Oglądanie telewizji jest nie
zdrowe, ~~wiejszy~~ i zabiera dużo czasu.
Ty Tato pomogij' Mamie w pracy, aby
rychło wrota do normy, a wtedy również.
Do rychłego zobaczenia - stemy buzi i westchnien

P. 5.

najwcześniej przypuszczam, gdzie mógł być w
Kielcach w sobotę 11^{ty} 28 09. 36r.

Kto się dziwi, że w Niemczech jest taka ścisła
porząd... " ?

Byłem jeszcze z Julią w Kościele, gdzie
obchodzono święto religijne, ewangelickie
tzw. Konfirmanty. Każdy dostał po wypieku
ciasteczki, zapomniałem jeszcze napisać,
że obchodziliśmy wspólnie urodziny syna
Niemca (Thomasa), który noszą rś Maria
było dużo upominków ciasta z bitą śmietaną
czy owocami. Tutaj jest zwyczaj święto-
wania tylko urodzin.

②
 ①

Drodzy rodzice

Jak już się z pewnością domyśliście, jestem tutaj bezpieczny. Pozostawiłem już zapewniony na 29 września, lub a może się zdarzyć, że wypadek z iliuminacjami 30 wrz. Z pewnością nie będzie tak wspomniane. Prawdopodobnie ostatnie 4000. Ale za to czuje się tu jak na wakacjach. Pobyt tutaj daje mi wiele przyjemności, poznaje tutaj nowe rzeczy i wiele się już nauczyłem. Jedzenie jest wyjątkowo - całkiem inne niż u nas - np. na śniadanie są płatki (codziennie) ze smietaną albo jogurtem, dodaje się czegoś słodkiego np. cały banan, morele; świetne ciasteczka, kupa orzechów czy orzechów laskowych, wszystko to się zmienia i t.j. Mleko jest pod dostatkiem, jak również herbaty czy kawy; potem je się trochę ciemnego chleba z ziarnami z dżemem i ich roboty (pancuchy ciemne, czerwone, a nawet truskawki) czy np. masła orzechowe, różne sery białe, żółte. Śniadanie jest ok. 9:00. O godz. 6:00 grają - karmią ok. 40 sów 40 krów, 20 cielaków - to jest bardzo przyjemne zajście bo ssią. Nauczycielom obługiwali wiele maszyn np. do robót

②

rionia paszy, jeździł także na traktore. Obiady są tu także bardzo urozmaicone ale nie są to takie typowe dania z kam-potem. Ziemiaków prawie nie ma, ale jeżeli już to gotowane ze skorką częściej spaghetti z sosami i wiele innych rzeczy z pysnymi dodatkami mogą tu być sporo pomidorów i ogorków, które są tak smaczne że je się je ze skorką. Popija się wodą-babel-kouang (z lub bez solen) Na kolację je się tylko chleb z dodatkami. Po obiedzie jest przerwa, a praca kończy się o 6-7gm. Nie pracuje wiele ludzi i co ciekawe niektórzy tu nie popołudnia, ale czasem zdarza się różnego rodzaju akcje. Pojechałiśmy do cielarni i ich matki - musiedziły w dwie rodziny odpisać inne krowy, a te zapakować, ale tuż tuż "były" były i jedna przekazyta przez płot, ledwie udało nam się ją nawrócić - w przeciwnym razie wszystkie byki mogłyby się poroz-łatywać na ulicy czy inne pola p-ntelby musielibysmy być wparci przez płot. Tutej jest niezamieszany porządek, ja także kasać trochę korienkę, mam własny pole. Tutej jest chyba ponad 11 polski. Właściwie 2 duże kuchnie. Ręka Tutej mieszkają dwie rodziny więc jest sporo dzieciaków. Sióstrzy Mongerstern ożeniły się i jedna

③

rodzina mieszka na dole i droga u góry
 (jakoś) Zszyscy są nadwyczaż mili i
 apnejm z serca - nie udaj. Ale po kłopotach
 wczedę czasami wstępnym roverem - tak
 jak mój / często gramy w badmintona
 czy pingponga. ^(są też inne gry jak np. tenis stołowy a. inne partie wiec są) Wokół jest ogromna
 so jest chaty oboła olli suini ^{z m. ciabunjsa elektryzowane i mechanizowane} i krow
 i ciabach ^{z m. ciabunjsa elektryzowane i mechanizowane} i warsztat i przetwornia
 sprzedają tygodniowo 250 l. mleka (oprócz
 innych produktów). Jest jeszcze chłopak
 anglik który tu mieszka (z nim i) a ten
 gość który przyjechał po noc na stację
 jest Finem i ma 4-5 dzieci - Jukka
 a Thomas jest Niemcem i ma 3-4.
 Także nie jest nudno. Można także trochę
 zobaczyć na jeźdźcu z drugiego konia mają
 cię ospręż. Właściwie, także są
 i powiaty na bieżąco się sprząda) i przychodzą
 jeszcze nie spawaten ale już ciemny flek
 Play's tu także wiatrak który ^{zawieszony} ~~obawia~~ ^{przez}
 ma płoty na polach gdzie zaprowadzani
 i przyprowadzani ok 40 krow jest także
 ponad 12 kotów - jedna jest w ciży.
 Byłem także w kościele ewangelickim
 gdzie pastor i pastorka odprawiali mszę,
 każdy miał miejsce musiał siedzieć,
 ławki były ok 10 m dł. a pieniądze
 dawano się do obnoszonego wozeczka (czy-
 wiec bez mnie) Wzięcie listu i kora-

nie było z mównicy, a na koniec pastor
zagrał koncert na gitarze. 25 niedziela
(4.08.96) było w knäppie na piasku
o 18 godz. zaczął się koncert jednego
z niemieckich zespołów do upływu pierwsz
milion z kolegą noworocni. Mógł być ten
jeszcze chodząc na podobne imprezy np
do dyskoteki, ale to kosztuje. Był ten
piękny i artystami raz z wielkimi. Niedzi
go zwiedził ^(z kiel.) na nowe Stade stare
nie nowe bo jest podobno piękne.

Potężenie kolejore są bardzo uciążliwe
 bo kupuje się w automatach 1 na 3 m
 bilety wstawa są bartenot 10 lub 20
 marek nauisko międzyowosic i mozzym
 nyo omluaje bilet pokazuje najpetter cenz,
 i zowca w bilonach ok tej wielkości
 Musiatym się raz przesicic nyc znowu
 musiatem kupić bilet ale potężeniarsz tak
 świetne ze nie musiatem czekać otusciue
 wylgola ¹⁰⁰⁰⁰⁰ jak tmetne ale ~~z~~ w s. sefit
 m jest na wys ok 3 m - 3,5. Kortka się
 już kończy nisc ciuys i siudek was
 mocno bo wolejs mnie na bodmian
 tona. Pa

Rs.

Wybaczyć za przycisk
Asterisk napiszcie taśmę
jak ja napiszcie na odwróconie
koperty.

①

Kochani rodzice

26.08.96r.

Wiemcie lub nie, ale to już półmetek. Niestety muszę u Was zamartwić, a szczególnie Ciebie Mamo, gdyż zmartwiłem ze sobą nie za mało, ale za dużo do ubrania. Szczególnie potrzebne deszaki się fortuch, kombineron i płaszcz który mi tak długo zylaś. Ale na pocieszenie powiem Wam, że pogoda tutaj tak jak myślałem jest wyśmienita. Tylko trzy razy padał deszcz w ciągu dnia, w tym 2 x go niecałe 5 min i raz bardzo długo, bo przez prawie pół godziny. Wtedy używałem swińskiego płaszcza z gumy wzmocnionego materiałem - tak że w czasie gromnej ulewy byłem suchusienki. Oczywiście to nie wszystko, żona na poczekaniu dostatek gumki o moim rozmiarze, które są niemal niezbędne w robocie. Tak więc mam doskonały komplet na przykre dni. Do pracy dostatek swińskich rękawiczek ze skóry i osobną parę z gumy do mycia wódek czy baranek na mleko. Praca już się ustabilizowała. Jeszcze ~~na~~ w pierwszych dwóch tygodniach miałem trudności z organizacją, ale teraz jestem rutynierem w mojej dziedzinie i czas biecnie coraz szybciej. Na szczęście odpuścił mi granie, gdyż nie to za mnie grałko. Tak wielka rodzina ma tyle ciuchów to wypraszam, że ~~z~~ ba do tego, że dwóch maryn, które krócej nie miałem niemal codziennie, a kilka skarpet czy koszulek więcej nie stało mi żadnego problemu, nie mówiąc o dwóch, których używam tu radko. Dni tutaj są tak upalne, że

②

czasami muszę zmieniać skarpety dwa razy dziennie. Tak upoty tutaj przy robocie - szczególnie przy rzeźbieniu korzeniu drzewostw są dość uciążliwe, ale z drugiej strony ciężcy mnie to, bo wpływa to na lepsze zdrowie, które już się właściwie skończyło, a to wpływa na mój zarobek. Już rozmawiałem drugi raz na temat pieniędzy, pytałem się uprzejmie czy jest jeszcze taka możliwość, żeby trochę więcej zarobić.

Thomas, który trzyma kasy i zotowia prawie wszystkie interesy związane z gatunkami powiadział, że tutaj już mi głębi nie może wypruć innych z roboty, ale przychodzi mi racja, że to trochę za mało i obiecał, że dostanę 500 marek miesięcznie, a jeżeli zdrowie będzie dobre i sprzedadzą mi dużo zboża ^{być może dostanę trochę} więcej pieniędzy niż 1000 marek. Parę dni później zapytałem go czy zdrowie są były dobre, a on odpowiedział mi, że nie, że ^{były} bardzo dobre. Więc mam całą nadzieję, że dotrzymam obietnicy i wolał już nie tematy nie rozmawiać.

Oczywiście trochę się zdarzyło od czasu, kiedy otrzymałem pierwszy list. Po raz pierwszy zobaczyłem ogromną rzekę Elbe. Widok jej zrobił na mnie ogromne wrażenie. Przy brzegu były małe góry, a zawiązały stłeki handlowe, które płynęły też przed moimi oczyma. Pociąg to zbudował dwa ujęcia: podziemie i respekt przed tak ogromnym żywiołem. Widać one bowiem 3 km szerokości. Mam również możliwość obejrzeć ogromny zamek, na której odziera się zboże (m. Trudena), ale nie pojedę tam gdyż jecha-

③

zosta by mi 3h. w jedną stronę, oczywiście mogłyby
mnie zabrać, ale strażnik już na to chciał, więc ta
ma barierę 6 m długości i 3 szerokości, składa się z
dwóch ogromnych płyt, naturalnie znajduje się ona dalej
niż od miejsca które zwiedziłem.

Spatkoły mnie również dwie miłe niepodręczniki.

Jeden Niemiec sprzedaje tu jabłka, soki itp. rzeczy.

Jedni furgonetki i wozu ze sobą dwóch pomocników.

Byli to Polacy, Narazie mogłem kilkakrotnie z nimi
sobie pogadać. Byli oni krócej niż ja bo 2 - 3 tygodnie

nie i odjeżdżali w niedziels, gdyż strażnik narzekali.

Pracowali tu na innych zasadach - 1h dziennie aby

zrobić na nocleg i jedzenie, ale czasami jeździli

ponad 200 km dziennie, po jedno jabłko ze starej

jabłoni" Na przykład z tego gdzie ja mierzakem czuli

w Aschorn jest ok. 80 km do Hamburga, a do stąd

20 (ten sam kierunek) więc w obydwie strony jest trasa

czek, a oni mieszkają dalej o ok. 30 km. od nas.

Chyba Wam nie piszę, że mam tu własny sklep.

Ludzie przyjeżdżają tu nawet z odległości ponad 20 km

i to jest tutaj normalna. Wreszcie poznałem Leona

Leona reding Morgenstern. Mają oni 120 ha ziemi

uprawnej i do hodowli bydła. Nie wspomnieli Wam,

że grzęz głównych zwierząt hodowlanych mają prawie

setki cielaków. Diatrak, który mają wystarcza im

zaledwie na produkcji prądu na płoty. Chęć sobie jeść

czek dokupić 2 duże, które są ogólnie droższe.

Kosztują zaledwie 100000 marek. Dla porównania Wam

powiem, że kupili traktor za 100000 marek i musieli

(4)

na to pracować przez 6 lat a bardzo dobry nowy mercedes kosztuje tu ok. 50000 zł.

Druga miła niegdyś miła dziewczyna, to to, że Niemiec będący tuzy krewny poprosił mnie do pomocy i jedźkować mi go polsku „dziękuję, bardzo”. Branie prima, bo był w Polsce w Poznaniu. Kilkakrotnie odwiedza się tu siedzi czy rodzina, a której dowiedzieli się, że tutaj i nas porozumieć się go angielsku niż go niemiecku.

To by było czasem kiedy mam czas, choć przyszedł ze w zimno było go mniej, jedzie na własnych wózkach i próbował go raz jedzie na jednokółowym reverse, nie wiem czy wam wiadomo, ale moja ta własna jeździorka (ok 25-30), które też poznaniem z upadku dzień z kłopotami.

To by było właśnie wszystko z uciążliwych rzeczy ale nie sporób gorzej opisać zyskowności. Jedzenie jest jeszcze lepsze. Zjadłem czasem 2-3 banany dziennie, czasem brzoskwinie, morele, owoc kiwi bardzo czyste winogrona, nie ma już o jabłkach prusakach czy ogromnych ilizach których jest tu pełno. Są też miejsca gdzie, gdzie prawie się nie zagłębia i tam rolnictwem wypady na reverse (niby to polować krewny, co też czyniłem) zajął się się ogrodnem, a przede wszystkim uprawiając jeżynami. Bo tyle się ich niepołtem, że z poltem bardzo skromnie obiad. Jak już wspominałem niedługo jest tu najlepsza, z rana jem ciepły chleb i bułeczek i min. jajko, które najpiękniej jest zwardniało z poltem

⑤

zatem swoje zdolności kulinarne i wszyscy byli z
mniejszych pyłek bardzo zadowoleni.
Pomimo tutaj pije się często kawę z mlekiem,
nawet i herbatę, jestem zmuszony pić mleko
nawet 3 x dziennie i przyznam szczerze, że jestem
z tego faktu bardzo zadowolony. Tylko przyznam
szczerze, że nie zawsze chce mi się je podgrzewać.
Chciałbym, żebyście spróbowali tutajszych produktów
mlecznych. Są wyśmienite. Na śniadanie do płatków
można używać dwa rodzaje jogurtów. Jeden jest jak
kwasne mleko, a drugi jak kefir, czasem podają
nawet prawdziwy jogurt z owocami kolumni różnego,
najmniejszego jednak są Quarki w stawkach które
praktycznie tylko je wchłonięciem - są wyśmienite. <sup>(ciężko
strękać
kiedy)</sup>
Większość z nich je żółte sery, ale ja się z nich
prawie całkiem ograniczyłem, gdyż duże ilości dzień
nie są zbyt ciekawe. Mam szczęście, bo jestem
dużo, trzy albo i więcej razy niż normalnie,
o doskonałości produktów mlecznych świadczy fakt, że
był tu pracownik firmy, która dokonuje kontroli
raz w roku w dowolny dzień i akurat złożyła
się to w czasie mojego pobytu.
A co do wiecznego wstawania tylko na poranne
był trochę problem, ale organizm sam się budził
z podświadomości i nie tylko siły są przyzwyczajone
kwaś, czy serny (wierzcie mi, to nie żart). Wiedząc, że muszę
wykonać swoje zadanie wstać przesnąć
i mieć czas na roboty z głową. Ostatnio sprzedali 3 funty
nie, więc tu jest 12g o 0,5 wiadra, ale co parę dni
rozesz się ciętaki seriami. Wszyscy się cieszą, że ja

⑥

trochę mniej, gdyż muszę je wszystkie nauczyć
pięć i ~~zajęć~~ nakarmić mlekiem. Lepsze jest mi tylko
ludzie, ale cięciaki, kuty i pies. Kiedy jest dużo
pracy koniarska tygodnia jest cięższa, ale mogę to nadrobić
w tygodniu gołym od 12 do 15i. Zwykle 16 godzin,
gdyż w ten umysłowy dzień nie jest obiadu, za to
właśnie o 16 godzin jest ciasto z owocami, z dużą ilością
tłustymi ciętami popijając mlekiem zmieszanym z cytryną
lub zmikrowanymi bananami.

Ten tydzień ten. od 25 sierpnia jest związany z pracą
wykonawczą i nie ma czasu na zbieranie starych i belki. Pracuję
ale to już mnie nie dotyczy, więc sądzę, że od tej pory
będę miał trochę więcej czasu na pisanie i miedzi, który
wybrałem na I rok studiów. Oczywiście przy tym nie jest
tyle pracy, ale mój szef stał się zainteresowany, żeby nie przesadzić.
Czasem opuszczam domy, są ^{przebieg} zmieszane sytuacje, a jeżeli czegoś
nie rozumiem to na niego lub na papierze. Sporo się tu nauczyłem
ale tylko tyle na ile jest potrzebne. Może kiedyś będę miał
na tyle czasu, żeby się nauczyć jak ten Fin biegał wiodąc
miedzi, zapytałem go już o parę minut, że trzeba
pójść, że doceniłem go i zobaczyłem, że wszystkie ciężkie
prace można zrobić. Wziął się bardzo 8h. Dziękuję, że zawsze
rozumiem to co opowiadam, ale zawsze niedzieli o co mi
chodzi. Prawdopodobnie to jest ostatni list, gdyż chcę jeszcze opisać
jeden telefon do Pleneren - może uda mi się wyjechać trochę więcej
niej! (Niedziela 29 sierpnia do 11¹⁵ miałbym być już w domu.) Chciałbym
aby się wyruszył choć na tydzień z domu, polski, i to możliwe
pogoda i tydzień, trochę świeżego powietrza u górali - kto wie
czy będzie jeszcze ^{nie}liczne możliwości spotkania się. Ja odryłem tu
pełną pierś, przeżyłam serdeczne pozdrowienia i uścisk
dziękuję za list, proszę o jeszcze, jeszcze i jeszcze.
B. zycząc ci zdrowia - prosił o pozdrowienia dla Ciebie i Twojej
rodziny. ^{to} B. zycząc ci zdrowia - prosił o pozdrowienia dla Ciebie i Twojej

18.09.96 r.

Kochani rodzice

Już zaledwie parę dni dzieli Nas od wspólnego spotkania. Znowu piszę krótki list zamiast kartki, ponieważ korespondencja mnie to dużo toniej, niż i można dużo więcej zmieścić. Dni mijają teraz powoli, ale myśl, że już niedługo do końca dojdzie mi uł. Liczaki już są zdrowe, jeszcze potem następne trzy chorowały, ale na szczęście uratował sytuację weterynarz dostając po trzy zastrzyki kaśdemu, w tym jeden antybiotyk. Keszty ja dokonafem dostając odpowiednio lekarstwa cztery razy dziennie: rano od 7⁰⁰, o 12⁰⁰, o 17⁰⁰ do 21⁰⁰. Thomas był bardzo zadowolony, wręcz szczęśliwy, że wyzdrowiały, że co mn. pogodnie ^{przeżył} odzyskał to na glicadi. Ciernia tego sierpnia 12 m. w sobotę dostał mi 500 DM, ale poprosiłem go, żeby przekazał je mi później - wolał nie trzymać pieniędzy przy sobie. Piszę ten list, bo wiem że się wkrótce zdamy i usłyszę to przekazać. Planowicie po tym, że już przedafem koniecznie myślę, że gwarantuję jeszcze parę razy, dużo ^(bądź) obdaruć my i istniejący urodziny córki. Fina, a wkrótce będzie grzeczna w rozlewaniu mleka i wytworzeniu sera (jeseli to tak można nazwać). Dziennie produkty jak jogurt, mleko czy ser robi się z 400-500 litrów mleka. Ja natomiast karmię 20 cielaków, a to jest następne ponad 800. Wyli moja dwóka to prawie 2500 DM licząc po 12 M litr mleka - moim wydatek nawet dla Niemców. Ostatnio urodził się bardzo piękny, duży i mocny cielak. Ale najfajniejsza rzecz jeszcze przede mną. Dwudziestego czwartego września pojedę jeszcze z kilkoma osobami do Hamburga, z wizytą u rezerwacji zebra Pauli. Zapropnowali mi to Britta (iona) i Thomas. Pomiedziel, że muszę odwiedzić Hamburg. Myślę, że będzie to dość długie i miłe przeżycie na koniec praktyki.

Byłatem też Thomasa dotąd uważa koniec terminu mojego
pobytu. Odpowiedział, że do końca miesiąca, ale że wzgl. na
nieporozumienie w Belenreidenbüro nic nie szkodzi, jeśli
wyjdziesz trochę wcześniej. To nieporozumienie to to, że Thomas
rozumiał go niemiecki i chciał zamieszkać dla mnie tutaj
na niedziels (29), ale mężczyzna powiedział mi, że w tym
miejscu są już rojste i mogą wyjechać, albo w sobotę 28, albo
w niedzielę, powiedział, że natomiast rozmawiałem go przez
z kobietą, która doła w terminu na 29-tego,
aby mi się pewności zadawałem. 17 steps i przestawieniem
abie terminu wyjechać na piątek 28 o godz. 20⁰⁰.

2. Któregoś porównaniem być 29 ok. 11³⁰.
Jeszcze pars cłous odnosi się pędy. Zaczyna być, polska
pycha" czyli w krotki, ale wciąż jest więcej stonice niż dawniej.
Istnie wszystkie są jeszcze bardzo miłe, do tego stopnia, że
uważają się pars greszczących stonice. Ale mnie go polsku
do końca porównaniem tutaj i prędko obycie się dowiedzia
jak będzie z porównaniem 15. co, jako, jak i kiedy.
Ściśnięcie Nas mocno i przesyła 58 cłous kardeanu
z osobna (tylko do trwa grzdyka)

Pa! do roboczenia!

B. J.

✓



Borowiec Izziślau
CONVENTO S. FRANCESCO AL PRATO
dei Frati Minori Conventuali
Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (075) 5730957 - Fax (075) 5730743
06123 PERUGIA

Borowiec Izziślau
Piazza S. Francesco
Convento S. Francesco
AL PRATO
06123 PERUGIA
ITALIA

Kochana rodzinko!

Pedroś z Kielc do Rzymu była trochę męcząca i długa. Po 25-ciu godz. znalazłem się na Placu Tyburtina. Tam też spotkałem się z O. Henrykiem ^{Orlikowem - Polakiem}, który zabral mnie do Conventu S. Giovanniego. Po odpoczynku 22 V zapoznaliśmy się z zakonnikami całej Umbrii, w tym także z Jackiem studiującym w Asyżu. Po tajnym wybuchu (bez mnie) Przewynęta Umbrii O. Domenico Federano nastąpiło oficjalne cytoszenie - positanem spienne w kościele, zycien z „kilka zolisi” pamiztkowych (mnie tylko jedno) i wspólny usterodamiowy posiłek (molem, duleb z rybś) spagotti; zaje z całotkż ziemniaczoną i zrykż z opiekany - porem; lody w formie tortu, owoce, a z trunkem woda, uino, uino munijsce. (bez wodka którą czasem piję. Po powrocie do Terni ^{23. V} zjoutem wspólny posiłek z tam mieszkajacyimi Gjami i zymizylichy wraz z O. Henrykiem do Perugii. Jednakże trochę zboczyliśmy z tej drogi i „zohaczylichy” Asyż, gotyż musielichy odebrać tam habit dla jednego z Gjedw. Jest to rezerwacja piskne miasteczko z bardzo stromymi uliczkami. Z daleka widoc „jego, pistrze”. Można się nacięsyti tym wielokiem również z pisknej Perugii (500 mpm), w której nie brak cudownych kościołów i pałaców (kościół o dużym góbarzoku).

24-go maja załatwiłem z O. Bernardo Comato pozwolenie na pobyt i kurs, który zatwierdzone zostanie 19 czerwca. Ustaleniem 25. V. załatwiłichy tymczasowe pozwolenie na kurs (u binnie policji Umvenytet).

26-go zwiedziłem ^{27. V} miasto Gubbio (odległość o 35 km), tam też zjoutem obiad i zwiedziłem, kto wie czy nie najpiękniejszą miejscę, które dotąd widziałem - cudowny krajobraz górski, piskne kościoły, jak np. Sant' Ubaldo,

którego ciało jest wytorione przed ułtaniem, rozchłone,
w warunkach przemiany. Sądzi, że nie można zobaczyć
ciota San Francisco. Pierwotnie były trochę wysoko, na wyspach
ciota, a nie w nioce, dokoła jak w Tarni; dlatego, że tu o nioce dokoła
Zadanie jest to, że wszystkie jest ruch i ruchodłone
motoru, skuteru, radko roweru ze wzgl. na bezpieczeństwo
lewno mały, uosny, prastaw (w miastach tego typu)
dale szybko się jeździ.

Nie zardroście mi, gdyż jest tu normalne życie.
Fakt, że są piękne wiosny ale nie jest ich dużo, spore
jest obciążenie i turystów. Pogoda jest dobra, doci
zobacz, że dni chłodne i podmarne (tędy u Was
pewnie pada, w innych częściach kraju). Mam
ładny ogród z figi, czereśniami (palmy u nas
kto umiemy).

Bożo dwa, trzy godzinny obciążeniem mojej
stwierdzenia i zamykania karku myśla nasuwać
w sobotę i niedziela mam wolny rynek, ale nie mam
czasu, gdyż wychodził się na naukę języka.

Gdy zaczął się kurs z 2 1/2 tygodnia potem
będę chciał się dobrze przygotować się wybaczyć brak
urlofu. W sumie nie takiego się nie będzie dużo.
Opieram się na obiadach (to obiad-kolej), w których
dominuje spaghetti czy kuskus różnego typu, nie brakuje
mi różnych sportów - mogę biegać i ćwiczyć
ciężarówkami, które dostaram w prezencie, jak też mieć
spodnie, sweter, kask, kolo i buty (i w nich robić).

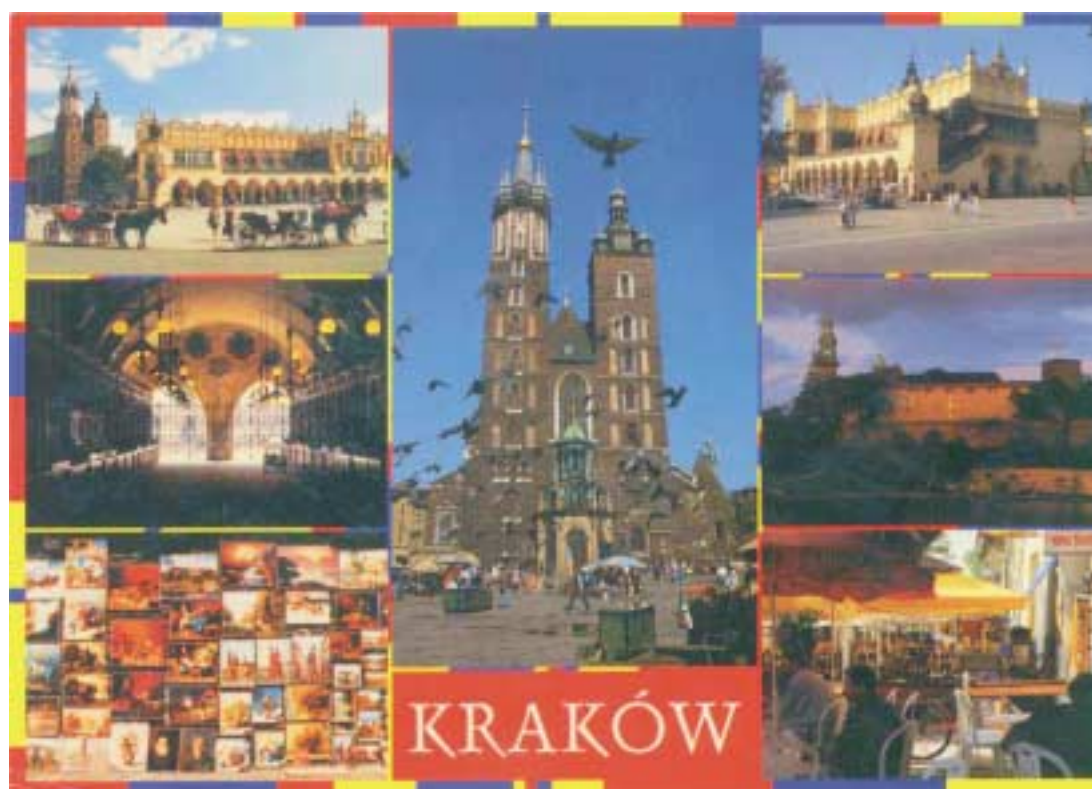
to kursie i 4 miesiące normalny (20h), 2 następne (intensywny)
przypięty (25h w tygodniu) prawdopodobnie pójdę potem
do seminarium i tamże straż w Asyżu.

Chociaż w klasatorze jest chłodno zawsze świeci słońce
i nie musimy marznąć. Mam takie roho, i którego
komydam by doskonale jeździć i rozweselać ducha.

Mamy także świetlicę z telewizorem, gdzie każdy
może się zrelaksować i wypocząć do woli (i oczywiście
po posiłku). Nikt jednak tego nie nadużywa. Każdy wie, że słońce
porównania dla Mariusa, z życzeniem, aby edał
maturę i wstąpił, a że trzeba wasu to miłoś nie przejmujcie
to życie widać, że jest normalnie równie z podobnymi problemami
P. prelat, karku, słońce i wspaniały O. E. Korinka! Ciao!

Życzenia okolicznościowe





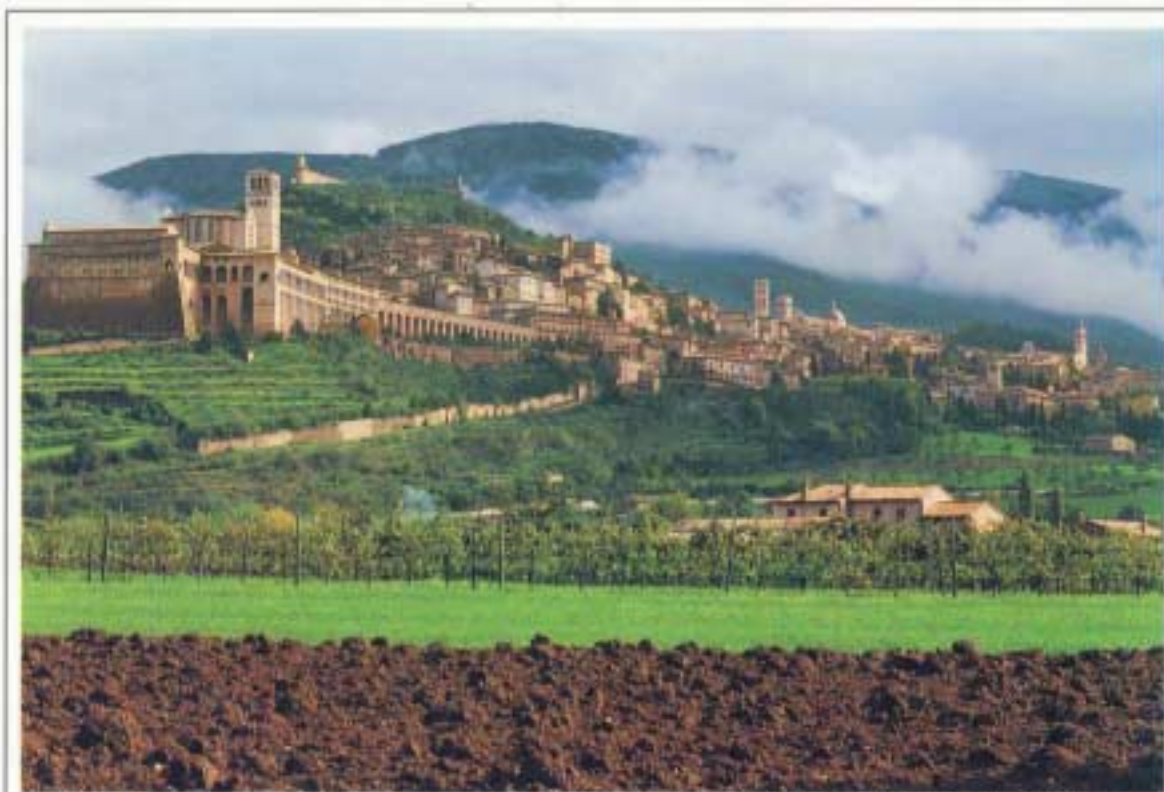


IMMAGINE DI GIANCARLO GASPONI

2 ASSISI
Panorama.

Gorące życzenia
z okazji
imienin
Tobie Elu!

Bądź jak te
chmurki
na szczycie
miasta!

08

2

© EDIZIONI INDACO S.R.L.

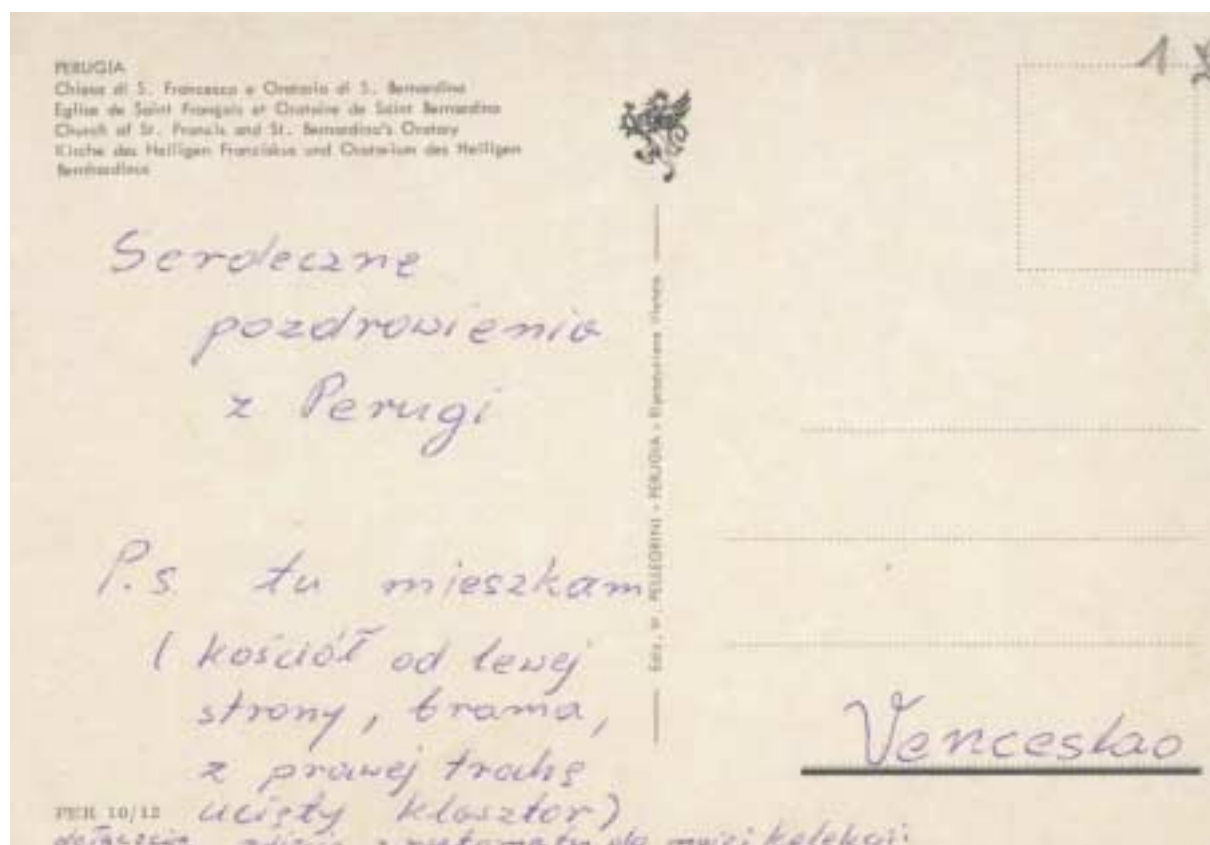
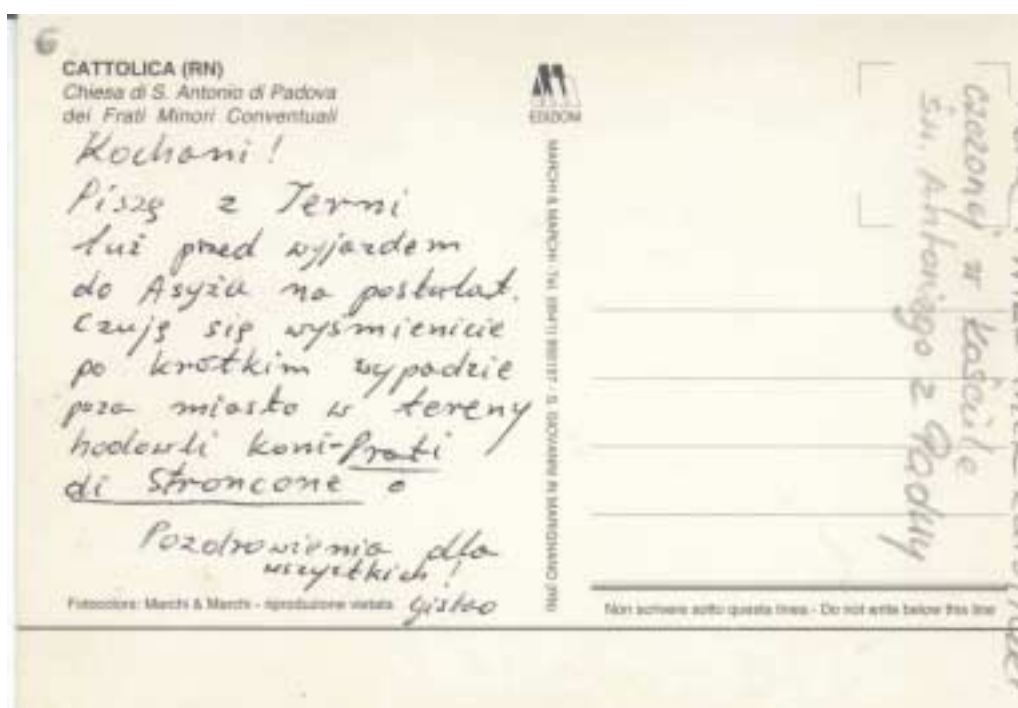




Immagine Venerata nella chiesa di
S. Antonio di Padova - Cattolica





PISA
Piazza dei Miracoli
Place des Miracles
Miracle Square
Platz der Wunder

Hej, Hej, Hej!

Czy poznajecie to miejsce?

Wigdy bym nie przypuszczał

że się tu pojawię.

A jednak! Trafiła się okazja,

więc pojechałem.

Uniwersytet organizuje wiele

wspaniałych wycieczek, ale tej jedynej

nie mogłem przegapić. Niezła, robi rzeczywiście duży

kon na powitanie turystów (ok. 5m)

1

PIS 83
PISA - Vicolo dei Tinti 11 - Tel. 050/598393
FIRENZE - Via dei Rustici 5 - Tel. 055/387927

▼ NON SCRIVERE SOTTO - DO NOT WRITE BELOW

OVET
S.R.L.



5

PISA
 Veduta aerea
 Vue aérienne
 Air view
 Luftaussicht
 code: SDA 40277

2

241

Katedra zbudowana w formie krzyża jest niczego sobie - ok 100 m dt. i 50 m. Wewnątrz jest wystro- jona w wiele obrzo- nąprawdę nie sposób opisać! Już od wewnętrznej strony mozaika z Jezusem która zabytka. Do ciekawszych rzeczy na kolumnach podtrzymują ozdabiona płaszczami ze scen co kontrastuje celowo, to sufit złotem. Zgarnię również wspomnieć z kształcie kłosa. Wewnątrz chłodnica otoczona schodami również elementy ozdabiające podobne do mozaiki w Bazylce.



Kolumn z płaszczami i nad ogromnym otworem kopuły jest przepiękna jest główną ozdobą tego mozaiki zaliczyć mozaiki mych przez ławy, u góry życia Chrystusa. Jedyne barokowy cały pokryty budynek jest ucentrum wielka, i na uboczu znajdują s jak mozaika i wieniec

EGE LA TOUR S.R.L. - Tel. 051 - 55.05.87



4-
 "L'ape" (1924 ca.)
 Federico Seneca
 Art Director Perugina 1920 - 1932 ca.

Czotem Rodzinko!

Szkoda, że nie mogę przestawić Wam
 tej czekolady, słynnej na całym świecie.
 Lecz niedługo moje podróżowanie rozpułyna
 się w Was jak tabliczka po eksporcie.
 Tak. Miałem okazję zwiedzić zakład
 stodoły mieszczący się na peryferji Perugi.
 Wiele maszyn; drażniące nos i język zapach
 Dziśki Boga mogliśmy posmakować trochę
 że baci. (taki kawałek) byty najlepsze.
 (także kawałek) u góry

Racconta del Museo Storico Perugina - Pg
 Ogni diritto di riproduzione è riservato
 alla Nestlé Italiana S.p.A. - Mi

4



6

ASSISI - Basilica di S. Francesco
 Chiesa Inferiore
 The Lower Church
 Eglise Intérieure
 Die Unterkirche
 Iglesia Inferior

Kochani!

Jak już wspominałem
 wystartowałem na Uniwersytecie.
 Pierwszy tydzień zleciał
 spokojnie, natomiast
 potem zaczęło się coraz
 trudniej. Nie jest źle, ale
 brakuje trochę czasu.
 Tak się świetnie złożyło,
 że wszyscy świętowali dzień
 13.06.97. Była to uroczystość
 dziesięć lat od śmierci św. Antoniego.
 I usłyszałem ze zgromadzenia
 o śmierci św. Antoniego, o parafii
 i o tym, że jest to dzień 14.06.97.
 Casa Editrice Francescana / Festi w Terni
 Frati Minori Conventuali / (na zaproszenie)
 i odpocznę po

pracownym tygodniu.

1000 sztuk

dla Kras
Najmilsz

(pół otwór znajduje się
 w carkofag wraz z ciałem
 św. Franciszka w podziemiach)



6
 "I ballerini" (1930 ca.)
 Federico Seneca
 Art Director Perugina 1920 - 1932 ca.

*Najmilsi
 Przysłam Wam jedne z krótkich myśli jakie znalazły się
 w moich czekoladkach.*

*"Non lo sapevi che la gente nasconde l'amore
 come un fiore troppo prezioso per essere colto?" (Wu T)
 Didn't you know that people hide Love like a flower
 too precious to be picked?
 We sais-tu point que l'amour, cela se cache comme un
 fleur trop précieuse pour être cueillie? (J. Dryde)*

*"L'amore è la più nobile debolezza dello spirito
 Love is the noblest frailty of the mind
 L'amour est la plus noble faiblesse de l'esprit"*

*"Nie tęsknij, bo jeśli Ty wienysz i ja wienię
 to jesteśmy jedno
 i jest tak jakbyśmy byli
 w jednym miejscu." (G. Beronice)*

Raccolta del Museo Storico Perugina - Pg
 Ogni diritto di riproduzione è riservato
 alla Nestlé Italiana S.p.A. - Mi



3 "La coppia di innamorati" (1922)
 Federico Seneca
 Art Director Perugina 1920 - 1932 ca.

Gislaio sta bene e studia molto.
 Carissimi auguri per l'onomatica
 Felicitazioni e mille stori del mio ego. Per un
 avvenimento di questo tipo, si dice che si
 da to. Ma se volete notizie di questo e di tutto

Z okazji imienin składam Tobie
 Jato życzenia wielu radości i wielu lat
 życia. Niechaj troski nie przeszkadzają
 spokoju ducha. Bądź nadal aktywny
 w chodnie, bo pisknąc rzecz czynicie.
 Poruszajcie serca innych w kierunku do Boga
 ciesząc się już za życia z otrzymanych łask.
 Wiem, że nie zabraknie ich jutro, bo każdy
 dzień przynosi nam iskry dobroci i miłości,
 których możemy się dzielić
 wzrastając wspólnie
 w tym co najlepsze. Już i
 100 Baci!

Raccolta del Museo Storico Perugina® - Pg
 Ogni diritto di riproduzione è riservato
 alla Nestlé Italiana S.p.A. - Mi
 P.z. - Bacio - matus



PISA 5

La Torre pendente e l'Abside del Duomo
La Tour penchée et l'Abside du Dôme
The leaning Tower and the Apse of
the Cathedral
Der schiefe Turm und die Apsis des Domes

Po wyjściu na górę można było obejrzeć przez
 małą lukę widok panoramy Pisy ze wszystkich stron
 świata. Tu na dole przewodnicy demonstrowali
 uspaniatą akustyczność wydając parę dźwięków typu g
 Wracając do głównego punktu wycieczki wieża już się
 nie nadaje do użytku - nie można wchodzić nikomu po
 ponad 200 stopniach. Konstrukcja ta była budowana przez
 90 lat z celu pełnienia funkcji jako dzwonnica
 z 7-miema dzwonami różnej tonacji. Wysokość ok. 55m,
 8 pisier, 14500 ton. Pisto, w przecinaniu się do Perugi
 jest miastem wygodnym w ruchu gdyż jest to równina
 4 m n.p.m., 12 km. od morza. Piękny widok to również
 rzeka z wieloma mostami, a uosyrtło to otaczają góry.

PUB. 985177

PIRA - Via del Tiro 11 - Tel. 050/280303
FIRENZE - Via dei Puccini 5 - Tel. 055/287922

312

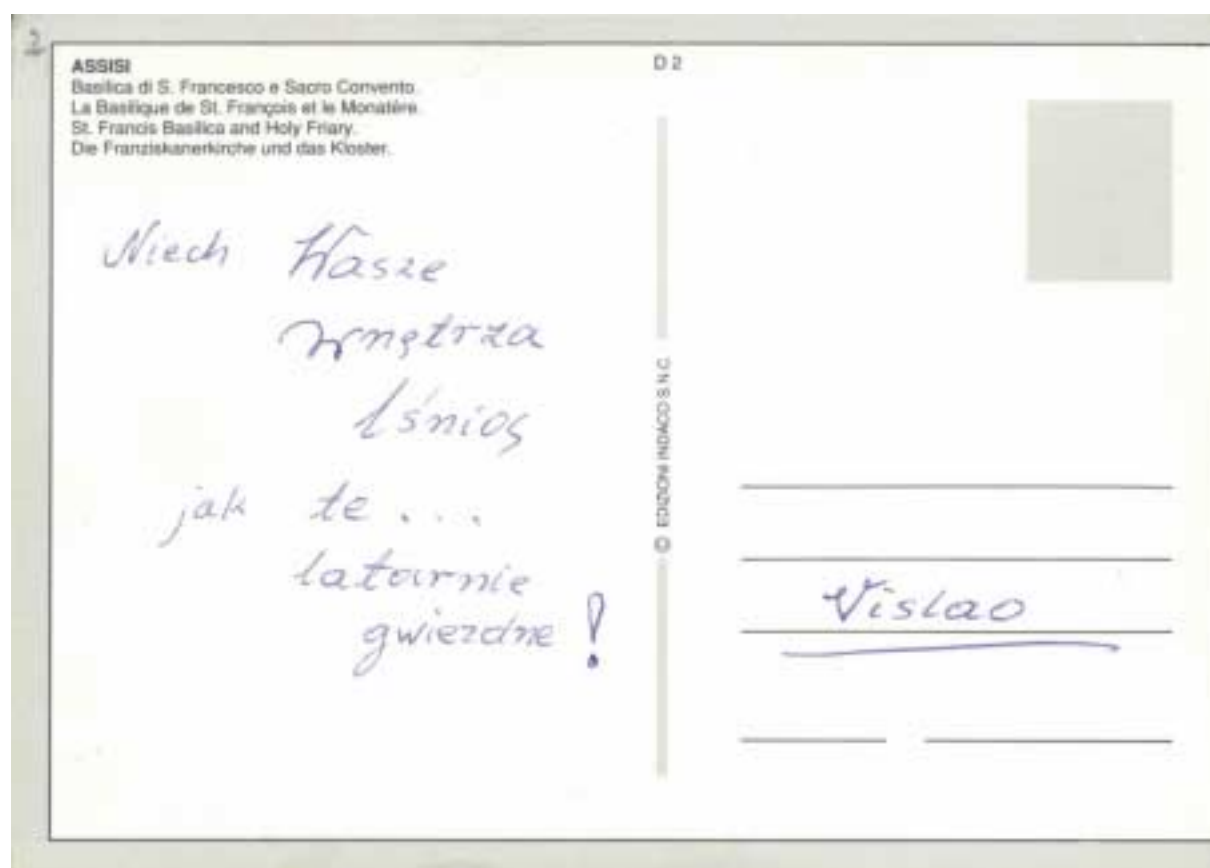
▼ NEWS SOURCES: JEFFREY M. HARRIS FOR ENR

OVET
S.R.L.

53
L'Espresso
L'Espresso

to same co
ne Florenzi

Pa! Do usłyszenia!



Złoty Bóg
 Gdy kto chce zamknąć w jedynym
 tylko słowie, ogrom uciechy, jałmy,
 do granic ostatka —
 Niech przybliżysz, co to jest
 wypaść:
 jedno, jedynie, prawdziwsze — Matka

deci, deici, co nie traci, traci, pójma
 za two, miłości, matczynej,
 nigdy nie odwołana,
 Może tylko twoją siostrę, siostrę, siostrę
 i siostrę ci odo uciechy

Dziękuję ci matko!



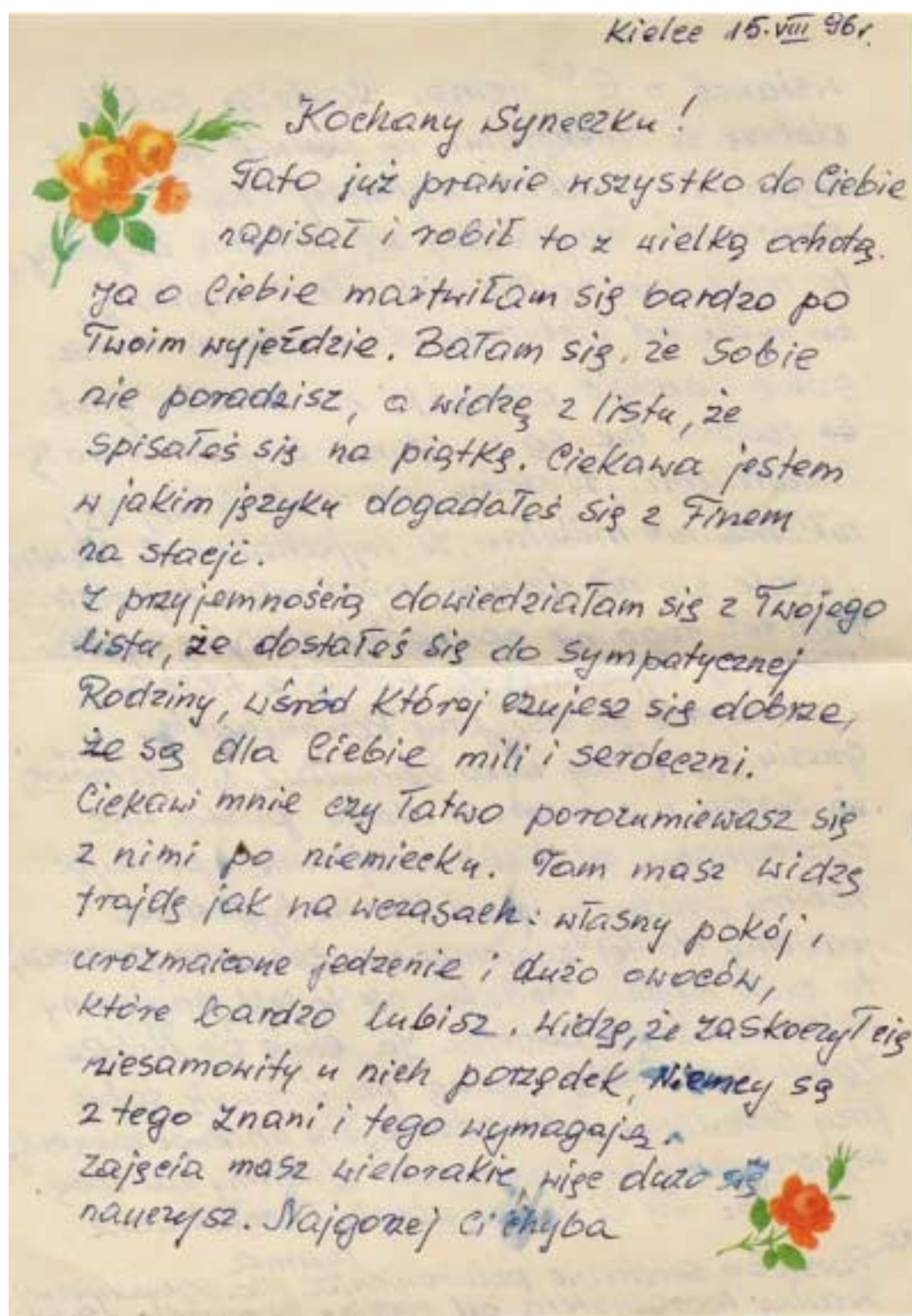
*Dzięki, że jeszcze sil Ci starcza,
 by na kamieniach rodzić synów
 w świecie, gdzie od miłości starszy
 jest mózół, a chleb od bursztynów*
 (D. Pawłyczko)

*Swasty uśmiechnięte
 na twarzy mamy*

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna
 Zespołu Szkół Budowlanych
 im. J. Wybickiego w Kielcach
 z okazji
 Dnia Matki
 z prawdziwą przyjemnością
 składa Pani
 serdeczne życzenia i podziękowania
 za trud włożony w wychowanie syna

Kielce, 26 maja 1995r.

Korespondencja rodziców i siostry



Wstanać o 6⁰⁰ rano. Radzisz sobie
 dobrze ze zniekształceniami, to pewnie gospodarz
 sądzi, że w szkole rolniczej czegoś się
 nauczyłeś. Przykładaj się solidnie do pracy,
 to może nie będzie tak źle z zapłatą,
 bo może od Ciebie się dowiedzą, że chcesz
 sobie zarobić pieniądze na studiach, gdyż
~~to~~ rodzice nie są w stanie Ci pomóc bo są
 invalidami. W domu jak umówiliśmy się,
 nikomu nie mówiliśmy, że wyjeżdżasz do Niemiec
 i wcale się nie dźwisz - to jest nasza tajemnica.
 Tam też tego nie opowiadasz. Wszyscy najbliżsi
 wiedzą, że wyjeżdżasz do kolegi z wesela
 i pracujesz na wsi przy Kambajnach.
 Głównie pytają czy dużo zarabiasz, ale ja mówię,
 że sama nie wiem. W domu pusto, więc
 odpieramy od siebie wzajemnie - pracując.
 Robimy przerwę, pod koniec tygodnia
 jedziemy do tej znajomej na czerwone potrzeby,
 to znów będzie robota, ale to jest przyjemny
 wyjazd na śnieżną pokietkę. Ja czuję się dobrze.
 Zgodnie z naszą umową przygotowuję sobie
 przy śniadaniu II śniadanie, by uniknąć zaburzeń.
 Wypoczywamy bez Ciebie, choć tęsknimy za Tobą.
 Koniec się Ci mocno uścisnę i ucałowania
 mama
 P.S. Proszym serdeczne pozdrowienia dla sympatycznej
 Rodziny Morgenstern od rodziny Borowców z Polski



KOCHANE ZDZISIO!

Bardzo nas cieszyło list od
Ciebie, który przyszedł do nas
w poniedziałek. Mama jest w
trochę niepokojona o Ciebie
mówiła drusnita do brata
które Cię wystąpiła, ale ponieważ
działa, że jeżeli nie daję z
tęsknotą znać, że Cię tam
nie ma to znaczy, że jest w nys-
tlu w poniedziałek. To dobre że
zostajesz tak miło przyjdę i że
ty jesteś jak zawsze zachowa-
niesz na moim miejscu, a
mówiła na pewno zapamięta
z trochę zredzieć obojętne.
Mamy nadzieję, że dalej będzie



Ci dobrze i dan sobie ciału-
 wiecie radę z pracą i po ze-
 pracy. Marciusiś ma trochę, że
 nie mógł ze sobą za mało do-
 ubrania, ale może jeszcze dać
 sobie i z tym wada, będzie tyl-
 ko murek wyżej prac. Jedzenie
 jak jeden jest odmiennie co to
 odpowiadać, ale mamy na-
 deń, że już do niego ciałem
 przywykłeś i że Ci wystarczy.

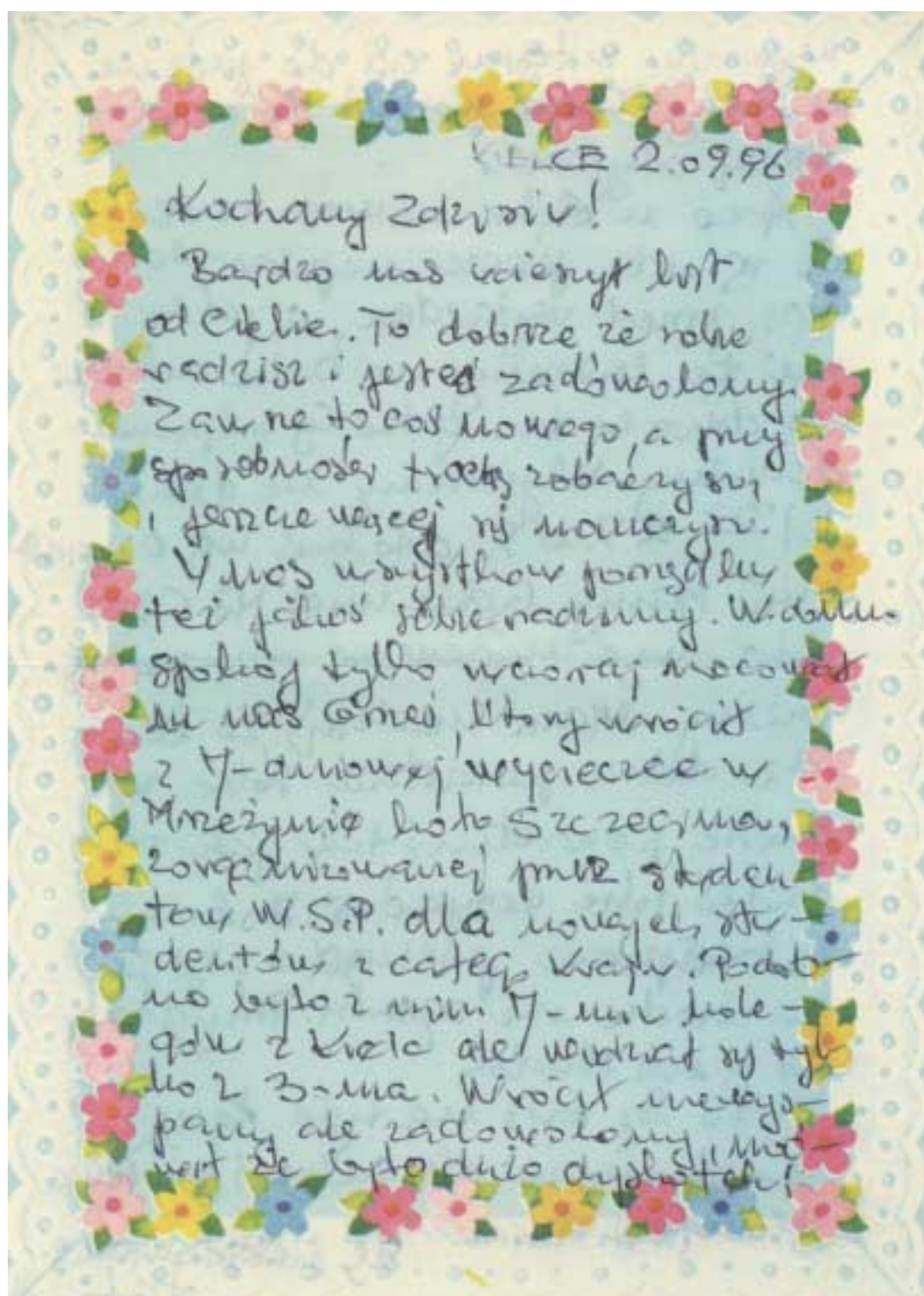
Do pracy się przytaczaj, żeby
 się przekonać, że potrafisz wyda-
 nie pracować, a i ty na tym
 dużo słonyś. Tamto, po-
 tch jak Ci mówię w miarę
 orzech ~~z~~ pondek jest no pier-
 wny mój, jak i dołacz-
 mość w robocie, naprawdę
 jesteś pod tym względem obser-
 wacyjny. Mam nadzieję, że
 pod tym względem, wysłasz
 dobry opis, które Ci na-


 2-
 pewno się w przyszłości
~~przejdzie~~ przyda w życiu.
 Mam nadzieję, że znowu
 za brnym memie nowego luku
 znowu do nas napróżno co
 jeszcze nowego i Ciepło.
 A nas. leż zmian. Pogoda
 w lewaty na epaty marketa
 nie można. więcej dozwu mi
 popady. Mamie mało zdrowa
 ale od czasu do czasu ~~znowu~~
 cod' u niej miedomaga a to
 serce a to palec a to nogi ale
 jakoś sobie radzi. Robimy znowu
 na znowu ~~ale~~ ale miedomaga
 jemy znowu znowu szczególnie
 ogólnie i pomidory. ~~Zat~~ Natomiast
 kumpotów, mormaladek i
 soków mamy ~~znowu~~ trochę
 szczególnie tych pierwszych.
 Po za tym u nas za staraniem
 więcej na te tematy na- 

moje ci naprawdę Mama.
 Ja ze swojej strony chęć
 tylko żyć i żebyś jak naj-
 więcej słonyś z tego podły
 i był z niego zadowolony.
 Myślę, że szczególnie podzię-
 ciam ci za przysługę i pomoc
 co tydzień miał jakiegoś na
 strachu jeżeli miałem
 być jak przysługę i pomoc.
 To tyle by było o wszystkim
 tegoż nie mówiąc ci o ciebie
 i dlatego ci od nas gęsto-
 nom, a także ich rodzinie
 Pracy i uległości
 wolny czas z
 wolności
 Tata

15.08.1996
 KIELCE

WP
 Zdzisław Borowiec
 (Familie Morgenstern)
 ASCHORN
 21706 DROCHTERSEN
 DEUTSCHLAND

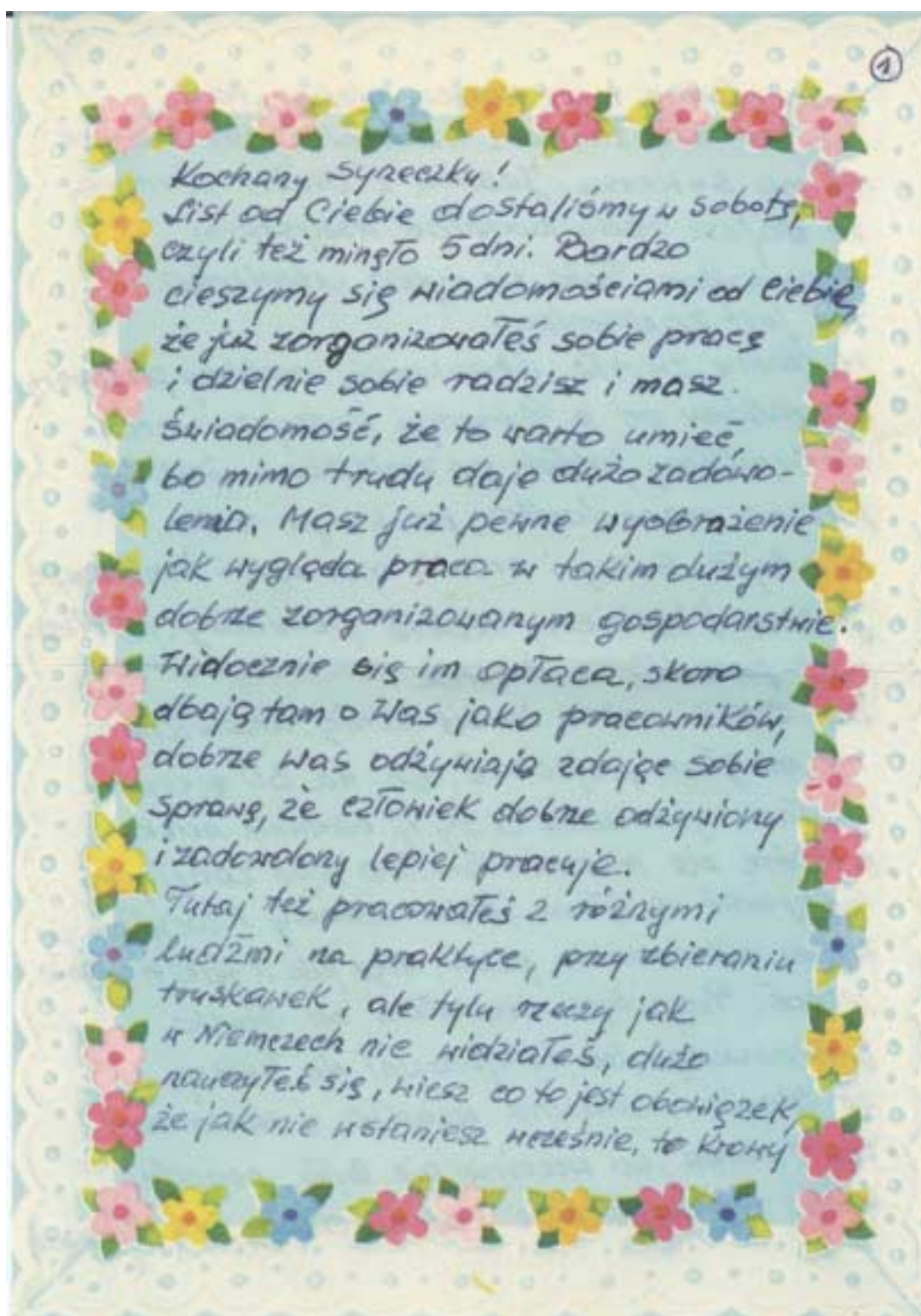


użytkownik w ten sposób aż do końca
w drogi. Teraz poniat do domu
dalej odprawy.

A co u ciebie nowego może
Co u nas jeszcze napisano do
Nas przed wyjazdem, a jeśli
mi to będzie na ciebie uciek
na dwoje tam. Jeśli ty odprowa-
dzasz. Wysłuchaj mego.

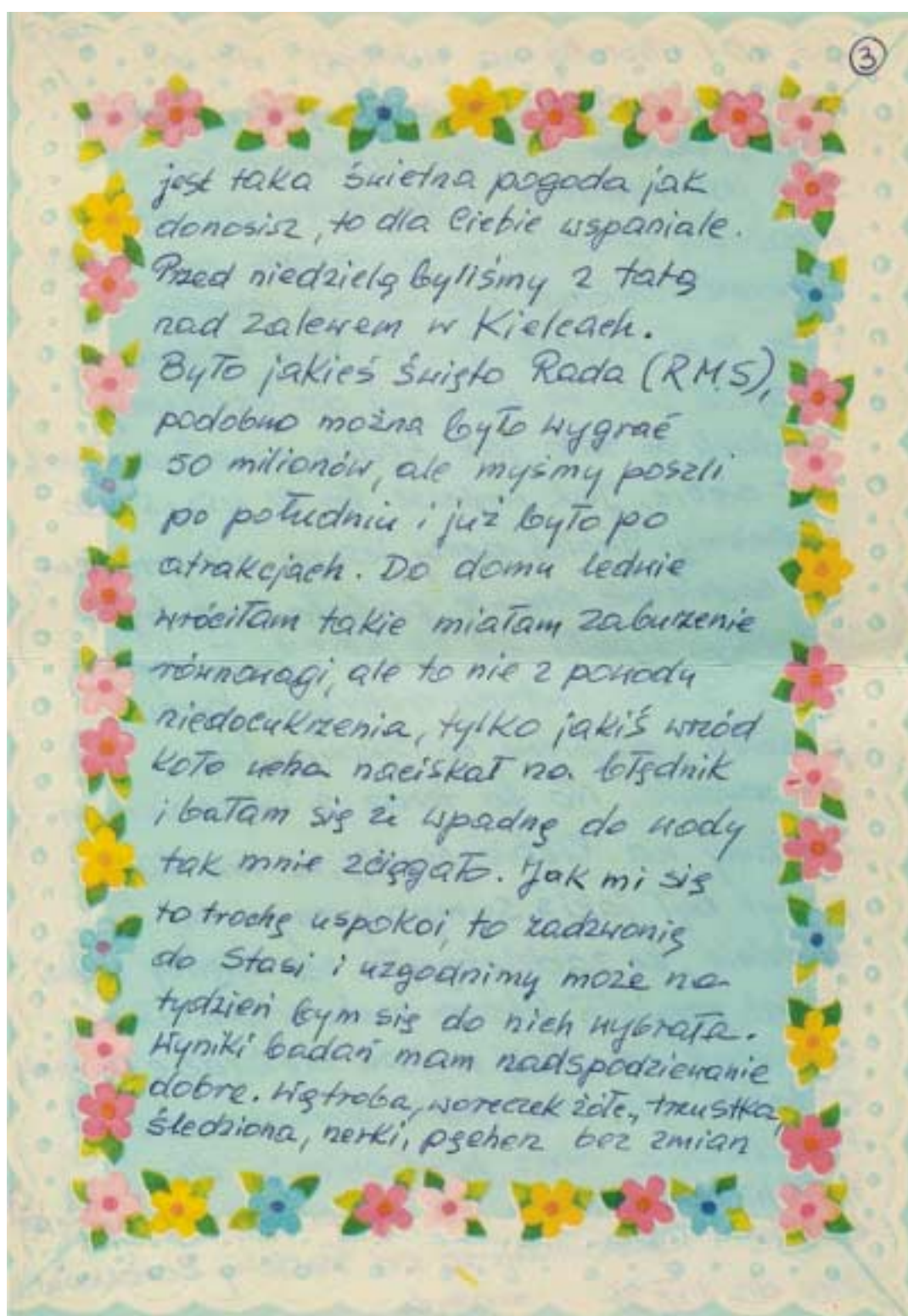
11³² 29.09. autobus w godzinach
rano. Mam nadzieję, że Nô CL
110. uciek napisano mi polski-
chiny. Mam nadzieję, że bar-
dzo dobre poradzisz sobie w
drodze powrotnej tak jak ra-
dnieś sobie dotychczas. Dobrze
zobaczysz pewnie, że cię
po drodze mi zwróci. Przyda się
Co u nas stało

To by było na tyle teraz
porozmawiamy dłużej i jeszcze
Monogramy od nas
tako

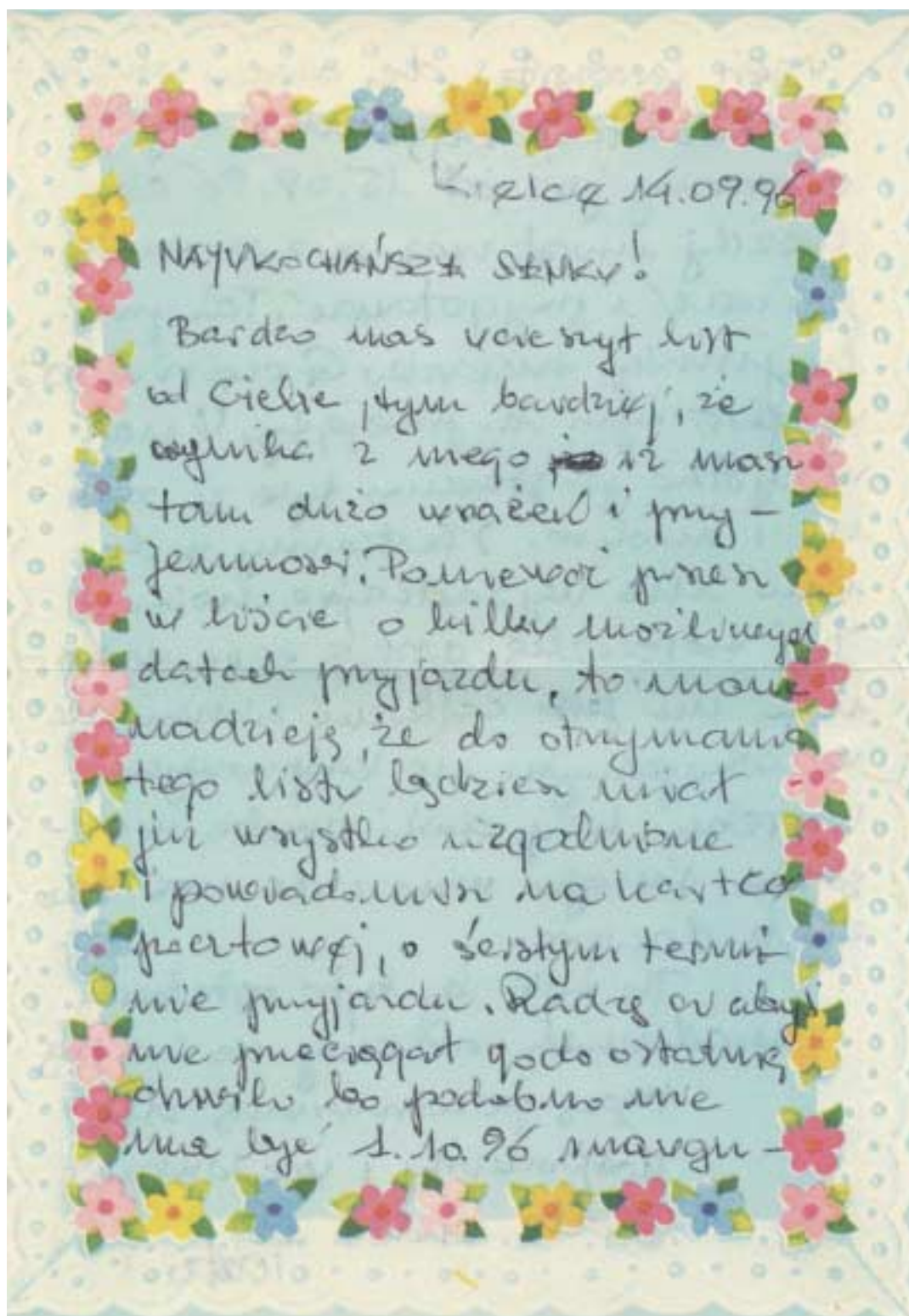


②

będą głodne i nie dadzą mleka itd.
 i to jest cały taniec uzależnień, bez których
 nie ma sukcesu. Jestem z Ciebie dumna,
 że dajesz rady podobać wszystkim
 obywatelom. Tęto się tylko uśmiecha,
 też jest zadawolony.
 W domu zwykle obywatelski, robimy przetwory.
 Dostaliśmy od p. Pobratyn kaszyzek aronii,
 dokupiliśmy jabłek, po zmieszaniu jest
 pyszna marmoladka, bo w tym roku
 nie było suszy i aronia ma sok i inny smak.
 Jeszcze będziemy robić pomidory, jabłka
 na i powidła ze śliwek.
 Do Stasi mimo że się z nią umówiłam,
 nie mogłam pojechać, bo na 30 sierpnia
 miałam wyznaczone USC tj. badanie nerek,
 o które się niepokoiłam. Do tego zażyły mi
 występować na głonie jakieś wroty i zaczęłam się
 znokni niesamowicie poć, więc jak w takim stanie
 jechać. Poza tym wiedziałam od Stasia
 Jurkowskiego, bo telefonował do Rany,
 że Stasia niedawno wróciła z Marianami
 z nad morza, bo wcześniej nie było pogody.
 u nas też często leje i aż się dziwię, że w Niemczech

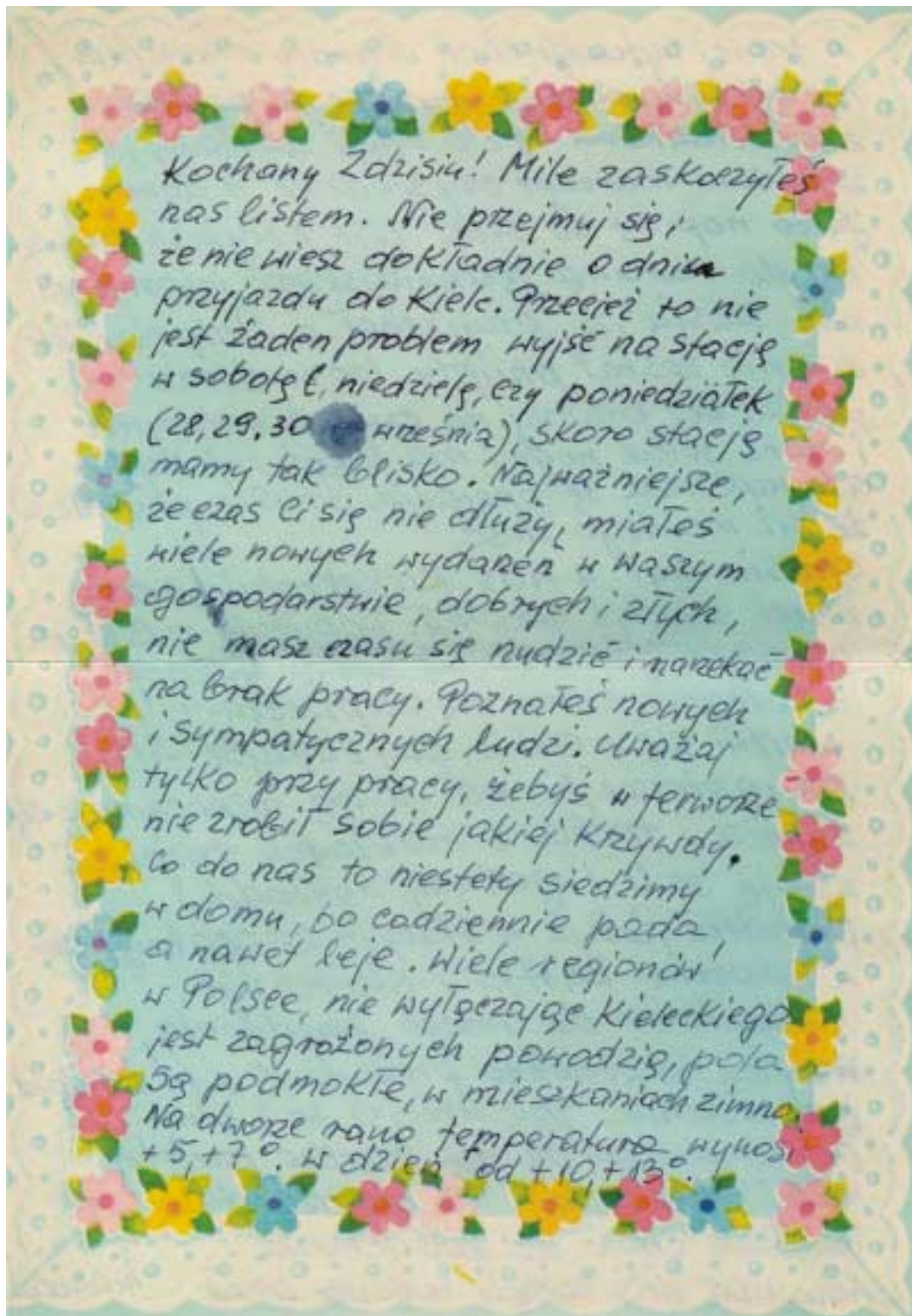


po 40 l. choroby na eukryzes - to aż ④
 za dobre - pewnie te masaże dają jakieś
 efekty, bardzo się tym uradowałam.
 Dziś jest niedziela i spodziewamy się
 nieczornem Giesia z nad morza, ma u nas
 nocować. Ciekawe jak mu się wiodło
 i czy miał pogodę. Jutro tato będzie
 wysyłał list, to może już coś będziemy
 wiedzieli to tato jak będzie pisał. Dojdę
 od siebie. Jak wrócisz to ci wszystko
 opowiemy. Twoich rzeczy jeszcze nie proram,
 bo codziennie prawie padało i nie było
 pogody. Upały od 28-30° były tylko
 przez 3 dni i wtedy robiłam pranie
 pościeli, dopiero co skończyłam
 prasowanie. No to teraz z utęsknieniem
 czekamy na Ciebie. Myślę, że ten Twój
 pobyt był jakiś sympatyczny w tej
 rodzinie, że zadziwił się między innymi
 jakąś przyjaźnią, która może w przyszłości
 zaowocuje i ten Twój wyjazd nie będzie do nich
 ostatni. Ścis dla Ciebie synowi uściśki
 i ucałowania oraz podziękowania dla
 Familii Morgenstern za sympatyczne przyjęcie
 opiekę i wyrozumiałość od Rodziny Borowców
 Kielec dn. 1. IX. 96 mama



rzej wozysto, de adran myfok-
 dy. Rozlutad zapie ma leje
 otonomy juz od 15.09.96 aby
 liozdy mwał was m z mm za-
 poinae i pmygotowae. Teli pmy-
 najinney twarodo Grzaziv, lito
 ry jett tym b. pmejty. Y was
 usnytho po staremu tyle ze zim-
 no i molero. Sledzimy w do-
 mu me wysadzajze nosa
 Jui trozeczke gnejs wse w do-
 mu mi jett catkiem zimno, ale
 w zachopanyu me kasproneu
 uboczeku lezy dosti groba waw-
 stwa simegi wse i do nos teli
 zwoz dozwera.

To tyle by bylo ostatnich
 wiadomosci odciany na liastis
 tego zachowawcu dlo
 dostodamy i wcatowawne
 dlo ciebre Tato



- 1 -

Kochany Idziśiu! Bardzo ucieszyliśmy się Twoim listem, a jeszcze więcej Twoim telefonem, bo to było najszybciej, żeby się uspokoić i dowiedzieć jak dotarłeś na miejsce. Na drugi dzień po telefonie był u nas Twój kolega Mariusz i dopytywał o Ciebie, więc mu wszystko musiałam opowiedzieć, to sympatyczny chłopiec, tak serdecznie ze mną rozmawiał i zwierzał się ze swoich kłopotów. Miał za tydzień zagłosować ale nie przyszedł, niedługo nie miał czasu bo koniec roku szkolnego i ma dużo nauki. Nie dostał też kartek od Ciebie ani dla niego ani dla O. Mateusza. Pierwszy na list od Ciebie przeczytałem, czytałem głośno potykając się wyrazami. Ja musiałam wszystko od nowa, żeby się dokładnie dowiedzieć jakie było Twoje pierwsze wrażenie przyjazdu do Htoch. Cieszymy się bardzo, że Perugia jest pięknie położona, masz wspomniane widoki z klasztoru, oraz że od razu nabrąłeś zapędu do nauki i jest wtockiego, będzie ci łatwiej i swobodniej żyć. Zorientowałam się, że poznajesz również sąsiednie miejscowości jak np. Gubia oraz przepiękne krajoznazdy górskie, które bardzo uniażliwiają egstonieka. Ja doskonale cię rozumiem, bo w czasie letnich wydrówek zakaecyjnych bardzo lubiłam i chłoniłam piękne zakątki przyrody polskiej. Była niedawno Ela, więc dostałam jej do przeczytania list od Ciebie. Zachwyciła się, że bardzo ładnie o wszystkim opisujesz. Głęboko teraz do nas nie zagłęda, bo ma egzaminu. Synekzku, piszesz, że w klasztorze chłodno, więc boję się żebyś nie chorował. Szkoda, że nie zabracieś ciepłej piżamy, ale miałeś ograniczonek waga bagażu. Poprosz może tam coś znaleźć na twój wzrost ojeowie. Nie odpisywałam do Ciebie dosyć długo, trochę przeżywałam Twój wyjazd. W domu mieliśmy wielkie przeżycia w czasie 11-dniowego pobytu Papieża w Polsce. To jest nadzwyczajny wielki cetoniek, który we wszystkich nabudza podziw. Nie wiem czy we Włoszech były nadawane transmisje z Polski. Papież przyjechał najpierw do Nroetawia na zakończenie 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego.

-2-

Rano odprawił mszę śn. a po południu miał homilię z uczestnikami Kongresu Eueh. w Hali Ludowej. Premienienie przeżywane było burliwymi oklaskami. Było dosyć zimno, Papież zaczął kichać, ale ma duże poczucie humoru, przeprosił po polsku, potem po Taemie, wszyscy zaczęli króć brawa i uśmiechać się, więc Papież też z uśmiechem powiedział „czasem i kichnięcie może mieć wyrażenie ekumeniczne - bo wywołat u wszystkich uśmiech”, co wyzbudziło żwawy oklaski. W ogóle homilia miała krótki i charakter religijny pod hasłem: Chrystus uwolnij, dziś i zawsze. Szlak pielgrzymki wiodł przez Legnię gdzie odbyła się Koronacja obrazu M. Boskiej Oleszowskiej. Po południu - homilia w Górze Wielkopolskiej i tak codziennie o godz. 10 i 17 - wśród niesamowitych tłumów. W Poznaniu było spotkanie z młodzieżą na której wyrażnie liży Papież. Następnego dnia Kalisz - msza śn. odprawiona przez Papieża u sanktuarium śn. Józefa. Po południu Częstochowa i nieprzebrane tłumy ok. 2 milj., które u napisały, rozmodlane i napisane ze wzruszeniem słuchając słów Papieża i wielkiego patrioty - Polaka. Dopiero po 6-ym dniu wyjątkowej pracy odpoczynki u Zakopanem. To tydzień pracy graniczący z heroizmem. Hudać było, że był bardzo zmęczony ale i uśmiechnięty. Wszyscy też oczekali śmiej na ten dzień odpoczynku. Ale co dopłót swego. Bo kocha te góry i chciał być bliżej wśród gór, który już tak długo mu to spotkać oczekali. Na drugi dzień górale ułożyli mu dzieńny ucztę. Msza śn. odbyła się pod Krakow (skorowis), obraz zbudowany był na dołku budynku, żeby wszędzie było widać. Od samej góry do stop otwiera cała skaznia była wyłożona białym płótnem imitującym śnieg. Najbardziej górale z barmintem miasta (Backledg Consiens) na kieżkach składali mu hołd uwielbienia, że do nich przyjeżdża i że dziękowali „żeś nas wyzwolił z czemnej niewoli”. Wszyscy minutowali i śpiewali 100 lat”. W Krakowie, ukochanym mieście Papieża trzynał go tłumy ok. 2 milj. na Błoniach. Wyświęcił Papież u święte obraz Królowej Jadwigi, która odnowiła uniwersytet Jagielloński w Krakowie, zakładając Wydział Teologiczny, co ma owe czasy podnosiło prestiż naszego polskiego uniwersytetu. Było jeszcze Krasno - wyświęcił Jana. Na lotnisku w Balicach zegnali wszyscy Papieża ze złotym (Dukli) przy niemiłych oklaskach i śpiewach 100 lat”. Skąd ten człowiek ma jeszcze tyle zdrowia i sił może wygląda na 60-letniego i chorego człowieka - oby był jak najdłużej. A w kraju przez te 30-letnie rządów komuna poraziła wielkie spustoszenie duchowe. Ludzi młodych oderwała od Boga nie dając wzorów żadnych ideałów. Na ulicach króć bandytyzm i bezkarność, której o tej chwili nie daje się już oprzeć.

-3-

Za długo uapadali się młodzi na zło, kłamstwo, pijanstwo, narkotyki,
 bo wszystko im było wolno, zadziwili się, że być zakłamanie i bezkarnie.
 Młoda była przysługująca dobrze do dziewczyny, która została, ukaranej
 Długo już tak się zakłamanie, że zagrożenie bezpieczeństwa wielu krajów.
 w Polsce i niedługo czasu wydaleni się wypadki (28) w różnych
 miastach - zabójstwa uczniów sekcy średnich, wyższych, przez kolegów,
 czasami młodych, czy rolników. - w Kielcach, Krakowie, Łodzi,
 Radomiu, Starachowicach (2) w Warszawie. Protesty, redykcje,
 nawiązanie, młodzi, szkolni, pojawiają się młodzi czarne podchody.
 Niektórzy ogłaszali się w Warszawie także młodzi podchody.
 Przed tygodniem młodzi z 74 lice og. w Warszawie, banita zis
 i siłownia przy ognisku w centrum miasta, w parku, do tego
 doszliśmy. Napadli na nich grupa z kijami bejsbolowymi,
 bita i rozpręta, napadli na jakiegoś Kierownika, który ledwo
 zdążył uciec, uderzył niechcący w ich samowładztwo. To ich
 rozszewrzyło i pognało za jednym chłopakiem, który uciekał
 do lasu, dopadli go i prowadzili i po drodze dwójka i młoda,
 że knyerat i biagat, zległ im ciarobali życie (był jedynym
 dzieckiem rodziców) uderzyli go 2 dni i zakatowali i uciekli
 do domu całego zakłamanie. Młodzi, nawiązanie
 i warszawscy mimo ulicy szli w podchody przez miasto
 na miejscu Złotych, była masa, śpiący i ptaer.
 Młodzi wystosowała apel do ludzi, żądając pomocy,
 i zapewnienia bezpieczeństwa na ulicach - bo nie
 chcemy gwałtu - chcemy pomocy i ochrony! - w imieniu
 tego i wszystkich w Polsce, którzy zginęli bez powodu.
 To wszystko jest b. smutne i wstrząsające iucie do głębi,
 tym bardziej, że to są chore z tego wychowanie, a to naprawdę
 będzie trudno. Jak o tym myśle, to wydaje mi się żal, że
 że obrócić słuszną drogę służenia Bogu niż żyć wśród
 takich ludzi, gdzie trudno znaleźć przyjaciela jeżeli się do niego
 nie dostosuje.

Papież tak pragnie i poświęca swoje życie, żeby ten świat
 ratować, a kraj jak martwa bestia! Ogłaszaliśmy całą
 przysługującą i tolerancję, bo nie było pomysłu i sił na wyjazd
 do Krakowa. Tak był się chciało pomóc papieżowi a są
 nawet do masażu na jego dolegliwości receptory, ale to jest
 trudne do zrealizowania, choć jest to człowiek o bardzo silnej
 osobowości i wiele i mogą być dobre efekty.

To są moje marzenia irojone, ale na tym koniec i obieraję
 na przyszłość nie pisać takich długich i smutnych listów.
 Zaskakam ci mocno synem i pozdrawiam Ciebie i Twoich
 wspólników i klasę.

mama

Kielce 25 czerwca 1987r. Pozdrowienia od Eli i Grasia.

-4-

KOCHANY SINKU!

Właśnie dzisiaj + j 26.06.84 r otrzymaliśmy drugi list od Ciebie, są to polne kartki z Assi. Dziękuję za porachowanie, oraz ofertę wakacyjną. Mam nadzieję że już wrócisz w tym momencie i jakoś sobie radzisz. Dziękuję za porachowanie dla Elu, zyczenia nam wszystkim dobre ze o wszystkim pomysłach musimy nowość zrobić, Ela ma być u nas w tym tygodniu to jej powiedz. Do tej pory nie było u nas żadnego kolegi, więc nie możemy śmiało im polecić kartki od Ciebie, ale myślę, że w najbliższym czasie upadnie się pewnie jest coś co u Ciebie styczeń. Tak tam przykro mi wstępnego przebiegu, myślę że w krótkim czasie będzie po wszystkim, może lepiej jak po prostu, ale najważniejsze to dużo pracy, więc nie chcę, żebyś miał dużo pracy. Mam nadzieję, że powoli przynajmniej się do normalnego funkcjonowania zarówno jako i otoczenia. W nas wszystko w porządku. Mamie już się przywróciło do obecnej 2 kotnej diety dzięki insuliny. Wyniki badań są znośne. Powoli przynajmniej się do tego, że Ciebie nie ma u domu.

Każdy porachowanie i wszystko
wamy dla Ciebie
Pozdrón kolegi i zięci
Tato

Kochany Zdzisiu! Dziękuję ci za życzenia
 Według Twoich życzeń. 1) Tato zrobił dwie odbitki
światłociepna matrycalnego. Ta większa
 potwierdził zgodność z oryginałem wicedyrektor
 mgr. inż. Marian Kotwica. Gdyby c. była
 do czegoś potrzebna to mniejsza, to może ci ktoś
 potwierdzić na podstawie tej większej.

2) Ja postanowiłam ci załatwić pozostałe
 sprawy. W Urzędzie Stanu Cywil. elcizatom
 zgłoszę zaświadczenie o Twoim stanie wolnym.
 Prześledzatom kilkanaście pokoleń w Miej
 Radzie Nar. na pewno, stwierdzam, że
 nikt mi tego nie powie, bo nikt nie wie.
 spytałam, skoro mi nie wiadomo, dla czego
 się tym zajmuję i nie prowadzę jakiegoś
 rejestru, by uniknąć podjęcia jakiegoś
 Nie opowiadaj tego u siebie, bo wstyd, że
 w Polsce taki bratogon.

Posetam do ks Skotnickiego (3 razy podchodzi-
 tam, żeby go zTajpoe) bez problemu dostatom
 poświadczenie na oryginalnym druku
 z Księgi chrztu. W punkcie 6. b. o małżeństwie
 zaznaczyć i podkreślić, że nie ma
 w Księdze chrztu adnotacji o zawarciu
małżeństwa.

3) Sprawy o niekaralności załatwiatom w
 Sądzie na Gwardii Lud (Tatu musiatam
 wykupić znaczek skarbowy) a reszta
 załatwiatom ~~we~~ w Sądzie na ul.
 Wróblewskiego. Gdyby ~~tu chodziło~~ to było
 w kraju, załatwiatom w ciągu kilku dni.
 ale jeśli tu chodzi o studia za granicą

nie respektuję tych zastrzeżeń.
Musiałam wysłać w Twoim imieniu blankiet
z Twoimi danymi osobowymi, do Ministerstwa
Sprawiedliwości - Centralny Rejestr Skazanych -
w p. 9. - podstawa zgadania informacji -
zaznaczyłam - potrzebne do podjęcia studiów
i seminarium we Włoszech.

Podpisana Z. Borowiec
Na odpowiedź trzeba poczekać i jak
nadejdzie zaraz Ci wysłamy - to będzie
o niekaralności.

Na razie musi Ci wystarczyć to co mamy
narekz powiedzieć, że czeka.

W domu bez zmian. Dwa dni temu odwiedził
Staszek. Ojciec jego jest już po operacji
w Kielcach. Wszystko jest niby w porządku,
ale on jest strasznie niewytrzymaty, trochę
mu puściły nerwy. Twierdzi, że nie może
jeść, ale jak dostawa - zjada.

Wczoraj była Ania, jest przemęczona
deszczem. Siostrzyczka, Mareinka na dwa dni
zostawiona z Dominikiem, który teraz
wrócił z obozu karnego. Odprawa
Ani, była smutna, że
wraca do pustego domu. Bydło w piątek
u ojca, to zabiera Mareinkę, który
od operacji czuje się b. dobrze, musi
tylko chodzić co jakiś czas na kontrolę.

Kocham Kochany Synuś,
Ścisnął Cię jak najmocniej
Mama i Tata

Kielce dn. 7. VII 97r.



CONVENTO S. FRANCESCO AL PRATO

dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 3 - Tel. (0773) 5731957 - Fax (0773) 5730743

06123 PERUGIA

Kochany Głstap!

Dziś dostałismy dwa listy. Od Ciebie kartkę z życzeniami dla Taty i odpowiedzi z Warszawy z Ministerstwa Sprawniowości, zarządcy, że jesteś mi notowany. Tato dziskuje ci bardzo, za piękne pobudzające do działania życzenia imieninowe.

A ten oto sposób masz wszystkie dokumenty potrzebne ci na studia, o które prosisz.

1. Fotokopia Świadectwa dojrzałości, potwierdzone przez niedyr. Sakoty.
2. Listo od Proboszcza z Najs. Marii Gung - o stanie wolnym
3. Z Ministerstwa o niekaralności.

Nie nie powiedziales, czy już te dwa ważniejsze otrzymałeś ale myślę że zdążył na czas, gdyż były też wystawione listem poleconym.

Z Twojej kartki wyrozumam, że bujesz się dobrze w klasztorze. Masz b. sympatycznego opiekana duchownego o. Bernardo. Sądzę, że nie sprawisz mu wiele kłopotu, bo mama Twoja starała się jak mogła wychować cię na dobrego etiopa, Kochającego Boga i szanującego bliźnich. Ciesz się, że będziesz miał w Nim prawdziwą pomoc, za co z całego serca mu dziękuj.

Tato dziskuje mu także za życzenia imieninowe.

Ten list to jest moja rozmowa z Tobą, której mi brak. Modlę się, żebyś sobie jakoś poradził z nioskiem, by ci się pomógł te studia. Uwierz w siebie, bo to bardzo pomaga (masz sobie duże palce u nóg 1x12) (Rozmowa mójgona) po 5 min. zaraz zadzwoń

Ścis ci dużo dużo uścisków

od taty i mamy i Eli

Kielec dn. 19 VIII 97r.

-Amato Ghibao!

Dzięki za poprzednią kartkę imieninową dla taty. Tato dostał też dwie czekolady od Eli i Janusza. Jedną mleczną - zupełnie białą i drugą kawy - brązową, też bardzo dobre. Był też Staszek i jak zwykle przyniósł rozmaite owoce: 2 olbrzymie brzoskwinie, 3 gruszki, 3 pomarańcze, kilka przepięknych czerwonych jabłek oraz piękny bukiet gerberów.

Upiekłam dla taty i gości placek spod kamienia oraz na zimno Sernik z galaretką. Musisz sobie wyobrazić bo też nie mogę Cię porównywać, tak jak Ty mnie czekoladę z Peruginio.

Zrobiłam kawapki koltrone, zimny kompot bo było gorąco jak w Rzymie (29°) herbatę i uszysej się zapadali ciastem.

Głesio dopiero był za trzy dni, więc go porównywałam wszystkim po trochu.

Janusz pogadał sobie ze Staszkiem na temat Finlandii, bo niedawno Janusz wyjeżdżał na 4 dni do Finlandii

na jakieś mistrzostwa samookładowe. Był tam jako zaprzyjężony sędzia

Idzisz! Ponieważ przesłałem ci
o receptory do masażu, przesyłam je
~~ci~~ dla dwóch Braciśków:

Nr. 1 - dotyczy niezłytu żółtka
(jedna kartka)

Nr. 2 - dotyczy chrypki (dwie kartki)

Chciałam żeby tyi cokolwiek zorientowani
Więcej byłam w bibliotece i tłumaczyłam
na podstawie słownika, ale tam nie
podają rodzajników, więc to
tłumaczenie przypomina więcej
jęz. chiński niż włoski.

Ty im to pokaż na nogach to zaraz
zrozumieją. Twoje receptory też ci
przesyłam trochę pobazgrałam, bo mi
zabrakło kartki, a spieszyłam się
na obiad, bo sporo mi to zajęło czasu.
ale niech to będzie na ^{ich} zdrowie.

Przesyłam ci dużo uścisków
od mamy, taty i Eli
a dla Twojego opiekuna
i znajomych pozdrowienia

Kielec dn 1. IX 1987 r.

P.S. Mariuszowi nie dałam kartki, bo go
u nas nie było

mona

Pisma innych osób



SERAIFICA PROVINCIA DI S. FRANCESCO

dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (075) 5733957 - Fax (075) 5730743

06123 PERUGIA

Le invio alcuni ricordi di Goleo. Spero
che le faccia piacere. Ricordiamo tutta la
vostre famiglia nella preghiera, perché il Signore
che viene possa darvi consolazione, salute e pace.

f. Franco Buonamano
Segretario Provinciale

Un piccolo pensiero per
meglio imparare la lingua
italiana.
Benvenuto tra noi

OFS

Adeline Francescano
Scolare

h-6-97



CONVENTO S. FRANCESCO AL PRATO

dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (075) 5733957 - Fax (075) 5730743

06123 PERUGIA

13 giugno 1997

Tantissimi e carissimi auguri
per il tuo 22° compleanno!
Per intercessione di San Francesco e di
S. Antonio, il Signore ti dia
ogni bene e ti aiuti a diventare
sacerdote francescano. Cordialmente -
Bernardo e consueti

Scriva una cartolina ad un amico o ad un'amica e parli brevemente della Sua vita a Perugia.

Zolista

PERUGIA

Palazzo dei Priori, Fontana Maggiore
e Cattedrale di S. Lorenzo (XIII-XV sec.)
Palais des Prieurs, Fontaine Majeure
et Cathédrale de St. Lorenzo (XIIIe-XVe s.)
Palace of the Priors, Main Fountain
and Cathedral of St. Lorenzo (13-15th c.)
Prioratpalast, der Grosse Brunnen
und der Dom St. Lorenzo (13.-15. Jh.)

0 27

Carissima

Tutti i giorni vado (a scuola)
all'università per stranieri.
Ho tre docenti che sono
bravi. Quando è possibile visito
la città di Perugia. Oggi
ho visto Palazzo dei Priori,
Fontana Maggiore e Cattedrale
di S. Lorenzo.

Sono monumenti antichi e bellissimi.
Qualche volta vado in palestra
e gioco con gli amici.
Non essere gelosa perché
non ho nessuna amica ma
solo amici.

Spero di rivederti presto!

PERUGIA

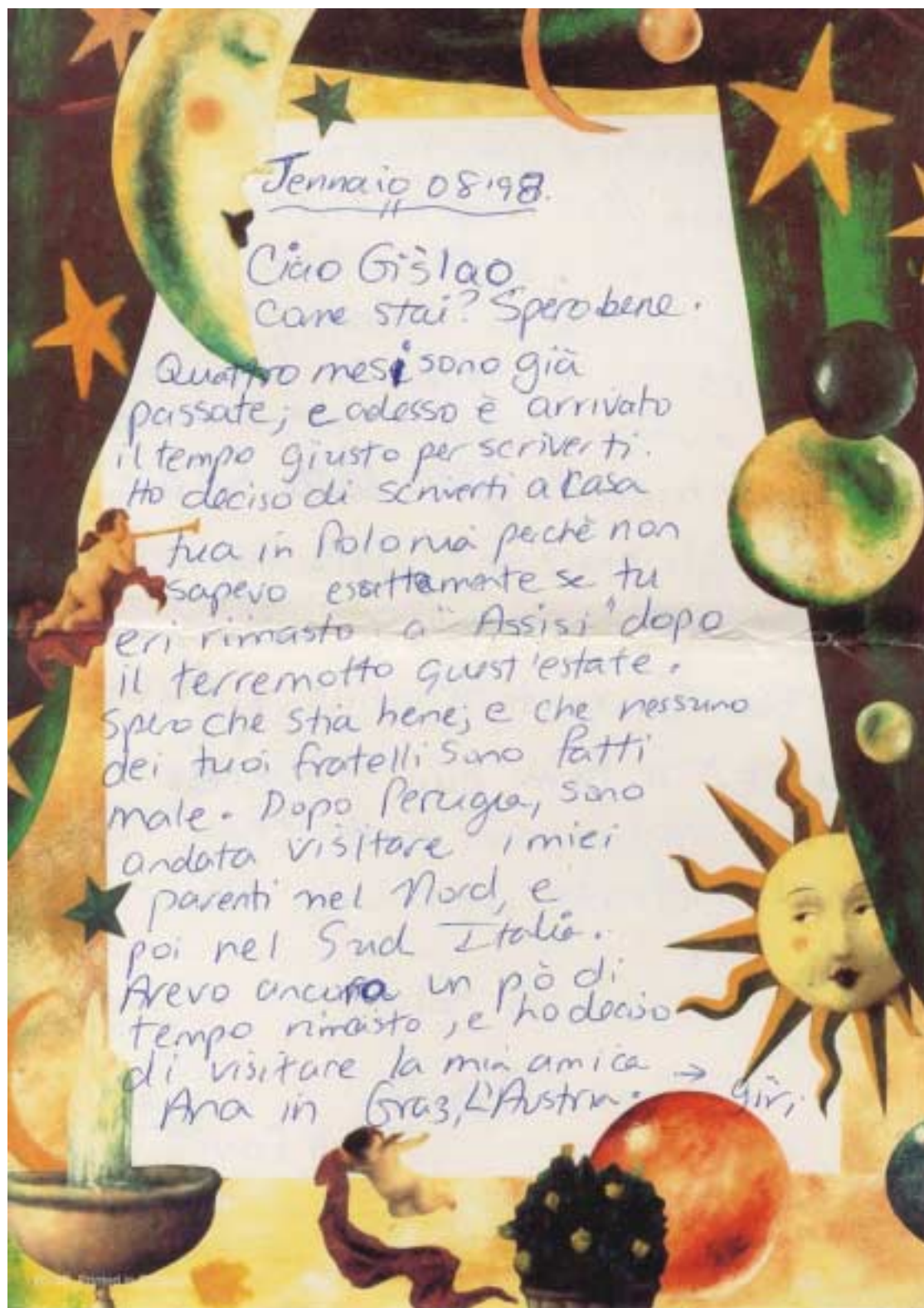
Cattolica, 10-7-97

Carissimo Gislaio,

nella nostra chiesa di Cattolica
c'è questa statua dell'Immacolata.
Dicendo ogni giorno il S. Rosario,
affido a Lei le tue vite e
la tua vocazione, perché ti sia
sempre vicina e ti benedica.

Il mio soggiorno a Cattolica
va bene, l'aria marina fa
bene ai bronchi e il sole
è provvidenziale per le mie ossa
doloranti: sia benedetto il Signore!
Spero che anche a te vada tutto bene.

Carissimo Gislaio, ricevi un
grande augurio e un grande
saluto da f. Bernardo.



Queste quattro mesi sono state bellissime
 per me! Quando sono arrivata in Edmonton,
~~sono~~ ho lavorato a due diversi locali, e
 questo mese devo trovare diverso lavoro.
 Ma, non lavoro ~~e~~ ~~lavoro~~ soltanto, vado
 a scuola di musica per "il canto." Sono molto
 felice, e ho molto energia per frequentare
 corsi di musica. In questa lettera, ho deciso
 di spedirti queste ~~foto~~ ~~foto~~ foto -
 spero che gli piacerai! Nella mia memoria,
 rimani sempre un carattere originale,
 e speciale. Sei molto sensibile e "buono
 di cuore." Se tu mi puoi scrivere ~~e~~
 indietro; raccontarmi tutto che
 sta succedendo nella vita tua.
 State bene,
 Cordiali salute,

Maria
 dal Canada!

oo
)

1 - list z Kaniady
2 - z Brazylji

Uruensong, 02 ottobre 1997.

caro amico.

Scusami di non aver scritto prima.
ma avevo molto da fare.

Io sto bene, e anche Adibsen,
Rosane e Guilene.

E tu come stai? come è finito
il corso a Perugia? la professoressa Laura
Bometti è ritornata?

Ti mando alcune fotografie che
abbiamo fatto a Perugia.

Hai visto il terremoto ad Assisi
e regione?

Io adesso insegno la lingua
italiana qui ad Uruensong, sto sostituendo
una professoressa che è andata in Italia.
Partecipo anche ad un programma italiano
nella radio locale, tutti i sabati. Rosane
fa anche questo programma.

È interessante perché così non si perde l'abitudine
di parlare la lingua italiana.

Bene, spero che tu mi scriva, raccon-
tando le novità.

Un grande abbraccio
Kely C. De Bona Fortin


SERAFICA PROVINCIA DI S. FRANCESCO
dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (075) 5733957 - Fax (075) 5730343

06123 PERUGIA

Perugia, 13 settembre 1997

Prot. n. 44/97 - C.P.
 Oggetto: Ingresso nel Postulato di Assisi

Carissimo Gislao,

insieme agli altri frati di questa Provincia religiosa lodo, benedico e ringrazio il Signore per i germi della vocazione alla vita consacrata francescana che ha posto in te e con gioia accollo la tua richiesta di venire a sperimentare la nostra vita ed insieme a discernere la verità della tua chiamata.

Questa accoglienza significa in concreto la disponibilità totale della nostra famiglia provinciale a consentirti di dedicarti serenamente e liberamente a verificare la serietà e la fondatezza della tua vocazione e a riprendere gli studi inserendoti in un ambiente formativo adeguato.

A questo fine martedì 16 c.m. il P. Bernardo Comodi ti accompagnerà al Postulato di Assisi e ti affiderà al P. Angelo Api, Rettore, e agli altri formatori.

Il cammino che intraprendi è molto impegnativo, ma la tua buona volontà, le motivazioni da cui ti senti mosso, l'aiuto dei formatori e, soprattutto, la grazia di Dio ti renderanno capace di percorrerlo con serenità e successo.

Per questo: cresci nella comunione con Dio; apri all'azione educatrice del P. Rettore e degli altri formatori; collabora con i fratelli che incontrerai e spendi con generosità le tue doti e i tuoi doni.

Con me la fraternità provinciale dell'Umbria ti è vicina con la preghiera, con l'affetto fraterno e la piena disponibilità ad accompagnarti nel viaggio di questa tua nuova vita.

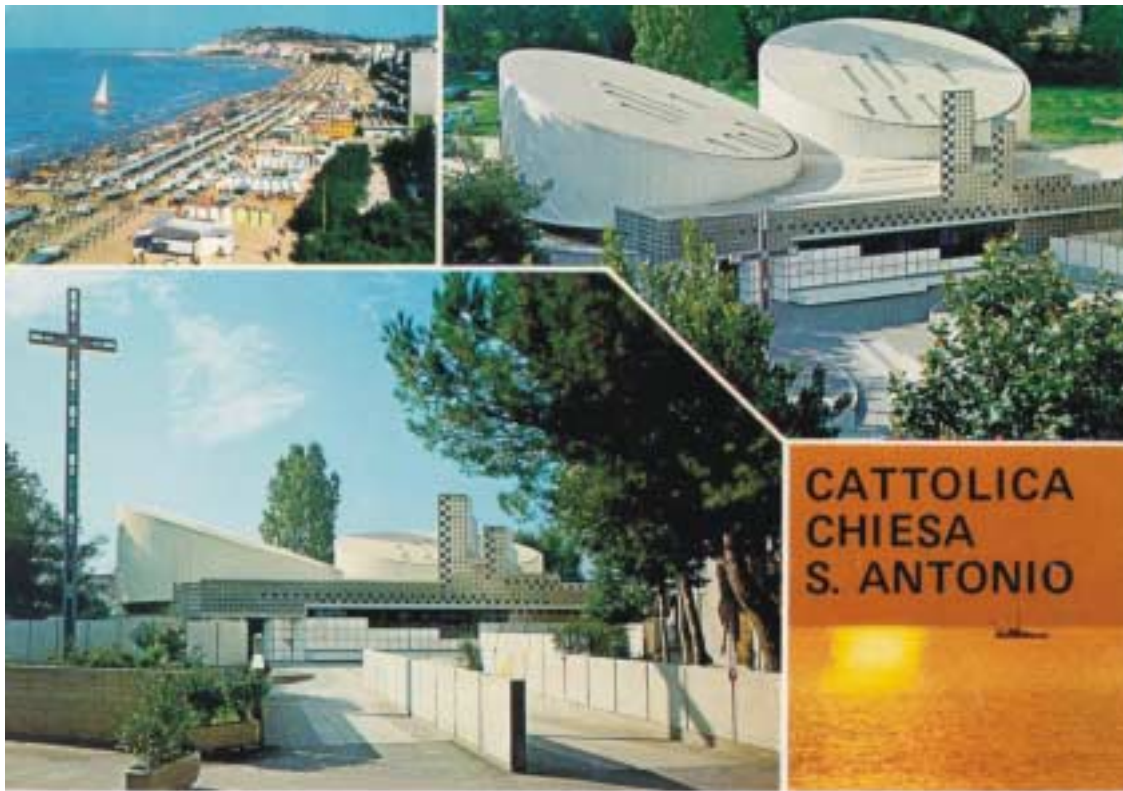
Per ogni bisogno rivolgiti al P. Rettore, poi, la nostra e tua famiglia dei Frati Minori Conventuali dell'Umbria provvederà a tutto.

Ti auguro ogni bene e buon viaggio nel Postulato; chiedo a S. Francesco e al Signore che ti benedicano e ti proteggano; ti saluto e ti abbraccio fraternamente.



Fr. Domenico Foderaro
 Fr. Domenico Foderaro
 Ministro provinciale

Zdzisław Borowiec
 Convento S. Francesco
 Perugia



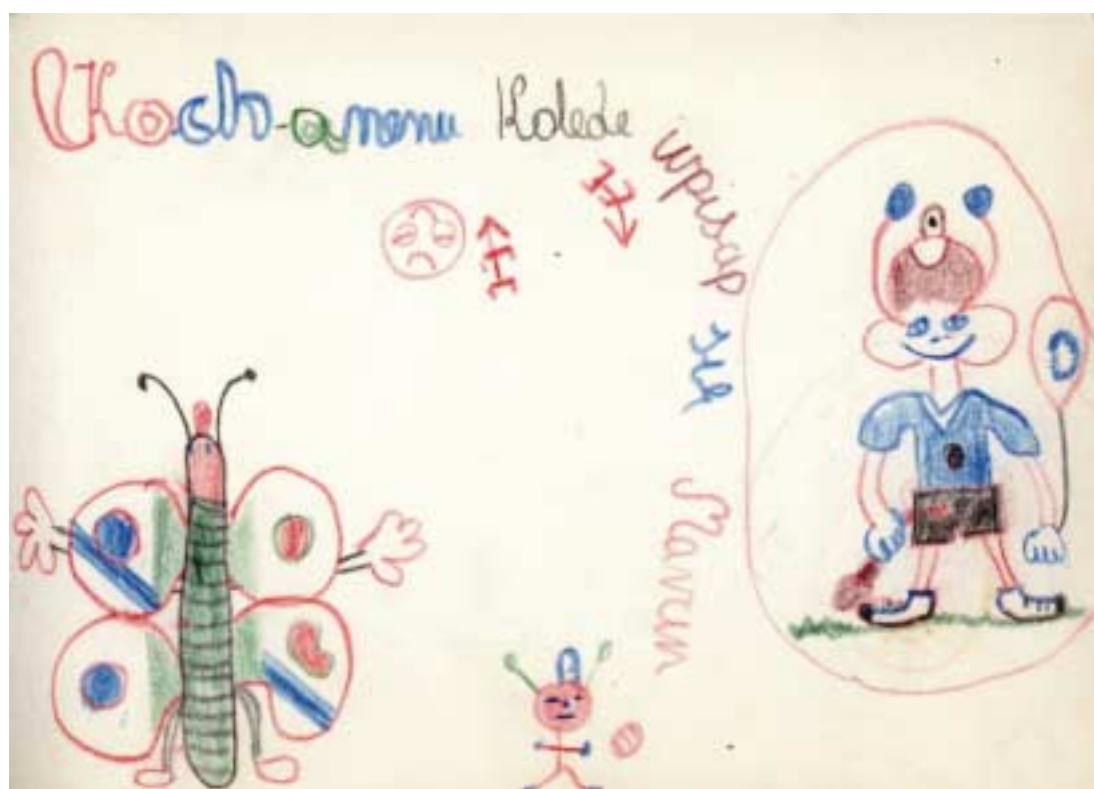


Dedykacje w pamiętniku i na książkach

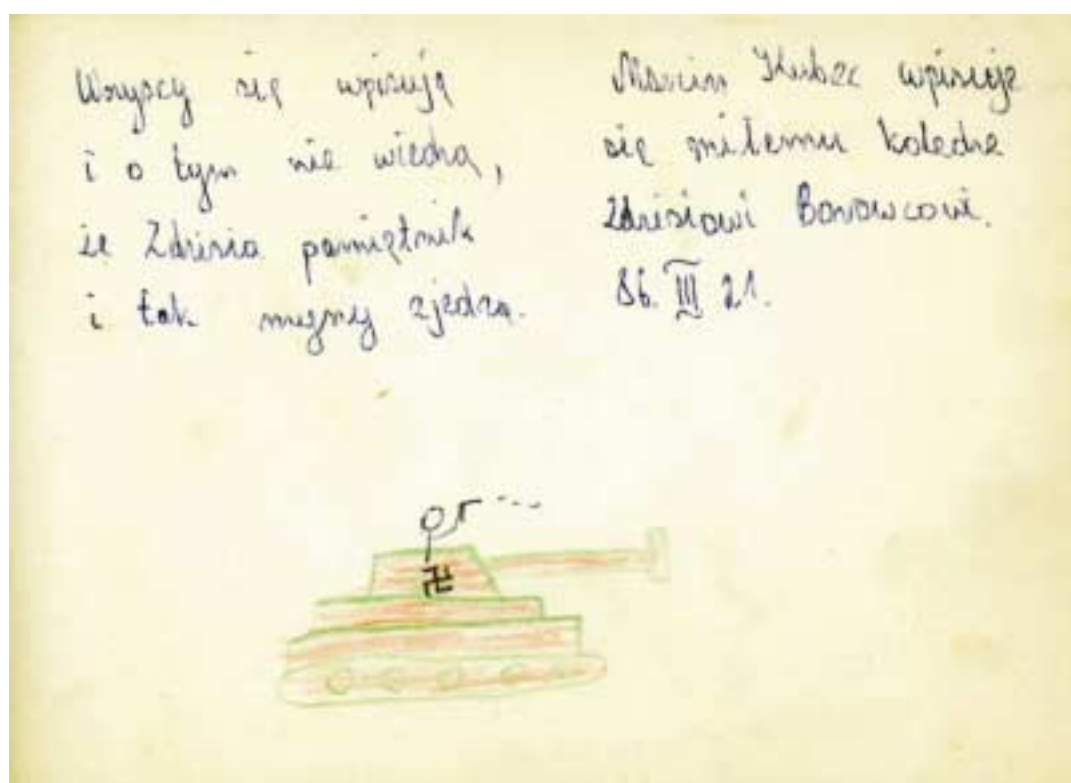


BOROWIEC
ZDZIŚLAW
1986rok.









NA DARIĄTKĘ MIŁYM I GRZECZNYM
 KUZNIOM –
 mamer. plastyki
 Ziem.

 KIELCE, 11.03.86r.

0/0
 „Żyjmy jak można najpiękniej
 czy wielko czy słabo są, ołm
 bo życie to staro w naszych rękach
 i świat przez nas ma lepszy być”

 Kielce, 24.11.86r.
 Na pamiątkę miłemu uczniowi
 – płać się ołm matematyki
 Białobiel

-1-

„ Nauka jest jak miernicze miano...

Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś
sprawuony.

Wiedzą powiesz, jaka to jest rokosz...

Uu się, co tylko się o Tobie, żeby jej
zakosztować!

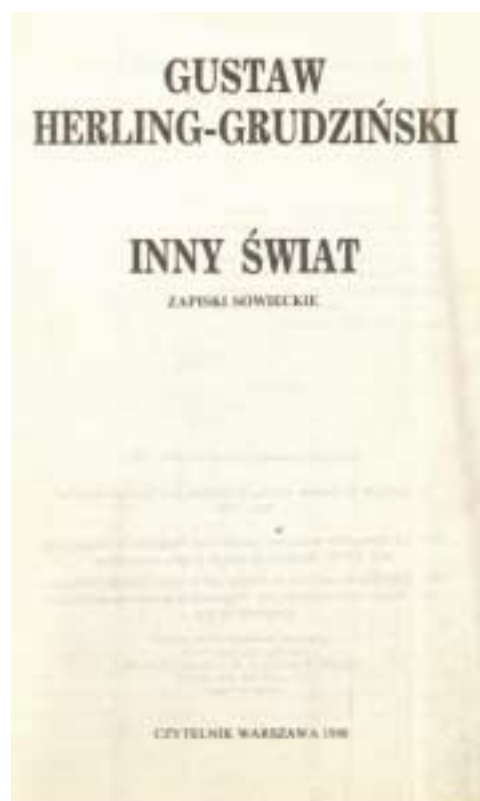
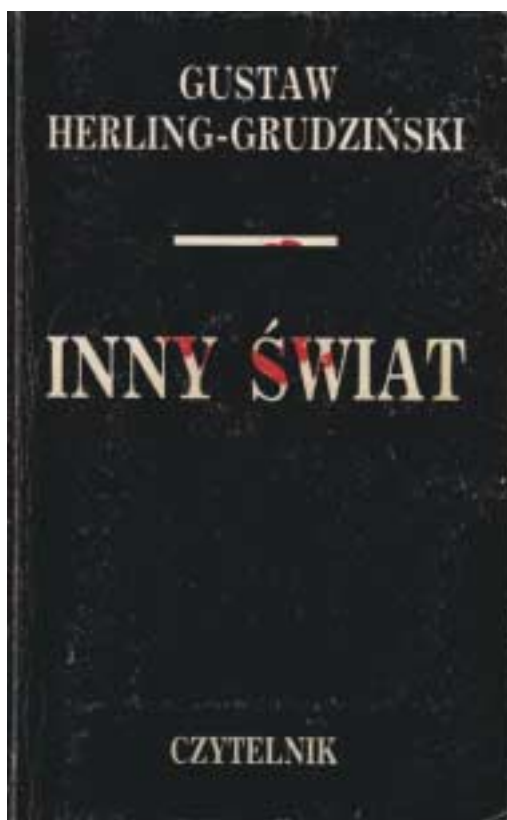
H. Czerwinski

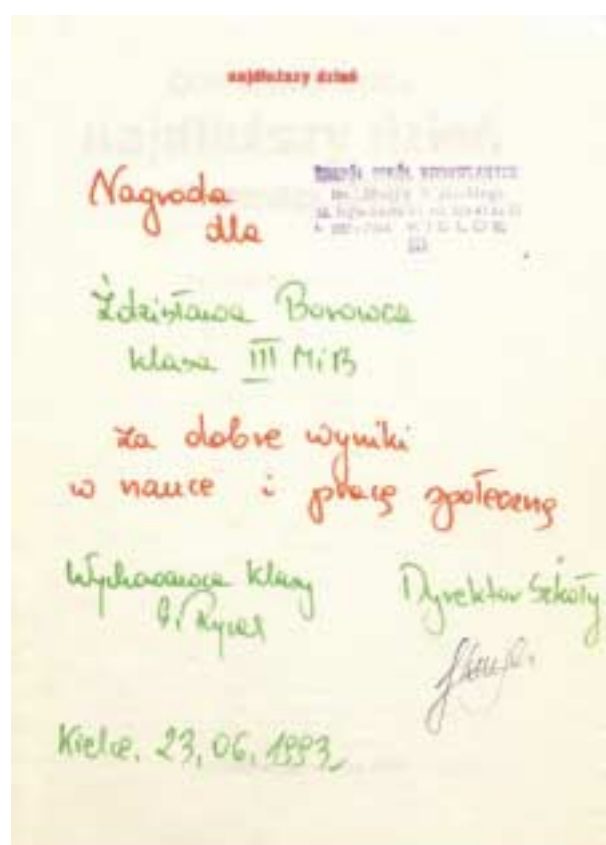
Dla Eduarda - wychowawcy H. Czerwinski

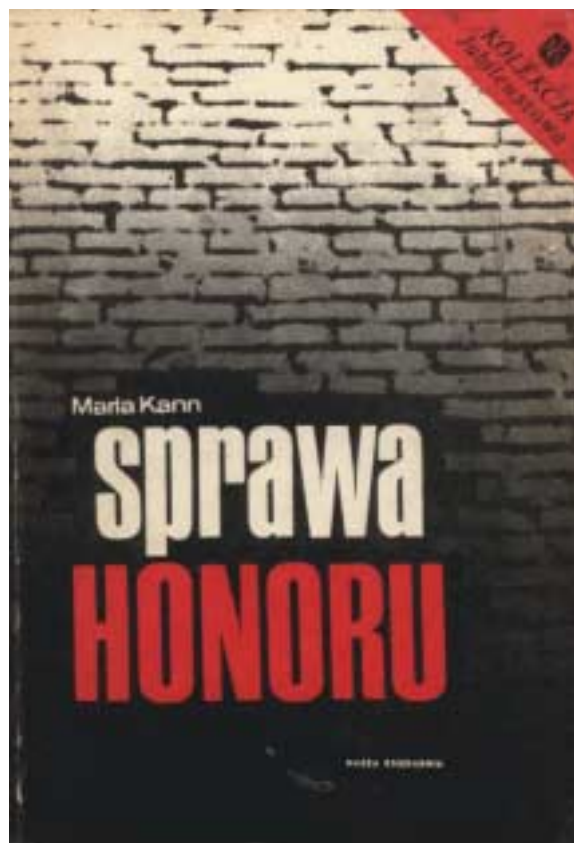
„ Niech dzień po dniu przemija,
niech mię jeli straciła.
Była radość poryte i koniec mi dała.
A radość - z tego świata, my z owego pójmie -
Będziem wiedzą roztępsai w pójmijnyj godzinie.”

Bardzo sympatycznemu i doświadczonemu
- nowu. biologu Bolesławowi Halickiemu

Kielce, 15.04.1936r.









wojciech
tochman

schodów się nie pali

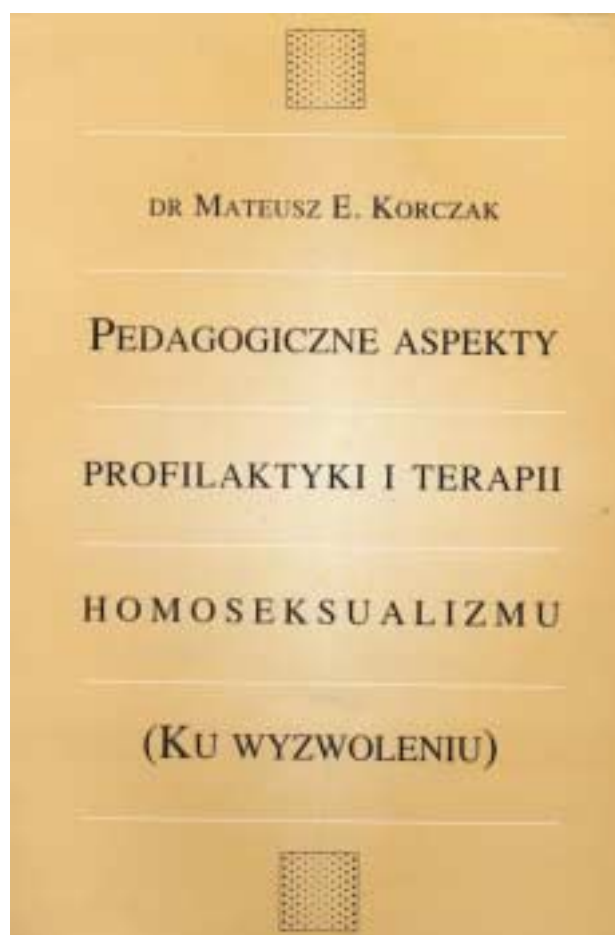
wydawnictwo ZNAK
Kraków 2000

wojciech
tochman
schodów się nie pali

Pacelstwo Alfreddie i duchnikowi
Borowcowi —
z przyjemnością dziękuję za uwagę
dla tej książki spotkaliśmy
w Kielcach. Wierzę, że wyświeta
„Pierwsze pragnienie” dlaś brzoły
przygotuj się zamyślenie
Pacelstwo znowu Zdobędę.
Wielkie dzięki
Wojciech Tochman

Wiemena marzec 2000.





dr Mateusz E. Korczak

PEDAGOGICZNE
ASPEKTY PROFILAKTYKI
I TERAPII HOMOSEKSUALIZMU

*Wojciechu Lechmanowi
z najgłębszymi szacunkami
i zapewnieniem o modlitwie
© Dr Mateusz Korczak*

KRAKÓW 1996

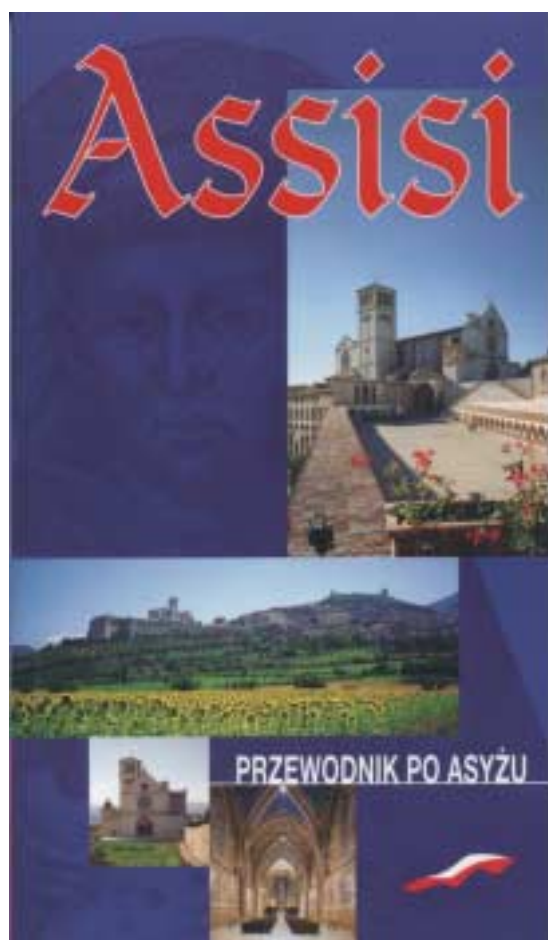
Chęć 6. II 1997

PAULI STANISLAW MAINBULLI OFM

ASYŻ

MIASTO ŚW. FRANCISZKA
(PRZEWODNIK)

WERSJE POLSKA PRZETŁUMIŁA
WACŁAW MAREKSI, MD 70/66 i 77/6, 1976
1982 - 1986



COSTANTINO TROIANO
ALFONSO POMPEI

Rodzinne miasto św. Franciszka

Z włoskiego przetłumaczył
O. Dr E. Mateusz Korczak



Assisi - Casa Editrice Franciscana del Friuli - Mianzi Cennetelli
Liedtkegraf - Torni

AKCYDENSY Obrazki i modlitwy



JEZU, UFAM TOBIE!

JEZU, UFAM TOBIE!

KORONKA
DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

*Do odmawiania
na zwykłej częstotliwości różańca.*

Na początku:

Ojcze nasz ..., Zdrowaś Maryjo ...,
Wierzę w Boga ...

Na dużych paciorkach:

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciału i
Krew, Duszę i Bólstwo najmilszego Syna
Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa,
na przebaczenie za grzechy nasze i
świata całego.

Na małych paciorkach:

Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie
dla nas i świata całego.

Na zakończenie:

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nie-
śmiertelny, znikaj się nad nami i nad całym
światem, 3 razy

Wydruk w Drukarni Metropolitańskiej
Craczowa, dnia 18 lutego 1980
† Franciszek Kard. Macharski
w. kanczyk ks. Marzowski



Matka Boska Częstochowska



Matka Boska Kielecka



BASILICA DI S. FRANCESCO - ASSISI (PG)
S. FRANCESCO
 affresco del CIMABUE (particolare)

BENEDIZIONE DI S. FRANCESCO

Il Signore
 ti benedica e ti custodisca +

Ti mostri la Sua Faccia
 ed abbia misericordia di te +

Volga a te il Suo sguardo
 e ti dia pace +

il Signore ti benedica +

ADPCE - 101 - La Spina
 Tel. 0737/510122

LEONCO/97

DELLA VITTORIA - 91
 Tel. 0734/908

Nowenna za wstawiennictwem św. Maksymiliana Marii

Boże, który nieustannie wspie-
 rasz rodzinę ludzką swoim błogo-
 sławieństwem i dajesz jej wzory
 świętości, prosimy Cię, abyśmy
 wiernie naśladowali wzór święte-
 go Maksymiliana i przez szcze-
 gólne oddanie Niepokalanej sze-
 rzyli królestwo Chrystusowe.

Święty Maksymilianie, który z
 miłości oddałeś życie dla ocalenia
 bliźniego, w imię tej miłości
 wspomóż mnie swoim wstawienn-
 ictwem i uprosz mi łaskę... o któ-
 rą proszę.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo...

O Maryjo bez grzechu poczęta,
 módl się za nami, którzy się do
 Ciebie uciekamy i za wszystkimi,
 którzy się do Ciebie nie uciekają,
 a zwłaszcza za nieprzyjaciółmi
 Kościoła świętego i poleconymi
 Tobie.





Dziewico Najświętsza! Królując w chwale i radości nieba, pamiętaj o naszych smutkach. Skieruj pełne dobroci spojrzenie na cierpiących i walczących z trudnościami i na wszystkich, którzy nie przestają uczestniczyć w kielichu goryczy ziemskiego życia.

Ulituj się nad tymi, których łączyła miłość, a którzy są rozłączeni. Ulituj się nad samotnymi. Ulituj się nad tymi, których kochamy. Ulituj się nad tymi, których kochamy. Ulituj się nad płaczącymi, nad pełnymi obaw i nad uciekającymi się do Ciebie. Daj wszystkim nadzieję i pokój! Amen.

/Modlitwa Ks. Perreyve/

Łowdus 3



SIOSTRA BERNARDYNA

(Maria Jabłońska) urodziła się 5 sierpnia 1878 r. w Piszunach (parafia Lipsko) na terenie dzisiejszej diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej. Odmaczała się żywym temperamentem, inteligencją, umiłowaniem piękną przyrody, modlitwy i skupienia. W osiemnastym roku życia wstąpiła do Zgromadzenia założonego przez św. Brata Alberta Chmielowskiego dla służenia najbardziej i najbardziej potrzebującym. Jest Współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Życie jej było pełne miłości Boga i ludzi. Rozmawiana w Eucharystii, z niezwykłą dobrocią służyła najbardziej, dostrzegając w nich Chrystusa cierpiącego. Zmarła w opinii świętości 23 września 1940 r. W testamentie przekazała siostron polecenie:

„Czyńcie dobrze wszystkim”

Siostry Albertynki służą ludziom
najbiedniejszym, cierpiącym i opuszczonym

ADRES DOMU GENERALNEGO
Siostry Albertynki
ul. Waronicza 10, 31-409 Kraków

„Dajcie nam, Boże, miłość i pokój”



Siostra Bernardyna Jabłońska

Współzałożycielka ze św. Bratem Albertem
Zgromadzenia Sióstr Albertynek

*Milowca! nie mogę Sióstrzy za dary, lecz kocham
Go, że jest Bogiem, że jest życiem, że jest wszystkim.
Kocham Go dla Niego samego. Tęsknię za
Bogiem, boję się żyć bez Boga i nie i w wieczności.*



RÓŻANIEC

Wzrost w dzialejonej formie powstał w końcu piętnastego wieku, a do jego rozpowszechnienia przyczynił się w sposób istotny dominikanin.

Gdy 7 października 1371 roku Flota Świętej Ligi (głównie hiszpańska i włoska) pod wodzą Jacego d'Austria obliczyła zwycięstwo nad flotą turecką Alego Paşa pod Lepanto (obecnie Nafpaktos w Grecji), papież Pius V polecił stworzyć na dzień taki (wtedy Marko Bużo) Różaniec, ponieważ modlitwa różańcowa przyspyływała obywateli tego zwycięstwa. Papież Leon XIII w roku 1855 stał się pierwszym odznaczającym szkapuła przez gdy październik, a do Lontyń Jermolowicz włączył wzmiankę: *Różaniec Różańca świętego, modli się za nami.*

Na pierwszy rzut oka odprawianie zła ma się wydać nieszkodliwe, a nawet miłe. Czy rzeczywiście? Śięgnięty do prostego obrotu z żoną.

Obliczone, że male dziesięć procenta wyrosło „mała” około trzysta tysięcy dzieci. Czy to są dziesięć tysięcy? Nigdy! A może małe to małe? Tę nie. Wzrosty one na każde odwołanie się do nich.

Podobnie jest z modlą w rękawicy. Maryja jest naszą Matką. Kiedy odprawiamy różaniec, jesteśmy podobni do małego dziecka. Powtarzamy jak ono: Bądź podobniejsza, Mamo! Czy Maryja chce się z tego podchwycić? Na pewno tak! Jest to przecież najważniejsza dla naszego wydobycia w Nazarecie, gdzie Aniel Gabriel oznajmił jej, że jest „laską pełną”, a Ona przyjęła to z pokorą, nazywając siebie słudzką Pana.

Inteli Ona jest „jaski polak”, to my, Gwinkoni
właśnie niechodzący, pierwszy ty „Młody ty za
tym przynajmniej”, dający także nadzieję: coś
takiego przynajmniej (Białe).

Tadeusz Maryja chciał przeżyć światła swoje
 w pełni, zjawiały się wyburzenia ludzkie (imprezacje
 dyskusyjne) o religiozności w szkole i w życiu naukowym do
 jego odzwierciedlenia. Tak było w Lourdes w roku 1929,
 tak też było w Fontaine w roku 1917. Z tego wynika,
 że medytacja chrześcijańska nie dla Maryi zewnętrzna
 była, a dla człowieka ludzkiego istota. Wynosiła ona
 z Ewangelii i jest jej sterczością.

Cypr pierwszy – Bóg przychodzi do człowieka, aby go zbawić.

Ciepły droga – opowiadanie o tym, jak dokonało się zbawienie.

Cyflit rasuła rzyńska to także doskonała dekoracja wnętrza ludowego stylu.

[illegible]

Im Paweł II w czasie swych apostolijskich podróży po całym świecie nie zostaje się z różnicami. Szczególnie wzruszającym było spotkanie z młodzieżą z okazji pobytu 11 maja 1982 r. w Fuaiwie, w pierwszej parafii zwaną „Znacząca na Jego życie”. Ojciec św. ukłonił przed figurą Matki Bożej Fatimskiej w kaplicy objawień. Potem z młodzieżą miał swój na spotkanie, dziękując Maryi za zwołanie jej.

i powrót do zeznań. Wypierł także w swojej mo-
dliwej sprawie Kościuszka i całej rodziny (kuziny). Modlił
się o cię, sprowadził cię i pokoił na ziemi. Modlił
się o pozostawienie życia zeznawcy od jego zarzutu.
Modlił się o zachowanie Bożych przykazań, o wi-
sność Chrystusową, o miłość w łonie Kościoła i na
całym świecie.

Wielaniec: nie może być przedmiotem, który się jedynie z szacardem agafa. Nie może być jakimś majestatycznym anatemem, który się musi przy sobie, ale bardziej radziej się z nim może. Trzeba też konsekwentnie przywrócić sensu światłości i powściągliwości. Są w Polsce takie rodziny, które się gromadzą wiewonem i odzwyczajają odzwyczaj w lustrze Okryzno. Czy jest wśród nich ktoś realista?

Jak pacierki nitulna przestawa się chwieć.

Plazze: grasse, rosate e bianche

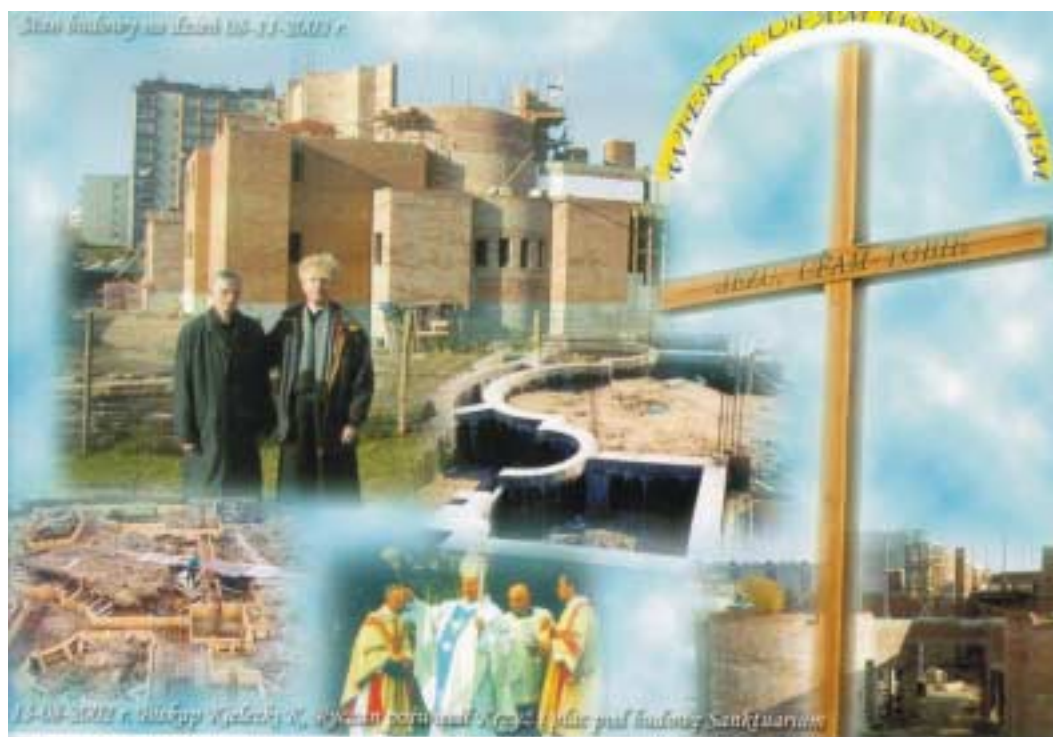
A Ty Boga je razni poliploidni u Nitazim,

[illegible]

En la Monografía de Haskoin, I. 117103, data 2 X 1982.
Imprimatur: Jan Pleskovic, vrb. gov. br. Jan Dybal,
Kaučim.

ISSN 09.7093.107

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26
31-500 Kraków





**Budujemy w Kielcach Sanktuarium
Niepokalanego Serca NMP Królowej Pokoju.**

Pierwszy rok tej budowy upłynął bardzo szczęśliwie.
Dzięki Matce Bożej udało się zbudować więcej niż można się było
spodziewać. Matka Boża rada by powiedziec "Ja sama będę budować
tę świątynię... Sama znajdę Ofiarodawców... Łaską dotknę ich serca,
otworzę dlonie... Będą szczęśliwi, że będą mieli cząstkę w tak wspaniałej
świątyni... Ofiarodawca nieubożeje, bo sama wynagrodzę go stokrotnie...
Lud, który mnie kocha, nie odmówi na ten cel pomocy." Z ufnością
zwracamy się o pomoc w budowie tej świątyni tak bardzo potrzebnej
w dzisiejszej rzeczywistości. Świata tak bardzo potrzebny jest pokój!
W Sanktuarium Maryi Królowej Pokoju będzie rozbrzmiewać modlitwa
o pokój. Życzy sobie tego Ojciec Św. - największy Orędownik Pokoju.
Życzy sobie tego cały świat! Radujmy się, że Sanktuarium
to powstaje na świętokrzyskiej ziemi.

Pomoc finansową na budowę prosimy kierować: Parafia Rzymsko
Katolicka Niepokalanego Serca N.M.P. ul. Urzędnicza 3, 25-729 Kielce
PeKaOSA Oddział w Kielcach 35 1240 1372 1111 0010 0070 6846

RELACJE PRASOWE O TRAGEDII W ASYŻU

Bibliografia

Zob. też Spis źródeł i opracowań s. 11 oraz wycinki z gazet, które nadesłano bez pełnego opisu bibliograficznego s. 101, 104, 105, 108, 109, 113, 114, 116

B i s k u p Ryszard: Freski pod gruzami. *Słowo Ludu* 1997 nr 226 s. 10, il. (30 września 1997 r.)

D r z e w i c k i Zbigniew: Rajskie wzgórze. *Nowiny* 1998 nr 133 s. 8, il. (11/12 lipca 1998 r.)

M o l a s y Andrzej: Podążył za świętym Franciszkiem : jaki był Zdzisław Borowiec z Kielc, postulant zakonu franciszkanów, który zginął pod gruzami bazyliki w Asyżu. *Echo Dnia* 1997 nr 229 s. 4, il. (9 października 1997 r.).

[M o l a s y Andrzej] (Mol): Spoczął w Asyżu : uroczysty pogrzeb kielczanina we Włoszech. *Echo Dnia* (Kiel.) 1997 nr 227 s. 1, il.

[O l e c h Aleksandra] (AO): Nie dane mu było... Podczas trzęsienia ziemi we Włoszech zginął kielczanin. *Echo Dnia* 1997 nr 223, s. 5, il.

O l e j a r c z y k Zbigniew: Umarł szczęśliwy : 22–letni kielczanin zginął w gruzach bazyliki św. Franciszka w Asyżu. *Słowo Ludu* 1997 nr 226 s. 1, 10, il. (30 września 1997 r.)

P a r o l Danuta: Pozostał w Asyżu : o kielczaninie, który zginął w bazylice podczas ubiegłorocznego trzęsienia ziemi nakręcono film. *Echo Dnia* (dod.) *Super – Relaks* 1998 s. 9, 10, il. portr (27 listopada 1998 r.)

T o c h m a n Wojciech, współpr. Irena Morawska: On tam pierwszy pobiegł : w styczniu tego roku, w pociągu relacji Kraków – Kielce, spotkał franciszkanina. *Gazeta Wyborcza* 1997 nr 232 s. 2, portr. (sobota/niedziela, 4/5 października 1997 r.) dod. lokalny 1997 s. 20, il.



MAGAZYN

Ta wiadomość obiegła świat lotem błyskawicy: 26 września 1997 roku silne trzęsienie ziemi dotknęło regiony Umbrii i Marche we Włoszech. Zginęło co najmniej 11 osób. Ponad 100 odniosło rany, a straty materialne szacuje się na przeszło 800 mln dolarów. Najbardziej dotknięte kataklizmem są: Asyż, Urbino, Nocera i Foligno. Poważnie ucierpiały liczne zabytkowe budowle, zwłaszcza wspaniała bazylika św. Franciszka w Asyżu, jedno z ważniejszych katolickich sanktuariów i klejnot średniowiecznej architektury z bezcennymi freskami Giotto i Cimabuego. Bazylika składa się z dwóch części - kościoła dolnego i większego górnego, mającego tylko jedną gotycką nawę. To właśnie sklepienie górnego kościoła zawaliło się podczas drugiego trzęsienia (o sile 5,5 stopnia w skali Richtera), gdy wewnątrz znajdowała się grupa kilkunastu osób, badających straty spowodowane pierwszym wstrząsem. Zginęło dwóch zakonników oraz Polak, 25-letni postulant (wstępny okres nowicjatu) Zdzisław B.

26 czerwca 1998 r. - Asyż nadal leczy głębokie ubiegłoroczne rany. Widać las rusztowań i potężne ramiona dźwigów. Tu i ówdzie sterty kamieni. Leczy rany z nadzieją, ale i w napięciu. Jak pokazuje prawie każdego dnia klasztorny sejsmograf, ziemia drży nadal.

Rajskie Wzgórze

Asyż, umbryjskie miasto o legendarnych i historycznych korzeniach, mimo widocznych okaleczeń nadal oczarowuje przybyszów z całego świata, także z Polski. Sprawia to przepiękne naturalne położenie, architektura oraz różowy kamień, jakiego użyto do budowy rozlicznych wież i domów.

Po dwóch podnóżach Junty z Rzymu skępcamy w pierwsze wąskie uliczki Asyżu. Jedną z nich, mocno krętą, pniemy się ku górze. Oczy rzeszyskich pielgrzymów utkwiwione w klasztor o olbrzymich tynadach (zbudowany w XIII wieku wg projektu brata Eliaza) oraz bazylikę św. Franciszka - budowlę złożoną z dwa połączonych świątyn oaskobionych freskami najznamienitszych malarzy owych czasów. Kościół górny (najbardziej zniszczony wczesnośrodkowym trzęsieniem, nie więc dziwnego, że ogląda go nadal, niczym pojęczyzna, las rusztowań), wzniesiony w

piaty także inne mame budowle, m.in. bazylika św. Klary. Jej front także spowity rusztowaniami. Podobnie jak w górnym kościele św. Franciszka, prace tutaj mają być zakończone w grudniu 1999 roku.

Świątynia poświęcona jest pierwszej z kołbet, która wyrzekła się dóbr doczesnych i przyjęła regułę franciszkańską. Została zbudowana między 1257 a 1265 rokiem. Na tym właśnie miejscu stał sprzedtem kościółek św. Jerzego, miejsce pierwotnego pochówku św. Franciszka - obecnie uformowane do klasztoru K'ezual



Krajobraz po ubiegłorocznym trzęsieniu - takie porażające obrazy ogląda się jeszcze dzisiaj.

zyciu Chrystusa (zaw. św. Franciszka – Główny obraz w kościele). Kościół dedykowany jest Chrystusowi (zaw. św. Franciszka – Główny obraz w kościele). Kościół dedykowany jest Chrystusowi (zaw. św. Franciszka – Główny obraz w kościele).

Bazylika, jedną z najwspanialszych świątyń franciszkańskich, wzniesioną pomiędzy 1228 a 1253 rokiem. Wzniesienie, na którym ją osadziła, cieszyło się wielką sławą „piękna”, gdyż wykonywano na nim wyniki sztuki. Jednak od momentu uwytyśnienia tam miejsca kultu zmieniła się na „Rajskie Wzgórze”. Przeniesiono tam ciało Franciszka i pogrzebano pod głównym ołtarzem dobiegającej świątyni, zbudowanej w ciągu 22 miesięcy (zakończono 25 maja 1230 roku).

Za małą kapliczką św. Piotra z Alcantary, schodzący do grobu świętego. Krypta jawi się jako miejsce bardzo skromne, wręcz surowe. Jest to prosta sarkofag umieszczony prosto nad ołtarzem, cały w kamieniu. W bocznych ścianach są pochowani czterej pierwsi uczniowie Franciszka – Angelo Tarchetti, Leone, Matteo i Ruffino. Obiekt ten, który zamieszkuje nad wejściem do kościoła, fundują inne regiony Włoch. W bieżącej formie na ołtarzu przechowywane są do dzisiaj szczątki brata Elzasa.

Atmosfera tego miejsca sukcesywnie przetrwała, tak zresztą jak całe życie Franciszka, wyraża w przybytku uczucia mistyczne – pojawia się spontaniczne pragnienie modlitwy, Gory, całą duszą i sercem...

Bazylika św. Klary

W Asyżu, pełnym cudownych, uliczek i kryjących zaułków, na skutek trzęsienia ziemi ucie-

(w Polsce ten kontemplacyjny zakon o surowej regule, niepowołał się na niego przez żonę Bolesława Wstydliwego, która ufundowała klasztor w Sulejowie Sączu. Klaryski są także w Krakowie).

Bazylika św. Klary ma natchnioną fasadę z przepięknymi się różowego i białego marmuru. Daje to wspaniały efekt optyczny. Gotycki styl kościoła podkreślają szczególnie wnętrza i nowa zbudowana na planie krypty. Ze środka nawy schodki prowadzą do krypty, gdzie przechowywane są, znalezione w 1850 roku pod głównym ołtarzem, prochy świętej, obecnie straszone w przezroczystej trumnie.

Po prawej stronie od wejścia do bazyliki ma się kaplica wspomnianego już św. Jerzego. Tam, za świątynią, można zobaczyć materialne pamiątki – liczące już ponad 700 lat wotywy Klary, jej suknię z czasów wstąpienia do zakonu, habit, który miała szyć dla św. Franciszka, modlitewnik. Po lewej stronie krypty przeniesiony z kościoła parafialnego Franciszka (był to kościół św. Damiana). Jest to krzyż, który ma się pewnej nocy przysłać, a wiszący na nim Chrystus rzekł wówczas: *Franciszek idzie i naprawia dom mój*. Jak wiadomo, Franciszek w pierwszym odruchu chciał dośłownie wziąć do serca słowa Chrystusa. Wziawszy od ojca pieniądze oddał je proboszczowi kościoła św. Damiana, aby go wyremontował. Później dopiero zrozumiał sens tych słów – na czym polegała jego oświadczenia Kościoła.

Schodzący kamiennymi uliczkami w dół, w stronę parkingu. Po drodze mijamy kafejki i wietrzne między kamieniczkami różnokolorowe sklepy. *- Dzień dobry - słyszysz po polsku. - Progo, promy, w nas nagłonej...*

Na parkingu siedzą antokarów. Pięć z Polakami.

ZBIGNIEW DRZEWICKI



Główny kościół św. Franciszka nadal pokryty jest łusami rzuconymi.



Grobowiec ze szczątkami św. Franciszka. Fot. AUTOR



Urna z prochami św. Klary.

LE VITTIME

ASSISI — Era arrivato da quindici giorni per cominciare il noviziato e frequentare l'Istituto Teologico. Tra un paio d'anni il seminarista sarebbe diventato frate, tra altri tre, l'ordinazione sacerdotale. Un percorso pianificato da tempo quello di Borowec Zdzislaw, 21 anni, polacco, morto sotto le pietre della basilica Superiore di San Francesco. Angelo Api, 48 anni, ex parroco di Ostravetere, faceva parte della comunità dei conventuali di Assisi da sette anni. E l'altro religioso ucciso dal crollo insieme con i tecnici della soprintendenza Claudio Bugianella e Bruno Brunacci. Allievo il giovane polacco, suo tutore il frate marchigiano. Padre Angelo infatti aveva il compito di assistere tutti i giovani che hanno scelto di vivere secondo la regola di san Francesco. Gerarchicamente questa funzione si chiama «rettorato». I due avevano anche una passione in comune, il gioco del pallone. Il tutore faceva infatti parte della squadra dei frati, protagonista di molte partite di beneficenza contro politici, attori, cantanti. L'allievo aveva manifestato di seguirlo an-



Il giovane seminarista polacco sarà sepolto ad Assisi dove era arrivato da quindici giorni

L'allievo e il suo maestro uniti dall'amore per l'arte

di ALVARO FIORUCCI

che in questo. «Non avrebbe avuto difficoltà — dice frate Carlo, uno dei 400 allievi dell'Istituto — Borowec Zdzislaw ci sapeva fare e poi non solo aveva l'età, ma alto com'era, il fiato lo aiutava molto».

«L'ho incontrato poche volte — ricorda padre Nicola Glandomenico — ma mi dicevano che era un volenteroso, un mite e un buono; gioviale, amico di tutti, aperto e sempre pronto ad ascoltare i giovani era invece il povero fratello Angelo». «Molto probabilmente sarà sepolto ad Assi-

si, nella terra che aveva scelto per seguire la sua vocazione», dice padre Giulio Berrettoni, custode del sacro convento. I funerali si svolgeranno nella piazza inferiore del sacro convento. La salma del giovane polacco verrà accompagnata in cima al colle di Assisi; quella del suo «maestro» tornerà nelle Marche. «Non aveva nostalgia perché se tu credi e io credo siamo una sola cosa, è come se fossimo nello stesso posto», aveva scritto questo, alla madre, qualche giorno prima di morire il ra-

gazzo diventato seminarista dopo avere abbandonato gli studi al politecnico.

Venerdì pomeriggio aveva voluto seguire il suo tutore, l'arte era un altro suo grande interesse. L'amore per i beni culturali ha accomunato la sorte delle quattro vittime del crollo. I due tecnici sarebbero andati a controllare le condizioni degli affreschi delle volte anche se non fosse stato il loro lavoro: erano di Assisi e per la basilica avrebbero dato comunque ogni loro energia.

życie pisane

U grobu patrona zakonu spotkała Zdzisława Borowca śmierć Polski franciszkanin zginął pod gruzami bazyliki w Asyżu

Zaczęło się o godzinie 2.30. 26 września. Wstrząs był silny. 5,5 stopnia w otwartej skali Richtera. Trzęsienie ziemi we Włoszech poważnie uszkodziło bazylikę św. Franciszka w Asyżu. Zniszczeniu uległy dwa bezcenne freski Giotta. Trzy osoby straciły życie, wiele było rannych.

Kilka godzin później ziemia zatrzęsała się ponownie. We wnętrzu bazyliki św. Franciszka znajdowało się wówczas kilkadziesiąt osób. Byli to eksperci, przedstawiciele władz miasta, dziennikarze. Mieli oszacować straty spowodowane pierwszym trzęsieniem. O-

Angelo Api, 40-letni magister postulantów z Asyżu, który wraz z polskim zakonikiem zginął pod gruzami bazyliki św. Franciszka, na specjalnej audyencji u Jana Pawła II



Zdzisław Borowiec pochodził z Kielc. Przyjechał do Asyżu zaledwie 10 dni wcześniej. Został przyjęty do tamtejszej prowincji zakonu jako postulant i zamieszkał w klasztorze przy słynnej bazylice. 16 września rozpoczął dwuletni okres przygotowawczy. Potem czekał go jeszcze rok nowicjatu i żmudne studia. Dopiero po ich zakończeniu mógł otrzymać święcenia kapłańskie. - Dla franciszkanina śmierć u grobu naszego patrona to śmierć najpiękniejsza - mówi inny polski duchowny, Kazimierz Wiśniewski, od roku przebywający w Asyżu.

Pogrzeb tragicznie zmarłych franciszkanów odbył się 29 września. Maza została odora-

wiona na placu św. Franciszka, gdzie w 1986 roku papież Jan Paweł II wraz ze zwierzchnikami całego religijnego świata modlił się o pokój. Rodzice młodego postulanta, ze względu na chorobę, nie mogli przyjechać na pogrzeb. Na ich życzenie syn został pochowany w Asyżu.

Pewien historyk włoski przypominał, że już podczas budowy bazyliki jeden z braci ostrzegał, że ta wspaniała budowla nie jest w stylu franciszkańskim i dlatego pewnego dnia się zawali. Ostatnie zniszczenia to miałyby być palec Boży. Jakby na przekór temu w kilka dni po tragedii w miasteczku namiotowym, dokąd przeniesi się wszyscy kapłani, biskup Goretti udzielił nowych święceń. Młody kapłan powiedział potem dziennikarzom: „Kościoł to nie tylko budynek, który w każdej chwili może się zawalić. Kościół to lud Boży, który zbiera się wszędzie, także pod gołym niebem”.

Barbara Leska



Drugi, silniejszy wstrząs całkowicie zniszczył wspaniałe

prowadzali ich franciszkanie. Wybuchła panika. Na zebranych posypały się gruz i części dachu świątyni. Dwóch franciszkanów zostało w bazylice na zawsze. Angelo Api, 40-letni magister postulantów, i Zdzisław Borowiec, 22-letni postulant z Polski, razem z dwoma urzędnikami zginęli pod gruzami.



Następujące po sobie w krótkim czasie dwa trzęsienia ziemi pochłonęły co najmniej 8 ofiar śmiertelnych. Oprócz tego doprowadziły do znacznych zniszczeń w bazylice św. Franciszka i w innych zabytkowych świątyniach Asyżu

ŻYCIE NA GORĄCO 7

STRONA 4

**Jaki był Zdzisław Borowiec z Kielc,
postulant zakonu franciszkanów,
który zginął pod gruzami bazyliki
w Asyżu**

Podążył za świętym Franciszkiem

Zdzisława Borowca fascynowała niezwykła postać świętego Franciszka. Pojechał z rodzinnych Kielc do Włoch, aby być bliżej niego, móc chodzić jego śladami, przygotować się do złożenia ślubów franciszkańskich. 26 września, we wnętrzu bazyliki wzniesionej nad grobem świętego, spotkał śmierć. Żył zaledwie 22 lata.

Jaki był

Z relacji rodziców i osób, które go znały wynika, że był człowiekiem miłym, dobrze wychowanym i pracowitym. - Pamiętamy go jako wspaniałego człowieka - mówi jego nauczycielka z Technikum Budowlanego w Kielcach, które Zdzisław ukończył przed dwoma laty. - Był koleżeński, grzeczny, bardzo dobrze się uczył. Jako sympatyczny, młody, zdrowy człowiek pozostał też w pamięci franciszkanów z klasztoru w Chęcinach.

- Zdzisław był przystojnym, wysokim brunetem. Wyróżniał się wśród rówieśników. Nie pił alkoholu. - Miał bardzo dojrzałe podejście do życia - mówi jego nauczycielka. - Kiedy był czas na zabawę, to się bawił, a kiedy przychodził czas pracy, to zawsze sumiennie wykonywał swoje obowiązki.

- Natura obdarzyła Zdzisława pięknym głosem. Do dziś pamiętam barwę jego głosu - mówi polonistka, która go uczyła. - Miał wielki dar do recytowania wierszy na szkolnych akademiach. Odnosił także sukcesy w regionalnych konkursach recytatorskich. Nauczyciele w szkole pamiętają, jak kiedyś musiał nagle zastąpić kolegę podczas akademii i nauczyć się tekstu w ciągu kilku godzin. Jego występ był najlepszy.

Piękny głos predestynował go także do śpiewu. Wraz z ojcem wy-

stępował w chórze garnizonowym. Rzadki to przypadek w dzisiejszych czasach cementowania więzów rodzinnych. W przypadku Borowców wspólnie występy były rzeczą naturalną, ponieważ jest to kochająca się rodzina, w której wzajemnych stosunkach panuje serdeczność i otwartość w okazywaniu uczuć.

Śladami świętego Franciszka

Ojciec Zdzisława twierdzi, że syn myślał od dawna o wstąpieniu do zakonu. To, że wybrał franciszkanów nie jest chyba dziełem przypadku. Zdzisław urodził się bowiem 13 czerwca, w dniu świętego Antoniego, który był jednym z pierwszych uczniów świętego Franciszka. Refleksyjną naturę Zdzisława pociągała niewątpliwie niezwykła osobowość założyciela zakonu franciszkanów, który od 1206 r. postanowił żyć tak jak Jezus. Rozdał biednym swój duży majątek, żywił się tym, co mu dali dobrzy ludzie i rozmawiał z naszymi „mniejszymi braćmi” - ptakami oraz innymi zwierzętami.

Święty Franciszek zdecydował się radykalnie zmienić swoje życie po tym, jak zatopiony w modlitwie w kościółku w Asyżu usłyszał słowa: „Franciszku, idź i nagraw mój dom, który jak widzisz cały idzie w ruinę”. W krótkim czasie dołączyli do niego uczniowie. Już

RELACJE

ECHO DNIA

3 października 1997 r.



Fot. PAP-CAP

po kilkunastu latach zakon rozrósł się tak, że miał swoje domy we wszystkich krajach chrześcijańskich. Do dzisiaj jest to jeden z największych zakonów katolickich na świecie.

Formacja, czyli przyjęcie do zakonu, przebiega w kilku etapach. Pierwszy okres nosi nazwę postulatów i trwa rok. Młodzi ludzie, którzy chcą zostać franciszkanami, przychodzą do klasztoru, ale pozostają w swoim środowisku rodzinnym. Jeśli opiekun uzna, że młodziemczadzie się do życia we wspólnotie zakonnej, to zostaje on przy-

jęty do klasztoru na jednoroczny okres nowicjatu. Zaczyna się obłóczynami, czyli wreczeniem habitu zakonnego, a kończy zniszczeniem ślubów zakonnych. Śluby składa się na rik i powtarza kilka razy. Trzeci etap to juniorat lub studia filozoficzno-teologiczne. Formację zakonnika franciszkańskiego kończą święcenia kapłańskie.

Zdzisław Borowiec był postulantem, czyli dopiero wstąpił na drogę do zakonu. Okres postulatów odbywał w Chęcinach. Przyjeżdżał do nas od roku z Kieja i pomagał przy

odbudowie kościoła - wspomina ojciec Włodzimierz. - W styczniu zapadła decyzja, że pojedzie do Asyżu, do grobu świętego Franciszka.

Zaciekawienie Włochami wzbudził w młodym Zdzisławie ojciec Mateusz z klasztoru checińskiego, który mieszkał w tym kraju przez 13 lat, pracując jako przewodnik w Asyżu. Ojciec Mateusz prowadził w Chęcinach kursy języka włoskiego. Wśród jego uczniów był Zdzisław, który miał dar nauki języków. Nauczyciele z technikum mówią, że we wspólnym stylu

zdał maturę z języka niemieckiego.

Do Włoch wyjechał w czerwcu. Najpierw przebywał w Perugii. Do Asyżu przyjechał 10 dni przed trzęsieniem ziemi. Dzwonił stąd do matki. Mówił, że jest szczęśliwy, bo odnalazł wreszcie sens życia. Opiekował się nim magister postulantów Angelo Api. 26 września nad ranem wstrząs o sile 5,5 stopnia w skali Richtera naruszył ściany bazyliki, zbudowanej na grobie św. Franciszka. Przed południem grupa zakonników, eskapantów i dziennikarzy weszła do kościoła, aby oszacować rozmiar zniszczeń. Wtedy ziemia zatrząsa się ponownie, runął strop świątyni, przysgniatając cztery osoby. Według kilku świadków układ ciała, odkopanych w gruzach świątyni, odczytano o tym, że włoski nauczyciel próbował zasłonić młodego Polaka swym ciałem.

Spoczął w Asyżu

Rodzice Zdzisława Borowca zdecydowali, że miejscem jego wiecznego spoczynku będzie grobowiec franciszkański w Asyżu. W ten symboliczny sposób młody Polak stał się franciszkańskim zakonikiem. Ze względu na chorobę rodzice nie mogli uczestniczyć w uroczystym pogrzebie ich syna i Angiola Apiego, który odbył się 29 września. W uroczystościach pogrzebowych wzięło natomiast udział wielu dostojników kościelnych, w tym specjalny wysłannik papieża Jana Pawła II - kardynał Roger Etchegaray, przewodniczący Papieskiej Rady Justitiae et Pacis. Mszy świętej przewodniczył biskup Asyżu, a koncelebrazami byli arcybiskupi Loreto i Perugii. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na placu św. Franciszka, gdzie w październiku 1985 r. papież Jan Paweł II modlił się o pokój ze zwiernikami wszystkich religii świata.

Koncelebracje po śmierci dwóch zakonników franciszkańskich przyszyły także od przedstawicieli tych wyznań, które były reprezentowane na spotkaniu modlitewnym z papieżem. Wierni z Moskwy przysłali list, w którym proszą św. Franciszka, by „naprawił kościół, który obrócił się w ruinę”. Nawiazali w ten sposób do słów, które usłyszał przyszyły święty w 1205 r.

Rodzice Zdzisława mają nadzieję, że zdrowie pozwoli im odwiedzić grób syna w dniu Wszystkich Świętych. W niedzielę, o godz. 17, odbędzie się w klasztorze franciszkańskim w Chęcinach msza za jego duszę.

Andrzej MOŁAŚY

Podczas trzęsienia ziemi we Włoszech zginął kielczanin

SENS ŻYCIA POD GRUZAMI



Podczas trzęsienia ziemi we Włoszech zginął 24-letni kielczanin Zdzisław Borowiec. Pojechał do Asyżu do klasztoru franciszkańców. Przygotowywał się do życia zakonnego. Dwa dni przed tragedią zadzwonił do matki. Powiedział, że odnalazł wreszcie sens życia, jest spokojny i szczęśliwy. Zginął pod gruzami w piątek. Czytaj na stronie 5.

(AO)

Moment zapadania się stropu bazyliki św. Franciszka z Asyżu.

Fot. PAP/CAF



Freski pod gruzami

Jedną z najpiękniejszych w Europie miejsc pielgrzymkowych, portu światowej kultury Bazylika świętego Franciszka w Asyżu nie uniknęła. Po dwóch tygodniach śnieżnych pól pojawił się strach świątyni, zniszczenia świątyni, 850-letnie freski Cieszyńskiego, wśród nich sławieństwo zmartwychwstania „Święty Franciszek ze stygmatami”.

Bazylika w Asyżu została uszkodzona, dokładnie w tym miejscu, gdzie w 1228 roku, kiedy to św. Franciszek z Asyżu, abba, przeżył swoje ostatnie chwile.

Wieloletni remont, który rozpoczął się w 1987 roku, został przerwany przez trzęsienie ziemi. W tym miejscu, gdzie w 1228 roku, kiedy to św. Franciszek z Asyżu, abba, przeżył swoje ostatnie chwile.

Autorem projektu architektonicznego był przedkondotier Ettore di Bonifazio. Celi kościoła zostały zbudowane z cegieł i kamienia. Wnętrze kościoła jest bardzo piękne. Wnętrze kościoła jest bardzo piękne. Wnętrze kościoła jest bardzo piękne.

Wnętrze kościoła jest bardzo piękne. Wnętrze kościoła jest bardzo piękne. Wnętrze kościoła jest bardzo piękne.

Gdy w 1987 roku, kiedy to św. Franciszek z Asyżu, abba, przeżył swoje ostatnie chwile, w tym miejscu, gdzie w 1228 roku, kiedy to św. Franciszek z Asyżu, abba, przeżył swoje ostatnie chwile.

RYSZARD BISKUP



SLUCHO LUTU 30 WYDZIAŁA 1987 NR 220

Odkryty został 77-wieczny fresk w graminie bazyliki św. Franciszka z Asyżu. Fresk, przedstawiający świętego Franciszka z Asyżu, jest jednym z wielu fresków w bazylice. Fresk, przedstawiający świętego Franciszka z Asyżu, jest jednym z wielu fresków w bazylice.



Fot. PAP/CAF

STRONA 5



Fot. PAP/CAF

Podczas trzęsienia ziemi we Włoszech
zginął kielczanin

Nie dane mu było...

Wśród zabitych w trzęsieniu ziemi we Włoszech jest 24-letni Polak, kielczanin. Zdzisław Borowiec wyjechał do Asyżu w czerwcu, miał wstąpić do zakonu oo. franciszkanów. - Dwa dni przed tragedią powiedział rodzicom, że wreszcie znalazł sens życia i jest szczęśliwy - mówi zakonnik z Chęcin, który zna Borowca.

Ojciec Zdzisław dopiero przygotowywał się do wstąpienia do zakonu. Był częstym gościem w Chęcinach, gdzie w niedawno odzyskanym kościele mieści się klasztor oo. Franciszkanów Conv. - Pomagał przy odbudowie świątyni, bardzo dużo pracował dla klasztoru. Chciał wstąpić do naszego zgromadzenia - mówi ojciec Marian, franciszkanin z Chęcin. - Przypatrywał się życiu zakonnemu, uczestniczył u nas w rekolekcjach. Ciągłe jednak szukał swojej drogi.

Zdzisław Borowiec w wieku trzech lat został adoptowany, z rodzicami mieszkał w Kielcach. Dawno podjął decyzję o tym, że swoje życie chce poświęcić Bogu. Wy-

brał zakon franciszkanów, zafascynowany osobą św. Franciszka z Asyżu. Miał możliwość wstąpienia do zgromadzenia w Chęcinach, ale - widać - chciał odnaleźć własną drogę. Dzięki pomocy ojców z chęcińskiego klasztoru w czerwcu wyjechał do Włoch. W miejscu, gdzie św. Franciszek żył, działał, chciał nabrać pewności, że jest powołany do zakonnego życia.

- Nie wiemy czy wstąpił do klasztoru, czy był w Asyżu na takich samych zasadach, jak u nas - kontynuuje ojciec Marian. - Prawdopodobnie nadal był kandydatem. Dowiedzieliśmy się o jego śmierci z mediów. Nie wiemy, w jakich okolicznościach zginął. W sobotę jeden z naszych przełożonych był u rodziców Zdzisława Borowca. Jego mama powiedziała, że dwa dni przed trzęsieniem ziemi syn zadzwonił do niej z Asyżu. Mówił, że jest szczęśliwy, że wreszcie odnalazł sens życia. Nie dane mu było cieszyć się tym szczęściem długo. Będziemy się za niego modlić.

/AO/

UMARŁ SZCZĘŚLIWY

Zdzisław Borowiec z Kielc - kandydat do zakonu franciszkańskiego czasowo przebywający we Włoszech, zginął w ruinach bazyliki w Asyżu, zniszczonej w piątek przez wielkie trzęsienie ziemi. - Kochał świętego Franciszka, w chwili oberwania stropów kościoła stał przy jego grobie, więc pocieszam się, że umarł naprawdę szczęśliwy - powiedział ojciec 22-letniego młodzieńca.

O życiu i śmierci młodego postulanta zakonu franciszkanów oraz o zniszczonej bazylice św. Franciszka w Asyżu czytaj na stronie 10



UMARŁ SZCZĘŚLIWY



Z ŻYCIA

■ O kielczaninie, który zginął w bazylice podczas ubiegłorocznego trzęsienia ziemi nakręcono film

Pozostał w Asyżu

Popiekane mary, uszkodzone brzośce, freski Cimabuego, Włochi kamierzyści zjawili się u bazyliki Świętego Franciszka w Asyżu tuż po transporcie ziemi. Kawał 26 września był słoneczny i nie nie zapowiadało tragedii. Kamera zarejestrowała wnętrze bazyliki, słynne malowidła. Wewnątrz ekspozy i staszi franciszkańskie oczekujący strasy. Spodłoga martwicy przelmal nagły huk spadającego sklepienia. Tuman kurzu, awolanie o ratunek, ciemności, ciem.

[illegible][illegible]

Kochany chłopiec

Oboje ukończyli studia. Pani Alheda jest historykiem (w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, jej mąż Ludwik uzyskał tytuł magistra inżyniera ze specjalności budownictwa ogólnego). Pracowali na pensjonariach prostych, więc zimą mają niewielkie siłowniki. Pani Alheda od 42 lat cierpi na cukrzycę, pan Ludwik przeszedł udar mózgu.

Złoty nie zdecydował się na to, aby odwiedzić ojca. Złoty nie zdecydował się na to, aby odwiedzić ojca. Złoty nie zdecydował się na to, aby odwiedzić ojca.



Cyloc Mathus, franciszkanin, przy grobie Zdzisła w Asyżu

mu nogę próbło się zwinąć. Wtedy podpowiedziałam matce, że może by zaprzekował się wychowaniem z domu dziecka. W petitiu „Mamontjevski”, gdzie próbował dom dziecka. Mąż nawet codziennie odwiedzał go. Podczas kolejnej wizyty zwrócił uwagę na 2,5-letniego, słabego chłopca na jego dachu, smutnie czoło.

Zdani zjawili się w domu parafianki Borowców tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Niesłusznie, wystraszono, z objawami choroby sercowej. Nie chcieli wychodzić z domu. Wyrzucił człowieka, stał się ciekaw, Wzięłam urlop, byłam cały czas przy nim.

[illegible]

— Zyl wzywam; zespól tenora i solista w opłocznym kormi-
sach, nasen, prawe janty, prdy
i wygłupy w chórach, kochać. Zda-
bywał dysponery, kochać kury

Spieszył się, tak jakby był się, że
nie zdąży. Wpędził mu rękę
przez kieszki, przeprosił Edwarda
Śliwickiego, tak z serca poruszonego
słuchem. Do kieszki nie mógł
dostać — dodał matka. —
Wiedzieliśmy z nami na godzinę
fing. Nie wytyczył się, że do-
roży i liznie z rodzicami. Tak by
szczęśliwie, sławie, ułamyki ludzkości.
Przepraszam, przepraszam.

Przebiegał z wielką powściągliwością. Po maturze zdał na Politechnikę w Kielcach. Długo nie pobył na studiach. Sześć niezrealizował, myślał o służbie w wojsku. Przypadek spowodował w końcu jego opies: Malesz, harcerzka, zwrócił jego uwagę, nadał mu swój adres. Opies Maleszowi mówił m. o Warszawie, o tamtejszych braciach, którzy studiowali skrypcy. W rozmowie Zittl zaapytał harcerzównę, czy pragniebyła.

Od świętego spotkania zaczęło się do Chęcin, do ojca Mateusza. Usłyszy się kilka pytań i odpowiedzi. — Jestem zdecydowany, nie mam żadnych wątpliwości. Nie mogę dopuścić się cna wygaśnięcia. Wyślazę w mój ubiegły rok. Autobiografię dojdzie do Rzymu.

„Nurt '98” - Niezależny Przegląd Form Dokumentalnych

W zwierciadle wydarzeń

- W Kielcach po raz trzeci spotykają się polscy dokumentaliści. Przyjechali tu, aby pokazać swoje produkcje filmowe, spotkać się z odbiorcami. W tym roku zgłoszono 56 filmów, z których wybrano 42. Znaczną część to obrazy premierowe - powiedział Krzysztof Miklaszewski podczas otwarcia IV Ogólnopolskiego Niezależnego Przeglądu Form Dokumentalnych „Nurt '98”. Znany twórca filmów dokumentalnych jest pomysłodawcą przeglądu.

Na pierwszy czwórtkowy pokaz filmowy przybyło sporo widzów, w tym młodziutki szlak średnich, słuchające Studium Głównego. Przybył Smolowy, krytycy z całego kraju. Wszyscy posłali Andrzej Ruciński, dyrektora Kieleckiego Centrum Kultury, gdzie odbywa się „Nurt”.

Przebieg rozpoczął się pokazem dwóch nagrodzonych w ubiegłym roku filmów „Wykany w Gwiazde Dawida - Kitz” zrealizowany przez Grzegorz Linkowskiego został uznany za Wydarzenie Nurtu '98 oraz otrzymał nagrodę publiczności „Białe światło, czyli bałada o gnieździe Jerni” autorstwa Ewy Szpyrger uzyskał nagrodę „Rozczepiał się” za najbardziej ważkie treści społeczne.

Nagrodzony przegląd zauważył, że filmy poruszające tematy społeczne, dotyczące opinii społecznej, Planu z obrazów



Krzysztof Miklaszewski i Andrzej Ruciński otwierają przegląd.

„Sprzedam stożek” ukazując tragedię młodego rzeźnika w wsi Kufia w województwie łęczyckim. Po jego śmierci młoda wdowa zabiera z cmentarza dawki. Brak pieniędzy na najpotrzebniejsze artykuły. Żyć na kredyt. A tymczasem zbieranych 20 ton żyta nie ma gdzie sprzedać.

Bardzo realistycznie zrealizował dokument „Tasi” - to nie był film Tomasz Karpinski. To wzruszająca opowieść o niebezpiecznej pracy takielarki w nocy. Napady, mordy, kradzieże, pobicia. Wypowiedzi kierowniczków walczyły się do jednego - są bezbronni i zdani wyłącznie na własną pomoc. Bukietująca spowa odnawia kociętnego psychologii

pięknym, wywołując polity konflikt wsi wsi, czy reportaż o nieszczęśliwym wypadku, jakie rozgrywa się na Żelazniku brylant obrotu zagłady w Oświęcimiu - to kolejne interesujące tematy.

Ciekawy pod względem ujęcia tematu okazał się film Irenej Pienkowskiej „Pien o sprawie polskiej”. Ta sprawa z Sieradza stała się główną w całej Polsce. Jej bohaterem stał się młody i jego pies Bart. Ciekawie ten materiał za pomocą swojego życia gotów był bronić swego psa przed upadkiem. Sprawa została nagłośniona przez telewizję, prasę ogólnopolską, a nawet dotarła do parlamentu. W tym względzie zapewniono dotację. Za nie bohaterowie ciżby powołano zbrodnię. Film jest krytyką powołania stereotypów i ułudzie, jak ważne jest dziennikarstwo dociekliwe.

Wielką atrakcją okazał się z premierą od godz. 9 do 22. Szczegółowo zainteresowanie uświetnił film „Złota” Jacka Grodzkiego. Wzruszająca opowieść będąca rekonstrukcją zbrodni powstania Żydów w Warszawie, młodego fanatyzmu z Kielc, który zginał w Arydu podczas łapania Żydów w roku 1947. Realizator towarzyszył rodzinom Żydów, jego siostrze i kilku przyjaciół w podróży do Arydu. Wstępującego spotkanie przy rodzinnym grobie syna, czy i słowa meki „Nasz kochany syn tu czekał. Wskazywał Bóg tak chciał” Na pokaz przybył także - Alfred i Liubek Borowczakowie z rodziną. Alfred i Liubek Borowczakowie z rodziną. Alfred i Liubek Borowczakowie z rodziną.

W sobotę, w trzecim dniu „Nurtu”, polscy dokumentaliści spotkali się od godz. 9. Kolejna atrakcja została w tym dniu. Jak: „Zawód artysta”, „Kademu wolno kochać” czy „Patrzaj w przyszłość”. O godz. 12 rozpoczęło się forum dyskusyjne na temat „Dzieńca uchrony twórcy” z udziałem członków Rady Etyki Mediów - Michała Bogusławskiego i Sławomira Bielkowskiego. W niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się pokaz specjalnego pakietu reportażu „Jedynki” pokazujący z dyskusją z realizatorami, po czym nastąpi zakończenie „Nurtu '98” połączone z wręczeniem nagród wyróżnionym twórcom.

Danuta PAROL



Od lewej: Alfreda Borowicz i Anna Jędrzejewska w towarzystwie realizatora filmu „Złota” Jacka Grodzkiego i żony artysty Edwarda Szustkowskiego.

LE VITTIME

Il fraticello polacco riposerà per sempre là dove predicava Francesco

IN UNA MIA NOTTE (MILANO)

ASSISI — Indossava il saio da un anno soltanto, Zdzislaw Burzyński. E 60-10 San Francesco, in quanto gli era costato, a 22 anni, lasciare i genitori, tutti e due maschi, in quel di Kielce, Podolia, per seguire la vocazione e un destino di sacrificio. Anche se certo il giovane polacco non intendeva rinunciare alla sua sessantenne vita di prezzo fissato dalla madre, Zdzislaw Burzyński.

A Kielce, invece, è arrivato ieri un breve e doveroso telegramma che annunciava la triste condanna del suo breve cammino nel precetto della regola francescana. Aveva compiuto a giugno 29 anni, Zdzislaw Burzyński.

Il 17 settembre era arrivato ad Assisi, nella comunità di 57 confratelli, il titolare della cattedrale della basilica di San Francesco, Oreste Pellegrini, della tomba arcaica del Poverello. In un altro convento dell'Umbria, il giovane polacco aveva trascorso il primo anno del suo apprendistato spirituale e si era abituato al lavoro tipico delle

giornate francescane: la preghiera dalle 6,30 alle 8 di mattina, il «lavoro» nella basilica, l'accoglienza ai pellegrini, lo studio. Il priore in pellegrino, a un quarto all'una, e poi di nuovo l'impegno sui libri e con i fedeli, fino alle preghiere delle 7 di sera e alla cena delle 20 che conclude la giornata della comunità.

Con lui è morto il maestro dei novizi che avrebbe dovuto guidarlo fino alla consacrazione religiosa

«Non abbiamo neppure fatto in tempo a conoscerlo bene», raccontano gli altri frati, incrociando un commistione di 22 anni. «Pensavamo di avere tanto tempo davanti a noi per parlare, invece...».

Invece il giovane polacco, l'altra mattina ha seguito il suo maestro nel sopralluogo alla Basilica, che stava per richiudersi su di loro co-

me una tragica morte. «No, noi non vogliamo interpretarla così — reagisce padre Nicola Chiodonietti —. Probabilmente credendo alla voce di una donna che questa mattina mi ha detto: San Francesco il miracolo stavolta l'ha fatto davvero, perché la prima donna, perché la prima donna, la Cappella dei Quattro, così ad Assisi, quando il sistema non è riuscito a insediare la tomba del Santo. «Può piacere all'immaginario collettivo considerare questo evento un messaggio apocalittico di fine millennio — prosegue padre Nicola — ma per noi non è così. Per noi la perdita grave è l'irrimediabile di quel la santità — lo umana del nostro confratello».

sa, quella delle 2 del mattino, ha impedito che la Basilica si riempisse di fedeli il giorno dopo, quando è arrivato il Verissimo vero, San Francesco, e lo credo anche, ha evitato una strage».

Sì, per il frate il miracolo è stato. Come a Terni, quando si è verificato

una grande festa per l'ordinazione sacerdotale di padre Daniele Ariani, 23 anni. Dov'era essere tanta la San Ruffino, la barba in stesso accanto alla tomba dove siamo, pregustando un grande alzare bilioso. Veniva, sarà bellissimo, padre Angelo e il suo giovane discepolo ne sarebbero felici.

I novizi del due religiosi si svolgono invece domani senza il giovane del giovane polacco: potrebbe restare qui vicino alla tomba di San Francesco. Padre Angelo, direttore del seminario, era marabugliato, orgoglioso della presenza di Ariani. «Un uomo dolce, per la prima volta nella nostra storia, non ci sarà mai più restituito».

Padre Alessio non si perde d'animo: «Vediamo tutti dormanti, già nel piazzale grande. Ci sarà

regolare.

Adesso il ministro generale del frati milanesi con ventuali, fra Agostino Giardin, arrivato espressamente da Roma, ha deciso le sue prime parole al «dolore per l'improvvisa morte dei due confratelli francescani e per i due tecnici della soprintendenza dell'Umbria. Essi, sono deceduti, accento a San Francesco, mentre si prendevano cura della sua Basilica: ricordiamo che il Santo di Assisi li condusse nella pace e nella beatitudine di Dio». Riferendosi ai danni subiti dai santuari francescani, fra Agostino Giardin li definisce «dolorose ferite, questi infanti sono i luoghi in cui a noi frati è dato di rievocare la vita e la vicenda spirituale del nostro padre San Francesco e di Santa Chiara».

E, Ros,

Bazylika w Asyżu otwarta

Dwa lata trwała odnowa bazyliki w Asyżu. Została ona poważnie uszkodzona w czasie trzęsienia ziemi 26 września 1997 roku. W sobotę ponownie otwarto ją dla wiernych i turystów z całego świata.

Bazylika Santa Maria degli Angeli jest ośrodkiem szczególnego kultu św. Franciszka. Świątynia stoi w miejscu, gdzie pod koniec XII wieku święty zbudował pierwsze schronienie dla siebie i swoich towarzyszy.

Do listopada będą jeszcze trwały prace remontowe w sąsiedniej bazylice św. Franciszka. Podczas trzęsienia przed dwoma laty zawalił się dach górnego kościoła, zostały uszkodzone bezcenne freski Giotto i Ciambuego.

W trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Umbrię i Marche,



zginęło 11 osób, 126 zostało rannych. Kilkanaście tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową. Wśród zabitych był także 22-letni postulant z Polski, Zdzisław Borowiec.

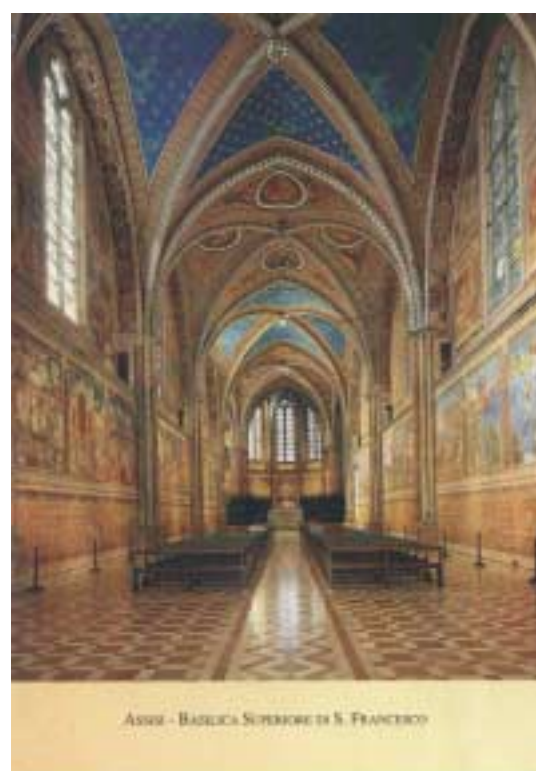
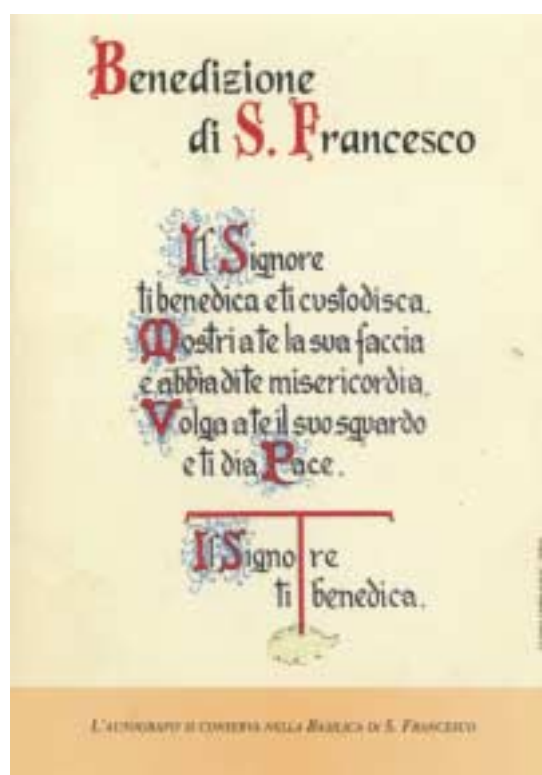
02, 104, PAP



3 KOLUMBIA

1 Bazylika św. Franciszka znowu czynna

W bazylice św. Franciszka w Asyżu zostały zakończone prace remontowe po zniszczeniach spowodowanych przez trzęsienie ziemi przed dwoma laty. Silnie uszkodzone zostały wówczas fasada bazyliki, a także sklepienie i ściany z freskami Giotto, przedstawiającymi sceny z życia Świętego Biedaczyny oraz obrazy Ciambuego. Uroczystej Mszy św. 28 listopada przewodniczył w imieniu Papieża Jana Pawła II, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano. Obecny był prezydent Włoch Carlo Azeglio Ciampi, minister kultury Giovanni Melandri oraz biskupi regionów Umbrii i Marche. Kard. Sodano, który poświęcił nowy ołtarz w licznie odwiedzanej przez pielgrzymów świątyni, wyraził radość, że w wyniku prac remontowo-konserwatorskich po silnych trzęsieniach ziemi, jakie nawiedziły ten region jesienią i zimą 1997 r. i ciężko uszkodziły m.in. bazylikę św. Franciszka, może być dzisiaj przywrócony światu ten obiekt dziedzictwa kulturalnego. Jednocześnie wspominał osoby, które poniosły wówczas śmierć w bazylice, wzniesionej nad grobem założyciela zakonu, św. Franciszka. 25 września 1997 r. pod gruzami bazyliki zginęło dwóch techników oraz dwóch franciszkanów, wśród nich 22-letni postulant Zdzisław Borowiak, który przebywał w Asyżu zaledwie od 10 dni. Został on pochowany na cmentarzu nieopodal bazyliki św. Franciszka.



*Pregliamo intensamente
affinché il Padre della misericordia
possa presto sanare le ferite
dei cuori e della terra
e trasformare il giorno di lutto in gioia
attraverso un nuovo compiersi
della Parola profetica:*

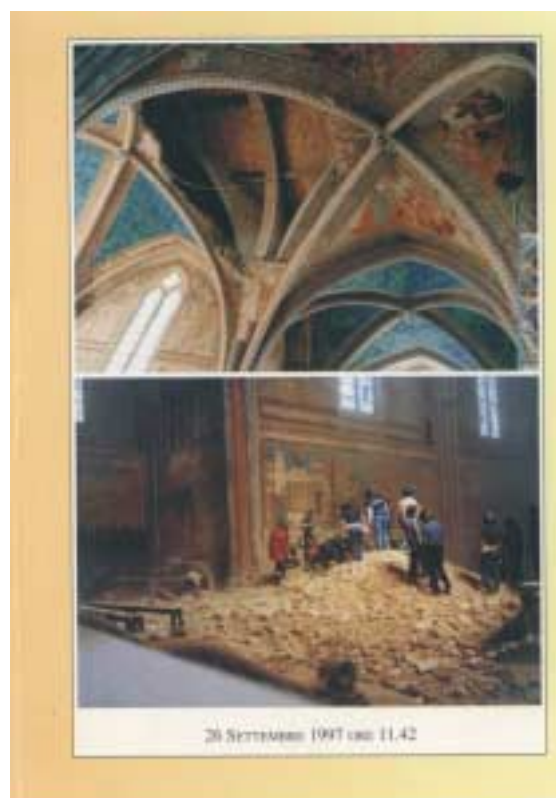
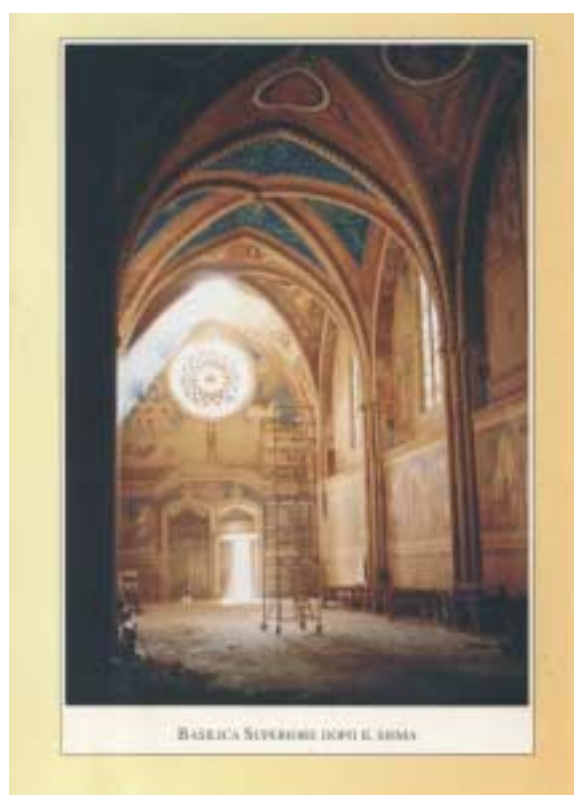
*"Ricostruiranno le vecchie rovine,
rialzeranno gli antichi ruderi,
restaureranno le città desolate". (Is. 61,4)*

"Và, Francesco e ripara la mia casa..."

San Francesco interceda per tutti
perché dal deserto delle rovine
possa germinare più abbondante
il seme della bontà e della comunione universale.

I FRATI MINORI CONVENTUALI DI ASSISI

Pace e bene con gratitudine



KBXR

ZCZC0020/STX

YVR60004

U CRO 50B SAT 341 XQKE

TERREMOTO: SARA' SEPPELLITO DOVE E' MORTO SEMINARISTA POLACC

(ANSA) - VARSAVIA, 27 SETT - Il seminarista francescano polacco, Zdzislaw Borowiec, 22 anni, morto ieri nella Basilica di San Francesco nel crollo causato dal terremoto, sara' sepolto ad Assisi. "Era affascinato e felice di stare ad Assisi, non vedeva l'ora di cominciare il noviziato in ottobre e abbiamo deciso che resti li' per sempre", lo ha detto oggi all'Ansa il padre Ludwik Borowiec, 66 anni, ingegnere civile di Kielce, nel sud della Polonia, in convalescenza dopo un infarto cardiaco. "Era buono, premuroso, aperto a tutti, alto, sportivo e sensibile". Così lo descrive il padre nel ricordare, in queste ore di dolore e di commozione, i momenti decisivi della vita del giovane che, dopo tre mesi, interruppe gli studi al politecnico per un periodo di riflessione.. "Fui io - confessa - ad incoraggiarlo nella sua scelta religiosa. Sii maturo e segui la tua vocazione,".

Tramite i francescani polacchi, Zdzislaw a maggio ando' a Perugia per imparare l'italiano. "La casa di Kielce gli mancava molto, ci scriveva e telefonava spesso" ha ricordato la madre Alfreda. In una recente lettera, il seminarista aveva riportato una frase rimasta nel cuore della donna. "Non avere nostalgia perche' se tu credi e io credo siamo una sola cosa ed e' come se fossimo nello stesso posto".

I genitori, a causa delle condizioni di salute, non potranno partecipare ai funerali del figlio. (ANSA).

MF*TK

27-SET-97 14:13 NNNN

KBXR

ZCZC0403/SXB

WDI70225

R CRO 50B 341 342 Q8KU

TERREMOTO: ASSISI, I FUNERALI DI BRUNACCI (2)

(ANSA) - ASSISI, 28 SET - Alla cerimonia erano presenti anche i familiari di Claudio Bugiantella, il cui funerali si e' svolto questa mattina. Nessuna polemica e' stata sollevata, invece, dai familiari di Brunacci, dopo che la moglie e la sorella avevano manifestato l'intenzione, questa mattina, di rivolgersi alla magistratura per andare fino in fondo sulle responsabilita' dell'incidente.

Prosegue, intanto, nella basilica inferiore di San Francesco, la veglia dei frati alle bare dei due loro confratelli morti nel crollo.

Le due bare sono state portate nella sala delle reliquie, nella basilica inferiore e saranno vegliate per tutta la notte, fino ai funerali, previsti per domani pomeriggio alle ore 16, nel piazzale antistante la basilica.

Le due bare si trovano in una sala affrescata nella parte inferiore della basilica, alla presenza dei familiari di padre Angelo Api, mentre i familiari del seminarista padre Zdislaw non sono potuti venire dalla Polonia perche' malati. (ANSA).

CAV/ARS

28-SET-97 19:29 NNNN

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

W dniu 29 września 1997 roku przed Bazyliką św. Franciszka w Asyżu odbyły się obrzędy pogrzebowe Zdzisława Borowca, postulanta ojców Franciszkanów Konwentualnych Prowincji Zakonnej Serafickiego Ojca w Umbrii.

Mszy świętej żałobnej w intencji tragicznie zmarłych o. Angelo Api OFM Conv., br. Zdzisława Borowca OFM Conv., którą koncelebrowało kilkudziesięciu duchownych, w tym kilku biskupów, przewodniczył francuski kardynał Roger Etchegaray, specjalny wysłannik papieża Jana Pawła II. Homilię wygłosił o. Augustino Gardin OFM, generał Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych z Rzymu.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło kilka tysięcy osób, w tym przedstawiciele zakonów męskich i żeńskich, władz kościelnych i świeckich, studenci, młodzież szkolna, pielgrzymi i inni wierni z różnych zakątków świata.

Trumnę ze zwłokami Z. Borowca przenieśli zakonnicy franciszkańscy do grobowca Braci Mniejszych Konwentualnych na Cmentarzu w Asyżu.





*I Frati Minori Conventuali e
i Postulanti di Assisi
a memoria riconoscente e testimonianza fervida.*

Se ogni comunità necessita della presenza di un animatore, a maggior ragione ne hanno bisogno quelle comunità in cui sono inseriti quanti sono ancora nella fase iniziale della formazione.

Questi formatori vengono scelti «tra i migliori religiosi per spirito di orazione, per carità e per prevalenza ed esperti nella scienza pedagogica e didattica».

Siano essi, in altre parole, maestri di vita prima di essere maestri di dottrina; fermi, gioiosi e generosi nella propria vocazione; convinti del valore della vita religiosa, in particolare del carisma francescano; fedeli ed obbedienti alla Chiesa; capaci di ascoltare ed incoraggiare i giovani, specialmente nei momenti di difficoltà.

(dal "Disciplinato francescano" n. 31)



*«Laudato si' Signore,
per sota morte corporale».*

«Pochwalony bądź, o Panie mój
przez siostrę naszą: śmierć cielesną».

*«In verità, in verità vi dico:
se il chicco di grano
caduto a terra non muore
non porta frutto,
se invece muore,
porta molto frutto».*
(Gv. 12,24)

«Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:
jeśli ziarno pszenicy
wpadłszy w ziemię nie obumrze,
zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze,
przynosi plon obfity».
(J 12,24)

T

ASSISI
26 settembre 1997, ore 11.42
INSIEME
vittime del sisma
nella Basilica Superiore di San Francesco

†

“Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeśli ziarno pszenicy spadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

Oto nasze ziarno pszenicy, Panie, ziarno drogocenne, młode, którego niechciany nigdy stracić: jest Twoje na zawsze. Dajemy w Twoje przyrzeczenie, że przyniesie plon obfity w postaci posłuszników Tobie poświęconych.

Zdzisław Borowiec
Postulante Braci Mniejszych Konwentalnych
Umbrii

Młodzieniec znakomity i inteligentny z jednym wielkim pragnieniem: poświęcić własne życie dla Pana akceptując nimu wszystko rodzaju od własnej ziemi, od własnej rodziny.

Kielce	Asyz
13.06.1975	26.09.1997



P. Angelo Api
Fraile Minore Conventuale
Rettore del Postulato di Assisi
n. Ostra Vetere, 7 ottobre 1949



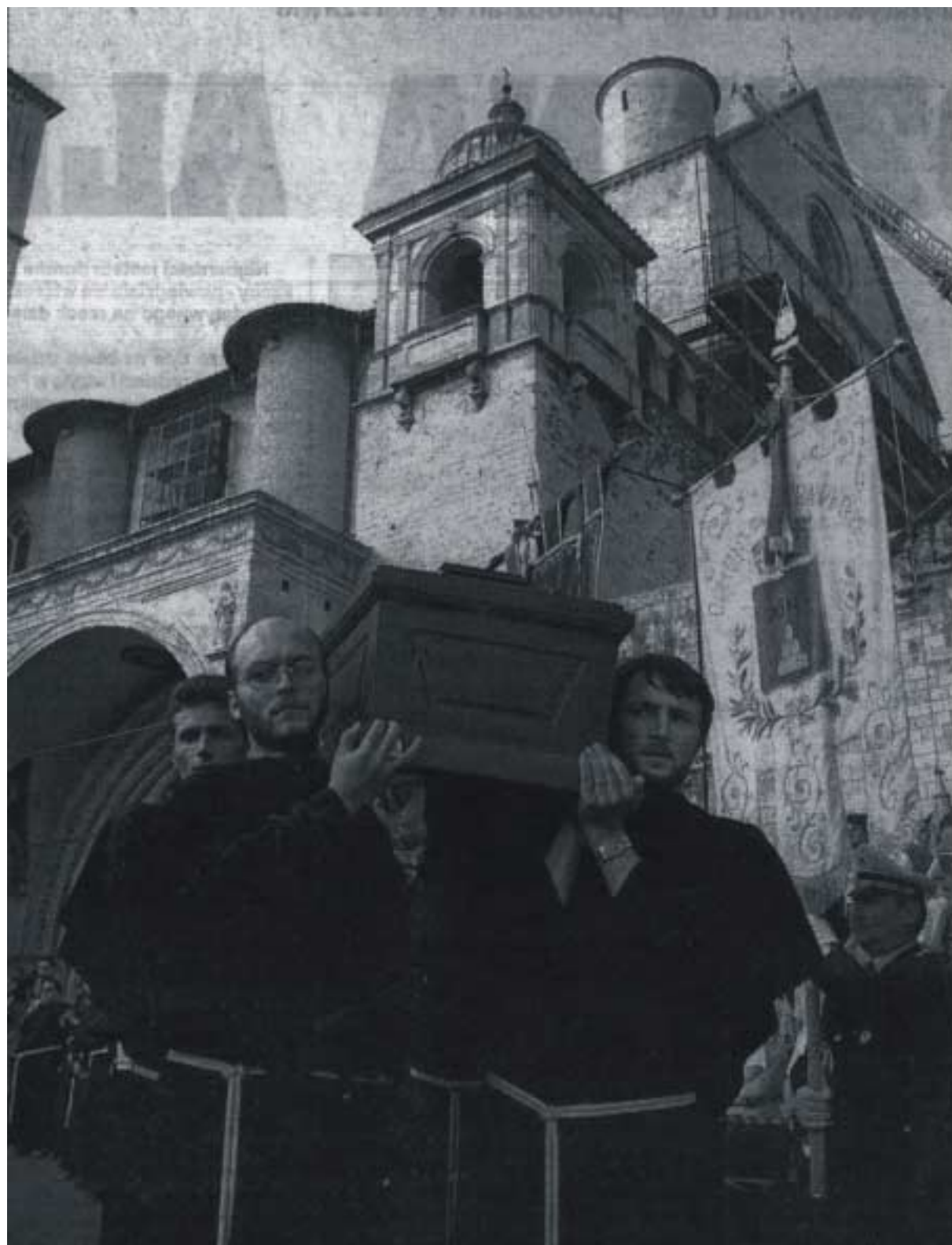
Zdzisław Borowiec
Postulante dei Frati Minori Conventuali
n. Kielce (Polonia), 13 giugno 1975













Grobowiec OO. Franciszkanów Konwentualnych w Asyżu



O. Agostino Gardin OFM Conv.

OMELIA DEL GENERALE DEI FRATI MINORI CONVENTUALI

8. Homilia perdurantibus exsequiis p. Angeli Api et Zdzisław Borowiec Assisii pronunciata (d. 29 septembris 1997).

Penso che a nessuno sia sfuggita la singolare analogia tra la descrizione della morte di Gesù, che abbiamo appena ascoltato attraverso le parole dell'evangelista Luca, e le tragiche circostanze in cui i nostri due fratelli Angelo e Zdzisław hanno trovato la morte.

Era venerdì, tre giorni fa, verso mezzogiorno, quando le volte della Basilica superiore si sono squarciate, a causa della forza devastante di quella tremenda scossa, e l'enorme polvere ha creato un denso e prolungato buio. Non sappiamo se dalle labbra dei nostri due fratelli, certamente dal loro cuore, è uscito un grido di invocazione a Dio. Poi il silenzio della morte.

Dalla mente ancora frastornata, oltre che dal cuore straziato, anche per la vasta calamità di questo terremoto, nascono forse tante domande, probabilmente anche una sorta di ribellione di fronte a questa tragedia, dovuta peraltro ad eventi di fatto non prevedibili. Nasce soprattutto la domanda, consueta e inevitabile in circostanze come queste: perché queste due giovani vite improvvisamente stroncate, così come quelle dei due tecnici assisani? Domande comprensibili. Domande difficili. « Il popolo vede senza comprendere », abbiamo sentito leggere nel Libro della Sapienza.

Ma qui, riuniti come comunità di credenti attorno alla Parola di Dio, Parola che davvero è Luce e Vita, riuniti a celebrare il mistero di quella morte di Cristo che è sfociata in pienezza di vita, qui, noi diciamo il « sì » della fede: un « sì » sereno, segnato dalle lacrime eppure fermo, un « sì » che né il cuore ferito né la ragione senza risposte possono scalfire.

Noi diciamo: sì, Signore, noi accettiamo questi eventi di morte,

perché, collocati, letti e vissuti nel tuo evento di morte e risurrezione, percepiti — per riprendere le parole di Paolo — fissando lo sguardo sulle « cose invisibili ed eterne », essi diventano per noi (non esitiamo a usare questa espressione, per altri paradossale) « eventi di vita ».

Non possiamo tacere il dolore che ci portiamo dentro (accresciuto anche dagli altri lutti, dalle molte sofferenze che in queste terre si vivono in questi giorni, dalle ferite inferte ai luoghi francescani), ma non possiamo neppure tacere la nostra professione di fede, espressa con tutta la forza interiore di cui siamo capaci. Con Paolo noi ripetiamo: « Siamo convinti che colui che ha risuscitato il Signore Gesù, risusciterà anche noi con Gesù e ci porrà accanto a lui... Per questo non ci scoraggiamo ».

Quel forte grido di Gesù sulla croce: « Padre nelle tue mani consegno il mio spirito », ci fa dichiarare che anche i nostri fratelli Angelo e Zdzisław, con Cristo e come Cristo morente, si sono consegnati nelle mani del Padre e, purificati dal suo amore, hanno incontrato il suo abbraccio accogliente.

Del resto noi possiamo attestare che davvero essi, nella loro breve esistenza (brevissima per Zdzisław), hanno conosciuto e riconosciuto il Padre. Il suo, per loro, non sarà un volto sconosciuto.

Molti di noi sanno bene quanto frate Angelo fosse uomo dalle solide e profonde convinzioni di fede. Fede che sapeva trasmettere ai suoi discepoli con efficacia, più ancora con la fedeltà e l'esemplarità della sua vita che con la parola. E lo abbiamo conosciuto anche come figlio entusiasta di Francesco d'Assisi, veramente contento della sua vocazione e lieto di vivere qui, accanto a Francesco. E ancora — voglio sottolinearlo — impegnato con grande dedizione nel suo delicato compito di formatore di futuri frati; attento anche alle più piccole cose nel rapporto con i suoi giovani postulanti, visibilmente partecipe, grazie alla sua ricca sensibilità, alle loro gioie e alle loro difficoltà. Uomo, frate, sacerdote « per gli altri », capace di comunicare valori spirituali e umani; e una espressione di questa sua umanità era anche il profondo esemplare affetto verso la sua famiglia e verso la sua Provincia religiosa delle Marche, che perde in lui un carissimo fratello.

A me pare che l'ultimo gesto che Angelo ha compiuto prima di morire, come ci è stato testimoniato, riassume bene la sua vita, soprattutto i suoi ultimi dieci anni di vita dedicati alla formazione dei giovani. E' parso di capire che, resosi conto che non vi era possibilità di riparo dalla tremenda caduta di pesanti pietre dal soffitto della basilica, Angelo ha stretto a sé il giovane Zdzisław, quasi in un abbraccio protettivo.

E come non ricordare con commozione questo giovane ventiduenne polacco? Zdzisław aveva conosciuto Francesco d'Assisi in questa sua terra e si era innamorato della vita francescana, chiedendo di potere

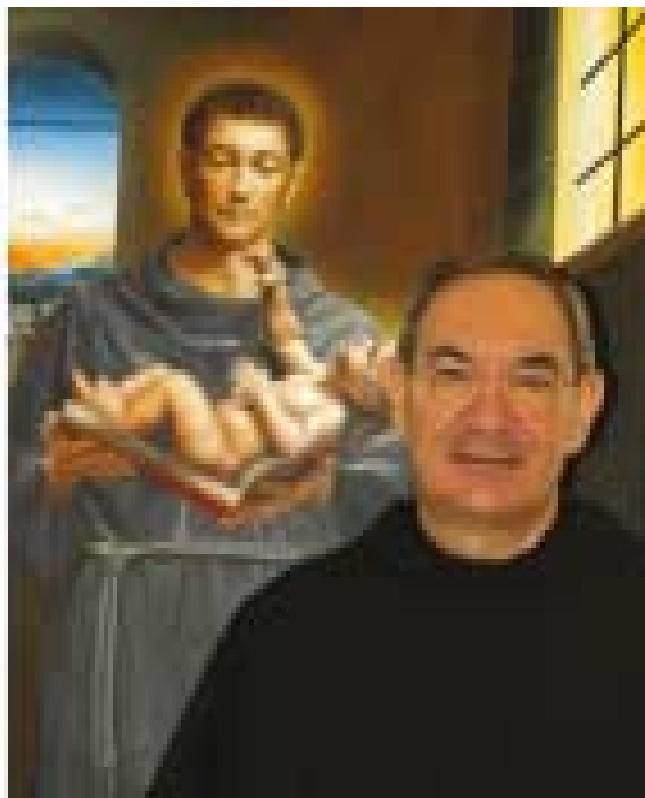
vivere la sua vocazione di frate qui, in Umbria. Solo da dieci giorni era entrato nel gruppo dei giovani che presso il Sacro Convento si preparano al noviziato. Forse poco tempo per conoscerlo bene, ma sufficiente — mi è stato detto — per cogliere in lui una notevole maturità spirituale. Penso che proprio perché hanno compreso il suo amore per Francesco d'Assisi, i suoi familiari hanno accettato che il suo corpo riposi qui, nella città di Francesco: quasi un silenzioso ma espressivo richiamo ad altri giovani ad accogliere l'invito a seguire la via tracciata da Francesco.

Ebbene, tutto questo rende meno dura la perdita di questi due fratelli e meno lacerante il distacco da loro. Anzi, noi non esitiamo, illuminati dalla fede, a dire: questi nostri fratelli « hanno raggiunto la meta ».

Descrivendo Francesco d'Assisi morente, il suo più antico biografo scrive: « Alzò le mani al cielo, glorificando il suo Cristo, perché poteva andare libero a lui senza alcun ostacolo » (FF 806).

Carissimi Angelo e Zdzisław, vogliamo pensarvi così: mentre andate verso Cristo, mentre raggiungete l'incontro definitivo con Dio, liberi da ogni ostacolo, cioè da ogni limite terreno. Vogliamo pensarvi mentre incontrate Francesco, dopo aver, per così dire, compiuto il sacrificio della vostra vita accanto a lui e per lui.

Noi diciamo grazie a Dio che vi ha donato a noi. E diciamo grazie a voi, che siete stati fratelli nostri, amabili e generosi. Aiutateci a percorrere la strada che ci conduca, liberi da ogni ostacolo, all'incontro con il Padre. Amen.



HOMILIA GENERALA ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH KONWENTUALNYCH

Myślę, że nikomu nie uszło uwagi wyjątkowe podobieństwo pomiędzy opisem śmierci Pana Jezusa, który dopiero co usłyszeliśmy poprzez Słowa Ewangelisty Łukasza (Łk 23, 44–46) a tragicznymi okolicznościami, w których nasi bracia Angelo Api i Zdzisław Borowiec ponieśli śmierć.

Był to piątek, trzy dni temu 26 września 1997 roku o godzinie 12⁴², kiedy sklepienie Bazyliki Górnej Świętego Franciszka pękło na skutek siły niszczącego i okrutnego trzęsienia ziemi i tumany kurzu spowodowały gęstą i długotrwałą ciemność.

Nie wiemy czy z ich ust, z pewnością z ich serca, wydostał się okrzyk błagalny do Boga. Potem nastąpiła grobowa cisza.

Jeszcze teraz w umyśle skołowaconym i w rozdartym sercu, także na skutek rozległego nieszczęścia jakim było trzęsienie ziemi, rodzą się może tak liczne pytania a nawet buntu w obliczu tej tragedii spowodowane zresztą wydarzeniami, rzeczywiście nie dającymi się przewidzieć.

Rodzi się przede wszystkim pytanie, zwyczajne i nieuniknione w takich okolicznościach: dlaczego te dwa życia tak młode zostały przecięte tak niespodziewanie, jak również życie dwóch techników asyjskich. Pytania zrozumiałe, pytania trudne. „Lud widzi nie rozumiejąc”, jak słyszeliśmy w księdze Mądrości.

Lecz my tu zgromadzeni jako wspólnota wierzących wokół Słowa Bożego, które rzeczywiście jest Światłem i Życiem, aby celebrować tajemnicę tamtej śmierci Chrystusa, która włączyła się w pełnię życia, tu my mówimy „tak” w wierze, „tak” pogodnie, naznaczone łzami, mimo to silne, „tak” którego ani serce zranione ani rozum bez odpowiedzi nie mogą naruszyć.

My mówimy: tak, Panie, przyjmujemy te wydarzenia śmierci, ponieważ dla nas, którzy utwierdzeni w wierze, przeżywszy wydarzenia śmierci i zmartwychwstania, przywołując słowa św. Pawła, wpatrując się w „rzeczy niewidzialne i wieczne”, stają się one dla nas (nie boimy się użyć tego wyrażenia, dla innych niedorzecznego) „wydarzeniami życia”.

Nie możemy pominąć bólu, który nosimy w sobie (powiększonego także przez żalobę, liczne cierpienia, jakie na tej ziemi w tych dniach przeżywamy poprzez rany odniesione w miejscach franciszkańskich), ale nie możemy przemilczeć wyznania wiary, wyrażonej z całą wewnętrzną siłą, na jaką nas stać.

Powtarzamy za św. Pawłem: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także i nam i stawia nas przed sobą, razem z wami. Dlatego nie poddajemy się cierpieniu” (2 Kor 4, 14, 16).

Ten silny okrzyk Jezusa na krzyżu: „W Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46) każe nam uznać także, że nasi bracia Angelo i Zdzisław, z Chrystusem i jako Chrystus umierający, zostali przekazani w ręce Ojca i oczyszczeni przez Jego miłość spotkali Jego otwarte przyjęcie.

Zresztą możemy zaświadczyć, że istotnie oni, w ich krótkim życiu (bardzo krótkim dla Zdzisława) poznali i rozpoznali Ojca. Jego Oblicze nie będzie dla nich nieznane.

Liczni z nas wiedzą, że ojciec Angelo Api był człowiekiem o silnych i głębokich przekonaniach wiary, którą potrafił przekazać swoim uczniom skutecznie, bardziej wiernością i przykładem życia, niż słowem. Zналиśmy go także jako zaangażowanego syna św. Franciszka z Asyżu, rzeczywiście zadowolonego z powołania, radującego się życiem tu, przy boku świętego Franciszka. I jeszcze więcej – chcę to podkreślić – był oddany całym sercem delikatnemu zadaniu kształtowania przyszłych braci, uważny w najmniejszych sprawach w relacji ze swoimi młodymi postulantami wyraźnie uczestniczący, dzięki swojej bogatej wrażliwości, w ich trudnościach i w ich radościach. Człowiek, brat, kapłan „dla drugich” zdolny przekazywać wartości duchowe i ludzkie, a wyrazem tego jego człowieczeństwa był także głęboki przykład przywiązania względem swojej rodziny i względem Zakonnej Prowincji Marchijskiej, która utraciła w nim najdroższego brata.

Wydaje mi się, że ostatni gest, jaki o. Angelo Api spełnił zanim skonał pod stertą gruzów, jak to zostało poświadczane, streszcza jego życie, zwłaszcza jego ostatnie dziesięć lat poświęconych kształtowaniu młodzieży zakonnej. Wydaje się zrozumiałe, że zdawszy sobie sprawę, iż nie było możliwości ucieczki przed strasznym zawaleniem się ciężkich kamieni sufitowych bazyliki o. Angelo przycisnął do piersi młodzieńca Zdzisława jakby w ochraniającym uścisku.

A jakże nie wspomnieć ze wzruszeniem tego 22-letniego Polaka. Zdzisław poznał świętego Franciszka (wcześniej poprzez osobę Ojca Mateusza Korczaka) na tej jego ziemi umbryjskiej i zakochał się w życiu franciszkańskim, prosząc czy nie mógłby spełnić swojego powołania na brata, w Umbrii.

Zaledwie dziesięć dni po wyjeździe z Perugii, gdzie studiował język włoski, zamieszkał w Świętym Konwencie razem z grupą młodzieńców z różnych narodowości i prowincji zakonnych, którzy przy Świętym Konwencie przygotowują się do nowicjatu przez dwa lata studiując równocześnie filozofię na Wydziale Filozoficzno-Teologicznym filii Uniwersytetu Laterańskiego. Zdzisław cieszył się bo przed dwoma lub trzema dniami przed śmiercią otrzymał indeks.

Może to zbyt mało czasu, aby poznać go dobrze – ale wystarczająco – powiedziano mi – aby zauważyć w nim w y b i t n ą dojrzałość duchową.

Myślę, że właśnie dlatego, że zrozumieli jego miłość do św. Franciszka jego rodzice i siostra skoro zgodzili się, aby jego ciało spoczęło w mieście św. Franciszka: – jakby m i ł c z ą c e a l e w y r ą ż n e w e z w a n i e do młodzieży w podjęciu zaproszenia do pójścia drogą wyznaczoną przez Świętego Biedaczynę z Asyżu.

A więc wzięwszy to wszystko pod uwagę, mniej boleśnie przeżywamy stratę tych dwóch braci i rozdzielającą rozłąkę z nimi. Przeciwnie, nie wahamy się, oświeceni wiarą powiedzieć: „Ci dwaj nasi bracia osiągnęli swój cel”.

Opisując śmierć św. Franciszka z Asyżu, jego biograf pisze: „Podniósł ręce ku niebu, wielbiąc swego Chrystusa, że mógł pójść w o l n y do Niego bez jakiegokolwiek przeszkody” (FF806).

Umiłowani, Angelo i Zdzisław, chcemy i my tak myśleć o was, gdy idziecie ku Chrystusowi, gdy osiągniecie z Nim spotkanie, jesteście wolni od przeszkód, to znaczy od wszelkiego co ziemskie.

Chcemy, abyście myśleli o tym, gdy spotkacie św. Franciszka, po spełnieniu ofiary własnego życia przy nim i przez niego.

Dziękuję Bogu, że podarował nam Was, Drodzy Współbracia Angelo i Zdzisławie. Dziękujemy Wam, że staliście się naszymi braćmi, umiłowanymi i wspaniałomyślnymi. Pomóżcie nam przejść drogę, która prowadziła nas wolnymi od wszelkiej przeszkody na spotkanie z Ojcem.

Amen

Tłumaczenia z języka włoskiego dokonał o. dr Mateusz Korczak OFM Conv
z *Commentarium Ordini*, Luglio–Dicembre 1997

BASILICA DI SAN FRANCESCO
Piazza Inferiore

CONCELEBRAZIONE
di
Suffragio
per i fratelli

P: ANGELO API
 Rettore del Postulato

e
ZDIZLAW BROWIEC
Postulante

presiede
S.Em.za Rev.ma
Card. Roger ETCHEGARAY
Inviato speciale del Santo Padre Giovanni Paolo II

presente
fra Agostino GARDIN
Ministro Generale dell'Ordine dei Frati Minori
Conventuali

ASSISI, 29 Settembre 1997

INTRODUZIONE

Sorella morte: chiediamo oggi al Signore di aumentare la nostra fede, di rafforzare la nostra speranza, per poter cantare con Francesco d'Assisi LAUDATO SII SIGNORE, per SORA MORTE CORPORALE.

Non celebriamo la morte, ma la Vita, quella che non avrà più fine.

P. Angelo e Zdislaw: vogliamo ricordarli e presentarli al Signore abbracciati, con quell'abbraccio che li ha uniti nella morte, con quell'abbraccio che ci legherà loro per sempre. Presentiamo al Signore un Padre ed un figlio: la paternità di un Buon Pastore e la figliolanza di un gioioso discepolo, entrambe legati dalla generosità di donare totalmente la propria vita al Signore.

P. Angelo già vice-rettore e poi rettore nel seminario di Montottone (Ap), con una parentesi di tre anni di vice-parroco a Villa Fastigi (Ps), torna ad essere Rettore, ma stavolta in Assisi. Ha abbracciato questo incarico con amore, l'ha vissuto con fedeltà, passione e coerenza, ha donato se stesso, fino alla fine, per amore!

Zdislaw, giovane brillante ed intelligente, con un unico grande desiderio: donare la propria vita al Signore, pur accettando il distacco dalla propria terra, dalla propria famiglia. Nell'ultima lettera inviata ai genitori, oggi assenti perché gravemente malati, scrive: "Non avere nostalgia, perché se tu credi e io credo, siamo una sola cosa, è come se fossimo nello stesso posto".

Pur nell'incomprensione umana, con fede e con speranza ci rivolgiamo al Signore:

"Non ti chiediamo perché ce li hai tolti, ma ti ringraziamo per averceli dati"!

Canto d'inizio: RISUSCITO'

Risuscitò, Risuscitò, Risuscitò, Alleluia!
Alleluia, Alleluia, Alleluia, Risuscitò!

La morte, dove sta la morte?
Dov'è la mia morte? Dov'è la sua vittoria?

Allegria, allegria fratelli,
ché se oggi noi amiamo è perché risuscitò.

Grazie siano rese al padre,
che ci porta al suo regno dove si vive d'amore.

Se con Lui moriamo, con Lui viviamo,
con Lui cantiamo: Alleluia!

RITO D'INTRODUZIONE

Cel.: Nel nome del Padre e del Figlio e dello Spirito Santo.
Ass.: Amen.

Cel.: Il Signore, amante della vita che nulla disprezza di ciò che
ha creato, sia con tutti voi.
Ass.: E con il tuo Spirito.

Introduzione del p. Custode del Sacro Convento

Cel.: Fratelli e sorelle, rivolgiamoci al Dio della Vita, per invocare la Sua misericordia di Padre su tutti noi e su p. Angelo e Zdzisław che ci hanno preceduto all'incontro con Lui.

Kyrie (cantato)

Gloria (cantato)

Cel.:
Preghiamo

Signore misericordioso, che al tuo servo p. Angelo, sacerdote, nel tempo della sua dimora tra noi, hai affidato la tua parola ed i tuoi sacramenti, che a Zdizlaw, hai donato la gioia di intraprendere la via della perfetta carità per amore del Cristo, dona loro di esultare nella gloria del cielo e fa che la loro giovinezza rifiorisca accanto a Te, nella Tua casa.

Per il nostro Signore Gesù Cristo, Tuo Figlio che è Dio, e vive e regna con Te nell'unità dello Spirito Santo, per tutti i secoli dei secoli.

Ass.: AMEN.

LITURGIA DELLA PAROLA

PRIMA LETTURA

Dal libro della Sapienza (4, 7-15)

Il giusto, anche se muore prematuramente, troverà riposo.
Vecchiaia veneranda non è la longevità,
né si calcola dal numero degli anni;
ma la canizie per gli uomini sta nella sapienza;
vera longevità è una vita senza macchia.
Divenuto caro a Dio, fu amato da lui
e poiché viveva fra peccatori, fu trasferito.
Fu rapito, perché la malizia non ne mutasse i sentimenti
o l'inganno non ne traviasse l'animo,
poiché il fascino del vizio deturpa anche il bene
e il turbine della passione travolge una mente semplice.
Giunto in breve alla perfezione,
ha compiuto una lunga carriera.

La sua anima fu gradita al Signore;
 perciò egli lo tolse in fretta da un ambiente malvagio.
 Il popolo vede senza comprendere;
 non pone attenzione a questo fatto,
 che la grazia e la misericordia sono per i suoi eletti
 e la protezione per i suoi santi.

Parola di Dio.

Ass.: Rendiamo grazie a Dio.

SALMO RESPONSORIALE Dal Salmo 24

R. Accoglimi, Signore: in te ho posto la mia speranza.

Ricordati, Signore, del tuo amore,
 della tua fedeltà che è da sempre.
 Ricordati di me nella tua misericordia,
 per la tua bontà, Signore.

Allevia le angosce del mio cuore,
 liberami dagli affanni.
 Vedi la mia miseria e la mia pena
 e perdona tutti i miei peccati.

Proteggimi, dammi salvezza;
 al tuo riparo io non sia deluso.
 Mi proteggano integrità e rettitudine,
 perché in te ho sperato.

SECONDA LETTURA

Dalla seconda lettera di san Paolo apostolo ai Corinzi (4, 14-5, 1)

Fratelli, siamo convinti che colui che ha risuscitato il Signore Gesù, risusciterà anche noi con Gesù e ci porrà accanto a lui insieme con voi. Tutto infatti è per voi, perché la grazia, ancora più abbondante ad opera di un maggior numero, moltiplichi l'inno di lode alla gloria di Dio.

Per questo non ci scoraggiamo, ma se anche il nostro uomo esteriore si va disfacendo, quello interiore si rinnova di giorno in giorno.

Infatti il momentaneo, leggero peso della nostra tribolazione, ci procura una quantità smisurata ed eterna di gloria, perché noi non fissiamo lo sguardo sulle cose visibili, ma su quelle invisibili. Le cose visibili sono d'un momento, quelle invisibili sono eterne. E sappiamo che quando verrà disfatto questo corpo, nostra abitazione sulla terra, riceveremo un'abitazione da Dio, una dimora eterna, non costruita da mani di uomo, nei cieli.

Parola di Dio.
a Dio.

Ass.: Rendiamo grazie

CANTO AL VANGELO (Gv 17, 24)

R. Alleluia, Alleluia.

Padre, voglio che anche quelli che mi hai dato siano con me dove sono io, dice il Signore, perché contemplino la mia gloria.

R. Alleluia.

VANGELO

Dal vangelo secondo Luca
(23, 44-46)

Era verso mezzogiorno, quando il sole si eclissò e si fece buio su tutta la terra fino alle tre del pomeriggio. Il velo del tempio si squarciò nel mezzo. Gesù, gridando a gran voce, disse: "Padre, nelle tue mani consegno il mio spirito". Detto questo spirò.

Parola del Signore

Ass.: Lode a Te, o Cri-

sto.

R. Alleluia

Omelia del Ministro Generale dei Frati Minori Conventuali

PREGHIERA DEI FEDELI

Cel.: Rivolgiamo al Padre le nostre invocazioni, chiedendo per i nostri cari defunti la gioia del Paradiso e per noi la consolazione della fede.

Let.: Preghiamo insieme dicendo:

Signore, noi confidiamo in Te.

L. Per tutti coloro che sono stati colpiti dal terremoto. Per le vittime, i loro familiari, i senza tetto e per quanti partecipano a questo dolore, perché il Signore ci sostenga nella prova con la forza del Suo Spirito e provveda alle necessità dei suoi figli. Preghiamo

L. Per il Papa, presente tramite il cardinal Roger Etchegaray, i vescovi e i presbiteri e i fedeli tutti, perché siano segno di speranza per ogni uomo e voce che si eleva a te, o Padre, Preghiamo

L. Per i governanti e per quanti si adoperano nel soccorso delle popolazioni, affinché, guidati dallo Spirito del Signore, continuino a compiere il proprio servizio promuovendo il bene di tutti, preghiamo

L. Per p. Angelo, ti ringraziamo Signore per avercelo donato come fratello e guida; accoglilo nella Tua gloria insieme a Maria ed a tutti i santi, e fa che la nostra famiglia religiosa sappia guardare con gli occhi di San Francesco a sorella morte, preghiamo

L. Per Zdizlaw (preghiera in lingua polacca)

L. Ti preghiamo, o Padre, per Claudio e Bruno, accomunati a questi nostri fratelli nella morte, perché insieme possano cantare le tue lodi senza fine, preghiamo

L. Per i familiari di Zdizlaw e p. Angelo (preghiera in lingua polacca)

L. Per tutti noi che partecipiamo a questa celebrazione, perché la provvidenza del Padre ci assista e ci protegga nel cammino della vita, Preghiamo

Cel.:

Queste, o Padre sono le nostre preghiere. Ti affidiamo tutte quelle inesprese, che abitano nel nostro cuore, esaudiscile secondo la Tua volontà. Per Cristo nostro Signore.

Ass.: AMEN.

OFFERTORIO

Guida.:

Vengono portati all'altare

IL PANE, segno della nostra quotidianità, oggi segnata dal dolore, ma che posata sull'altare di Cristo Risorto e glorioso, si trasformerà in cibo di forza e di speranza.

IL VINO, segno della festa, ma che oggi faticiamo a vivere. Sarà il tuo sangue, Signore, che ancora una volta opererà il miracolo nei nostri cuori, rendendoli disponibili a guardare oltre l'apparenza di morte che ci circonda ed a rafforzarsi nella fede della resurrezione.

LE SPIGHE DI GRANO, sono l'offerta con cui ti presentiamo Zdzisław. Tu hai detto :Se il chicco di grano, caduto a terra non muore, non porta frutto, se invece muore, porta molto frutto"! Ecco il nostro chicco di grano, Signore, un chicco prezioso, giovane, che non avremmo mai voluto perdere: è Tuo, per sempre. Confidiamo nella Tua promessa: che porti molto frutto, in vocazioni a Te consacrate.

L'ICONA DEL BUON PASTORE, è questa l'immagine che ti presentiamo per dirti chi era p. Angelo. "Il buon Pastore offre la vita per le sue pecore"! Lui l'ha fatto sempre, fino all'ultimo gesto! Ci ha creduto e l'ha vissuto. Ha amato i suoi giovani, li ha formati con coerenza sulla Tua Parola. Ora è con Te. Abbiamo ancora bisogno di numerosi Buon pastore. P. Angelo ci guidi e Tu, Signore, donaci la forza di continuare da dove lui ci ha lasciati.

Canto d'offertorio: PRENDI LA MIA VITA

Prendi la mia vita, prendila Signor
e la tua fiamma bruci nel mio cuor.
Tutto l'esser mio vibri per te
sii mio Signore e divino Re.

**Fonte di vita, di pace e amor;
a te io grido la notte e il dì!
Sii mio sostegno, guidami tu.
Dammi la vita, tu mio solo ben!**

Donami, Signore, di donarmi a te
e la tua luce splenda innanzi a me.
Seguirò il tuo passo, crocifisso Re
e nel seguirti vivere di te.

Quando, Signore, giunto sarò,
nella tua gloria risplenderò.
Insieme ai santi, puri di cuor,
per non lasciarti, eterno Amor!

Dall'infido male guardami, Signor,
vieni mia gioia e compitor di Fe'.
Se la notte vera vela gli occhi miei,
sii la mia stella, splenda innanzi a me.

Ecco l'aurora del nuovo dì,
il cielo splende di un più bel sol.
Cristo s'avvicina: perché soffrir?
Alziamo il capo; il Signor è qui!

Canto di comunione: CHI CI SEPARERA'

Chi ci separerà dal suo amore,
la tribolazione, forse la spada?
Né morte o vita ci separerà
dall'amore in Cristo Signore.

Chi ci separerà dalla sua pace,
la persecuzione, forse il dolore?
Nessun potere ci separerà
da colui che è morto per noi.

Chi ci separerà dalla sua gioia,
chi potrà strapparci il suo perdono?
Nessuno al mondo ci allontanerà
dalla vita in Cristo Signore.

ECCOMI

**Eccomi, eccomi! Signore, io vengo.
Eccomi, eccomi! Si compia in me la tua volontà.**

Nel mio Signore ho sperato
e su di me s'è chinato,
ha dato ascolto al mio grido,
m'ha liberato dalla morte.

I miei piedi ha reso saldi,
sicuri ha reso i miei passi.
Ha messo sulla mia bocca
un nuovo canto di lode.

Il sacrificio non gradisci,
ma mi hai aperto l'orecchio;
non hai voluto olocausti,
allora ho detto: io vengo!

Sul tuo libro di me è scritto:
 si compia il tuo volere.
 Questo, mio Dio, desidero;
 la tua legge è nel mio cuore.
 La tua giustizia ho proclamato,
 non tengo chiuse le labbra.
 Non rifiutarmi, Signore,
 la tua misericordia.

Orazione finale

Saluto del Cardinale, inviato speciale del S. Padre Giovanni Paolo II

RITO delle ESEQUIE

Cel.:

I nostri fratelli p. Angelo e Zdizlaw , si sono addormentati nella pace di Cristo e per loro abbiamo celebrato l'Eucaristia. Ora ci disponiamo ad affidare alla madre terra le loro spoglie mortali: è dovere di umanità, pio compito di fratelli, sacro rito della Chiesa. Noi, che abbiamo condiviso con loro l'impegno di servizio e di amore, le ore liete e tristi della vita fraterna, dobbiamo riaffermare la nostra fede che loro risusciteranno nell'ultimo giorno. Ci confortano a crederlo i misteri di vita cui parteciparono: il Battesimo che li inserì nel mistero pasquale di Cristo; l'Eucaristia, pegno di risurrezione; la santa Unzione, germe di immortalità; l'azione costante dello Spirito di cui furono tempio vivo.

Essi, discepoli di Cristo, saranno allora configurati alla gloria del Maestro; figli devoti della Vergine Immacolata, diverranno partecipi della sua sorte gloriosa; consacrato dalla professione religiosa vivranno in pienezza quella vita di amore che, sulle orme di S. Francesco anticiparono sulla terra.

Preghiamo dunque Dio Padre, che manifestò la sua potenza nella risurrezione di Cristo, perché i corpi dei nostri fratelli, deboli e

corruttibili, risorgano immortali, gloriosi, pieni di forza nel giorno del ritorno del Signore.

Il commiato che ora compiamo nella fede, l'ultimo saluto che rivolgiamo alle spoglie mortali dei nostri fratelli, è certezza che la comunione di vita avuta in terra con loro si rinnoverà piena in cielo, quando sorella morte, sottomessa a Cristo, sarà annientata e Dio sarà tutto in tutti.

Cantico delle creature (durante il canto si benedicono ed incensano le salme)

ORAZIONE FINALE

Cel.:

Dio di speranza e di liberazione,
che nel tuo Figlio hai vinto la morte
e nello Spirito Santo dai al mondo la vita,
accogli nelle dimore celesti i nostri fratelli p. Angelo e Zdizlaw
i cui corpi affidiamo alla nostra madre terra.
Tu, Signore, consacristi p. Angelo sacerdote dell'Alleanza nuova
perché nella tua Chiesa fosse servo della Parola
e dispensatore dei divini misteri:
ammettilo ora nel santuario del cielo,
dove unisca la sua voce, ancor supplicante,
alla voce di Cristo, sacerdote sommo ed eterno.
Tu, Signore, chiamasti Zdizlaw, sull'esempio di Cristo
a consacrare la sua vita a servizio della Chiesa,
concedigli di allietarsi per sempre nella compagnia dei santi.

Tu che sei il Dio dei viventi,
concedi loro un luogo vicino ad Abramo, ad Isacco, a Giacobbe,
alla Vergine Madre, a S. Francesco e ai nostri fratelli santi,
là dove non è morte, né lutto, né gemito, né affanno.
Tu che sei buono ed amico degli uomini,
riversa su di loro la tua misericordia
e purifica le loro colpe con la rugiada del perdono.

Tu, che sei il riposo e la luce, dona ai tuoi servi la quiete e la pace,
 la visione del tuo volto, la gloria immortale.
 E a noi, che restiamo nell'attesa,
 concedi di percorrere le strade del mondo,
 solleciti dei fratelli, lo sguardo pieno di speranza,
 finché, oltre le frontiere della morte, giungiamo a te.
 A te, Padre, sorgente della vita,
 nello Spirito vivificante,
 per Cristo, vincitore della morte,
 ogni onore e gloria nei secoli dei secoli.
 Ass.: Amen.

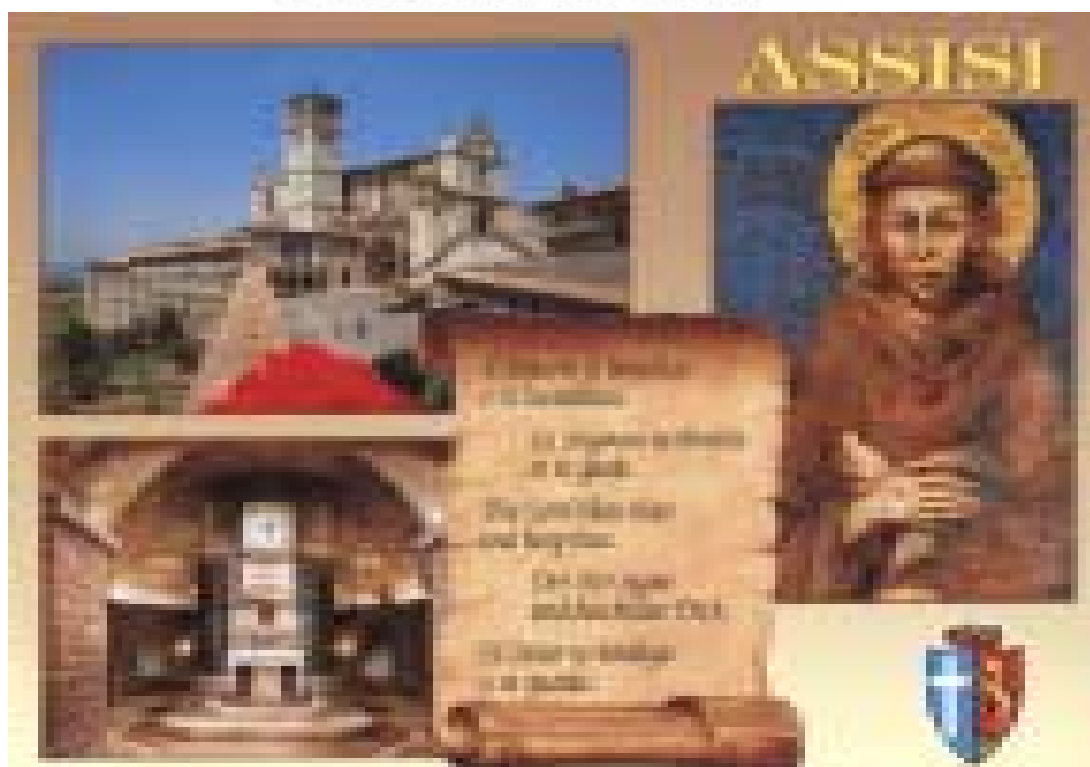
Benedizione finale

Canto finale: SAN FRANCESCO

O Signore, fa' di me un tuo strumento,
 fa' di me uno strumento della tua pace,
 dov'è odio che io porti l'amore,
 dov'è offesa che io porti il perdono,
 dov'è dubbio che io porti la fede,
 dov'è discordia che io porti l'unione,
 dov'è errore che io porti verità,
 a chi dispera che io porti la speranza,
 dov'è errore che io porti verità,
 a chi dispera che io porti la speranza.

**O Maestro, dammi tu un cuore grande
 che sia goccia di rugiada per il mondo,
 che sia voce di speranza,
 che sia un buon mattino
 per il giorno d'ogni uomo,
 e con gli ultimi del mondo
 sia il mio passo lieto nella povertà,
 nella povertà.**

O Signore, fa' di me il tuo canto,
fa' di me il tuo canto di pace,
a chi è triste che io porti la gioia,
a chi è nel buio che io porti la luce.
E' donando che si ama la vita,
è servendo che si vive con gioia,
perdonando si trova il perdono,
è morendo che si vive in eterno,
perdonando si trova il perdono,
è morendo che si vive in eterno.



STR.1

BAZYLIKA ŚW. FRANCISZKA
Piazza Inferiore

Msza Św. Żałobna za braci
OJCA ANGELO API
Rektora Postulatu

i
ZDZISŁAWA BOROWCA
postulanta

przewodniczy
Jego Ekscelencja Przewielebny
kard. Roger ETCHEGARAY
Specjalny wysłannik Ojca Św. Jana Pawła II

Z udziałem
brata Agostino GARDIN
Generała Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych

Asyż, 29 września 1997

STR. 2

WSTĘP

Siostra śmierć: prosimy dziś Pana, aby przyniósł nam wiary, aby umocnił naszą nadzieję, abyśmy mogli śpiewać ze św. Franciszkiem z Asyżu: POCHWALONY BĄDZ PANIE PRZEZ SIOSTRĘ ŚMIERĆ CIELESNĄ

Nie celebrujemy śmierci, ale życie, to życie, które nie ma końca.

P Angelo i Zdzisław: chcemy ich pamiętać i przedstawić ich Bogu objętych tym uściskiem, w którym ich połączyła śmierć, i tym uściskiem, który ich zjednoczy na zawsze. Przedstawiamy Panu ojca i syna: ojcostwo Dobrego Pasterza i synostwo przepełnione radością ucznia, obydwu łączy hojność w całkowitym oddaniu swojego życia Bogu.

P Angelo – najpierw vicerektor, a następnie rektor seminarium w Montottone (Ascoli Piceno), po trzyletniej pracy w parafii w Villa Fastigi (Pesaro), wraca do sprawowania funkcji rektora, tym razem w Asyżu. Przyjął to zadanie z miłością, wypełniał je wiernie i z pasją, dawał siebie innym aż do końca, dla miłości!

Zdzisław – wspaniały, inteligentny młodzieniec, mający jedno, wielkie pragnienie: oddać swoje życie Bogu, choćby to oznaczało rozłąkę ze swoją ojczyzną i rodziną. W ostatnim liście wysłanym do rodziców, dziś tutaj nieobecnych z powodu ciężkiej choroby, pisze: „Nie tęsknij za mną, bo jeśli ty wierzysz i ja wierzę, to jesteśmy jednością, jakbyśmy przebywali w tym samym miejscu.”

=

W ludzkim niezrozumieniu, ale z ufnością i nadzieją zwracamy się do Pana:
 „Nie pytamy Ciebie, dlaczego nam ich zabrałeś, lecz dziękujemy Ci, że nam ich dałeś!”

STR. 3

Pieśń na wejście: „ZMARTWYCHWSTAŁ”

**Zmartwychwstał, Zmartwychwstał, Zmartwychwstał, Alleluja!
 Alleluja, Alleluja, Alleluja, Zmartwychwstał!**

Śmierć, gdzie przebywa śmierć?
 Gdzie jest moja śmierć? Gdzie jest jej zwycięstwo?

Radujcie, radujcie się bracia,
 bo jeśli dziś kochamy, to dlatego, że On zmartwychwstał.

Niech wszyscy dziękują Panu,
 który nas zabiera do swojego Królestwa, gdzie się żyje w miłości.

Jeśli w Nim umieramy, w Nim żyjemy,
 z Nim śpiewamy: Alleluja!

Obchody wstępne

Ks. (*koadź celebrujący mszę św.*): W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

W (*wierni*): Amen.

Ks.: Pan, kochający życie, który nie gardzi tym, co stworzył, niech będzie z nami
 wszystkimi.

W.: I z duchem twoim.

Wstęp Ojca Gwardiana Sacro Convento

Ks.: Bracia i siostry, zwracamy się do Boga życia, aby wzywać Jego ojcowskiego
 miłosierdzia dla nas wszystkich i dla ojca Angelo oraz Zdzisława, którzy nas poprzedzili w
 spotkaniu z Nim.

Kyrie (śpiew)

Gloria (śpiew)

STR. 4

Ks.: Módlmy się.

Ojcze miłosierny, który swojemu słudze ojcu Angelo, kapłanowi, w czasie jego
 przebywania między nami powierzyłeś Twoje słowo i sakramenty, który Zdzisławowi
 darowałeś radość podjęcia drogi doskonałego miłosierdzia dla miłości Chrystusa, pozwól im
 cieszyć się w chwale niebios i spraw, aby ich młodość rozkwitła na nowo, w Twoim domu.
 Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który jest Bogiem, i z Tobą żyje
 i króluje w jedności Ducha Świętego, na wieki wieków.

W: Amen.

LITURGIA SŁOWA

PIRWSZE CZYTANIE - Ks. Mądrości 4, 7-15.

STR. 5

PSALM – z Psalmu 24.

STR. 6

DRUGIE CZYTANIE - II List Św. Pawła do Koryntian 4,14 – 5,1

ALLELUIA – werset z J 17, 24.

STR. 7

EWANGELIA – Łk. 23, 44-46

Homilia Generała Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.

MODLITWA WIERNYCH

Ks.: Zanosimy do Pana nasze wołania, prosząc o radość w Raju dla naszych drogich zmarłych, a dla nas o pocieszenie w wierze.

L. *(lektor)*: Módlmy się razem słowami:
Panie, mamy ufność w Tobie.

L.: Za wszystkich, którzy ucierpieli w wyniku trzęsienia ziemi. Za ofiary, ich rodziny, za tych, którzy zostali bez dachu nad głową i za wszystkich, którzy uczestniczą w tym cierpieniu, aby Pan ich podtrzymał w tej próbie mocą swojego Ducha i zadbał o potrzeby swoich dzieci. Ciebie prosimy.

L.: Za Papieża, reprezentowanego tutaj w osobie kardynała Rogera Etchegaray'a, za biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych, aby byli znakiem nadziei dla każdego człowieka i głosem, który się wznosi ku Tobie. Ciebie prosimy.

STR. 8

L.: Za rządzących i za wszystkich pracujących w służbie społeczeństwu, aby, kierowani przez Ducha Świętego, kontynuowali wypełnianie swoich obowiązków z troską o dobro wszystkich. Ciebie prosimy.

L.: Za ojca Angelo, dziękujemy Tobie Panie, że nam go dałeś jako brata i przewodnika, przyjmij go do Twojej chwały razem z Maryją i wszystkimi świętymi, i spraw, aby nasza wspólnota potrafiła patrzeć oczami Św. Franciszka na siostrę śmierć. Ciebie prosimy.

L.: Za Zdzisława (po polsku)

L.: Prosimy Cię Ojcie, za Claudio i Bruno, których z naszymi braćmi Angelo i Zdzisławem połączyła śmierć, aby mogli razem wysławiać Twoją chwałę na wieki. Ciebie prosimy.

L.: Za rodziny Zdzisława i ojca Angelo (po polsku)

L.: Za nas wszystkich uczestniczących w tej mszy św., aby opieka naszego Ojca nam towarzyszyła i nas wspierała na drodze życia.

Ks.: Oto są, Ojcie, nasze prośby. Tobie powierzamy także te niewypowiedziane, które pozostają w naszych sercach. Wysłuchaj je i spełnij według Twojej woli. Przez Chrystusa Pana Naszego.

W.: Amen

STR. 9

ZŁOŻENIE DARÓW

L.: Do ołtarza są miesione dary

CHLEB – symbol naszej codzienności, dziś naznaczonej bólem, ale złożona na ołtarzu Chrystusa Zmartwychwstałego przemieni się w pokarm siły i nadziei

WINO – znak święta i zabawy, co dzisiaj trudno nam przeżywać. Jednak to Twoja krew, Panie, jeszcze raz sprawi cud w naszych sercach, pozwalając nam spojrzeć poza oblicze otaczającej nas śmierci i umacniając nas w nadziei zmartwychwstania.

KŁOSY ZBOŻA – są darem, z którym Ci przedstawiamy Zdzisława. Ty powiedziałeś, że jeśli ziarno nie obumrze, nie przyniesie owocu, jeśli jednak obumrze, przyniesie owoc wielki. Oto jest nasze ziarno, Panie, ziarno drogie, młode, którego wolelibyśmy nigdy nie utracić – jest Twoje, na zawsze. Ufamy Twojej obietnicy, że przyniesie wielki owoc, w postaci powołań Tobie poświęconych.

IKONA PRZEDSTAWIAJĄCA DOBREGO PASTERZA

To jest wizerunek, który Ci przedstawiamy, aby zobrazować kim był ojciec Angelo. „Dobry pasterz oddaje życie swoje za owce swoje”. On tak czynił zawsze, aż do ostatniego tchnienia. W to wierzył i tak żył. Kochał swoich młodych podopiecznych, formował ich w wierności Twojemu słowu. Teraz jest z Tobą. Potrzebujemy jeszcze wielu Dobrych Pasterzy. Niech ojciec Angelo nas prowadzi, a Ty, Panie, daj nam siłę do kontynuowania tego co on pozostawił.

STR. 10

Pieśń w czasie ofiarowania darów: WEŹ MOJE ŻYCIE

tłumaczenie niemal dosłowne

Weź moje życie, weź je Panie,
i niech Twój ogień zapłonie w moim sercu.
Całe me jestestwo niech trwa dla Ciebie,

tłumaczenie bardziej „poetyckie”

I Weź moje życie, zahierz je Panie,
i niech w moim sercu zapłonie Twój ogień.
Moje jestestwo niech żyje dla Ciebie,

bądź moim Panem, Bogiem i Królem.

Źródło życia, pokoju i miłości,
wołam do Ciebie nocą i dniem!
Bądź moim oparciem, prowadź mnie Ty.
Daj mi życie, bo Ty jesteś
mym jedynym dobrem

Daj Panie łaskę, bym poświęcił się Tobie
i by Twoje światło jasniało przede mną.
Podążę za Tobą, ukrzyżowany Królu
i podążając odnajdę w Tobie życie

A kiedy, Panie, opuszczę ziemię,
rozpromienię się w Twojej chwale.
Wspólnie ze świętymi, o czystych sercach,
by już Cię nie opuścić, Wiekuista Miłości!

Przed złem i niewiernością chron mnie, Panie,
przyjdź radości moja i pełnia wiary.
Jeśli noc zakryje me oczy,
bądź moją gwiazdą, świeć przede mną.

Oto jutrenka nowego dnia,
niebo rozjaśnia najpiękniejsze słońce.
Chrystus się zbliża, czemu mam cierpieć?
Podnieśmy głowy, Pan jest tutaj!

STR. 11

Pieśń podczas Komunii: „KTO NAS ODDZIELI”

Kto nas oddzieli od Jego miłości,
ziemskie udręki, a może miecz?
Ani śmierć ani życie nas nie oddzieli
od miłości Chrystusa Pana.

Kto nas oddzieli od Jego pokoju,
prześladowanie, a może ból?
Zadna władza nas nie oddzieli
od tego, który umarł za nas.

Kto nas oddzieli od Jego radości,
kto nam odbierze Jego przebaczenie?
Nikt na świecie nas nie oddali
od życia w Chrystusie Panie.

bądź moim Panem, Królem i Bogiem.

Źródło życia, pokoju i miłości;
wołam do Ciebie nocą i dniem!
Tyś jest jedynym dobrem mej duszy.
bądź moim oparciem i prowadź mnie

Pozwól me życie Tobie ofiarować
i niech Twe światło przede mną jaśnieje.
Bo pragnę, Panie, za Tobą podążać,
w tym podążaniu odnajdę nadzieję.

A kiedy, Panie, opuszczę ziemię,
Duch mój w Twojej chwale dozna radości.
Wraz ze świętymi, o czystych sercach,
już nie opuszczę Wiecznej Miłości!

Przed niewiernością uchron mnie, Panie,
przyjdź pełnia wiary i wieczna radości.
A kiedy noc zakryje me oczy,
bądź moją gwiazdą i rozprosz ciemności.

Oto jutrenka nowego dnia,
wschodzące słońce niebo rozjaśniło.
Chrystus się zbliża, czemu się smucić?
Podnieśmy głowy, Pan naszą siłą!

Kto nas oddzieli od Jego miłości,
ziemskie udręki, a może trwoga?
Ni śmierć ni życie nas nie oddzieli
od miłości naszego Boga.

Kto nas oddzieli od Jego pokoju,
prześladowanie, czy ból cierpiącego?
Zadna władza nas nie oddzieli
od Chrystusa Zmartwychwstałego.

Kto nas oddzieli od Jego radości,
kto nam odbierze Jego przebaczenie?
Nikt na świecie nas nie oddali
od Chrystusa, w którym jest zbawienie.

„OTO JA”

Oto ja, oto ja! Przychodzę, Panie.
Oto ja, oto ja! Niech się wypełni we mnie Twoja wola.

Zwrotki na podstawie Psalmu 40.

STR. 12

Pozdrowienie kardynalskie, specjalnego wysłannika Ojca Św. Jana Pawła II

OBRZĘD UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH

Ks.: Nasi bracia ojciec Angelo i Zdzisław zasnęli w pokoju Chrystusa i za nich celebrowaliśmy tę Eucharystię. Teraz przygotowujemy się do powierzenia ich ciał matce ziemi. Jest to obowiązkiem ludzkości, pobożnym zadaniem braci, świętym obrzędem Kościoła.

My, którzy dzieliliśmy z nimi pracę, służbę, miłość braterską, pogodne i smutne godziny życia braterskiego, musimy utwierdzić się w wierze w ich wskrzeszenie w dniu ostatecznym. Zachęcają nas do tej wiary misteria życia, w których uczestniczyli. Chrzest Święty, który ich włączył w misterium paschalne Chrystusa; Eucharystia – dowód zmartwychwstania; namaszczenie święte, załączek nieśmiertelności; stałe działanie Ducha Świętego, którego byli żywą świątynią.

Oni, uczniowie Chrystusa, będą więc włączeni do chwały swojego Mistrza; pobożni synowie Niepokalanej Dziewicy staną się uczestnikami jej chlubnego przeznaczenia; poświęceni życiu konsekrowanemu, będą doświadczać w pełni tego przeżywania miłości, które, naśladując św. Franciszka, rozpoczęli już na ziemi.

Prosimy zatem Boga Ojca, który ukazał swoją moc w zmartwychwstaniu Chrystusa, aby ciała naszych braci, słabe i podlegające rozkładowi, odrodziły się nieśmiertelne, chwalebne i pełne mocy w dniu powtórnego przyjścia Pana.

STR. 13

W pożegnaniu, które teraz przeżywamy w wierze, w ostatnim spotkaniu z ciałami naszych braci, jest pewność, że wspólnota życia, którą mieliśmy z nimi na ziemi, odnowi się w całej pełni w niebie, kiedy siostra śmierć, poddana Chrystusowi, zostanie unicestwiona i Bóg będzie pełnią we wszystkich.

„Hymn stworzenia” (podczas śpiewu błogosławi się i okadza ciała zmarłych)

MOWA KOŃCOWA

Ks.: Boże nadziei i wyzwolenia, który przez swojego Syna zwyciężyłeś śmierć i w Duchu Świętym dajesz światu życie, przyjmij w swym niebiańskim domu naszych braci ojca Angelo i Zdzisława, których ciała powierzamy naszej matce ziemi. Ty, Panie, wyświęciłeś ojca Angelo na kapłana Nowego Przymierza, aby w Twoim Kościele był sługą Twojego Słowa i szafarzem Boskich tajemnic: dopuść go teraz do sanktuarium niebieskiego, gdzie jego pokorny głos zjednoczyłby się z głosem Chrystusa, najwyższego i wiecznego kapłana.

Ty, Panie, powołałeś Zdzisława, aby za przykładem Chrystusa poświęcił swoje życie na służbę Kościołowi, pozwól mu radować się na zawsze wśród świętych.

7

Ty, który jesteś Bogiem żywych, udziel im miejsca blisko Abrahama, Izaaka, Jakuba, Matki Dziewicy, świętego Franciszka i naszych świętych braci, tam gdzie nie ma śmierci, żałoby, jęku ani zmartwienia.

Ty, który jesteś dobry i jesteś przyjacielem ludzi, wylej na nich swoje miłosierdzie i obmyj ich winy rosą przebaczenia.

STR. 14

Ty, który jesteś odpoczynkiem i światłem, podaruj swym sługom ciszę i pokój, daj im oglądać Twoje oblicze w nieśmiertelnej chwale.

A nam, którzy pozostajemy w oczekiwaniu, pozwól przejść przez drogi tego świata we wzajemnej trosce o współbraci, daj nam spojrzenie pełne nadziei, dopóki, za granicą śmierci, nie dosięgniemy Ciebie.

Tobie Ojczy, źródło życia, w Duchu ożywionym, przez Chrystusa, zwycięzcę śmierci, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków.

W: Amen.

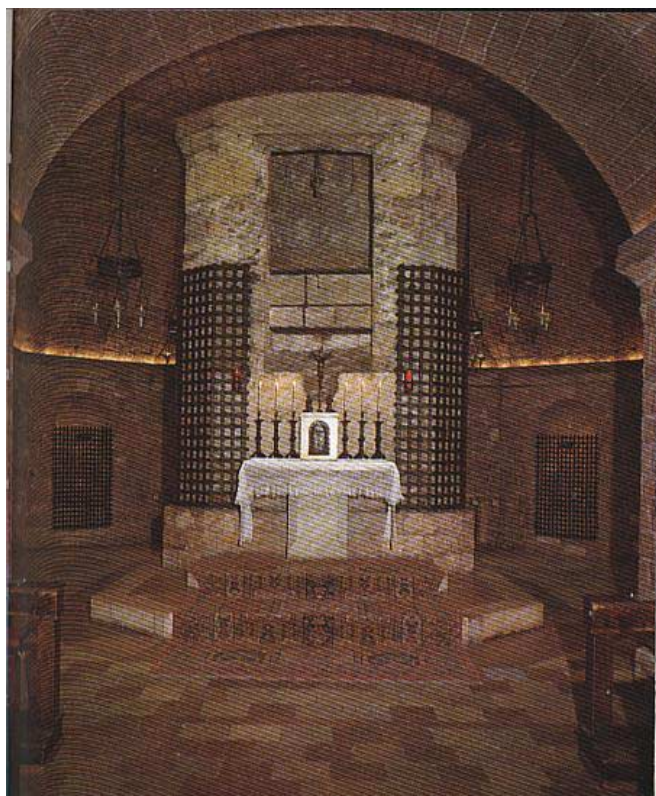
Błogosławieństwo końcowe

Pieśń na wyjście „Święty Franciszek”





Freski: Śmierć św. Franciszka (Giotto)



Kaplica grobu św. Franciszka

KONDOLENCJE



SERAIFICA PROVINCIA DI S. FRANCESCO

dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (073) 5733957 - Fax (075) 5730745

06123 PERUGIA

Perugia, 29 settembre 1997

Gent.mi e carissimi signori Ludovico, Alfreda ed Elisabetta,

a nome personale e a nome dei Frati Minori Conventuali di questa Serafica Provincia Umbra di S. Francesco porgo le più vive e sentite condoglianze per l'improvvisa ed immatura morte del vostro e nostro carissimo Gislao avvenuta in Assisi il 26 c.m. a causa del tremendo terremoto che ha colpito Assisi ed altri luoghi dell'Umbria e delle Marche.

Vi siamo vicini nel dolore e nel pianto, ma con voi vogliamo anche trovare sollievo e consolazione nella fede in Dio, nostro Padre, che ci dà sicurezza sulla sorte beata di Gislao.

Egli in breve ha percorso un lungo cammino giungendo alla Patria del cielo.

Gislao è venuto in Italia tra noi con il preciso intento di consacrarsi a Dio nella famiglia religiosa francescana per "farsi santo".

In questi ultimi mesi trascorsi a Perugia ha mostrato di perseguire questo intento con un impegno serio, costante e gioioso.

Il 16 settembre u.s. è entrato nel Postulato di Assisi con tanto entusiasmo e molti interessi belli e degni di un'anima eletta.

La morte non ha interrotto o annullato questo programma di santità del nostro Gislao, ma lo ha portato a compimento in breve tempo.

Egli è certamente in Paradiso e prega per voi e per noi ; ora è più vicino a voi e a noi.

Lodiamo, benediciamo e ringraziamo Dio e ricordiamo con affetto e gioia Gislao. La sua vita e la sua morte non sono state vane ! Sono state e sono un grande dono per noi, per la Chiesa e per il mondo.

Inoltre vogliamo dirvi il nostro più cordiale grazie per avere permesso a Gislao di venire in Italia e di incamminarsi nella via della vita religiosa francescana e di averci concesso di tumulare la sua salma in Assisi nella tomba dei frati tanto vicina alla tomba gloriosa di S. Francesco.

Il Signore vi ricompensi al meglio e vi doni pace e salute anche per la preghiera di Gislao.

Con i confratelli spero tanto che possiate in seguito compiere una visita in Assisi e in Umbria per pregare insieme sulla tomba di Gislao e per conoscerci ed esprimerci così tanta fraternità.

Il Signore vi benedica e vi protegga. Fraternali cordiali saluti.

Fr. Domenico Foderaro
Fr. Domenico Foderaro
Ministro provinciale

BOROWIEC LUDWIK
Ul. Wspólna 2B/29
25.003 KIELCE (Polonia)


SERAFICA PROVINCIA DI S. FRANCESCO
dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (075) 5233851 - Fax (075) 5230741

06123 PERUGIA

Perugia, 29 wrzesień 1997

Uprzejmi i drodzy Państwo Alfredo, Ludwiku i Elżbieto !

W moim imieniu i imieniu Braci Mniejszych Konwentualnych, Serafickiej Prowincji Umbryjskiej Świętego Franciszka, składam Wam najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu przedwczesnej i niedojrzałej śmierci Waszego i naszego najdroższego Zdzisława, która miała miejsce 26 września z powodu strasznego trzęsienia ziemi, które uderzyło Asyż i inne miejsca Umbrii i Marchii.

Jesteśmy blisko Was w tym bolesnym momencie. Z Wami chcemy również otrzymać pocieszenie od Pana Boga, naszego Ojca, który daje nam pewność, że Zdzisław jest w miejscu błogosławionym razem z Nim.

Zdzisław w krótkim czasie przeszedł długą drogę, dochodząc do niebieskiej ojczyzny.

Zdzisław przybył do Włoch pomiędzy nas z pragnieniem, poświęcenia się służbie Panu Bogu w rodzinie zakonnej franciszkańskiej, aby "stać się świętym". Podczas ostatnich miesięcy, które przebywał w Perugi, zawsze dał znaki, aby iść tą drogą, podchodząc do obowiązków bardzo poważnie ze stałością i radością.

16 września wstąpił do Postulatu w Asyżu z wielkim entuzjazmem i wieloma pięknymi projektami godnymi duszy wybranej przez Pana Boga. Śmierć nie przerwała czy zniweczyła tego programu świętości naszego Zdzisława, lecz doprowadziła Go do wypełnienia tegoż w krótkim okresie czasu. On napewno jest w raju i modli się za Was i za nas, teraz jest bardziej blisko Was i nas.

Wychwalamy, błogosławimy i dziękujemy Bogu za Zdzisława i pamiętamy o Nim z wielkim uczuciem radości. Jego życie i jego śmierć nie zostały bez znaczenia! Były i są wielkim darem dla nas dla Kościoła i dla Świata. Poza tym pragniemy złożyć Wam serdeczne podziękowanie za to, że pozwoliliście Zdzisławowi przybyć do Włoch i rozpocząć życie zakonne franciszkańskie i za to, że pozwoliliście pochować Go w Asyżu w grobowcu Braci, który znajduje się blisko chwalebnego Grobu Świętego Franciszka.

Niech Pan Wam odpłaci jak najlepiej za to i niech Was obdarzy pokojem i zdrowiem, również za pośrednictwem modlitwy Zdzisława.

Z moimi współbraćmi mam nadzieję, że będziecie mogli złożyć wizytę w Asyżu i w Umbrii, aby się pomodlić przy grobie Zdzisława, jak również, aby się poznać i wyrazić sobie wiele uczuć przyjaźni i braterstwa.

Niech pan Wam błogosławi i niech Was strzeże. Serdecznie Was pozdrawiam.

O. Domenico Foderaro
 O. Domenico Foderaro
 Prowincjał

Borowiec Ludwik
 ul. Wspólna 2B/29
 25-003 Kielce (Polonia)



AMBASCIATA
DELLA REPUBBLICA
DI POLONIA
A ROMA
UFFICIO CONSOLARE

AMBASADA
Rzeczypospolitej Polskiej
Wydział Konsularny
Via P.P. Rubens, 20 - 00187 Roma
Tel. 06/32.24.455 - Fax 06/32.23.980

Rzym, 27.10.1997

Szanowni Państwo

Alfreda i Ludwik

Borowiec

Elżbieta Durlik

Zgodnie z uwagą przesyłam zdjęcia z pogrzebu Zdzisława .

Proszę o przyjęcie moich wyrazów współczucia i jedności z państwem

Na wszystkich świętych planuję wyjazd na grób Zdzisława w Asyżu.

Z poważaniem



Za Kierownika
Wydziału Konsularnego
Witolda Mielnicza
II Sekretarz Ambasad



- KAZIMIERZ WIŚSEK
SACRO CONVENTO DI SAN FRANCESCO
PRATO MINORI CONVENTUALI
06082 ASSISI (PG) ITALIA - TEL. (075) 812.238

Asyri 10. XI. 1997

Bratowmo Pierotko

Pierze ten list z Asyri, od grobu
s. Franciszka.

Pierze wygłoszenie piosenki zapewniamy wam
o naszej pamięci możliwości, by
Dobry Bóg przez notariusza s. Franciszka
napisał Swoje słowa i ufronit.
Wygłoszenie pamiętnego zdania, które
wygłoszenie zostało na 30 dni i śmierci
moich napotkania. Wygłoszenie naszej
kierki mogli być naszymi naszymi
i kolegom, koleżankom Złoty.
Jeśli będzie trzeba to nasz to postanowienie
byłoby.

Wygłoszenie będzie naszymi, a który
jest zdaniem Złoty - które inne
zdania naszego to naszymi chłopcami.
Wszystko to widać Dobry Bóg.

Wam nasz
K. Wiśsek →

82. O. Kazimierz Wiśsek

Sacro Convento di San Francesco

Frati Minori Conventuali

06082 ASSISI (PG)

ITALIA

Szanowny i Miły O. Kazimierze!

To z pewnością ze mną. matkę Zdzisła
ojciec rozmawiał telefonicznie, powiadamiając
mnie o jego tragicznej i tak nieprzykłej
śmierci. Ja byłem wtedy nieprzytomny
z rozpaczy, gdyż - ugodzone ^{zaskakująco} w serce
serce i do dziś jestem pełną rozpaczy.
To był ukochany mój syn i cięsko ^{dobry} ^{jest}
mnie z tym pogodzić się go nie mógł nigdy.
Takiej miłości do rodziców jak nam
okazywał to już w tych czasach ~~zdać się~~
~~nie~~ pranie nie ma. I tym boleśniej
dla nas jest jego śmierć. Bo to ~~był~~
rolki ~~postawia~~ ~~był~~ ~~bardziej~~ ~~rozumieć~~
~~dla~~ ~~szczęścia~~. Dziękuję ojców za wszystkie
trudy poświęcone, które ojców wzięt na
swoje barki ^{w tym czasie} ~~stara~~ pocieszenia. Teraz
moje. ~~Moje~~ teraz jest mi nawet łatwiej, że
Zdzisł tak prosto do Boga poszedł.
Dziękuję za te pamiętki, które zdjął na
30 dni śmierci, rozdawał z uwagą i
o święty ^o ~~z~~ ~~chcę~~ ~~kości~~ ~~leży~~ ~~garbionym~~
d

[illegible]



Roma - Il Palazzo della Laterania - Sede centrale dell'Agenzia Ansa

29.09.97

Grzegorz Pauling,

z serdecznymi
wzajemnymi i isku
z powodu śmierci syna.

Dziękuję za rozmowę i
prezent wycisku z pracy naukowej
Rece Paul Pauling
Tajemniczym



TELEGRAM

ZGZC 01/A 06 MIELEC C TEL 35 5/10 0910

LX15 LX ALFREDA LUDWIK BOROWCOWIE

UL WSPOLNA 2B/29 25003 KIELCE

PRZYJETO DN	HM	Z	PODPIS
5/10	0920	831277A MIELEC 20	LAZER 1410

TPSA-K107

KOCHANI Z GŁĘBOKIM ZALEM
I W BOLU ŁĄCZYMY SIĘ Z WAMI PO STRACIE
UKOCHANEGO SYNA ZDZISIA MYSLAMI I CAŁYM
SERCEM JESTEŚMY PRZY WAS
KRZYSZTOF Z ANKĄ

Kochani!

Przepraszam za milczenie
ale trudno wyrazić słowami to
co się czuje. Współczujemy Wam
i jesteśmy cały czas z Wami.
W rodzinnym kościele Św. Mateusza
odłóżmy na wspominki za Zofię
i Zdzisław.

Jeżeli mogłabym Wam w jakiś
sposób pomóc, ale wiem, że nie
jest to takie proste. Wiem, że pytam
"dlaczego?" ciążę się na usta aż
do wariacji, ale wiabesnie to co miał
zrobić - wykonał - był wspaniały.

Trzymajcie się

Hanka

z mamą



Nawojowa 5.01.2000 r.

*Dziś w mieście Dawida
którym jest Mesjasz Pan,
narodził się wam Zbawiciel,*

Lk 2,11

Ukochana Droga Pani Fredziu

Wzajemnie - Najserdeczniej życzę wiele mocy od PRZYCHODZĄCEGO CHRYSTUSA Jego pokoju, radości i nadziei na wytrwanie na tej drodze życia, którą Bóg za - planował dla Pani i Rodziny z oczekiwaniem na współpracę, by zasługiwać na przyjęcie do Domu Ojca w wieczności - a znak wybrania dla Pani jest widoczny - poprzez wychowanie Zdzisia Którego Bóg ocalił od zła i przyjął do Siebie by skutecznie wstawiał się za Panią- Rodziną.

Życzę też zdrowia i cierpliwości i nawet ciągłego przebaczenia Towarzyszowi życia. Zgadza się z tym co Pani napisała

Widziałam, że nie jest to tak jak mi się widzi i Cobydwom Wam współczułam, bo i Mąż jest chory i tambarzicie i nieszczęśliwy, że jest taki jaki jest - i to nieszczęście .

Niech Kochany Zdzisiu wspomaga Swoją Kochaną Mamę z nią ba i proszę wzywać go w trudnych sytuacjach by pomagał wrócić w świętości a pierwszym krokiem jest " Ojcie przebac im bo nie wiedzą co czynią ", wtedy Pani znajdzie wnet wielką radość i siłę do dalszego życia coraz bardziej w Pastry i pokój. Ciężę się, że Pani mogła przeżywać tak intensywnie spotkanie z synem na jego szczerym grobie.

Kochana Pani Fredziu, dobrze, że mi o tym napisała, rozumiem i bardzo współczuję, pamiętać byłę w mojej litwie o Pani... Bogu dzięki za dobrą córkę, że pamięta o Pani.

Nasza Mama zmarła w wieku 105 lat w marcu ub.r. zasłużyła na taką opiekę jaką do końca miała - leżała już od 3 mies. i b. pragnęła uwolnić się od tego stanu bo zawsze była b. aktywna. Bardzo szybko i niespodzianie odeszła, przy nas obydwu córkach, a my mimo bólu serca po odejściu naszej najdroższej Mamy - dziękujemy Bogu, że Ją uwolnił i napewno jest blisko nieba. A Nasz Dom - klasztor Zgromadzenie

sprzedano Krownym, z czego cieszymy się, że zawsze możemy u nich się zatrzymać.

Moja Siostra jest w pobliżu na innej placówce ja zaś ko-
ło Nowego Sącza w pięknej miejscowości - i Bogu dziękuję, że
jeszcze daje siły do odwiedzania Chorych, samotnych i cie-
sząc się wzajemnie ze spotkań. ..choć już b. mało słyszę ale
ale jeszcze dosyć kontaktuję z ludźmi przy ogromnym wysiłku,
co zapewne jest zaplanowane przez Boga więc i radość życia
mnie nie opuszcza.

Serdecznie pozdrawiam Kochaną Panią
polecał opiece Matki Najśw.- Poczciwych
i pamięci Zdzisia -

Szczęść Boże w Nowym Roku

Znaczka jednak nie było - to nie
ale to jest warunkiem naszych kontaktów.

SA.

mój adres : S. Antonina,
33-330 Nawojowa 50

*Proponuję za listy z dnia 4.1.57
od razu obrotować za list, zyczenia
które otrzymałem 4.1.57*

S. Antonina

Kochani?

Proszę przyjąć najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu tragicznej śmierci Zdzisława.

Łączyliśmy się z Danie
w modlitwie

Tb9 24.09.97

Elżbieta i Lesław
Jankowski

Droga ciocin Fredciu,
Wujku Ludwiku, Elen.

Testeringu pomuszeni naglą
śmiercią Zdrnia. Łączymy
się z Wami w żal i smutek
po Tego stracie.

Zdrniś zawsze pozostanie
w naszej pamięci jako
chłopiec niezwykle wrażliwy,
łgający do ludzi, życzliwy,
dobry. Będziemy o Nim pamiętać
w naszych modlitwach.

Testering z Wami

Asia z Vadring

Mieć 7 października 1997.

②

Wrocław, 23. 10. 1999.

Droga Fredziu!

Twój list do nasstników spotkania wznowy
 rozsyłaliśmy i chcemy ci przekazać serdeczne
 życzenia zdrowia i odporności psychicznej.
 Twoja tragedia poruszyła nas do głębi
 i wszyscy oglądaliśmy fotografie Twojego
 zdemni z ogromnym współczuciem.
 Mam nadzieję, że odzyskasz chęć do życia
 i będziesz się cieszyć życiem córki i wnuka.
 Pozdrawiamy cię serdecznie!

Hanka (Sylvia) Stanczyk

Maryna (Sejda) Furwider

 2. Wiesława, Helena
 Przemysław Chroble
 Franciszek Trechow

Jolanta Górska - Wójcik

Barbara Kalamara

Alicja Branecka (Kolata)

Zofia Szwed (Kane)

Edward, Zuzanna

Kamila Maciejczyk - Trzeźel

Antonia (Fabis) Jędrzejko

Edward Szwed

Edyta

M. Jędrzejko

 Feliks Kowalski
 Ks. Józef Mioduszyński
 Witold Madala

Przemysław, 16.V.1998

Wielce Szanowni Państwo !

Po przeczytaniu listu Państwa podziękowałem Panu Jezusowi za dwa spotkania , które głęboko zapadły mi w sercu : za to pierwsze spotkanie , które miałem potem wiele razy przeżywać , z Umiłowanym bratem Zdzisiem którego miałem szczęście poznać 27 stycznia 1997 i za to drugie które przeżyli Państwo razem z Cerką i Osobami Wam towarzyszącymi do miejsca Jego spoczynku aż do dnia Zmartwychwstania . Dobry Jezus a na pewno też wstał wiennictwo Zdzisia przed Nim , Który go powołał w kwiecie wieku do Swojego Królestwa , sprawił , że Wasze rodzicielskie pragnienie , zobaczenia miejsca spoczynku tak bardzo przez Was Ukochanej Osoby spełniły się . Niewatpliwie i ze wszaczmiar jest rzeczą zrozumiałą iż uczestniczenie w obrzędzie Profesji , wyswiecenia na kapłana byłyby przezyciami o innym charakterze i o innym wymiarze ale tak już widocznie musiało być aby wszystkie te etapy ominał i znalazł sakrament kapłanstwa , którego tak bardzo pragnął ^{w krwi Boga}, przed wszystkimi kolegami , których Państwo poznali i którzy zapamiętają go sobie jako drogocenną perle zakonu świętego Franciszka , jasniejąca radością , pogodą ducha i nie dająca się wyrazić szlachetnością ducha .

Od pierwszego wejrzenia na niego w przedziale pociągu Kielce i po pierwszych wypowiedzianych słowach zorientowałem się , że mam do czynienia z człowiekiem o wielkim formacie . Później z każdym dniem przekonywałem się o prawdziwości tego pierwszego spostrzeżenia . Jestem dumny z tego , że Bóg dał mi spotkać tego młodego człowieka , który swoimi zaletami ducha przeszedł wszystkich trzynastu , których podobnie jak Jego skierowałem na drogę życia , wydeptaną przez Świętego Franciszka . Ilekroć spoglądam na Jego fotografie stojącą na

przeciw biurka przy którym pracuje rodza się we mnie różne uczucia ale jedno jest zawsze radosne , że tak bardzo pragnąłem szczęścia dla Niego , rozwiniecia się Jego talentów , którymi Bóg Go obdarzył oraz świętości której i On tak bardzo pragnął . Pan Jezus szybko spełnił Jego marzenia by być zjednoczonym z Jezusem . Ociężało mi boleśnie przeżyłem Jego odejście i dalej mi to przeżycie towarzyszy , to jednak równocześnie rodzi się we mnie nadzieja , że mam zapewnione ^{moje} spotkanie z Nim po dokonaniu pielgrzymowania ziemskiego i że tak niewinnym i radosnym spojrzeniem przywita mnie , daj Boże w podwojaci nieba , które On już przekroczył swoim zawsze wartkim krokiem .

Po drugie, dziękuję Panu Jezusowi , że otoczył Państwa dobrymi sercami , dzięki którym mogli Państwo zrealizować : swoje pragnienie spotkania się z Nim przy grobie w którym spoczywa . Kiedy przeżyłem właśnie podobną sytuację po śmierci Mojej Mamusi , która umarła w Adelajdzie w Australii parę miesięcy przed moim wyjazdem na ten kontynent, nie widząc Mamusi od 9 -ego roku życia a miałem już 43ll. gdy umarła .

Spotkanie z Zastępcą Chrystusa też na pewno było dla Państwa ogromnym przeżyciem czego ja doświadczyłem 8 marca b. roku , kiedy wręczałem Ojcu Świętemu moją książkę - pracę doktorską i przypomniałem Mu o Jego Koleżance - zmarłej Pani Docent Reuttowej, z mężem której Ojciec Święty współpracował pisząc swoje wielkopomne dzieło : Miłość i odpowiedzialność . Myślę , że spotkanie ze Świętym Ojcem Franciszkiem , którego tak serdecznie pokochał sp. Brat Zdzisław było wielkim przeżyciem Pani . Są to sprawy , których nie da się wypowiedzieć naszym ludzkim językiem .

Jeszcze raz dziękując za piękny list i dokładne relacje życzę Państwu zdrowia i tej wielkiej pociechy , jaka płynie z faktu, że Brat Zdzisław tak bardzo był kochany przez wszystkich z którymi się spotkał .

Zygielny cawne O. Mateusz Kozak

Paryż, 28 IV 1999 r.

Wielce Szanowni i Umiłowani Państwo

Moje milczenie zakrawa na karygodne, ale w swojej istocie – en effet – nim nie jest. Myślę o Was, myślę też ciągle o moim umiłowanym Synu i bracie duchowym, Zdzisiu, którego dał Wam Pan Jezus, i którym radowaliście się jak kwiatem wiosennym. Był to rzeczywiście kwiat, który krótko ozdobił ogród ziemski, ale jego zapach szlachetności, niewinności, niezwykłej ludzkiej dobroci pozostał z tymi wszystkimi, którzy go znali z bliska i z daleka znają – cały świat wie kim był Zdzisław Borowiec. Tak sobie kiedyś powiedziałem w duchu, że spełniły się nim słowa Matki najświętszej z Hymnu Magnificat:

„Il aide le faible qu'implore”

„On wspomaga wszystkich, którzy Go błagają”

Raz mi się przyśnił – właśnie w Paryżu. Sen był prosty: siadłem do konfesjonału w Chęcinach, zebrała się grupka ludzi do spowiedzi i w pewnym momencie moje oczy spotkały się z Jego radosnymi, tak jak zawsze były radosne i pełne ufności, gdy systematycznie chodził do mnie do spowiedzi.

Dwudziestego kwietnia odprawiłem za Niego Mszę świętą z głębokim przekonaniem, że na pewno w niebie cieszy się z mojej pamięci o Nim.

W Paryżu szlifuję mój język francuski, bo mam nadzieję, że się jeszcze mi przyda – o czym poinformuję niebawem.

Wrócę do kraju w drugiej połowie czerwca, a może przed 13 – imieniny Zdzisia, przygotowałem dla niego niespodziankę.

Czuję się dobrze, zasadniczo nic mi nie brakuje, ale chociaż fizycznie jestem w formie to jednak jak to Francuzi mówią „La carte d'identité est différent”. Za wszystko Bogu niech będą dzięki.

Rachunki postaram się wyrównać zaraz po przyjeździe Pani Mistrzyni za drukowanie.

Na radosny czas Wielkanocny przesyłam Drogim Państwu moje najlepsze życzenia, by Jezus Zmartwychwstały wspierał nas wszystkich swoją pomocą i siłą - l'aide et puissance l d'amour.

Drodzy Państwo!

Parę słów przytoczyłem po francusku bo wiem, że Pani świetnie włada tym pięknym językiem.

Kochający i pamiętający o Was
i Siostrze Zdzisia

© Mateusz Korczak



O. dr Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv.
Zakrystian Grobu Św. Franciszka w Klasztorze
Asyż, 1978-1991

Pokój i dobro !

Lubomierz 23 kwietnia 2000.

Wielce Czcigodni i Drodzy
Przyjaciele i Dobroczyńcy.

Przeżywamy Rok Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 . Wszedł on już w krew każdego z nas . Odczuwamy w sobie nieprzeparte pragnienie przekroczenia Świętych Drzwi w Bazylice Księcia Apostołów Św. Piotra w Rzymie . Lecz nie to jest jedynym celem , jaki pragniemy osiągnąć .

Konieczną rzeczą jest dążenie do osiągnięcia pierwszorzędne-
go celu Wielkiego Jubileuszu, jakim jest nawrócenie .

Nie można otrzymać Łaski Jubileuszu; darowania wszystkich kar za nasze grzechy , jeśli nie dąży się do nawrócenia , to jest do głębokiej przemiany umysłu i serca, znajdującej wyraz w myśleniu i postępowaniu zgodnym z nauką i przykładem danym nam przez Jezusa Chrystusa , Naszego Odkupiciela i Jego wiernych naśladowców - Świętych .

Przemienieni wewnętrznie i ubogaceni Łaskami Jezusa Miłosiernego z radością oczekujemy na spotkanie się z Jezusem Zmartwychwstałym w dniu Jego triumfu nad złem , piekłem i szatanem .

W tym dniu , razem z całym Ludem Bożym, odkupionym przez Naszego Pana Jezusa Chrystusa będziemy z głębi serca wołać :

"Oto dzień , , który Pan uczynił , Alleluja.

Radujmy się w nim i weselmy , A l l e l u j a !

Złączony z Wami węzłami miłości braterskiej i wdzięczności za wszelkie dobro , obecny przy Was duchowo , życzę Wam wielce Czcigodni i Drodzy Przyjaciele tej wielkiej radości , jaka płynie z pokoju Chrystusowego , przekazanego przez Niego Apostołom po Zmartwychwstaniu tymi znanymi nam słowami : "Pokój wam - Szalom lachem " .

W moich codziennych modlitwach i podczas sprawowania Najświętszej Eucharystii będę pamiętał o Was i wyprasał Wam potrzebne Łaski i dobrodziejstwa potrzebne Wam do pogodnego , radosnego i szczęśliwego życia w czasie naszej pielgrzymki po ziemi , na której Pan Jezus pozostał z nami w cudowny sposób , aby być Naszym nieodłącznym Przyjacielem .

Życzliwy zawsze - O . Mateusz

O. Mateusz Kowalski

O. Mateusz Korczak



Wielce Czcigodni Państwo !

Z dużym opóźnieniem , nie mniej jednak jak
najserdeczniejsze życzenia Bożego Narodzenia
i Nowego Roku w imieniu własnym i Zdzisia
mojego umiłowanego wychowanka przesyła zawsze
o Państwu pamiętający Ojciec Mateusz Korczak

Postaram się odwiedzić Państwa przed wyje-
dem powrotnym za granicę przed 10 stycznia .
Przywiozę też do przepisania kazania dla
Pań Bibliotekę

Serdecznie dziękuję za iż o mnie pamięta
O. Mateusz Korczak
francuzin

Pamiętam, jest ten osobny atykuł
O Złobisku, Przydało mi się. Kłik

*Tawrote myśli o Państwie,
pamiętam. Zdziwił się zawsze
jest 'filius mmi spogląda
z półki opatki b kioili
i na pewno chce mi po-
dzielić: Ojciec cię ple studiuj,
cię ple pro.c. ja już wszystko
wiedzi i wszystko mmi /uap,
wszystko o temu pino. Tak!
wied, Oop wywyzoną pokorzył
na naszymi dobrach.
Wmajął edoidy na pewna*



Barbara Błachut

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE

SPOTKANIE NAUCZYCIELKI Z UCZNIEM

Doniosłość chwili jest wielka. Jednak często zadajemy sobie pytanie, jaki wpływ miała ta „chwila” na nasze życie? Czy nadała mu jakiś szczególny sens, zostawiła po sobie niezatarte wspomnienie? Tak – wydaje mi się, że właśnie chwila jest wspomnieniem.

Takim wspomnieniem-chwilą w moim życiu było spotkanie z małym dzieckiem – naznaczonym jednak powagą i jakby taką wewnętrzną dojrzałością – samym imieniem: Zdzisław – „Zdzisio” – bo tak przez cały czas mojego z nim spotkania się do niego zwracałam. To spotkanie było niezwykle. Nauczycielka i uczeń. Uczeń jakby nieznany i znany. Nauczycielka młoda dziewczyna – sama wchodząca w dorosłe życie, zakładająca rodzinę, wychowująca małe dzieci i mająca pełną świadomość, jak bardzo duży wpływ może mieć na rozwój osobowy małego człowieka. Napisałam chłopiec znany i nieznany – dlaczego? Zdziwienie... nagle pojawił się wśród ludzi dorosłych – sąsiadów z tego samego bloku, tylko innej klatki, wśród ludzi mających córkę w moim wieku. Zdziwienie... a może raczej podziw... Dlaczego? Chłopiec wymagający ogromnej pracy, wyjątkowego zainteresowania. Zamknięty w sobie. Ci ludzie odważnie mu świat otwierali – krok po kroku. Takim zapewne symbolicznym krokiem do przodu było spotkanie ze mną. Najpierw budziło to we mnie lęk – czy podołam? Codzienne rozmowy z nowymi rodzicami. Analiza każdego dnia. Sprzyjały temu wspólne powroty do domu z pracy. Kończyłam pracę. Przychodziła mama – piękna, duchem spokojna, wyciszona wewnętrznie kobieta i pytała – jak? dlaczego? co dalej? ...i próba wspólnych diagnoz. Najbardziej bałam się tego, że pomału dla tego dziecka stawałam się kimś ważnym – jakimś wzorem. Wydawało mi się, że nie mogę zawieść, że muszę dotrzeć do tych „oczu” wpatrzonych we mnie na każdej lekcji. Gdy moje własne dzieci szły spać, przygotowując się do pracy na następny dzień, robiąc różne „pomoce naukowe”, zastanawiałam się: „...a co dla Zdzisia? Muszę mu udowodnić, że jest bardzo mądry, bardzo potrzebny w klasie. Muszę pomóc mu zaistnieć by zbudować w nim „siłę życia”. Było trudno. Przecież sama miałam niewielkie doświadczenie. To był dopiero czwarty rok mojej pracy w szkole podstawowej. Zdzisio był posłuszny, grzeczny. Prowadząc lekcje muzyki czy wychowania fizycznego starałam się go wzbudzić wewnętrznie. Dla mnie cenny był każdy uśmiech na jego twarzy, każda isierka życia dziecięcego. Dlatego wcale nie chciałam, żeby był taki „ugrzeczniiony”. W czasie wspólnych zabaw na lekcjach WF Zdzisio powoli zaczynał „żyć”, ale takich chwil było mimo wszystko mało, jak na małe dziecko. Za mało tej dziecięcej naiwności.

Mam też małą isierkę nadziei, że wzbudziłam w nim tę wiarę, iż choć jest małym człowiekiem wiekowo – to bardzo dla innych ważnym. Pomagałam zbudować mu swoją pozycję w grupie szkolnej i w jakimś stopniu zrozumieć świat i znaleźć miejsce małego człowieka w tym świecie.

Kielce, 30 V 2005 r.



Alicja Bugajska

WSPOMNIENIA NAUCZYCIELKI CHEMII

Zdzisław Borowiec był sympatycznym, grzecznym uczniem zawsze przygotowanym do lekcji, zainteresowanym przedmiotem chemii. Zadawał dociekliwe pytania wykorzystując je do zgłębienia nowych, nieznanych obszarów wiedzy chemicznej. Było to dla niego ciekawą przygodą w poznawaniu tajników otaczającego nas świata.

Spośród innych uczniów wyróżniał się skromnością i pozytywnym nastawieniem do świata, i ludzi.

Kielce, 8 X 2005 r.



o. Bernardo Comodi OFM Conv.

LA VIA INTERIORE DI ZDZISŁAW BOROWIEC

Carissimo p. Matteo,

in quanto Animatore vocazionale della Serafica Provincia di S. Francesco dei Frati Minori Conventuali in Umbria, ho accompagnato in cammino spirituale di Zdzisław Borowiec dal 23 maggio 1997, giorno in cui si è inserito nella comunità di S. Francesco al Prato di Perugia, al 16 settembre 1997, giorno in cui lo condussi in macchina al postulato del Sacro Convento in Assisi.

Zdzisław era un giovane brillante, aperto, trasparente, gioviale, dotato di forte volontà e grande determinazione.

Sempre puntuale ai momenti di preghiera della comunità, fedele alla Messa quotidiana, assiduo al sacramento della riconciliazione.

Ogni giorno dava ampio spazio anche alla preghiera personale: lettura della Parola, rosario e altre preghiere. In particolare, ogni sera dopo cena immancabilmente si ritirava in cappella per un'ora.

Ciò che motivava la sua scelta a favore della vita religiosa francescana era il desiderio di consacrarsi a Dio, ascoltare la Parola, essere utile agli altri, vivere in fraternità.

Era preso da ammirazione per la figura e l'esperienza di S. Francesco e di altri santi, tra i quali

P. Pio, e dichiarava seriamente di voler diventare anch'egli santo.

Aveva sufficiente coscienza del significato dei voti che in futuro avrebbe emesso e che in qualche modo già viveva: circa la povertà, non manifestava attaccamento ai soldi, né aveva pretese di alcun genere; circa la castità, sapeva gestire bene e correttamente il rapporto con le sue compagne dell'Università per Stranieri, anche con quelle un po' "intraprendenti"; circa l'obbedienza, esprimeva sempre il suo parere, ma si rimetteva poi a quanto decideva la sua guida.

In poco più di tre mesi, fece notevoli progressi nell'apprendimento della lingua italiana, sia frequentando regolarmente l'Università per Stranieri, sia impegnandosi in molte ore di studio personale. Ai suoi compagni di corso diceva espressamente che era venuto in Italia per consacrarsi a Dio nella Famiglia francescana. Un professore, da me interpellato, diede di lui questo lapidario e lusinghiero giudizio: "Un ottimo acquisto per l'Ordine francescano!".

Ne ero convinto anch'io, ma il Signore lo ha chiamato a Sè e noi ci pieghiamo ai disegni divini, che sono sempre disegni di amore e di salvezza.



O. Domenico Foderaro OFM Conv.



O. Bernardo Commodi OFM Conv.

Provinciale della Provincia Umbria dei Frati Minori Conventuali

DROGA DUCHOWA ZDZISŁAWA BOROWCA

Jako zajmujący się powołaniami zakonnymi w Prowincji św. Franciszka Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Umbrii, towarzyszyłem w drodze duchowej Zdzisławowi Borowcowi od 23 maja 1997 roku – dnia w którym został włączony do wspólnoty klasztoru S. Francesco al Prato w Perugii, aż do 16 września 1997 r. – dnia, w którym zawiozłem go samochodem do postulatu Sacro Convento w Asyżu.

Zdzisław był młodzieńcem wspaniałym, otwartym, przeźroczystym, obdarzonym silną wolą i wielką determinacją.

Zawsze punktualny na modlitwę wspólnotową, wiernie uczestniczący w codziennej mszy św., stale przystępujący do sakramentu pojednania.

Każdego dnia przeznaczał dużo czasu na modlitwę osobistą, czytanie słowa Bożego, odmawianie różańca i innych modlitw. W szczególności każdego wieczoru po kolacji spędzał godzinę w kaplicy.

To, co motywowało jego wybór życia zakonnego u Franciszkanów, było pragnienie poświęcenia się Bogu, słuchania słowa Bożego, bycia użytecznym dla innych, życia w braterstwie.

Był pełen podziwu dla postaci i życia św. Franciszka i innych świętych, pomiędzy nimi Ojca Pio, oraz deklarował poważnie chęć zostania świętym.

Miał wystarczającą świadomość znaczenia ślubów, które w przyszłości miał złożyć i którymi w pewien sposób już żył: odnośnie ubóstwa, nie objawiał przywiązania do pieniędzy oraz nie miał żadnego rodzaju żądań, odnośnie czystości, potrafił utrzymywać dobre i poprawne stosunki ze swoimi koleżankami z Uniwersytetu, także z tymi trochę „przebiegłymi”, odnośnie posłuszeństwa, chociaż zawsze wyrażał swoje zdanie, podporządkowywał się zawsze temu, co zdecydował przełożony.

W przeciągu niewiele więcej niż trzy miesiące czasu, uczynił znaczący postęp w przyswojeniu sobie języka włoskiego, poprzez uczęszczanie regularne na Uniwersytet dla obcokrajowców, jak również przez poświęcanie wielu godzin na osobistą naukę. Swoim kolegom z roku mówił wyraźnie, że przyjechał do Włoch, aby poświęcić się Bogu w rodzinie franciszkańskiej. Jeden profesor przeze mnie zapytany, wyraził o nim ten zwięzły i pochlebny sąd: „Wspaniały kandydat do zakonu franciszkańskiego!”

Byłem o tym również przekonany, ale Pan wezwał go do siebie, a my musimy ulec planom Bożym, które są zawsze planami miłości i zbawienia.

Perugia, 1 XI 2002 r.

Z oryginału przetłumaczył Maciej Orzechowski – wychowanek o. Bernardo Comodi



Jan Dąbrowski

POWOŁANIE ZAKONNE

Młody człowiek odczytując w sobie powołanie zakonne szuka w nim szczególnej duchowości, która się rozwinie i poprowadzi go ku świętości. Życie *Zdzisława Borowca (1975–1997) OFM Conv.* zostało ukierunkowane na powołanie franciszkańskie. Wiele elementów wpłynęło na wybór zakonu franciszkańskiego. Myślę, że jako dziecko adoptowane otrzymał prawdziwą miłość od swoich rodziców, których cechowała wielka skromność i pobożność. To jego „zwyczajne” życie w rodzinie, w pewnym momencie, spotkało na swojej drodze franciszkanina, który rozpoczął pielęgnowanie w nim życia duchowego. Jego bliskie kontakty z franciszkanami, a szczególnie właśnie ze spotkanym wcześniej o. Mateuszem Korczakiem, zaowocowały pragnieniem życia według ducha franciszkańskiego. Moment rozpoznania w sobie powołania do życia konsekrowanego w życiu młodej osoby jest chwilą niezwykle ważną. Dlatego snując refleksje związane z naszym młodym franciszkaninem, pragnę zwrócić uwagę właśnie na ten moment. Dla wielu młodych spotykani ludzie w okresie rozeznawania swojego powołania, nie tylko kapłańskiego czy zakonnego, choć to powołanie dla nas jest tu najważniejsze, stanowią swego rodzaju drogowskaz. Dlatego tak ważna jest delikatność, towarzyszenie młodym w ich decyzjach, osobiste świadectwo ludzi, którzy stanęli na ich drodze, a przede wszystkim tych, których już Bóg powołał do życia zakonnego.

Sługa Boży Jan Paweł II w swoich wspomnieniach poświęconych kapłaństwu w licznych miejscach dziękuje tym, którzy pojawili się na Jego drodze do kapłaństwa. Ukazuje, jak ważny jest autentyzm życia chrześcijańskiego innych w kształtowaniu własnego powołania, pisał m.in.: „W ciągu tych wszystkich lat moim spowiednikiem i bezpośrednim kierownikiem duchowym był ks. Kazimierz Figlewicz. Zetknąłem się z nim po raz pierwszy jako uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej w Wadowicach. Ks. Figlewicz, jako wikary parafii wadowickiej, uczył nas wtedy religii. Dzięki niemu zbliżyłem się do parafii, zostałem ministrantem, a nawet poniekąd zorganizowałem kółko ministranckie. Kiedy odszedł z Wadowic do Katedry Wawelskiej, miałem z nim w dalszym ciągu kontakt. Pamiętam, że w piątej klasie gimnazjalnej zaprosił mnie do Krakowa, abym mógł uczestniczyć w *Triduum Sacrum*, poczynając od Ciemnej Jutrznii w Wielką Środę po południu. To uczestnictwo było dla mnie wielkim przeżyciem. [...] Sam tylko Pan Bóg może wynagrodzić temu kapłanowi to dobro, które mi wyświadczył”⁹. Wiele osób, duchownych i świeckich – np. Jan Tyranowski: „Od niego nauczyłem się między innymi elementarnych metod pracy nad sobą, które wyprzedziły to, co potem znalazłem w seminarium”¹⁰ – wywarło szczególny wpływ na kształtowanie się powołania kapłańskiego przyszłego biskupa i papieża, który jest dla nas wzorem do naśladowania.

Pragnę przytoczyć jeszcze kilka ważnych zdań instrukcji mówiącej o życiu konsekrowanym w trzecim tysiącleciu: „Pierwszym owocem formacji permanentnej jest zdolność do codziennego przeżywania powołania, jako daru wciąż nowego, przyjmowanego z wdzięcznym sercem. Jest to dar, który wymaga odpowiedzi coraz bardziej odpowiedzialnej, świadectwa bardziej przekonywającego i zdolności przyciągania, aby także inni mogli poczuć się wezwani przez Boga do tego szczególnego powołania lub do innej drogi. Osoba konsekrowana ze swej natury jest także animatorem powołaniowym; kto bowiem jest powołany, nie może stać się tym, który powołuje.

[...] Główną drogą promocji powołań do życia konsekrowanego jest ta, którą sam Pan rozpoczął, kiedy powiedział do Apostołów Jana i Andrzeja: Chodźcie, a zobaczycie (J 1,39). To spotkanie, któremu towarzyszy dzielenie życia, wymaga od osób konsekrowanych przeżywania ich konsekracji w sposób tak głęboki, aby stali się widocznym znakiem radości, jaką Bóg obdarza tych, którzy odpowiadają na Jego wyzwanie. Stąd rodzi się potrzeba istnienia wspólnot otwartych i zdolnych do dzielenia się ideałem swego życia z młodymi, gotowych iść razem z nimi, wspólnot, które pozwalają, aby stawiano im pytania o wymagania autentyczności”¹¹.

Na drodze Zdzisława pragnącego zostać świętym w zakonie św. Franciszka z Asyżu, stanęli ludzie: rodzina, nauczyciele, kapłani, koledzy, koleżanki i wreszcie franciszkanie, którzy zarzucili go „wartościami, które są u podstaw wyboru oddania swojego życia dla sprawy Królestwa”¹⁴ [Bożego]. Dlatego, już jako młody franciszkański postulant, dał się poznać jako ten, który stoi blisko Chrystusa.

Wrocław, 22 VIII 2006 r.



Grzegorz Durlík

MIESZKALIŚMY RAZEM

Nie bardzo wiem, co mogę napisać o Zdzišku. My po prostu mieszkaliśmy razem. Brat mojej mamy był starszy ode mnie tylko o dwa lata. Chodziliśmy razem do jednego przedszkola przy ul. Leśnej. Później uczęszczaliśmy do tej samej szkoły podstawowej. Do tego samego kościoła chodziliśmy na lekcje religii.

W domu, na przemian, zajmowali się nami babcia, mama i dziadek. Urządzaliśmy różne zabawy czasem we dwóch, czasem z kimś z domowników. Razem wychodziliśmy na podwórko, albo na wspólne wyprawy.

Pod koniec podstawówki wyprowadziłem się z mamą do nowego mieszkania. I od tego czasu coraz rzadziej bywaliśmy razem. Widywałem się ze Zdziśkiem, kiedy bywałem u dziadków, albo kiedy on do nas zaglądał. W tym samym roku zdawaliśmy maturę. Potem poszliśmy zupełnie innymi drogami. Wybraliśmy inne uczelnie i praktycznie nie mieliśmy dla siebie zbyt wiele czasu.

Nawet nie wiedziałem, że pojechał do Asyżu. Nic mi nie powiedział, że ma zamiar wstąpić do zakonu. Prawie nikomu nie powiedział. O tym, że już go nie ma, dowiedziałem się od mamy. Zostało po nim kilka wspomnień, zdjęć i tablica pamiątkowa na grobie dziadków.

Kielce, 1 XI 2005 r.



br. Konrad Stanisław Kempa FZŚ

WSPÓŁCZESNY PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

Jak doszło do zainteresowania się postacią śp. Zdzisława Borowca. Dlaczego ta postać jest mi bliska i od jakiego momentu stała się obiektem mego szczególnego zainteresowania.

Od chwili ostatniego trzęsienia ziemi (terremoto), które tak okrutnie dotknęło kolebkę franciszkanizmu – Asyż, samo to wydarzenie jak i niespodziewana śmierć zakonnika oraz śp. Zdzisława – Polaka – kandydata na zakonnika wywarły na mnie duże wrażenie i wyzwoliły szczególne emocje. Już wtedy pomyślałem sobie, dlaczego Boże akurat tego młodzieńca zabrałeś do siebie, przecież byłby z pewnością potrzebny do służby Twojej tutaj na ziemi, bo ciągle mało jest powołań, a świat jest coraz gorszy. Żniwo wprowadzie wielkie, a robotników mało.

W niebie zatem jak zwykle sielanka, wieczna szczęśliwość, istnienie bez problemów... Miałeś chyba taki zamiar, by tym młodzieńcem posłużyć się, dając go młodzieży współczesnej jako wzorzec do naśladowania w tych trudnych czasach, morderstw, wojen, terroryzmu, narkomanii, zniewolenia i dewiacji seksualnych. Pobudziłeś nasze wyobraźnię i sprawiłeś, że zaczęliśmy się tym młodym człowiekiem interesować. Współczesny świat potrzebuje wzorców do naśladowania, a jak na razie za mało ich mamy. Ostatni młodzieńcy godni naśladowania to Frassati, lub Dominik Savio, a z polskich to chyba św. Stanisław Kostka, lecz to wzorce z dawnych lat, a Zdzisław może być współczesnym przykładem do naśladowania. Swoim życiem i uporem w dążeniu do dobra i doskonałości dał nam wiele dowodów, aby się nim w szczególny sposób zainteresować, tym bardziej że dał nam przykład do naśladowania.

Moja fascynacja tym młodzieńcem z Kielc zaczęła się, kiedy w dodatku niedzielnym do Gazety Wyborczej z dnia 4/5 października 1997 roku przeczytałem artykuł o zdarzeniu w Asyżu i śmierci śp. Zdzisława Borowca. Po przemyśleniu doszedłem do wniosku, że jeżeli w tak młodym wieku Bóg powołał Go do wieczności i do swojej służby wśród Aniołów to tylko dlatego, aby był on dla nas kolejnym, nie tylko przykładem do naśladowania, ale w przyszłości naszym orędownikiem u Boga w każdej potrzebie. Tak bowiem rodzą się Słudzy Boży i Święci. Wierzę w to mocno. Wierzą wszyscy członkowie naszej wspólnoty modlitewnej III Zakonu. Wierzy w to o. Mateusz Korczak oraz ojcowie i bracia w Asyżu, między którymi przebywał śp. Zdzisław (Gislao), jak go nazywali w języku włoskim do ostatnich chwil jego ziemskiego życia. Tak więc ideę upowszechnienia tej osoby chcemy w przyszłości wszczepić polskiej młodzieży.

Myśli moje w tym momencie zbiegły się z myślami Przewielebnego o. dr Mateusza Korczaka OFM Conv. z Oświęcimia–Harmęża, wielkiego orędownika wyniesienia w przyszłości śp. Zdzisława Borowca na ołtarze. To nie do wiary, aby dwoje ludzi nieznanych sobie, z odległych krańców Polski i bez porozumienia, pomyślało o tym samym i to w jednej chwili. To musi być jakieś zrządzenie boskie i boskie planowanie. To musi wywierać wrażenie i dawać powody do refleksji i zastanowienia. Bóg tym wszystkim z pewnością kieruje. Zdaję sobie sprawę, że proces uwierzytelnienia i dojścia do zatwierdzenia przez Kongregację ds. Świętych jest bardzo długi, lecz nie wątpię, że kiedyś moje pragnienia oraz dążenia o. Mateusza będą zrealizowane. Nie będziemy ustawać w modlitwach i myślach, aby ziściło się nasze marzenie o rychłym wyniesieniu

śp. Zdzisława na ołtarze. Będziemy również prosić naszego biskupa o zgodę na rozpoczęcie modlitw w jego intencji. Żywimy nadzieję, że prośba nasza zostanie przychylnie przyjęta i zaakceptowana przez opolskiego Ordynariusza. O. Mateusz obiecał również, że zwróci się do miejscowego Ordynariusza w Kielcach o podobną zgodę i zarazem poinformuje o podjętych akcjach promocyjnych.

Niedługo po tym wydarzeniu w Asyżu, będąc na rekolekcjach corocznych nadzwyczajnych szafarzy Komunii Św. z terenu Kędzierzyna-Koźla, odbywających się w Ośrodku Formacyjnym w Miedonii koło Raciborza, tuż po Wielkanocy roku 1998 z propozycją zainteresowania się tą osobą, zwróciłem się do mojego przyjaciela też Szafarza i członka naszej wspólnoty tercjarskiej w Parafii, zwracając mu się z moich przemyśleń i pragnień, który podchwycił ten temat od razu i od tej chwili nie byłem osamotniony w tym działaniu. Kolega ten również zafascynował się tym młodzieńcem. Na najbliższym spotkaniu modlitewnym wspólnoty III Zakonu poparł mnie mocno w tej propozycji. Zaproponowaliśmy naszym współbraciom i siostronom modlitwy o rychłe wyniesienie śp. Zdzisława na ołtarze. W tym celu przygotowałem informację w broszurce dla każdego członka Wspólnoty o tym młodzieńcu i zdarzeniu w Asyżu na ile miałem materiał od wspomnianego o. Mateusza i z czasopism. Napisałem również stosowną modlitwę w tej intencji. Od tej chwili na każdym naszym comiesięcznym spotkaniu modlitewnym zwracamy się do Boga tą modlitwą w tej sprawie. A oto modlitwa:

„Boże, któryś Zdzisława Borowca w sposób szczególny i tak niespodziewany nagły powołał w młodym wieku do grona swoich sług, spraw, abyśmy mogli się kiedyś cieszyć bliską jego obecnością w Twoim Królestwie, a naszymi modlitwami uprosić Ciebie, byś swego sługę – czciciela świętego Ojca Franciszka i naszego „współbrata od pokuty” wyniósł na ołtarze, abyśmy mogli w nim mieć skutecznego orędownika w każdej potrzebie. Niech jego wstawienictwo u Ciebie pomoże nam tercjarzom i naszym rodzinom w codziennych zmaganiach życiowych oraz pozwoli zbliżyć się do Ciebie, a po śmierci ułatwi nam przebywanie z Tobą, w otoczeniu Twoich Sług w Niebie. Amen.”

Aktualnie zbieramy materiały z różnych źródeł, głównie za pośrednictwem o. Mateusza Korczaka. Materiały gromadzimy w albumie-kronice, a w przyszłości mamy zamiar utworzyć w naszym Domu Parafialnym izbę pamięci poświęconą śp. Zdzisławowi. Jestem szczęśliwy, ponieważ nie tylko mogę realizować moje myśli i pragnienia związane ze śp. Zdzisławem, ale przede wszystkim, że udało mi się utworzyć kiedyś, liczącą obecnie 26 osobową wspólnotę franciszkańską w naszej Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie-Koźlu. A jak się to stało, otóż:

Jako wychowanek i kolegiata Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Rybniku, z roku 1961, po ukończeniu tegoż Seminarium maturą wróciłem do świeckiego życia, w związku ze śmiercią mojego ojca Stanisława i koniecznością zapewnienia bytu pozostałym członkom rodziny i matce Helenie jako jedyny żywiciel rodziny, myśli moje wciąż krążyły wokół niezrealizowanego powołania zakonnego. Stało się jednak inaczej, bo wstąpiłem w związek małżeński i wszystko się skończyło. Od tego momentu dążyłem do jakiegoś rewanżu i zadośćuczynienia i oto dopiero w roku 1996 będąc z żoną w Asyżu skupiony na modlitwie w sławnej, ponurej lecz przytulnej asyskiej Pocjunkuli przyrzekłem naszemu Ojcu Św. Franciszkowi, że w zamian za niespełnione powołanie utworzę w swojej Parafii wspólnotę III Zakonu, aby Go chwalić za Jego wielkość. Z propozycją tą zwróciłem się zaraz po przyjeździe do Polski do mojego znajomego Ojca Prowincjała z Katowic-Panewnik o. Damiana Szojdo i mego dawnego Rektora o. Tytusa Semkło, a ci przyjęli mnie serdecznie i proponowali, abym zwrócił się do odpowiedniego regionalnego przełożonego diecezji opolskiej i gliwickiej brata Adama Smolenia z Gliwic. Brat ten natychmiast zaopiekował się naszą wspólnotą tercjarską. Przychylność naszego księdza proboszcza Edwarda Bogaczewicza pomogła nam w tym dziele. Wracając jeszcze w odległe czasy,

kiedy nie myślałem jeszcze o przyszłej mojej edukacji do lat pięćdziesiątych, kiedy żyła jeszcze moja babcia Rozalia, jako aktywna tercjarka wywierała na mnie, młodego człowieka, duże wrażenie swoją modlitwą i zaangażowaniem. Po latach pomyślałem sobie, że ta kobieta wymodliła u Boga, że wnuk potem zainteresował się zakonem franciszkańskim i osobą Św. Franciszka. Pamiętam, że zgodnie z tradycją ówczesną pochowano ją w trumnie w szatach tercjarskich w brązowym habicie ze sznurem i wielkim różańcem w rękach. Robiło to wrażenie i utkwilo mi w pamięci na długie lata. Po kilku latach starań uzyskaliśmy akt erekcyjny i jesteśmy jedyną wspólnotą zarejestrowaną w tym dużym mieście przemysłowym w Kędzierzynie-Koźlu. Jesteśmy dość aktywną i prężną wspólnotą wśród wielu wspólnot parafialnych, uczestnicząc chętnie we wszystkich akcjach i działaniach na terenie Parafii i nie tylko. Osobiście prowadzę kronikę wspólnoty i od dwóch kadencji jestem jej przełożonym. Od czasu do czasu pojawiają się nowi kandydaci do naszej wspólnoty, a jesteśmy w naszym regionie wspólnotą o najniższej średniej wiekowej. To wiele obiecuje, ale zarazem zobowiązuje. Istnieje przy naszej Parafii również młodzież franciszkańska oddzielnie pracująca i gromadząca się na modlitwach. To wszystko jest zasługą promieniowania Góry Św. Anny i franciszkanów z tego ośrodka. Wiele czasu minęło od tamtych lat mojej młodości, sądziłem nawet, że ruch tercjarski się rozleciał i nie jest już tak aktywny, że życie świeckich „braci i sióstr od pokuty” zamilkło i że się nie odrodzi, mamy obecnie inną rzeczywistość, przecież nastały ciężkie czasy liberalizmu obyczajowego.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się w latach dziewięćdziesiątych, że wspólnoty te nadal działają w naszym regionie i są aktywne w diecezjach opolskiej i gliwickiej.

Spotykamy się regularnie w ciągu roku nie tylko na comiesięcznych modlitwach, lecz u OO. Franciszkanów w Prudniku Lesie, gdzie między innymi więziono kardynała Wyszyńskiego na Górze Św. Anny oraz w Częstochowie na corocznej pielgrzymce wspólnot tercjarskich. Zorganizowaliśmy nawet w naszej Parafii spotkanie wspólnot franciszkańskich z terenu obu diecezji, opolskiej i gliwickiej. Naszym opiekunem z polecenia księdza proboszcza jest ks. Tomasz Malicki, bardzo młody ksiądz, też zafascynowany św. Franciszkiem. Miał on zamiar wstąpić do zakonu braci mniejszych, a w końcu wybrał diecezjalne Seminarium. Utrzymujemy kontakty także z autorem książeczki modlitewnej „Pokój i dobro” franciszkaninem o. Tarsycjuszem Waszeckim z Górek Wielkich koło Skoczowa. Jest on autorem wielu wspaniałych publikacji, które skrzętnie nam przysyła do naszych rozważań modlitewnych i wzbogaca naszą małą jak na razie biblioteczkę. W diecezji opolsko-gliwickiej utrzymujemy stałe kontakty z o. Krystianem Pieczką z Góry Św. Anny i o. Szymonem Wotzką z Prudnika-Las.

Kędzierzyn-Koźle, 24 V 2002 r.





o. Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv.

ZDZISŁAW BOROWIEC (13 VI 1975 – 27 IX 1997)
FRANCISZKAŃSKA „PERŁA CZYSTOŚCI”

W hymnie z „*Godziny czytań na święto świętego Feliksa z Cantalice (zm. 1587)*” czytamy:
„*W kwiecie młodości radosnej i czystej
Franciszkańskiego życia obrał drogę,
Chcąc Jezusowi oddać się na zawsze,
Żyć tylko Bogiem.
Żarem miłości i świętym weselem
zawsze promieniał*”

1. „*W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem*”. (Ef. 1,4).

Wśród wielu cnót, jakie zdobyły młodzieńcze serce Zdzisia Borowca – mojego drogiego wychowanka, który pragnął zostać franciszkaninem, najbardziej ulubioną i pielęgnowaną przez niego była cnota czystości. Zdzisiu – tak powszechnie do niego się zwracano – pragnął przez jej jak najdoskonalsze zachowanie i życie nią, przypodobać się Panu Jezusowi, który wśród błogosławieństw wygłoszonych na Górze wymienił także to: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8).

Poprzez pielęgnowaną cnotę anielskiej czystości ten przystojny i dobrze ułożony młodzieniec ziemi i miasta Kielc, postulant włoskiej Serafickiej Prowincji św. Franciszka z Asyżu, stał się franciszkańską „perłą czystości”, podobną tej, którą jaśniał założyciel Zakonu Franciszkańskiego Braci Mniejszych – Patriarcha Franciszek Bernardone i święty Antoni z Padwy – „lilia czystości”.

Z rozmów, które miałem możliwość i szczęście prowadzić z nim na różne tematy, a w szczególności dotyczących celu życia, powołania i zalet właściwych tym, którzy pragną poświęcić się Bogu na zawsze w zakonie, dowiedziałem się od niego, że od najwcześniejszej młodości umiłował najbardziej cnotę czystości.

W jej zachowaniu i pielęgnowaniu w każdej chwili życia skutecznym środkiem – jak mogłem sam to stwierdzić – była dla niego modlitwa, dziecięca miłość do Pana Jezusa, pozostającego wśród nas w Eucharystii, systematyczna spowiedź i serdeczne nabożeństwo do Matki Najświętszej – Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny – Patronki jego rodzinnej parafii. Znamionowała go rzeczywiście niezwykła skromność, posunięta do granic wstydlivosti. Przed rozpoczynaniem pracy, której podjął się – z wielkim zapałem przy odnawianym przeze mnie kościele klasztornym w Chęcinach (barbarzyńsko zniszczonym po kasacie klasztoru chęcińskiego w 1818 r. i oddanym dopiero w 1991 r. przez władze państwowe Rzeczypospolitej), Zdzisiu zmieniając zwykłe ubranie na robocze, zawsze czynił to dyskretnie, w jakimś zakątku klasztoru lub podwórza, bo czuł się skrępowany obecnością kolegów czy majstrów (tak mi raz powiedział).

O tym, jak bardzo wysoko cenił sobie cnotę skromności i niewinności serca świadczy jeden fakt, który mi szczegółowo opowiedział pewnego dnia, po kolacji, na którą zwykle zapraszałem go wiedząc, że w domu nie miał mu jej kto i z czego przygotować.

Towarzyski i lubiany zarówno przez kolegów jak i koleżanki, miał Zdzisław dziewczynę, którą darzył wyjątkową sympatią, nie bez odwzajemnienia, i miłością młodzieńczą, posiadającą znamiona serdeczności, i czułości tak bardzo właściwej ludziom młodym. Miłości tej towarzyszyło poczucie odpowiedzialności za godność obojga – dziewczęcej i jego – młodzieńczą, a w konsekwencji rozumna troska o własne szczęście, którego sam nie zaznał w życiu, ale którego pragnął każdemu przychylić.

Niestety spotkał się z niezrozumieniem swojej „damy serca”. Pewnego dnia po długiej rozmowie, ona oświadczyła, że z nim zrywa, Zdzisław bowiem nie spełnił jej oczekiwań. Stały w swoich uczuciach i postawach oraz odniesieniach do ludzi, zrównoważony, wytrwały w postanowieniach, Zdzisiu wyraźnie jej powiedział, że nigdy nie zdobyłby się na przedwczesne korzystanie ze wspólnych dóbr małżeństwa. Co więcej, małżeństwo musiałoby być przypieczętowane Sakramentem. Usłyszał wtedy od ukochanej partnerki, że rozmowę tę i spotkanie uważa za ostatnie. Zdzisław poczuł się bardzo dotknięty. Był bowiem z natury bardzo wrażliwy i pragnął prawdziwego dziewczęcego uczucia i bezinteresownej miłości ludzkiej.

Przyjął je jednak, jak mówił, ze spokojem, nie dramatyzując wydarzenia, jak to zwykle bywa w takich okolicznościach u młodych ludzi „mających się ku sobie”, ale nie darzących się miłością prawdziwą, ofiarną, obowiązkową, doskonałą, dogłębną i czystą, o jakiej pisze św. Paweł w przepięknym hymnie o miłości: „Miłość cierpliwa jest, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego” (I Kor 13, 1–5).

W świetle tego doniosłego komentarza o miłości, która stanowi o wielkości i strzeże godności człowieka, możemy zrozumieć doskonale, dlaczego Zdzisiu nie był odpowiednim partnerem dla tej, która nie umiała wyczekać na szczęście z osobą, z którą sympatyzowała i z którą mogłaby czuć się bezpiecznie (czego jestem pewien znając mego wychowanka).

Nic w tym dziwnego, że podjęła decyzję zerwania z nim, chociaż – jak sam szczerze wyznał, zapewniał ją, że ją kocha, lubi, ale i szanuje, dlatego pragnie żyć z nią w czystości do chwili zawarcia małżeństwa nie tylko w Urzędzie, ale w Kościele w obliczu Boga.

Pomimo rozłąki, która zawsze bywa przyczyną rozżalenia i cierpienia duchowego, Zdzisław zdobył się na wielkoduszny gest. Jak przystało na człowieka ugruntowanego w wierze, nadziei i prawdziwej miłości zakotwiczonej w Jezusie, Największym, Najwierniejszym i Najlepszym Przyjacielu, który ma upodobanie w sercach czystych i w pięknym postępowaniu, właściwym młodzieńcom i dziewczętom o wielkim, szerokim sercu, szanujących swą godność, zarówno tę dzieci Bożych, jak i ludzką, która jest niezbywalnym prawem i stanowi o sile człowieka. Udał się do jej domu by w obecności rodziców podziękować Jej.

Człowiekiem podobnego pokroju był żyjący w dziewiętnastym wieku nasz rodak Zygmunt Szczęsny Feliński¹³, wyniesiony na ołtarze przez Papieża Polaka Jana Pawła II, dnia 18 sierpnia 2002 r. w Krakowie, będący chlubą Polaków i Polski.

To o nim pisał Jego serdeczny przyjaciel, starszy o 13 lat poeta i wieszcz narodowy, Juliusz Słowacki¹⁴, w Listach do Matki z Paryża: „*Był u mnie Feliński, zdaje mi się godny kochania chłopiec*”¹⁵.

2. Młodzieńcy „czyści i bez skazy”.

Innym razem Słowacki napisał do Matki Salomei de Becu: „Feluś przed czterema dniami opuścił mnie i w Munich ma się starać o przedłużenie paszportu. [...] Ukochany to jest chłopiec – już z chłopca człowiek – wszyscy go tu ukochali szanując, postęпки jego były anielskie, wiedza rozkwitająca stanie się kiedyż chwałą naszą”¹⁶.

Wrażliwy na dobro i piękno już w 13 roku życia Zygmunt złożył ślub czystości. Wiadomo o nim nie tylko, że odznaczał się miłą powierzchownością, był wysoki i szczupły, ale i że znamionowała go niezwykła poprawność i otwartość, „łatwość zdobywania ludzi”¹⁷. Będąc studentem uważał, że zachowując serce nieskalane, religię i miłość braterską do „bliźnich” nie zboczy z drogi prawej.

Na to pokrewieństwo duchowe tych obu młodych ludzi zwrócił uwagę o. Władysław Niemiec – współmieszkaniec naszego Franciszkańskiego Domu Rekolekcyjnego w Rychwałdzie.

Rysy właściwe, zdaniem J. Słowackiego, młodemu studentowi Felińskiemu znamionowały również ukochanego także przez wszystkich i przeze mnie, Zdzisława Borowca. Mogę powtórzyć za wieszczem narodowym słowa, które wypowiedział on pod adresem swego przyjaciela Zygmunta Szczęsnego Felińskiego:

Zdzisiu nie tylko: „zdaje mi się, że godny kochania jest ten chłopiec, ale i że był i jest kochany za jego postęпки anielskie”. Był rzeczywiście kochany przez wszystkich i jest kochany nadal, chociaż od dziesięciu lat nie ma go wśród nas. Odszedł do Pana Jezusa po najpiękniejszą, największą nagrodę jaką obiecał Bóg – Nauczyciel swoim naśladowcom w Konstytucji Swego Kościoła – w Ośmiu Błogosławieństwach: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8),

Juliusz Słowacki miał wielu przyjaciół, ale żadnego z nich i nikogo nie ukochał tak gorąco jak Felińskiego. Poetyczna, pokrewna dusza młodszego o trzynaście lat młodzieńca przypadła wieszczowi do serca. Nazywał go „swym ukochanym Felusiem”

Tej wielkiej miłości, jaką żywił do Zygmunta Szczęsnego Felińskiego dał wyraz w słowach: „Szczęśny jest ze mną. Jest on czystym brylantem i skarbem moim. Prawdziwie mi takiego potrzeba było”. Feliński przybył do Paryża w 1847 r. mając 23 lata i ze Słowackim spędził ostatnie lata życia poety. Stał się prawdziwie jedynym powiernikiem myśli i uczuć, oddanego mu całkowicie, najlepszego przyjaciela. W ostatnim stadium choroby niemal nie odstępował od jego łóża, będąc pomocą i osłoda w trudnych chwilach. Juliusz umarł na jego rękach.

Zdzisiu Borowiec przez swoje umiłowanie dziewictwa był bardzo podobny do św. Jana Apostoła i Ewangelisty, umiłowanego ucznia Pana Jezusa i bliski duchowo umiłowanemu przyjacielowi Juliusza Słowackiego – Zygmuntovi Szczęsnemu Felińskiemu, człowiekowi o kryształowej czystości, który pragnął być przezroczysty i czysty jak brylant.

Był też Zdzisiu podobny do innego jeszcze „przystojnego i urodziwego, o rysach klasycznych i ujmującym uśmiechu” młodzieńca Piotra Jerzego Frassatiego (1901–1925), Ten student inżynierii górniczej na Królewskiej Politechnice w Turynie, „piękny młodzieniec” nazywany po śmierci „pięknym świętym”, który swoim wdziękiem, urodą, wesołością, dużym talentem oratorskim i energią z jaką pociągał z łatwością młodych za sobą. Jak napisała jego siostra Łucja: „Można było nie docenić miłości Giorgia względem bliźnich, jego pobożności i inteligencji, można było nie znać jego zdolności oratorskich, ale jego czystość biła wprost w oczy nawet nieuwważnego obserwatora. Była to jego cecha najbardziej widzialna. Cała jego postać była nią nacechowana. Była w nim jakaś trwała i niezmienna powściągliwość, nie wykluczająca absolutnej swobody, nawet ją w pewnej mierze akcentująca”.

Przytoczyłem ten długi cytat, bo wszystko, czego możemy się z niego dowiedzieć o anielskiej cnocie czystości oraz innych zaletach charakteru uwielbianego przez wszystkich, sportowca i alpinistę, możemy odnieść także w całej rozciągłości do polskiego młodzieńca z Ziemi Kieleckiej. Kto mógł spotkać spojrzenie jego dużych, pięknych lazurowych oczu, odnajdywał w nim duchowe piękno i wewnętrzną harmonię uczuciowego i wrażliwego młodzieńca, dostrzegającego jak starszy od niego w chwili śmierci o trzy lata Frassati każdą krzywdę i potrzebę ludzką.

Ubogacony darem empatii wczuwał się Zdzisiu w trudną sytuację swoich przybranych rodziców, którzy we właściwym czasie jego życia powiedzieli mu, że go adoptowali. Zdzisław kochał ich jak własnych rodziców i starał się na każdym kroku okazać im swoją wdzięczność.

Pamiętam bardzo dobrze jak z okazji imienin mamy Alfredy wziął kilkadziesiąt złotych, które zarobił, kiedy dałem mu pracę i przechowywał je na półce w książce stojącej szafy mojego pokoju. Chciał je mieć kiedyś na drogę do Włoch, bo poradziłem mu, aby uskładał sobie na bilet, by nie być zależnym od Zarządu Prowincji Serafickiej w Perugii, gdzie się zamierzał udać by wstąpić do Zakonu.

Kiedy zapytałem: „Co kupisz Zdzisiu na imieniny Mamusi?” powiedział, że kwiaty i patelnię, bo się zepsuła. Chciał sprawić mamie niespodziankę. Zdzisia znamionowała mało spotykana u ludzi wdzięczność.

Z listów Słowackiego dowiadujemy się, że Zygmunt Szczęsny Feliński był bardzo wiernym przyjacielem, szczerze oddanym swojemu dobroczyńcy Juliuszowi Słowackiemu. Wyraz tej szczególnej więzi odnajdujemy w dopisku do listu Słowackiego pisanego do matki (z dnia 12 sierpnia 1848 r.): „Racz Pani i ode mnie przyjąć słowa pozdrowienia i wyraz prawdziwego uszanowania. Może Pani sobie wyobrazić, jaki szczęśliwy jestem z poznania Juliusza, którego ukochałem więcej niż brata, gdyż mu więcej winien jestem”.

Zdzisiu Borowiec, wiem o tym dobrze, uważał mnie, przez cały czas naszej znajomości, która wnet przekształciła się w serdeczną i trwałą przyjaźń, za swego dobroczyńcę. Rzeczywiście starałem się pomóc mu, jak mogłem, by zdołał zrealizować program jaki sobie z łaską Bożą nakreślił. Ale przyznaję z całą szczerością, że mogę dzisiaj powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że to właściwie on stał się dla mnie wielkim dobrodziejem, będąc tym z którym miałem przeżyć pewnie najpiękniejsze z odniesień międzyludzkich.

Jestem mu wdzięczny także za czytelny przykład jego dziecięcej pobożności i miłości do Pana Jezusa i Matki Bożej, za jego przykład pracowitości i sumienności w wykonywaniu zleceń, jakie otrzymywał ode mnie, czy od mistrzów trudzących się nad doprowadzeniem do stanu używalności kościoła będącego „perłą gotyku” franciszkańskiego, za zawsze wzorowe, pełne życzliwości i delikatności traktowanie swoich kolegów, z którymi razem pracował oraz innych ludzi. Wszyscy oni także wspominają go z ogromną sympatią i miłością. Z takiego wychowanka mogę być naprawdę dumny, a za jego przyjaźń wciąż zachowuję wdzięczność.

Chociaż sam ubogi – „mizerek”, jak powiedział niegdyś Juliusz Słowacki o studencie Felińskim, to umiał się dzielić ostatnim groszem. Nie potrafił odmówić wsparcia proszącemu go pijakowi. Za to kiedyś zresztą odebrał ode mnie upomnienie. Wysłuchawszy uważnie mojego pouczenia, na swoje usprawiedliwienie powiedział z prostotą: „Tak bardzo, tak wprost natrętnie prosił mnie ten biedny człowiek ubrudzony i w nędznym ubraniu, że nie potrafiłem się oprzeć jego prośbie”. Wrodzona wrażliwość i religijność, nieustające pragnienie sprawiania radości, niesienia pomocy potrzebującym – czyniły Zdzisia miłym dla wszystkich i poszukiwanym.

Podobnie jak równy mu prawie wiekiem, błogosławiony już Piotr Jerzy Frassati, tak i on nie dał się izolować od spraw i bolączek społecznych. W życiorysie Piotra Jerzego Frassatiego czytamy, że: „bywało tak, nie jeden raz, że gdy wracał ze spaceru, czy z uczelni, że był bez grosza kieszonkowego, jaki otrzymywał od bogatych rodziców, a nawet bez części ubrania, gdy napotkał biedaka. W chęci pomagania był pomysłowy i uparty”.

Zdzisław Borowiec – sam ubogi – był Frassatiemu podobny. Godna podziwu była też usłużność Zdzisia względem starszych. Bardzo mi się podobała u niego gotowość spieszenia z pomocą rodzicom, ludziom starszym i schorowanym. Chętnie pomagał paniom kucharkom przygotowującym posiłki dla pracujących przy kościele. Wszyscy go za tę rzadko w naszych czasach spotykaną wśród ludzi bezinteresowną gotowość pomocy lubili. Był przykładem dla kolegów i wszystkich innych godnym naśladowania. Było to właściwie apostołowanie dobrym przykładem, czynione świadomie i z potrzeby dobrego serca.

Zdzisiu na pewno początkowo nie zdawał sobie z tego sprawy, że tę jego dyspozycyjność wobec drugich, odczytywałem, jako wieloletni animator powołań zakonnych i kapłańskich, jako wymowny znak powołania, które wszak przejawia się także w gotowości wspaniałomyślnego poświęcenia się Bogu i ludziom w Zakonie, założonym przez najradośniejszego świętego, którym chlubi się Kościół Święty i Powszechny. Ten wziął swój początek, wiadomo, z osoby Jezusa Chrystusa, o którym pisano także: „Jezus Chrystus, Człowiek dla drugich”. To On sam – Jezus Chrystus, Bóg Człowiek podsunął ludziom takie określenie: „Człowiek dla drugich”, mówiąc: „Przyszedłem na świat nie po to, aby mi służyli, ale aby służyć”. Należy rozumieć: służyć drugim.

Pewnego dnia (1848 r.) Juliusz Słowacki oznajmił, że widział wielką gwiazdę –świecącą nad głową Zygmunta i modlące się tłumy klęczące u jego stóp w świątyni (bp Michał Godlewski)¹⁸.

Ja wprawdzie nie miałem tak cudownej wizji odnoszącej się do Zdzisława Borowca jak Juliusz Słowacki widzący swojego przyjaciela Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, ale jakże wielka radość przepełniła moje serce, gdy pewnego dnia otrzymałem ciekawy list, w którym Konrad Kempa – Przełożony Wspólnoty III Zakonu z Parafii św. Ducha w Kędzierzynie-Koźlu, doniósł mi, że „mają wiele informacji o niedoszłym zakonniku, który tragicznie zginął w bazylice asyjskiej [...] 27 września 1997 roku, że zamierzają u siebie otworzyć izbę pamięci tego młodzieńca i przede wszystkim gorąco modlą się w jego intencji, aby Bóg wyniósł go do chwały błogosławionych”. Uznałem to za specjalny znak dla siebie, aby zająć się zbieraniem materiałów o Zdzisiu i napisać jego życiorys. Pragnąłem przybliżyć tę piękną postać mieszkańcom Ziemi Kieleckiej i powiedzieć wszystkim – najpierw całemu narodowi, a później światu, jaki wielki skarb Bóg dał nam w osobie tego czystego, skromnego i pokornego młodzieńca, którego upodobał sobie i zabrał w kwiecie wieku, aby uczynić go gwiazdą przewodnią i pewnym drogowskazem dla tych, którzy pragną pozostać wierni bezcennej łasce powołania zakonnego i kapłańskiego, w szlachetności i w zjednoczeniu z Chrystusem idąc przez życie.

A oto inny młodzieniec, do którego Zdzisław jest bardzo podobny poprzez swój piękny charakter: „23 kwietnia 1208 r. przyłączył się do grupki utworzonej przez św. Franciszka pobożny młodzieniec asyjski, szlachetny i słynący z urody prawie dziewczęcej, 18-letni młodzieniec Egidiusz. Franciszek przyjmuje z zadowoleniem proszącego by mógł prowadzić „nowy sposób życia” zapoczątkowany przez Franciszka Bernardone – rodaka i praktykowany już przez czterech poważnych i znaczących obywateli miasta Asyż.”

Oto słowa Zakonodawcy Franciszka, które powiedział do Egidiusza w dniu przyjęcia go do nowej wspólnoty starszych od niego współbraci, wśród których był uczony prawnik, radca kapituły u św. Rufina w Asyżu i kapłan asyjski Sylwester: „Bracie Najmilszy! Bóg ci dał niezwykłą łaskę. Gdyby do Asyżu przybył sam imperator i jednego z mieszkańców mianował swoim rycerzem, ileż miałby radości. O ile więcej ty winienesz weselić swoje serce, ponieważ Bóg wybrał cię na rycerza i służebnika swego, abyś zachował doskonałość ewangeliczną. Mam nadzieję, że trwale i mocno będziesz tkwił w powołaniu, do którego wezwiała cię łaska Boża”.

Egidiusz nie miał wątpliwości co do powołania go przez Boga do rzeczy wyższych.

Jakby wynagradzając go za niewinność i młodość Franciszek przyłączył go do grupy misyjnej i odbył z nim kilka wypraw po Umbrii, Marchii Ankońskiej i Lacjum. Egidiusz pozostał wierny swemu powołaniu na zawsze.

Kazania misjonarzy robiły wielkie wrażenie na ludziach, do których szli z błogosławieństwem, życzliwością, pokorą i ubóstwem.

Ze szczególnie wielkim zainteresowaniem słuchano samego Franciszka, w którym rozpoznawano apostoła bez skazy, gotowego do ofiar dla dobra dusz ludzkich i dla chwały Bożej. Gdy Franciszek kończył swoje kazanie, zwykle stawał przed nim młody Egidiusz –”ów kawaler piękny, inteligentny i wymowny”. Ograniczał się do wygłoszenia jednego zdania:

„Zachowajcie to, co wam mówił mój ojciec, albowiem mówił wam dobrze”¹⁹ Minęło dokładnie 785 lat od tej radosnej chwili, jaką przeżył pełen entuzjazmu i rozmiłowany w Bogu i ludziach święty Franciszek, przyjmując do grona Egidiusza, który „patrząc na nowy sposób życia oparty w całości na Ewangelii”, poszedł w ślady zakonodawcy.

Historyk zakonu, brat Tomasz z Celano, wydał wspaniałą opinię o tym wiernym naśladowcy świętego Franciszka: „Bracia oddawali [...] swe siły, pomagając rolnikom, rzemieślnikom i robotnikom. Egidiusz – ów dobry młodzian z Asyżu, którego bardzo miłował Franciszek za pokorę, czystość i przywiązanie – był wzorem takiej ofiarnej pracy. Podczas podróży misyjnej wynajmował się najczęściej do uprawy pola. Był jednakże – stosownie do sezonu, żniwiarzem, kiedy indziej zbieraczem winogron, kopał jarzyny, obierał oliwki, ścinał drzewo na opał, naprawiał naczynia

kuchenne, prał bieliznę, wypasał owce, oporządzał bydło w stajni. Wszystko to wykonywał z taką prostotą i szczerością, że niekiedy zjednywał sobie zwolenników pracą niż modlitwą i kazaniami. W miarę sił wszyscy byli mu podobni”.

Autor dziejów zakonu przekazał też następującą anegdotę: „Pewnego dnia starego brata Egidiusza odwiedził generał zakonu święty Bonawentura. W czasie rozmowy Egidiusz zapytał go: „Ojcze, czy możemy się zbawić – zarówno my prostaczkowie, jak i uczeni?” – „Naturalnie” – odpowiedział generał. „A kto potrafi więcej kochać Pana Boga: prostaczek czy uczeni?” – „Niekiedy kocha Go więcej staruszka niż magister teologii”. Zachwycony tą odpowiedzią brata Bonawentury Egidiusz wyszedł na balkon i zawołał: „Słuchajcie wszyscy! Staruszka, która nic nie umie, nie potrafi nawet czytać, może kochać Pana Boga więcej niż Ojciec Bonawentura!”.

Oto dwa światy franciszkańskie! Egidiusz pozostał wierny Franciszkowi do grobu w swej niezwyklej prostocie. Bonawentura został doktorem Kościoła i jednym z największych świętych franciszkańskich. Jedno łączyło starą i nową generację – miłość Boga, która – jak nadzieja – nigdy nie zawodzi.

3. Polska perła czystości i niewinności – „wybrana i umiłowana” (Ef 1,4).

Pod koniec XX wieku, w ostatnich jego latach, młodzieńcem wielce szlachetnym, równie słynącym z urody i odznaczającym się niezwykłą prostotą i pokorą był Zdzisław Borowiec, urodzony i wyrosły na Ziemi Kieleckiej, obywatel Kielc – krótko mówiąc Kielczanin, który zapragnął być wiernym naśladowcą św. Franciszka, „dobrego i życzliwego dla wszystkich”.

Juliusz Słowacki w liście do swego wuja, Teofila Januszewskiego, z dnia 4 marca 1849 r. pisanym na miesiąc przed śmiercią, czyniąc go egzekutorem swego testamentu wyróżnił kategorie zbliżonych do siebie osób: „miłych znajomych” i „umiłowanych, którzy choć dalecy i nieliczni są mi jednak szczęściem jego życia”.

Człowiekiem podobnie „umiłowanym” przez Pana Jezusa, który obdarzył go łaską powołania zakonnego i kapłańskiego, umiłowanym także przez świętego Franciszka, który pociągnął go swoją niezwykłą dobrocią i życzliwością dla wszystkich i o czym nie mogę tu nie napisać – umiłowanym szczególnie także przeze mnie, któremu Dobry Boski Nauczyciel dał łaskę spotkania się z nim i odkrycia w nim powołania do życia konsekrowanego był Zdzisław Borowiec.

Pamiętam, był piękny, słoneczny dzień stycznia 1997 roku. Upał dawał się we znaki podróżującemu pociągiem. Przyszedłszy wcześniej na peron, by znaleźć siedzące miejsce w pociągu, w którym zwykle było tłoczno, zająłem miejsce w drugim wagonie od końca w jednym z przedziałów. Mając jeszcze trochę czasu do odjazdu pociągu, począłem odmawiać brewiarz. Wkrótce do przedziału weszło trzech młodzieńców, gustownie ubranych. Zapytali mnie i innych siedzących, czy mogą zająć wolne miejsca. Tym, który usiadł obok mnie, był właśnie Zdzisław Borowiec. Zanim usiadł przedstawił mi się i oznajmił, że jest z Kielc, a wraca z Krakowa z kolegami, bo w tym dniu były egzaminy pisemne dla maturzystów w Szkole Wojskowej.

Wyczuwając, że będę miał miłego rozmówcę, zakończyłem modlitwę i ucałowałem brewiarz, jak to mam w zwyczaju, chciałem go włożyć do teczki.

Kiedy powiedziałem Zdzisławowi, że cieszę się z możliwości porozmawiania, bo wspominam lata, w których uczyłem dzieci i młodzież w jego wieku, on poprosił mnie, bym mu pozwolił zobaczyć tę książkę, z której korzystają kapłani w modlitwie liturgicznej. Był bardzo zdziwiony, że modłę się z włoskiego brewiarza. Dość długo go wertował, prosił bym mu przetłumaczył niektóre wyrażenia napisane czerwonym kolorem lub rozrzuconym drukiem. Po przeglądnięciu brewiarza zapytał grzecznie, czy mógłby porozmawiać ze mną na różne tematy, które go interesują lub o problemach, które go nurtują, ponieważ nie zawsze ma z kim o tym szczerze podyskutować. Ucieszyłem się bardzo taką propozycją, rzadko bowiem, w czasie moich dość częstych podróży w kraju czy za granicą, zdarzało mi się spotkać młodych czy starszych, którzy chcieliby

porozmawiać umilając i skracając czas podróży. Rozmowy z ludźmi miłymi są wszak jak modlitwa będąca serdeczną rozmową z Bogiem. Okazują się one bardzo pomocne w oczekiwaniu na coś lub kogoś, i w pokonywaniu długich odcinków czasu dzielących nas od celu.

A ze Zdzisławem rozmawiało mi się bardzo przyjemnie. Z rozmowy dowiedziałem się o wielu dotyczących go szczegółach bardzo ciekawych, nieraz bolesnych. Patrząc na jego zrównoważenie i malujący się na ustach uśmiech, nigdy nie pomyślałbym, że jest tak dotkliwie doświadczony przez życie. Miał zaledwie 21 lat.

Nawet nie spostrzegliśmy, jak znaleźliśmy się na stacji w Kielcach. Na pożegnanie (bardzo serdeczne), zapytał, czy mógłby mnie kiedyś odwiedzić. Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, ucieszył się wyraźnie i zapewnił, że w najbliższym czasie po powiadomieniu mnie przedtem telefonicznie, (otrzymał ode mnie adres na pieczętce i numer telefonu), przyjedzie do Chęcín, aby uzupełnić „rozmowy niedokończone”.

Słowa dotrzymał. Po paru dniach otrzymałem telefon tej treści: „Jutro będę u Ojca w klasztorze”.

„Przyjechałem autobusem nr 31 kursującym pomiędzy Kielcami a Chęcínami” – powiedział Zdzisław przy powitaniu. „Tak bardzo się cieszę, że Ojciec przyjmie mnie na rozmowę, bo mam coś ciekawego Ojcu do powiedzenia” – powiedział z wyraźną radością.

„No zobaczymy czy moje przypuszczenia a nawet i ciekawość, jaką wzbudziłeś we mnie tą zapowiedzią przyjazdu, mają jakąś zbieżność z twoimi słowami. Co takiego chcesz mi zakomunikować?”

Nie wystawiając mnie na próbę cierpliwości, z wielką swobodą oświadczył, że po rozmowie ze mną w pociągu i po serdecznej modlitwie do Pana Jezusa i Matki Bożej, która jest Patronką jego Parafii przy ulicy Urzędniczej, zdecydował się wstąpić do Zakonu Franciszkanów, „tego, w którym zakonnicy chodzą w czarnych habitach, jaki nosił ojciec Maksymilian Kolbe oraz jaki ojciec nosi”. Istotnie, była to dla mnie bardzo miła niespodzianka, której wyczekiwałem od kilku lat. Od czasu bowiem, kiedy przestałem uczyć w szkole i wyjechałem, mniej czasu poświęcałem powołaniom. Wszakże moją świętą ambicją było zawsze, wyszukanie chociażby jednego powołania zakonnego lub kapłańskiego w miejscowości, w której pracowałem. Stąd troszczyłem się szczególnie o dobrych, licznych ministrantów. Zostawiałem ich całe regimenty na placówkach, z których odchodziłem. Wiem, że z tych „Altar boys” – „chłopców ołtarza” (a po włosku „chierichietti”) – „małych księżulków” najczęściej wywodzą się dobre powołania kapłańskie i zakonne.

Mówiłem Zdzisiowi, że we Włoszech przez trzynaście lat czyniłem takie poszukiwania i bardzo cieszyłem się sukcesem. Przypadkowo udało mi się właśnie zwerbować w szeregi braci kapłanów franciszkańskich jednego żołnierza, którego spotkałem w Asyżu, gdzie przyjechał do Świętego Franciszka na przepustkę z wojska aż z Neapolu. Pamiętam, że gdy go odwiedziłem w Kupertynie jako nowicjusza, powiedział do swego wychowawcy w refektarzu, przy wszystkich współbraciach: „Ojcze, mój mistrzu, gdyby nie ojciec Mateusz, nigdy by mnie tu nie było. Dzięki jego radom i wskazówkom mogłem zrealizować powołanie do zakonu, które od dłuższego czasu odczuwałem”. Michele (Michał) Pellegrini – tak nazywa się ów „żołnierz” należy dziś do zakonnej prowincji Puglii – bardzo ubogiej w powołania i sam jest już wychowawcą postulików.

Zdzisiu z wielką uwagą słuchał mojego opowiadania o odnajdywaniu powołań. Zamyślenie uwydatniło się na jego twarzy i w jego oczach. Rozpogodził się, gdy mu powiedziałem z przekonaniem: „Zdzisiu – chciałbym i będę się modlił, aby na ciebie Pan Jezus spojrział z miłością, jak na owego młodzieńca ewangelicznego i tego żołnierza i ubogacił cię łaską powołania zakonnego i kapłańskiego. Byłoby to i dla ciebie piękne wyróżnienie, wielka łaska, bo „nie ma nic wznioślejszego i piękniejszego, jak być kapłanem, sługą Chrystusa, sługą Kościoła”. (Ks. Teodor Oleś).

„Warto byłoby też, abyś pamiętał o słowach św. Jana Bosko: „Syn kapłan jest największym darem dla rodziny”.

4. Wspominajcie z szacunkiem i miłością tę ofiarowaną wam przez Boga perłę.

Moim najgorętszym pragnieniem było też od pewnego okresu, aby z Chęcina i z Kielc powołał Pan Jezus jakiegoś dobrego i godnego tej łaski młodzieńca do swojej służby w Zakonie Naszego Ojca Serafickiego Franciszka.

Pragnę podkreślić, że to przede wszystkim w Kielcach wspierany hojnością i wspierałością mieszkańców miasta i województwa zabiegałem o podnoszenie z ruin i zniszczeń kościoła klasztornego (zabytek klasy zerowej w Chęcinach). W niedawnej przeszłości była w nim restauracja, a w kaplicy więziennej był coctail-bar. Kościół po powstaniu listopadowym i styczniowym był dwukrotnie ciężkim więzieniem. Dałem Zdzisiowi krótki zarys dziejów kościoła i klasztoru odnowionych moim staraniem z woli Bożej wyrażonej przez ówczesnego Przełożonego naszej Prowincji zakonnej w Polsce – mego pierwszego wychowanka Zdzisława Gogolę.

Myślałem, że ze strony Boga byłoby to wielką nagrodą za ofiarność i pobożność mieszkańców Kielc i regionu, których prosiłem często (jak niegdyś Franciszek z Asyżu) o wsparcie przy drzwiach kościołów, wygłaszając najpierw kazanie w niedziele i święta – gdyby zobaczyli Zdzisława w habicie jako duchowego Syna św. Franciszka. Nie omieszkałem delikatnie napomknąć o tym Zdzisiowi. Rozmawialiśmy długo o budowie i wszystkich trudach z nią związanych.

Po rozmowie Zdzisiu podziękował, pożegnał się bardzo serdecznie – mówiąc po włosku „arrivederci”, bo mówiłem mu także, jak Włosi się witają i żegnają. Okazał się bardzo pojętny.

Zmusiłem go by przyjął parę złotych na podróż. Wzbraniał się, ale w końcu wziął, mówiąc rezolutnie: „Ojcie – postaram się za ten dar odrobić pewnego dnia”. „To by się, przydało, bo pracy jest dużo i można też zarobić” – powiedziałem. Słyszając to Zdzisław rozradowany dodał: „To może od jutra już przyjdę?” Słowa dotrzymał i następnego dnia o siódmej rano był już na podwórzu klasztornym, czekając na zlecenie mu pracy.

Mistrz murarski, bardzo wymagający, po przyjeździe do pracy zobaczył go tak oczekującego na przydział zajęcia. Przypatrzywszy się Zdzisiowi, zwrócił się do mnie i poprosił, abym go do niego przydzielił. Jak bardzo Zdzisław był pracowity, jak umiał czytać w myślach mistrza, Tadeusza Nartowskiego, do dzisiaj wspominają też wszyscy, z którymi pracował. Mówią: „To był bardzo miły chłopiec, ułożony, mało mówił, a dużo robił”. Na jego solidności i solidarności poznali się jego rówieśnicy razem pracujący. Zaczęli też od czasu jego zjawienia się w pracy poważniej traktować swoje obowiązki.

Zdziwiłem się, gdy pewnego wieczoru jednogłośnie obrano go kasjerem, który miał wypłacać należność. Zdzisiu nie opierał się i odtąd miałem w nim wielką pomoc. Jego koledzy liczyli się z nim – maturzystą, dobrze znającym język niemiecki.

Zdzisław, wraz z innymi osobami uczącymi się pod moim kierunkiem, zostawał wieczorem na naukę języka włoskiego. Był zresztą bardzo pojętny i sumienny w wyuczaniu się form gramatycznych, konstrukcji składniowych, słówek. Po kilku tygodniach przyszedł do mnie i powiedział: „Niech mnie ojciec przepyta, przerobiłem cały podręcznik i przegoniłem tych, którzy już wcześniej zaczęli się uczyć”. Pamięć miał rzeczywiście fenomenalną i wielkie zacięcie do nauki, zwane u Niemców „der Sitzfleisch”.

Kiedy stwierdził, że zarobione pieniądze wystarczą mu na bilet i na wydatki związane z wyjazdem, pewnego wieczoru po wypłacie zwrócił się do mnie z wielką szczerością mówiąc, że mógłby już zakończyć pracę. Przyjedzie najwyżej, jeśli będzie bardzo potrzebny, bo chciałby się koniecznie przygotować do wyjazdu i pod moim kierunkiem przerobić cały podręcznik do włoskiego. Patrzyłem na niego ze zdziwieniem, bo dotychczas nie spotkałem się z prośbą o zwolnienie z pracy ze strony jego rówieśników, ze względu na możliwość zarobku.

Był maj, zaproszenie z Perugii przyszło od ówczesnego Ojca Prowincjała, Bernarda Commodi, który kiedyś, gdy mieszkalem w Perugii i uczęszczałem na ten sam uniwersytet, na którym Zdzisław miał kontynuować poznawanie i pogłębianie tego pięknego języka, prosił mnie o jakiegoś kandydata do ich prowincji.

Przed wyjazdem Zdzisław przychodził jeszcze dość często do mnie, szukając rad i wskazówek na czas najbliższy. Dałem mu nawet taki skrócony „savoir-vivre”, napisany dla chłopców wcześniej podesłanych zmarłemu o przyszłość Prowincji Ojcu Commodi. O los Zdzisia, jak i innych „nowych rekrutów” do wyłącznej służby Bożej w zakonie św. Franciszka z Asyżu nie obawiałem się, bowiem wiedziałem, jak o. Commodi kocha, lubi i szanuje postulanta.

Nie dane mi było pożegnać Zdzisia przed odjazdem i nigdy już nie miałem się z nim spotkać na tej ziemi, po której z łaski Bożej stąpałem. Tego dnia byłem w Warszawie w ważnych sprawach i pociąg, który miał przyjechać na dość długo przed odjazdem autobusu wyjeżdżającego z ludźmi do Włoch, spóźnił się jak na złość. Poszedłem jeszcze na stację autobusową Dworca Północnego z nadzieją, że może go jeszcze zastanę, ale pracujący w biurze podróży urzędnik, na moje pytanie, powiedział: „Księżę, tylko co odjechał, może pięć minut. Miał też opóźnienie”.

Było mi bardzo szkoda, że tak się stało, ale pomyślałem sobie: „Pojadę później na wakacje do Włoch, to go zobaczę, już jako należącego do zakonu i studenta filozofii”.

Zdzisiu od pierwszej chwili swego pobytu podbił serca braci w Perugii, wśród których miał spędzić kilka miesięcy jako student. O tym, jak się zachowywał, o tym jak go widziano, świadczy świadectwo wydane na moją prośbę po śmierci Zdzisia przez wychowawcę, którym był ojciec Bernardo Commodi.

W tym życiorysie odwołam się do opinii profesorów uniwersytetu, z którymi miałem możliwość rozmawiać, gdy byłem we Włoszech, kiedy to pojechałem złożyć ostatnią przysługę, której nie dane było mi oddać Zdzisławowi w dniu pogrzebu.

Do przełożonego, o. Commodi, równocześnie wychowawcy Zdzisia, współczujący tej wielkiej straty powiedzieli: „*Zdzislao – Zdzisiu, sempre gentile – zawsze grzeczny, sempre sorridente – zawsze uśmiechnięty, bravo – dzielny, ed enormemente talentato – i ogromnie utalentowany, był – affabile – uprzejmy, przyjemny, był wspianiałym nabytkiem jaki otrzymaliście od Polaków*”.

5. Ukryty skarb ziemi kieleckiej odkryty i podziwiany poza krajem.

Uroda, atletyczna budowa, oczy niebieskie, włosy gęste czesane do góry, klasyczne rysy i niezwykle ujmujący uśmiech, czyniły Zdzisława podobnym do Piotra Giorgia Frassati, ściągały na niego oczy wszystkich, budziły zainteresowanie pracowników Uniwersytetu, nie mówiąc o dziewczętach: Greczynkach, Japonkach, Chinkach, które (zwłaszcza Japonki), chciały się fotografować z nim, robiły mu nawet ukradkiem portrety „en face” lub z profilu. Jeden nawet taki portret przesłał Zdzisław rodzicom, z którymi utrzymywał ścisły, serdeczny kontakt przez cały pobyt w Perugii. Zdzisław otrzymał nawet pozwolenie od przełożonego, że może swobodnie każdego tygodnia dzwonić do chorych rodziców, do siostry i do kuzyna, chociaż łączyło się to z wielkim wydatkiem. Nie szczędzono mu go, bo wszyscy wyczuli zaraz, że to wartościowy, niezwykle pobożny i pracowity młodzieniec. Liczono na niego. Niezbądane wyroki Boże sprawiły, że miał się stać wkrótce nasieniem, które wtedy wyda obfity owoc, jak obumrze.

Wiem od profesorów Uniwersytetu dla Obcokrajowców, na którym także studiowałem, (ukończyłem te studia dyplomem uprawniającym do nauczania języka włoskiego i wyższej kultury włoskiej), iż początkowo nie wiadano, że Zdzisiu przyjechał tu nie dla samego nauczania się języka, ale z zamiarem pozostania tu na zawsze, by pracować jako zakonnik i kapłan. Dopiero później wszyscy dowiedzieli się o tym, kiedy to wspomniane dziewczęta pragnęły go odprowadzać do domu i zapraszać na kolacje. Kiedy bowiem Zdzisław spostrzegł się, że admiracji jest zbyt dużo, ujawnił cel swego przyjazdu przy profesorze prowadzącym wykłady. Na niewiele się to zdało, jeszcze bardziej go podziwiano i dziwiono się darząc coraz większym szacunkiem i zaufaniem.

Kiedy odczytuję sobie nazwiska i imiona moich wychowanków, którzy obrali życie zakonne i kapłańskie, pracując na miarę swoich sił, zdolności i chęci, o których św. Franciszek wspomina w swej regule – „sposobie życia”, i dochodzę do nazwiska tego, który – jak jestem przekonany –

darzył mnie prawdziwą przyjaźnią, moje serce rozradowuje się na wspomnienie tych przepięknych chwil, które przeżyłem razem z nim w czasie sprawowania Najświętszej Eucharystii, do której zawsze był przygotowany codwutygodniową spowiedzią, a i w czasie naszych rozmów.

6. Zdzisiu – dorosły i dojrzały ministrant w Kaplicy św. Leonarda – patrona więźniów w Chęcinach.

Jeszcze dzisiaj widzę bardzo wyraźnie oczami mojej wyobraźni, jak Zdzisław ubrany w komeżkę, uczesany, ze złożonymi rękami odmawiał modlitwę ministranta przed wyjściem do ołtarza ze mną, aby służyć do Mszy świętej. Czynił to zawsze głośno, wyraźnie wymawiając słowa tej przepięknej modlitwy przygotowawczej do Mszy świętej dla sługi ołtarza; „Boże wejrzyj na mnie i stwórz we mnie serce czyste, bym Ci mógł godnie służyć w czasie tej Ofiary Chrystusa oraz w każdej chwili życia”.

Po Komunii świętej, którą codziennie przyjmował od dnia spotkania się ze mną, modląc się w wielkim skupieniu i dziękując Panu Jezusowi, że przyszedł do jego serca, pytał mnie niekiedy czy może na głos powiedzieć to, co w tej chwili czuje i jak jest szczęśliwy, że Pan Jezus pozwolił mu być tak blisko siebie i prosił Go za przyczyną Matki Bożej, aby pozwolił i dopomógł spełnić pragnienie jego serca: „Panie Jezu, proszę Cię, za przyczyną Matki Twojej i Mojej urzeczywistnić gorące pragnienie mego serca wiernego służenia Ci i bycia zawsze razem z Tobą”.

Wspominając śp. Zdzisława i stawiając go niekiedy za przykład do naśladowania, cieszę się, że mogę mówić o tym, którego naprawdę kochałem, lubiłem, szanowałem, powtarzając słowa Słowackiego wobec jego serdecznego przyjaciela, błogosławionego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (wyniesionego do godności biskupiej przez błogosławionego Piusa IX dnia 6 stycznia 1862 r.) i czyniąc te słowa moimi słowami wobec Zdzisława: „Zdzisia kocham. Jest on czystym brylantem moim i skarbem moim. Prawdziwie mi takiego było trzeba”.

Niedługo cieszyłem się znajomością i przyjaźnią Zdzisława Borowca, którego imię i szczegóły związane z ostatnimi chwilami życia znane są na całym świecie. Zdzisław zakończył życie pod gruzami walącego się sklepienia Górnej Bazyliki św. Franciszka. Umieszczono tam mosiężną tablicę upamiętniającą jego, zaledwie 10-cio dniowy, pobyt w Serafickim Papieskim Uniwersytecie, kształcącym kandydatów na kapłanów i nauczycieli religii z kilku diecezji regionu Umbrii.

Byłem przekonany, że Zdzisław wytrwa w swoim powołaniu, bowiem znamionowała go niespotykana wierność słowu danemu ludziom, stałość uczuć. O wierność Jezusowi często się modlił i o to mnie również prosił.

Stwierdzałem w nim niejednokrotnie obecność zewnętrznych znaków powołania zakonnego i kapłańskiego. Są one trzy:

- powołany nie męczy się ani trochę tym, co robi;
- sprawia mu wielką radość to, co robi;
- lubi się modlić i żyć w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, który przez całe życie miał być Jego jedynym przyjacielem, a w ludziach, z którymi się spotyka na drodze życia, widzi zawsze Jego Oblicze, raz umęczone, udręczone, innym razem opromienione chwałą i zwycięstwem odniesionym nad grzechem, szatanem i złymi ludźmi.

Zdzisiu Borowiec, stanowi piękny przykład do naśladowania. Nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy się modlili do Boga, który pokornych wywyższa, by nagroził Go szczęściem, jakie obiecał miłującym cichość, ubóstwo, czystość, pokój i miłosierdzie (por. Mt 5, 3–10). Jest to największe i najgłębsze pragnienie mego serca, które nie przestanie o nim nigdy pamiętać i kochać jak własnego brata, jako brata duchowego i jako przyjaciela ze względu na przynależność do zakonu, którego Ojcem duchowym jest św. Franciszek. Mam nadzieję, że są razem z nim jego rodzice: Alfreda i Ludwik Borowcowie i cieszą się pełną radością.

Jak mi wiadomo, Zdzisiu przychodził z rodzicami w każdą niedzielę i święta na Mszę świętą do swojej parafii; czasami tylko szedł sam do kościoła garnizonowego, aby śpiewać w chórze, bo miał piękny głos i ojciec wciągnął go do grupy śpiewaków uświetniających liturgię Mszy świętej.

W uczęszczaniu na Mszę świętą Zdzisław był bardzo gorliwy i systematyczny. To właśnie pobożny udział w Najświętszej Ofierze, dodawał mu siły i odwagi do sumiennego wypełniania swoich obowiązków szkolnych i pokonywania różnych trosk i cierpień, od których nikt z nas nie jest wolny zmierzając nieuchronnie do wieczności.

Radość wasza powinna być tym większa, że ten cudny kwiat wydający od wczesnych lat miły zapach świętości na co dzień wzrastał pośród szeregów waszych synów i córek, świecąc im zawsze dobrym przykładem jako kolega i przyjaciel.

Zdzisia wychowali przybrani rodzice – matka, nauczycielka języka francuskiego i ojciec inżynier. Umiłowane dziecko przyciągnęli z rodzicielskiej miłości, zabierając go z domu sierot społecznych. Stosowali metodę bardzo mądrą, metodę którą kierowali się Rzymianie w wychowaniu dzieci: „honor puero” – szacunek dla dziecka i „suaviter sed fortiter” — ze słodyczą, ale trzymać mocno. Znali więc tę wielką sztukę kształtowania charakteru młodego człowieka i co ciekawe, znajdowali zrozumienie u tego chłopca o błyskotliwej inteligencji, mającego od wczesnej młodości poczucie odpowiedzialności za swoją przyszłość.

O Piotrze Jerzym Frassatim, którego Zdzisiu jest jakby drugim wydaniem, napisała jego siostra Łucja, przed którą zwierzał się ze wszystkich trosk i przed którą nie miał tajemnicy: „Pomimo, że stosunki między rodzicami pogarszały się a atmosfera w domu stawała się nieznośna, Piotr Giorgio nie przestawał okazywać rodzicom miłości gorącej, cierpliwej, oddanej i wiernej”. W innym miejscu Łucja napisała: „Równocześnie, pomimo despotycznych zachowań matki, ekscentryczki i ojca, który nie mógł podarować swojemu synowi tego, że zbyt dużo czasu poświęca modlitwie różańcowej, i to na klęczkach. Piotr Frassati był najposłuszniejszym i oddanym dzieckiem”.

Zdzisław był w lepszej sytuacji od Frassatiego, bowiem, gdy ojciec Piotra Frassatiego, człowiek bardzo zamożny – agnostyk, zastał syna odmawiającego różaniec na klęczkach, następnego dnia rzekł do proboszcza z wyrzutem: „Coście zrobili z mojego syna”. Rodzice Zdzisława natomiast byli ludźmi „zdrowo wierzącymi” i cieszyli się pobożnością syna, którego obdarzali gorącą i odwzajemnioną miłością. Byli mu także przyjaciółmi, w czym upewniają mnie jego wypowiedzi, które pamiętam.

7. Zdzisław – piękny przykład dla spragnionych przyjaźni i pragnących nią darzyć innych.

Zdzisław był świadom, że rodzice obdarzyli go ciepłem prawdziwej przyjaźni. Był jej spragniony będąc dzieckiem adoptowanym. Ojciec i matka byli dla niego pierwszymi i najdoskonalszymi nauczycielami. Oni nauczyli go przyjaźni, o której Eklezjastyk napisał:

„Wierny przyjaciel jest mocną obroną, a kto go znalazł, skarb znalazł. Z wiernym przyjacielem niczego porównać nie można i nie ma godnej wagi złota i srebra wobec dobrej wiary jego” (Ekl. 6 1.14).

Dziękuję z całego serca Bogu i jestem bardzo szczęśliwy, że pozwolił mi w 1996 roku odkryć zupełnie przypadkowo, a może i nie przypadkowo, tę przepiękną perłę, jaką jest Zdzisław. Dzięki spotkaniu ze Zdzisławem, poprzez moją z nim przyjaźń bardzo serdeczną i głęboką, Pan Jezus hojnie nagroził wszystkie moje zabiegi i troski o szlachetnych, dobrych, ofiarnych i zatroskanych o dobro doczesne i wieczne pracowników swojej winnicy.

W roku 2000 – Jubileuszowym, Kongregacja Watykańska do spraw Duchowieństwa wydała dokument, w którym czytamy:

„W konfesjonale najłatwiej dostrzec Jezusa, który kieruje do młodych ludzi wezwanie: Pójdź za mną”.

Takiego człowieka należy otoczyć opieką i pomóc mu w pielęgnowaniu łaski powołania.

Każdy kapłan, wspomagany łaską Ducha Świętego powinien troszczyć się, by wzbudzić przynajmniej jedno powołanie kapłańskie, które mogłoby kontynuować jego posługę” (19 marca 2000 R.P.).

Odkryte powołanie należy otoczyć ojcowską troską. To daje kapłanowi ogromną radość. Nic w tym dziwnego, że wielka radość zapanowała w moim sercu, gdy pewnemu szlachetnemu młodzieńcowi z Tarnowa skutecznie pomogłem w Asyżu kontynuować realizowanie swego powołania w zakonie na 17 lat przed spotkaniem i poznaniem Zdzisia. Dzisiaj ów młodzieniec jest znaczącą osobistością w zakonie i hierarchii kościelnej. Jest on chlubą moją w szeregu 19 zakonników i kapłanów, z których Zdzisiu Borowiec, zamyka ten szereg, ale może nie definitywnie. I chociaż liczba 19-tu stanowi poważną liczbę osób, które przygotowywane przeze mnie krócej lub dłużej obrały życie konsekrowane, to wszystko wskazuje na to, że Zdzisław Borowiec miał najwięcej wyraźnych danych na kapłana i zakonnika.

Jako duchowny, wielomiesięczny kierownik jego pięknej duszy i pełniący posługę sakramentalną, (o którą mnie spontanicznie, poprosił już przy drugim spotkaniu), mogłem stwierdzić, jak poważnie podchodził do pracy nad sobą. Zasugerowałem mu, aby odtąd częściej spowiadał się i nawet codziennie przystępował do Komunii świętej celem lepszego poznania Woli Bożej i przygotowania się lepiej do podjęcia decyzji co do upragnionego kapłaństwa w Zakonie św. Franciszka. Z sugestii tej skorzystał w całej pełni.

Z podziwu godną dokładnością, przypominał mi, że właśnie mijają dwa tygodnie od ostatniej spowiedzi i prosił mnie, bym go po Mszy świętej wyspowiadał. Dawane mu rady i wskazówki wprowadzał w codzienne życie z największą dokładnością i sumiennością, tak samo jak spełniał z podziwu godnym zaangażowaniem i radością wszelkie posługi będąc pomocnikiem murarskim, czy malarskim kościoła.

8. Zdzisław Borowiec – młodzieniec miłego i niewinnego uśmiechu jest godny nieba.

Podczas audyencji śródowej 26 maja 2004 roku Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że: „22 starców z 11 rozdziału Apokalipsy, sprawiedliwych Starego i Nowego Testamentu – Przymierza, jest godnych nieba. Jako wybrani uwielbiają oni Mesjasza. Sprawiedliwego Sędziego i Zbawiciela, który przychodzi aby wykupić ludzkość z niewoli grzechu, przemocy i kłamstwa. Tego, który będąc miłością, potępia zło, a nagradza wierność i dobro”.

Myślę, że te słowa można odnieść do naszego zmarłego tragicznie 22-letniego rodaka. Kielczanina Zdzisława Borowca.

Do Zdzisława można również odnieść słowa Ojca Świętego wypowiedziane 26 maja 2004 r., że „jest godnym nieba”.

Jego imię i nazwisko, kraj z którego pochodził (ziemia kielecka, na której ujrzał światło dzienne), zamiar w jakim przybył do Włoch – osiągnięcia świętości wstępując w ślady świętego Franciszka z Asyżu, znane są światu, zna je także Ojciec Święty, który na pogrzeb Zdzisława wydelegował francuskiego Kardynała Etchegary’ a, przyjął jego rodziców, kiedy odwiedzili w Asyżu grób swego umiłowanego syna. Zdzisław Borowiec bardzo gorąco pragnął zostać świętym, i swoim życiem, choć krótkim, intensywnie przeżyтым, zasłużył sobie na miano uczciwego, to jest świętego, a więc w konsekwencji – będącego godnym nieba.

W tym sądzie nie jestem odosobniony, podobnie wyrażają się o Zdzisiu ci wszyscy, którzy go znali i których ja również znam w Kielcach i w Chęcinach, gdzie i sam przez kilkanaście miesięcy widziałem układowe postępowanie Zdzisława i solidne wywiązywanie się przez niego z podjętych obowiązków. O poczuciu odpowiedzialności i sumienności w wypełnianiu obowiązków, mówią już jego świadectwa szkolne i praca dyplomowa oceniona na bardzo dobrze.

Ostateczną decyzję Zdzisława o poświęceniu się Bogu, uznał za najbardziej trafną jeden z jego sąsiadów, zarazem jego serdeczny przyjaciel. Mówił o tym w dniu pogrzebu Zdzisia. Zdzisław nie traktował bynajmniej pójścia za powołaniem, które w sobie odkrył w 21 roku życia, za ofiarę, jaką z siebie robił Panu Jezusowi – Najwyższemu Kapłanowi, czuł się tym niezmiernie wyróżniony i dziękował za ten bezcenny dar powołania zakonnego i kapłańskiego.

Wszystko co napisałem o Jego zaangażowaniu się w sprawę zrealizowania tego daru, budzi podziw i może mobilizować innych do podobnie pięknego szlachetnego realizowania własnej drogi życiowej zmierzającej ku spotkaniu z Chrystusem. Zdzisława winniśmy często i z wdzięcznością wspominać. Może on nam służyć jako przykład łatwy do naśladowania, bo w całym swym życiu Zdzisiu był bardzo naturalny i zawsze był sobą. Może zatem stanowić przykład dążenia do doskonałej miłości, zwanej przez Sobór Watykański II świętością.

Nasza wciąż żywa pamięć o Jego skromnej osobie, ale urzekającej wszystkich poważnym traktowaniem i podchodzeniem do daru życia, jaki otrzymaliśmy od Boga, może być wyrazem wdzięczności za jego życie ideałami chrześcijańskimi, za zaangażowanie religijne, za radosną służbę bliźnim, za sumienne wypełnianie obowiązków (wobec rodziców, w szkole), za niesienie pomocy bliźnim, której nauczył się od swego proboszcza, za zatroskanie o biednych, o nie mających dachu nad głową lub zrozpaczonych na skutek okrutnego losu, jaki stał się ich udziałem.

Wypada pamiętać żywo o człowieku, skorym do niesienia pomocy na miarę, na jaką było go tylko stać w trudnej sytuacji materialnej. Zawsze Zdzisław bardzo pragnął pomóc, wesprzeć każdego cierpiącego na skutek choroby, nieszczęśliwego losu, a nawet zgubnego nałogu. Jeżeli tylko taka możliwość się nadarzyła, nie mógł się jej oprzeć. Było to z pewnością miłe w oczach Pana Jezusa, który wypowiedział błogosławieństwa wobec swoich sług mających dobre intencje, zapewniając ich: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię. Wejdź do radości mego Pana.” (Mt 25, 21).

Juliusz Słowacki napisał w swoich listach wiele bardzo pięknych i pochlebnych słów o swoim kochanym Felusiu. Pragnął także, by ten wiedział, co on o nim myśli i jak go sobie bardzo ceni.

Zachowanie poety wobec przyjaciela w pewnym sensie zaimponowało i mnie. Nie mogłem pozostać obojętny wobec tego „kochanego przez wszystkich” i przeze mnie młodzieńca. Postanowiłem zatem podzielić się z innymi wiedzą o tym wszystkim co w nim piękne i godne uwagi.

Jakże uderzająco podobny był Zdzisław Zygmuntowi Szczęsnemu w swoim zachowaniu w stosunku do tych, którzy obdarzyli go zaufaniem. Wspierał ich duchowo, modląc się za nich, aby ze spokojem znieśli tak bardzo konieczną rozłąkę z nim, ze względu na plany jakie Bóg mu nakreślił.

Juliusz napisał w jednym z listów do swego wuja Teofila o swym młodym, dobrze zapowiadającym się przyjacielu, „kochanym Felusiu”: „Ukochany to chłopiec – już z chłopca człowiek – wszyscy go tu ukochali szanując – postęпки jego były anielskie, wiedza rozkwitająca: stanie się kiedyś chwałą waszą”.

Te tak pochlebne słowa, jakie wypowiedział Słowacki o swoim przyjacielu Zygmuncie, któremu przepowiedział wspaniałą przyszłość – wyniesienie na ołtarze, podobnie jak Kardynałowi Karolowi Wojtyłe, Polakowi, wyniesienie na Stolicę Apostolską, przypominają nam, że Zdzisław Borowiec jest też naszą chlubą.

Słowa, jakie wypowiedział Słowacki z całą szczerością i bez schlebiania, którego całe życie się brzydził, kochając i żyjąc prawdą, można bez zastrzeżeń odnieść do śp. tego młodzieńca, którego można uznać za skarb ukryty ziemi kieleckiej przesiąkniętej krwią powstańców – powstanie listopadowe 1830 roku, rozpoczęte w Warszawie i styczniowe, też przeciw Rosji, rozpoczęte 22 stycznia 1863 roku. To w tym ostatnim był zaangażowany przyjaciel Słowackiego, Zygmunt Szczęsny Feliński, jako arcybiskup warszawski.

Jestem przekonany, w przeciwnym razie nie przyjechałbym do Was, aby Wam mówić o tym na pewno powoli zapomnianym młodzieńcu z Waszego, umiłowanego przeze mnie, miasta, młodzieńcu „godnym miłości”, z którym łączyła mnie prawdziwa przyjaźń, tak bardzo potrzebna każdemu człowiekowi, niezależnie czy jest małżonkiem, zakonnicą, zakonnikiem, czy samotnym człowiekiem, jak w przypadku Juliusza Słowackiego, który z kobiet największą przyjaźnią darzył swoją matkę, zawsze o niego zatroskaną, a z mężczyzn tych, których uznawał za godnych tego najpiękniejszego z uczuć ludzkich.

Przyjechałem nie tylko z potrzeby serca, które przepełnione jest wdzięcznością dla mieszkańców ziemi kieleckiej, a szczególnie tego, którego miałem naprawdę szczęście poznać, będąc mieszkańcem królewskiego miasta, jak nazywano i czasem nazywa się Chęciny, dla którego pragnąłem szczęścia, jakie przepełnia serce moje na myśl o łasce powołania do zakonu i Chrystusowego służebnego kapłaństwa, o którym marzył Wasz rodak.

Obliczyłem, że biorąc pod uwagę dwa lata postulantatu, w czasie którego kandydaci studiują filozofię, jeden rok nowicjatu i cztery lata teologii (razem siedem lat), mielibyście w tym roku prymicję swojego kapłana-parafianina, duchowego syna świętego Franciszka.

Bóg pokierował inaczej jego życiem i skrócił mu czas potrzebny na związanie się z Nim najściślejszym węzłem przyjaźni poprzez Sakrament kapłaństwa.

Jedno jest pewne, że spoczęło na nim błogosławieństwo, jakie zapowiedział św. Franciszek, tym, którzy zachowują regułę, którą ułożył dla Braci w 1209 roku, utkaną z najpiękniejszych tekstów Ewangelii.

Zdzisiu Borowiec jest godny, by być w niebie, bo „dał się porwać w sieć miłości” Pana Jezusa i Świętego Franciszka.

Papież Paweł VI, przemawiając do Franciszkanów 24 czerwca 1978 roku, podkreślając rolę zakonu franciszkańskiego dla Kościoła i świata, bo święty Franciszek jest świętym kochanym przez cały świat, przytoczył na koniec obietnicę, jaką dał Franciszek wszystkim, którzy zachowują ten nowy sposób życia przez niego realizowany i polecony tym, którzy pragną wstąpić w jego ślady:

*„A ktokolwiek to zachowa, niech w niebie będzie napełniony
błogosławieństwem Ojca Najwyższego, a na ziemi błogosławieństwem
Umiłowanego Syna Jego z Najświętszym Duchem Pocieszycielem”.
(Błogosławieństwo świętego Franciszka z Testamentu)*

Mocno wierzę, w oparciu o słowa Chrystusa, że ta szlachetna latorośl, przesadzona z ogrodu, którym była Parafia do Asyżu jest już w niebie. Na prymicję zatem już nie przyjedzie, ale jeżeli będzie taka wola Boża, i będziemy się o to modlić, może zjawi się wśród nas pewnego upragnionego dnia.

Zdzisiu sam powiedział mi, mówiąc o darze powołania zakonnego, że chciałby spełnić się tam gdzie Franciszek się narodził, żył i umarł i gdzie spoczywa. Jego pragnienie spełniło się w takiej mierze w jakiej wyznaczył mu dawca życia Bóg Ojciec i dawca powołania, największy znawca pragnień serca ludzkiego, i dawca powołania zakonnego, i kapłańskiego – Jezus Chrystus, którego Zdzisio wybrał sobie za jedyne oblubieńca swej pięknej duszy.

Jego ciało – mieszkanie duszy tęskniącej za Bogiem i żyjącej w zjednoczeniu z Nim na co dzień – wykopane spod zwałów gruzu zawalonego sklepienia Bazyliki Górnej św. Franciszka po uroczystościach pogrzebowych na Dolnym Placu Bazyliki św. Franciszka, złożono we franciszkańskim grobowcu poza murami starego Asyżu, oczekuje na zmartwychwstanie.

Podobnie stało się z doczesnymi szczątkami Juliusza Słowackiego i Zygmunta Felińskiego wielkich patriotów – ale ich tęsknota, aby spocząć w ojczystej ziemi, wśród grobów ojców po latach spełniła się. Ci dwaj wielcy humaniści i miłośnicy Ojczyzny, pragnący jej dobra za wszelką cenę, wielcy serdeczni przyjaciele, którzy swoim przykładem i pismami uczą potomnych – swoich rodaków – jak powinny układać się relacje między ludźmi, którzy są chlubą narodu polskiego jako ci, którzy żyli według rad Ewangelii, znaleźli po latach miejsce spoczynku w cieniu murów wielkich wiekowych katedr.

Módlmy się i dokładajmy starań angażując się w wielkie dzieło wychowania młodego i starszego pokolenia do życia w pięknej przyjaźni tak bardzo cenionej przez Największego Przyjaciela ludzi Jezusa Chrystusa i przez Jego naśladowców, żyjących w prawdziwej przyjaźni: Juliusza Słowackiego i Zygmunta Szczęsnego Felińskiego.

Módlmy się, aby nam nigdy nie brakowało takich ludzi żyjących według rad ewangelicznych, żyjących w przyjaźni.

Po śmierci wielkiego przyjaciela, Juliusza Słowackiego, Zygmunt Szczęśny Feliński napisał:
*„Łzy za Słowackim nie zaschły dotychczas,
 Teraz pojmuję jak silna może być przyjaźń.
 Ma od miłości tę wyższość, że wyzbywa się
 miłości samego siebie, a żyje istotą drugą
 wypełniając ją na wskroś”.*

Chyba się nie pomylę – ale pozostawiam to ocenie także innych – gdy napiszę dość odważne słowa, że takim człowiekiem, który żył dla innych i pragnął przygotować się poprzez pracę nad sobą samym, poprzez zdobywanie wiedzy i doświadczenia z mistrzostwem im służyć i wypełniać ich sobą, był w niedawnej przeszłości bo dziesięć lat temu w tym mieście i w tym naszym narodzie – skromny młodzieniec, żyjący i wzrastający wśród Was pod okiem Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, w której się rozmiłował i przylgnął do Niej jak my wszyscy Polacy umiłowaliśmy i przylgnęliśmy do Naszej Królowej i Pani Jasnogórskiej, czulej Matki, zatroskanej o każdego z nas. Młodzieńcem tym jest Zdzisław Borowiec.

Jest on już niewątpliwie Waszą chlubą i naszego Narodu poprzez fakt, że pragnął wiernie naśladować Chrystusa za przykładem św. Franciszka z Asyżu, który od tylu wieków opromienia serca ludzi całego świata radością i ogrzewa dobrocią.

Nie dane mu było dożyć długich lat i pozostawić po sobie wielkich dzieł. U Pana Jezusa nie liczą się jednak tylko wielkie dokonania, ale bardzo wysoko są oceniane i nagradzane te niepokaznie, niespektakularne, ale płynące z serca i opromienione czystą, bezinteresowną miłością ku Bogu i ludziom.

Taką miłość miał i sumiennie ją pielęgnował Wasz parafianin.

Pragnął on żyć dla innych i sobą „wypełniać ich na wskroś” (por. Zygmunt Szczęśny Feliński), błogosławiony, dany przez Kościół za wzór godny naśladowania.

Rychwałd, 29 VIII 2004 r.



Ojciec Mateusz Eugeniusz Korczak OFM Conv., Ojciec Święty Jan Paweł II



Maria Krawczyk

PRZEMINĄŁ PRZEZ ŻYCIE JAK KRÓTKI SEN

Urzekały Jego oczy. Pełne ciepła, dobroci, ale i lekkiego rozmarzenia. Obejmował spojrzeniem całego człowieka, uważnie i z ciekawością. Jego zainteresowanie było dyskretne, nie narzucał się ze swoją osobą.

Kiedy przychodziłam w odwiedziny na Wspólną do Jego rodziców, siadał z boku i słuchał. Rzadko się odzywał, tak jakby nie chciał, aby Go zauważono. Chyba brakowało Mu beztroskiej paplaniny, bo często, słuchając moich chaotycznych nieco wypowiedzi, uśmiechał się, ale nie odchodził. Chłonał słowa.

Z zawstydzeniem przyjmował pochwały. Ale gdy chodziło o fotografię, jedną z Jego pasji, chętnie pokazywał swój dorobek. Nieśmiało czekał na opinię.

Podarował mi kilka zdjęć. Tylko tyle i aż tyle...

Jego wieczny pokój jest krzepiący. Kim byłby w dzisiejszym świecie? Bóg w swojej nieskończonej mądrości wiedział, co robi. Niebo to dla Ciebie, Zdzisiu, najlepsze miejsce.

Małogoszcz, 15 VIII 2004 r.



Piotr Latawiec

BEZSENSOWNA ŚMIERĆ?

Truizmem jest mówienie, że jedyną sprawiedliwością na tym świecie jest śmierć, jako że wszyscy kiedyś umrzymy. I na tym w zasadzie mówienie o sprawiedliwości wobec śmierci się kończy. Wydaje się, że bardziej sprawiedliwa jest śmierć człowieka starszego, niż dziecka, czy młodzieńca. Powszechnie uznaje się, że młodemu człowiekowi niejako należy się przeżywać dzieciństwo i młodość w zdrowiu i radości. Powszechnie też powtarzane są opinie, że to rodzice powinni być chowani przez dzieci, a nie odwrotnie. Taka jest bowiem biologiczna prawidłowość. Zatem, łamanie takich powszechnie uznawanych norm, wywołuje emocjonalne dyskusje, inspiruje do formułowania pytań o sens życia, sens śmierci, doświadczanie niesprawiedliwości, miejsce Boga.

Zawsze, ilekroć doświadczamy śmierci młodego człowieka, stojącego u progu życia, pytamy: Jak wyjaśnić sens śmierci w tak młodym wieku? Jak wyjaśnić sens śmierci w momencie, gdy zaczęły się spełniać marzenia? Pytanie te stają się jeszcze bardziej wyraźne, gdy odpowiedzialnością za taką przedwczesną śmierć nie można obarczyć konkretnego człowieka, jak to ma miejsce np. w przypadku wypadku drogowego, czy zamachu terrorystycznego. Szukamy winnych. Kogo można obarczyć winą i odpowiedzialnością, gdy śmierć następuje na skutek kataklizmu w rodzaju powodzi, wichury, czy trzęsienia ziemi? W wyniku kataklizmów giną ludzie przypadkowi, w różnym wieku.

Dnia 26 września 2007 roku minie dziesięć lat od trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Asyż. Pod gruzami Bazyliki Górnej Świętego Franciszka zginęło wówczas tragicznie czworo ludzi, a wśród nich brat zakonu franciszkanów Zdzisław Borowiec (1975–1997). Miał zaledwie 22 lata.

Wobec naszej naturalnej, psychologicznej skłonności, możemy podjąć próbę nadania głębszego sensu tak bezsensownej, z ludzkiego punktu widzenia – śmierci. W tym celu, warto wspomnieć w zarysie o historii życia brata Zdzisława.

Urodził się w ubogiej rodzinie w Kielcach. Został oddany do domu dziecka i adoptowany w wieku trzech lat przez Ludwika i Alfredę Borowców. W rodzinie tej otrzymał wychowanie w wierze katolickiej, a także solidne wykształcenie. O jego przyszłości zdecydowało spotkanie z franciszkaninem Mateuszem Korczakiem, który zachęcił go do wyjazdu wakacyjnego do Włoch. Tam podjął naukę języka włoskiego. Wyraźne postępy w nauce języka sprawiły, że został przyjęty na pierwszy rok studiów we franciszkańskim seminarium duchownym w Asyżu. Tragiczna śmierć uniemożliwiła mu rozpoczęcie nauki.

Nie wiemy, jak potoczyłyby się jego losy w seminarium, dalsza praca kapłańska. W ciągu tych 10 lat mogłoby się wiele w jego życiu wydarzyć. Pytamy o sens jego śmierci, szczególnie, że – jak się wydaje – jego życie zaczęło właśnie nabierać barw. Jak sam miał mówić, chciał zostać świętym i temu miało między innymi służyć pójście za powołaniem kapłańskim. Był radosny, jak święty Franciszek, patron jego zakonu. Ukochał modlitwę. Pokochał Asyż. Z ludzkiego punktu widzenia, był na początku drogi. Jaki więc sens mogła mieć jego przedwczesna śmierć?

Na to stale powracające pytanie, można sformułować różne odpowiedzi. Ich kształt będzie zależał od tego, kto ich udzieli. I tak, osoby, które stanęły na jego drodze, zachwycone jego radosną pobożnością sensu tej śmierci będą upatrywać w nadziei na jego wstawiennictwo u Boga. Taka nadzieja nie dziwi szczególnie, gdy budzi się wśród ludzi wierzących. W codziennie odmawianym Credo mówimy: "...wierzę w świętych obcowanie...". A to oznacza, że mamy ufność i wiarę we wstawiennictwo za nami naszych bliskich zmarłych.

W wielu wspomnieniach napisanych po jego śmierci odnajdujemy przekaz o pogodnej twarzy zmarłego, co może świadczyć o pokoju w sercu, o braku cierpienia w chwili odejścia do Boga, a także – w co chcą wierzyć jego bliscy – o szczęściu i spełnieniu w spotkaniu z Bogiem.

W tragedii tego odejścia, człowiek wierzący doszuka się także wskazówek dla siebie: brat Zdzisław może być przykładem do naśladowania. Mimo krótkiego i trudnego życia, umiał być szczęśliwy (tak go przecież postrzegali jego przełożeni) i osiągnął postawiony sobie cel (dostał się do seminarium).

I wreszcie, być może jego przedwczesna śmierć nie tylko spowodowała przewartościowanie w priorytetach jego biologicznego rodzeństwa, ale i zainspirowała do przemyśleń nad sensem życia i dokonywanymi wyborami.

Poszukiwanie sensu tej i tym podobnych śmierci nie może odbyć się poza kontekstem wiary. Taka śmierć, zdawałoby się pozbawiona sensu, otworzyć się musi na nowe przemyślenia, na wartości absolutne, jak Prawda, Dobro i Piękno i może stać się słuszną wskazówką na życie dla każdego z nas.

Warszawa, 12 IX 2006 r.



Paolo Palermo

VACANZE IN POLONIA CON ZDZISŁAW BOROWIEC (ANNO 1997)

Nella primavera del 1997 sono arrivato per la prima volta in Polonia, su invito di P. Matteo Korczak, che avevo conosciuto anni prima ad Assisi = arrivato in Polonia, Padre Matteo, per le sue tante occupazioni presso la rinnovazione della chiesa riacquistata dalle mani dei Comunisti, mi ha gentilmente consigliato, il suo lavoratore Zdzisław per accompagnarmi nei luoghi che desideravo conoscere. Zdzisław quindi conosceva sufficientemente la lingua italiana per essermi di aiuto.

Co' questo giovane ho trascorso cinque giorni delle mie vacanze in Polonia.

Prima tappa è stata Varsavia in occasione della presentazione del libro scientifico di P. Matteo in un castello dove si riunirono le persone importanti, con la presenza della TV Polacca, con artisti, poeti, pittori e cantanti. La festa si è svolta in maniera molto bella ed ho notato che il mio giovane accompagnatore ha partecipato alla cerimonia con molto interesse – gli piaceva soprattutto il canto e la musica eseguita dal violinista.

Il giorno successivo, dopo aver dormito nel convento dei Padri Francescani, alla casa dei vescovi Polacchi, dove si trovava l'ufficio che dava il permesso di lasciare la Polonia per entrare in Italia, con intenzione di diventare religioso. Dopo aver ricevuto questo permesso ci siamo recati all'ambasciata per consegnare il documentario fatto per l'ufficiale che fece le veci del Cardinale. L'ambasciata era molto operativa e, grazie alle conoscenze di P. Matteo in essa Gislao ha ricevuto il permesso in questo stesso giorno.

Dopo aver fatto queste formalità ci siamo recati a Laski dove volevo incontrare la Madre Generale Maria Goretti che ho conosciuto tramite P. Matteo. Qui ci siamo trattenuti un paio di giorni ricevendo bella ospitalità e visitando con sommo interesse e commozione la vita, il lavoro, la dedizione e l'amore manifestate dalle suore a favore dei non vedenti.

Ultimata la visita a Laski e Varsavia, siamo andati a Cracovia dalle Clarisse e li abbiamo ritrovata l'accoglienza come prima.

E P. Matteo per tutto il tempo restava nel suo convento dei frati, ed io e Gislao abbiamo visitato le cose più importanti. Per tutto il tempo del mio stare assieme a Gislao lui mi impressionò per le sue tante buone qualità.

Giovane meraviglioso, umile, semplice, buono, generoso, premuroso, rappresentava la speranza e la fiducia nella vita, ecco perché la sua improvvisa scomparsa fu per me una perdita incalcolabile, che avvenne durante il terremoto in Assisi. Informato dal P. Matteo, un giorno, che una comunità polacca prega il signore per l'anima di Gislao, sono certo che questo giovane presto salirà gli onori dell'altare.

Per tutto questo ho scritto queste semplici pagine a testimonianza dei fatti e dell'esemplare comportamenti di questo giovane, al quale rivolgo il mio grato pensiero affinché non dimentichi colui che lo ha conosciuto e che da lassù lo aiuti a superare le difficili lotte che lo attendono ma che non sono impossibili a superare se da lassù arrivi un aiuto quaggiù.

In fede Paolo Palermo, Anni 80

WAKACJE W POLSCE ZE ZDZISŁAWEM BOROWCEM W 1997 ROKU

Wiosną 1997 roku przyjechałem po raz pierwszy do Polski na zaproszenie ojca Mateusza Korczaka, którego poznałem wiele lat wcześniej w Asyżu. Po przyjeździe do Polski, ojciec Mateusz z powodu wielu zajęć przy odnowie kościoła odzyskanego z rąk komunistów (kościół franciszkański w Chęcinach – przyp. M.O.), uprzejmie użyczył mi swojego pracownika Zdzisława jako towarzysza do miejsc, które pragnąłem poznać. Zdzisław wystarczająco dobrze znał język włoski, aby służyć mi pomocą.

Z tym młodzieńcem spędziłem pięć dni moich wakacji w Polsce.

Pierwszym etapem była Warszawa z okazji promocji naukowej książki ojca Mateusza, która miała miejsce w pewnym zamku gdzie spotykały się znaczące osoby, w obecności Telewizji Polskiej, artystów, poetów, malarzy i muzyków. Uroczystość przebiegała bardzo pięknie i zauważyłem, że mój młody towarzysz uczestniczył w ceremonii z wielkim zainteresowaniem – podobał mu się przede wszystkim śpiew oraz muzyka w wykonaniu wiolonczelisty. Następnego dnia, po nocy spędzonej w klasztorze franciszkańskim, wybraliśmy się do budynku Episkopatu Polski, gdzie znajdowało się biuro, wydające pozwolenia opuszczenia Polski dla wyjeżdżających do Włoch z zamiarem wstąpienia w stan duchowny. Po otrzymaniu tego pozwolenia udaliśmy się do Ambasady, aby dostarczyć dokumenty wydane przez urzędnika z upoważnienia kardynała. Personel ambasady był bardzo operatywny i dzięki znajomościom ojca Mateusza, Zdzisław otrzymał pozwolenie w tym samym dniu.

Po dokonaniu tych formalności udaliśmy się do Lasek, gdzie chciałem spotkać się z matką przełożoną Marią Goretti, którą poznałem poprzez ojca Mateusza. Zatrzymaliśmy się tutaj kilka dni otrzymując piękną gościnę, obserwując z najwyższym zainteresowaniem i wzruszeniem życie, pracę, poświęcenie, i miłość okazywaną przez siostry niewidzącym podopiecznym.

Gdy wizyta w Laskach dobiegła końca, udaliśmy się do Krakowa, do sióstr Klarysek i tam doświadczyliśmy takiego samego przyjęcia jak w Laskach. Ojciec Mateusz przez cały czas pozostawał w klasztorze, natomiast ja i Zdzisław zwiedzaliśmy najważniejsze zabytki. Przez cały czas mojego pobytu ze Zdzisławem pozostawałem pod wrażeniem tylu jego dobrych cech.

Młodzieniec cudny – pokorny, prosty, dobry, szczodry, troskliwy – objawiał nadzieję i ufność w życie – oto dlaczego jego nagłe odejście, które nastąpiło podczas trzęsienia ziemi w Asyżu, było dla mnie niepowetowaną stratą. Poinformowany jednego dnia, że pewna wspólnota w Polsce modli się za Zdzisława, wyrażam pewność, że ten młodzieniec szybko dostąpi chwały ołtarzy.

Po to napisałem te proste słowa, aby zaświadczyć faktom i mogącemu posłużyć za przykład zachowaniu tego młodzieńca, do którego wznoszą się moje myśli, aby nie zapomniał tego, którego poznał, i dopomógł mu z góry w trudnych zmaganiach, które nań oczekują, i które są możliwe do przezwyciężenia jeśli z góry nadejdzie tu na ziemię pomoc.

Ufny Paolo Palermo, lat 80

Neapol, 23 IX 2001 r.



Maria Panajotow

UTALENTOWANY JĘZYKOWO...

Uczyłam Zdzisława Borowca języka rosyjskiego w Zasadniczej Szkole Budowlanej a następnie języka niemieckiego w Trzyletnim Dziennym Technikum Budowlanym (1990–1996).

Był młodym człowiekiem ciekawym świata, utalentowanym językowo, w dodatku bardzo pracowitym i oczytanym, co znajdowało odbicie w bardzo dobrych ocenach z tych przedmiotów (języków obcych) na świadectwie. Podczas wycieczek szkolnych, na których pełniłam obowiązki opiekuna, dał się poznać jako miły towarzysz wędrówek i dobry kolega. Cechował go rzadki dar w obecnych czasach: wrodzony takt i wrażliwość. Zapewne to wpłynęło na późniejszy wybór jego drogi życiowej. Był jedną z tych osób, które pozostawiają trwałą ślad w pamięci ludzkiej.

Kielce, 15 X 2005 r.



Grażyna Ryrak

WYCHOWAWCZYNI O UCZNIU

Często wracam pamięcią do Zdzisia – mojego wspaniałego ucznia i wrażliwego chłopca, dla którego zdobywanie wiedzy zawsze było przyjemnością w odkrywaniu ciekawostek naukowych.

Skromny, koleżeński, bezinteresowany w udzielaniu pomocy kolegom zyskał sobie ich szczerą sympatię i mój podziw. Przez cały czas pobytu w szkole nie przestawał być wzorem dla społeczności klasowej zarówno pod względem zachowania jak też szkolnych osiągnięć.

Kielce, 1 IX 2005 r.



ks. Edward Skotnicki



WSPOMNIENIE PROBOSZCZA O ZDZISŁAWIE BOROWCU

Zdzisław Borowiec zgłosił się do kancelarii parafialnej dwukrotnie. Potrzebna Mu była opinia księdza proboszcza. Napisałem tę opinię na poczekaniu. Zwykle interesanci opuszczają kancelarię, gdy ich sprawa zostanie załatwiona. Tymczasem Zdzisław nie spieszył się z odejściem, gdyż chciał jeszcze ze mną porozmawiać. Interesowały Go sprawy charytatywne, które prowadzimy w parafii, sprawy duszpasterskie, zwłaszcza wspólnoty modlitewne oraz planowana budowa nowego kościoła. Rozmawialiśmy za każdym razem około pół godziny.

Było to dla mnie zastanawiające, gdyż czuł się trochę tak jak u siebie w domu. Promieniował od niego spokój i żywe zainteresowanie sprawami Kościoła. Spotkania te były bardzo sympatyczne, gdyż czuło się obecność dobrego człowieka, nad wiek dojrzałego duchowo. Cieszyłem się, że wstępuje do zakonu, że ma zamiar udać się do Asyżu, gdyż postać św. Franciszka z Asyżu fascynuje mnie od młodości. (Lubiłem też opowiadać na katechezach Kwiatki św. Franciszka).

Swoim zachowaniem Zdzisław wywarł na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Potem miałem z Nim kontakt już tylko przez franciszkanina o. Mateusza Korczaka, człowieka o gorącym sercu, bardzo życzliwego Zdzisławowi i troszczącego się o Jego przyszłość.

Pierwsze informacje o tragicznej śmierci w środkach masowego przekazu, czterech osób, w tym dwóch zakonników podczas trzęsienia ziemi w Asyżu, wśród nich także młodego Polaka, skojarzyłem sobie natychmiast ze Zdzisławem Borowcem.

Pomyślałem, że zginął człowiek święty, że był dobrze przygotowany na tę tragiczną śmierć, a także, że zaprowadziła Go na miejsce przeznaczenia nie tyle ciekawość, co prawdziwa troska o Bazylikę św. Franciszka.

W tych okolicznościach, w których nastąpiła przedwczesna śmierć, Zdzisław okazał się sobą, to znaczy człowiekiem prawdziwie zainteresowanym sprawami Kościoła, i tym konkretnym kościołem, w którym przebywał i który tak bardzo ukochał.

Kielce, 4 X 2004 r.





Elżbieta Słoń

MÓJ BRAT

Czy da się napisać wspomnienie o człowieku, który cały czas jest obok mnie? Widzę jego spojrzenie, ciepły uśmiech, jakąś taką bezradność, a jednocześnie siłę i wewnętrzny spokój. Odszedł, a mimo to jest cały czas przy mnie. Patrzy, pomaga, doradza – lecz bardzo subtelnie. Jesteś cały czas przy mnie, Zdzisiu. Dlatego napiszę o Tobie najlepiej jak potrafię. Nie ma Cię już wśród nas, ale cały czas żyjesz – i to jak bardzo – w moim sercu. Tobie i Twojej pamięci poświęcam więc te słowa, które właśnie próbuję przelać na papier.

Zwykle młodsze rodzeństwo poznaje się, gdy przyjeżdża z mamą ze szpitala. Leży taki malutki okruszek w beciku i z czasem staje się coraz większy i coraz bardziej kochany. Nie było mi dane posmakować takiego szczęścia. Moja siostra Urszula zmarła zaledwie po trzech tygodniach swego życia i nigdy w życiu jej nie widziałam. Wzrastałam jako jedynaczka. Gdy miałam dwadzieścia jeden lat, urodziłam syna. Dałam mu na imię Grzegorz. Dlaczego o tym piszę? Bo właściwie od tego momentu rozpoczęła się droga Zdzisia do naszej rodziny. Grzesio urodził się, gdy jeszcze studiowałam i w dużym stopniu w jego wychowaniu pomagali mi rodzice. Gdy skończył rok, praktycznie prawie na stałe wzięłam go do siebie do krakowskiego akademika. W domu w Kielcach nagle zabrakło kogoś małego do kochania. Wtedy Rodzice postanowili wziąć chłopczyka z domu dziecka. Powodziło im się w miarę dobrze, więc mogli sobie na to pozwolić. Myślę, że nie była to decyzja łatwa. Takie sprawy należy zawsze bardzo głęboko przemyśleć, gdyż decyduje się o całym życiu i bierze się za nie odpowiedzialność. Rodzice bezwarunkowo zdecydowali się na ten krok. Ja zostałam o tym tylko poinformowana. W wieku dwudziestu dwóch lat dowiedziałam się, że mam nowego braciszka i na dodatek ma on już trzy lata. Postanowiłam uszanować decyzję Rodziców. Dopiero teraz z perspektywy czasu widzę, jak ogromną odpowiedzialność wzięli oni na swoje barki i jak wiele wysiłku musieli włożyć w wychowanie, i ukształtowanie charakteru mojego brata.

To co teraz napiszę, znam tylko z opowiadań moich Rodziców. Zdzisiu, podobnie jak pewnie większość dzieci przebywających w domach dziecka, był małym zalęknionym człowieczkiem. Miał trzy lata, a prawie nie mówił. Próbował rozmawiać z bohaterami telewizyjnych dobranoczek. Wstawał i kłaniał się lektorom telewizyjnych programów dla dzieci. Ale nade wszystko był wystraszony. Kiedy Rodzice przywieźli go do domu, za nic nie chciał opuścić mieszkania. Pierwszą jego „wyprawą” poza dom było zejście z Tatą do piwnicy – a był już wtedy domownikiem od tygodnia. Bardzo mocno przylgnął do naszych Rodziców.

Pierwszy raz zobaczyłam go, gdy podczas przerwy w zajęciach przyjechałam do rodzinnego domu. Czas zaciera pamięć, więc nawet nie jestem sobie w stanie przypomnieć, jaka wówczas była pora roku. Obejrzelśmy się nawzajem i... tyle. Czy zaakceptowałam jego obecność jako mojego brata? Na pewno tak. Zawsze odczuwałam brak rodzeństwa. Czy go od razu pokochałam? Nie. Długo nawykaliśmy do siebie nawzajem. Zdzisiu od samego początku uznał naszego Tatę za autorytet i tylko on się dla niego liczył. Na początku Mama była trochę poza nawiasem, potem pomalutku przekonywał się do niej, by w końcu obdarować ją miłością. Mnie natomiast kompletnie ignorował – byłam w domu, no to byłam, ale na jakimś bardzo dalekim planie. Zresztą do czasu ukończenia studiów w domu bywałam rzadko.

Po zakończeniu nauki wraz z Grzesiem wróciłam do rodzinnego domu w Kielcach. Między moim synem i bratem było tylko dwa lata różnicy, więc przez te dziesięć lat, zanim wyprowadziłam się do własnego mieszkania, chłopcy byli wspólnie wychowywani. Mieli zupełnie różne charaktery, ale mimo różnych tarć jakoś się dogadywali. Z tych dziesięciu lat wspólnego z bratem mieszkania w jednym domu chcę opisać kilka epizodów, które, myślę, najbardziej oddają to, jakim był człowiekiem, albo przynajmniej to, jakim człowiekiem ja go widziałam.

Psychologowie twierdzą, że najważniejsze w ukształtowaniu charakteru i osobowości są pierwsze trzy lata życia człowieka. Mają w tym dużo racji. Zdzisiu musiał się zmagać z wieloma sprawami, z którymi dzieci wychowywane w normalnych rodzinach nie mają żadnych problemów. Od początku był trochę inny. Małe dzieci walczą o dominację na różne sposoby. Dochodzi między nimi również do walk. Pamiętam te „bitwy” pomiędzy Grzesiem i Zdzisiem. Dwa lata młodszy Grześ wygrywał zawsze. Co jakiś czas słychać było ryk z dziecięcego pokoju – to wrzeszczał pokonany Zdzisiu. Nie miał w sobie żadnej woli walki. Było mu to całkowicie obce. Nic nie pomagały „instruktaże”. Przegrywał, bo nawet nie próbował wygrać. Był silny, ale nie potrafił tej siły wykorzystać. A może nie chciał? Może już wtedy zwyciężała w nim dobroć, która towarzyszyła mu przez całe jego krótkie życie? Nie wiem, ale chyba tak musiało być. Przez ten brak agresji często zdarzało mu się występować w roli ofiary rówieśników – w domu, na podwórku, w przedszkolu. Za to rosła w nim miłość do Rodziców, po długim czasie do mnie i do mojego syna.

Zanim poszedł do szkoły, nastąpił ważny moment w jego życiu. Nie wiem, dla kogo było to ważniejsze – dla niego czy dla nas. Nastąpiła prawna adopcja i Zdzisiu przyjął nasze nazwisko. Został w końcu w wieku sześciu lat pełnoprawnym członkiem rodziny Borowców. W naszych sercach był nim już od dawna.

Potem nastąpiła nauka w szkole podstawowej. Szła mu ciężko. Miał problemy właściwie ze wszystkim – pisanem, czytaniem, liczeniem, rozwiązywaniem zadań. Wychowawczyni rozkładała ręce. A on coraz bardziej męczył się tym wszystkim. Mama postanowiła jakoś temu zaradzić. Przeniosła go do innej klasy, którą prowadziła Basia Błachut – moja o kilka lat starsza koleżanka mieszkająca w tym samym bloku co my. Mama porozmawiała z nią i nauczycielka zajęła się Zdzisiem bardzo serdecznie. Wiedza, wprowadzie z wielkimi oporami, zaczęła wtłaczać się do głowy mojego brata. W odrabianiu lekcji najczęściej pomagał mu Ojciec, jednak, mimo całego dla niego szacunku, nie miał do tego talentu. Nadrabiał zaangażowaniem. Czasami ja się tym zajmowałam. Pamiętam, jak raz próbowałam wymusić na Zdzisiu, by samodzielnie odpowiedział na pytanie zadane w ćwiczeniu. On z kolei próbował spowodować, bym to ja w całości uporała się z jego zadaniem domowym. Rozegraliśmy swoistą bitwę. Przez dwie godziny toczyliśmy walkę wzrokową. Staralam się zachować spokój. Kilka razy wychodziłam z kuchni, gdzie prowadziliśmy nasze zapasy, bo miałam wrażenie, że za chwilę podrę brata na strzępy, a zamierzałam zachować spokój aż do zwycięstwa, w które ani przez moment nie wątpiłam. W końcu Zdzisiu „poległ” – udzielił prawidłowej odpowiedzi i obydwójce byliśmy bardzo zadowoleni.

Gdy mój brat miał osiem lat, nasz Ojciec ciężko zachorował. Dostał udaru mózgu i leżał długo w szpitalu. Postanowiłyśmy z Mamą, że wyślemy chłopców na kolonie. Trochę obawiałam się, że sześciolatek Grześ będzie miał problemy, ale sytuacja tego wymagała, gdyż nagle zrobiło nam się bardzo mało czasu. Pojechali do podkieleckiego Tumlina. Obydwaj dali sobie radę – tylko każdy na swój sposób... Gdy odwiedziłyśmy ich z Mamą okazało się, że w walizce Grzesia był huragan brudnych ubrań. Co natomiast u Zdzisia? Chodził cały czas w tym samym. Ubranka poukładane przez Mamę leżały nietknięte. Przecież ona tak to wszystko ładnie poukładała. Jak coś takiego można było rozburzyć?

Nauka w szkole podstawowej szła Zdzisiowi ciężko, ale dzięki bezinteresownej i bezgranicznej miłości Matki i uporowi Ojca zawsze przechodził z klasy do klasy. Myślę, że jeszcze wtedy nie odkrył jej sensu, a ponieważ nie wiedział, po co się ma uczyć, to było tak jak było. Z tego okresu chciałabym opisać jedno trochę anegdotyczne wydarzenie. Chłopcy byli jeszcze mali, ale obydwaj już chodzili do szkoły. Byłam z nimi w kościele na rekolekcjach dla dzieci. Homilia dotyczyła

powołań kapłańskich. Zdzisiu wysłuchał jej bardzo uważnie. Potem powiedział do Grzesia, że zostanie księdzem. Mój mały syn zaprotestował – „coś ty, przecież wtedy nie będziesz mógł mieć dzieci!” Z perspektywy czasu zastanawiam się, czy u mojego brata nie był to początek powołania. W późniejszych latach próbował przecież iść tą drogą. A cóż z moim synem? Ano jak na razie nic – babcią do tej pory jeszcze nie jestem.

O ile przyswajanie wiedzy szkolnej szło Zdzisiowi opornie, o tyle przyswajanie różnych umiejętności, które go interesowały, szło mu błyskawicznie. Lubił śpiewać, no to wygrywał konkursy na imprezach mikołajkowych – za każdym razem zajmował pierwsze miejsce. Bardzo chciał mieć rower. Gdy dostał go od Taty wsiadł nań i od razu znakomicie na nim jeździł. Podobnie było z łyżwami. Ubrał je, zrobił krok i zaraz się wywrócił. Pomyślał chwilkę, wstał i... po prostu zaczął jechać – bez wywrotek, tak jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie i jakby to robił już od wielu dni.

Ponieważ Ojciec po swojej ciężkiej chorobie przeszedł na rentę, sytuacja materialna naszej rodziny pogorszyła się. Zdzisiu w szkole nie był orłem, więc należało zastanowić się nad jak najszybszym przygotowaniem go do zawodu, by w razie czego mógł poradzić sobie w życiu, zwłaszcza że stan zdrowia Mamy od lat chorującej na cukrzycę po chorobie Taty pogorszył się i ona też stała się rencistką. Biorąc wszystkie te sprawy pod uwagę Rodzice zdecydowali, że należy wysłać brata do szkoły zawodowej. Wybór padł na szkołę budowlaną, gdzie Zdzisiu miał się kształcić na specjalistę od instalacji sanitarnych. Teraz dopiero widać, jak mądre było to posunięcie. Trafił na szkołę, w której nauczycielami byli mądrzy ludzie. Pozwolili mu rozwinąć skrzydła. Nagle poczuł, że nauka nie musi być jakąś okropną uciążliwością. Jak mówiła nasza Mama, wreszcie otworzył mu się umysł. Brat zaczął wchłaniać wiedzę, a wysiłki jego były doceniane przez ciało pedagogiczne. Nauka stawiała się dla niego coraz mniej uciążliwa, nawet zaczął ją lubić. Chłonał ją całym umysłem i cieszył się, że wie, nareszcie wie!

W tym okresie już nie mieszkaliśmy z Rodzicami. Przeprowadziłam się z synem do długo oczekiwanego przez nas mieszkania. Trochę się obawiałam tej sytuacji. Tato wprowadzie, jak to się mówi, złapał formę, ale Mama wymagała ciągłego pilnowania. Chorowała na cukrzycę insulinozależną, a w takim przypadku człowiek musi jeść w ściśle określonych godzinach. Jeśli nie zje się na czas, może nastąpić niedocukrzenie, podczas którego traci się kontrolę nad sobą, może dojść do śpiączki, a nawet do śmierci. Tata nie zawsze wyłapywał pierwsze objawy, zwykle ratowanie Mamy spadało na mnie – a teraz miałam mieszkać osobno. Postanowiłam nauczyć Zdzisia, jak należy się zajmować Mamą w takich sytuacjach. Przeprowadziłam z nim wiele rozmów na ten temat. Mimo wszystko obawiałam się, że kilkunastoletni chłopak nie sprosta tak poważnemu zadaniu. Zdzisiu nie zawiódł w tej sprawie nigdy. Opiekował się Mamą tak, jak nie zawsze potrafiłby to zrobić nawet dorosły mężczyzna. Pilnował godzin jedzenia Mamy, a gdy zdarzały się niedocukrzenia, wyprowadzał ją z tego. Nigdy nie okazywał w takich sytuacjach rozdrażnienia czy zniecierpliwienia. Z czasem był w tej opiece dużo lepszy ode mnie. Ta opiekuńczość stała się jedną z głównych cech jego charakteru. Z czasem rozciągał ją na coraz większą liczbę osób. Mogę powiedzieć więcej – w przyszłości szukał ludzi potrzebujących jego opieki.

Zdzisiu skończył szkołę zawodową z dobrymi wynikami i został wytypowany przez nauczycieli, by kontynuował naukę w technikum. Nie musiał więc zdawać egzaminów wstępnych. W tej szkole nauka też szła mu nieźle. Mój brat, jak to się mówi, złapał wiatr w żagle. Zaczął czerpać z życia pełnymi garściami. Nadrabiał stracony czas i to jak! Musiał być wszędzie, robić wszystko co się tylko da. Zaczął tańczyć w Młodzieżowym Domu Kultury. Szło mu znakomicie, jednak musiał zrezygnować ze względu na stan zdrowia. Ponieważ w dzieciństwie przeżył poświnkowe zapalenie opon mózgowych, zbyt duży wysiłek fizyczny nie był dla niego wskazany. Jak wariat jeździł na rowerze. Chciał uprawiać kolarstwo wyczynowo, no ale niestety też sobie na to nie mógł pozwolić. Fascynował się też wyścigami samochodowymi na Torze Kielce w Miedzianej Górze. Śpiewał w chórze w kościele garnizonowym. Uznał też, że współczesny człowiek bez znajomości języków obcych nie jest w stanie funkcjonować w sposób należyty. W technikum uczył się niemieckiego.

Postanowił opanować ten język do perfekcji. Okazało się, że ma w tym kierunku prawdziwy talent. Nie bez znaczenia był tu też jego upór i silna wola. Założył, że każdego dnia będzie przyswajał sobie pięćdziesiąt nowych słówek i... robił to! Jak to robił – nie mam pojęcia. Wydaje się to niemożliwe, a jednak tak było. Bardzo szybko posiadał biegłą znajomość niemieckiego. Tak chciał i tak było.

Jak już wspomniałam, w tym czasie nie mieszkaliśmy razem. Widywaliśmy się tylko w domu u naszych Rodziców lub wtedy, gdy przychodził do Grzesia lub do mnie. Zawsze był miły, greczny i uczynny. Nie o to chodzi, że spełniał prośby, on po prostu je uprzedzał. Raz na przykład poskarżyłam się na wadliwą spłuczkę w łazience. Zdzisiu nic nie powiedział. Pogadaliśmy trochę o różnych rzeczach i pożegnał się. Za godzinę usłyszałam dzwonek do drzwi. To znowu przyszedł Zdzisiu. Myślałam, że czegoś zapomniał, ale to wcale nie o to chodziło. Przyszedł z narzędziami, żeby dokonać naprawy tej spłuczki, o której w rozmowie naprawdę wspomniałam tylko przy okazji.

Zdzisiu w technikum uczył się nieźle, ale czasami, jak każdy uczeń, nie był w stanie poradzić sobie z niektórymi zadaniami. Zwracał się wtedy o pomoc do Ojca. Już wcześniej pisałam, że Tata nie posiadał specjalnego daru tłumaczenia. Jeśli Zdzisiu nadal nie rozumiał, Ojciec krzyczał na niego, a nawet próbował go bić. Mamie bardzo się to nie podobało. Podczas kolejnej próby zbijania „krnąbrnego” syna Mama ostro zaprotestowała. Zdzisiu ją uspokoił – „zostaw, mamusiu, tatuś już taki jest, nie denerwuj się”.

Kiedy był jeszcze w technikum, przyszło na niego zauroczenie. Miała na imię Eliza i... kompletnie do siebie nie pasowali. On prostolinijny, stateczny, spokojny, naiwny (aż za bardzo), łatwowierny – ona dziewczyna iskra, dobra, fajny kumpel, ale postrzelona, wszędzie jej było pełno i nigdzie nie umiała zagrzać miejsca. Nie traktowała jego „zalotów” poważnie. Myślę, że było jej po prostu miło, że ktoś ją adoruje. Lubiła Zdzisia i to wszystko. On zaś wszystkimi siłami próbował zdobyć jej serce. Był dla niej opiekunem, dbał o nią, starał się odgadywać jej życzenia, prawie zamiatał pył spod jej stóp. Potem ona przeprowadziła z nim rozmowę. Zachowała się uczciwie. Wytłumaczyła mu, dlaczego im razem nie po drodze. Zdzisiu uszanował jej decyzję, ale zadra w sercu mu pozostała. Konsekwentnie omijał miejsca, w których mógłby ją spotkać. Już nigdy więcej nie usłyszałam o żadnej innej dziewczynie...

Nasza Mama pochodziła z Szewnej koło Ostrowca Świętokrzyskiego. Mieszka tam teraz moja siostra cioteczna Ania wraz ze swoim synem Marcinem. Marcin urodził się później niż nasi chłopcy – był kilka lat młodszy od Zdzisia. Syn sprawiał Ani wiele kłopotów, stawał się coraz bardziej krnąbrny i nieposłuszny. Pewnego dnia nasza Mama powiedziała mi, że Zdzisiu dowiedział się o tej całej sytuacji. Bardzo się tym przejął. Rozmyślał przez jakiś czas, a potem napisał do Marcina długi list; nie znałam jego treści, ale Mama opowiadała mi, że zawierał bardzo dojrzały tekst. Zdzisiu napisał Marcinowi, iż powinien umieć uszanować to szczęście, że ma kochającą matkę, która na pewno się stara, by synowi było w życiu jak najlepiej. Należy się jej za to miłość, szacunek i posłuszeństwo – nie może być inaczej! Nawoływał – zmień się, popraw się, zadbaj o szczęście rodziny. Był to ponoć list chwytający za serce. Nie wiem jaki w tamtym czasie odniósł skutek, ale Marcin wyrósł na bardzo porządnego i dobrego człowieka i niejedna matka może zazdrościć Ani tak wspaniałego syna.

No, ale wróćmy do kolei życia mojego brata. Po ukończeniu technikum postanowił studiować. Zdecydował się na Politechnikę Świętokrzyską. Trochę się tego obawiałam, jak się potem okazało, słusznie. Był człowiekiem prostolinijnym, ufnym i naiwnym, więc często stawał się obiektem ataków i drwin ze strony zarówno wykładowców jak i kolegów. No bo co to za student – nie pije, nie pali, nie chodzi „na dziewczyny”, nie jest wystrzałowo ubrany... Uczelniani naukowcy potrafią być złośliwi i mieć swoje humory, co dla mojego brata było niepojęte. Był wrażliwym człowiekiem, który nie mógł pojąć swoim umysłem, dlaczego ktoś próbuje go poniżyć, zwłaszcza że nie było do tego żadnego powodu. Był szczery i żądny wiedzy – a dla innych po prostu śmieszny. Rozpoczęła się sesja zimowa i poszedł na pierwszy egzamin. Nie zdał, ale musiało się tam stać coś jeszcze. Poszedł na uczelnię jeszcze raz – żeby wyczołgać dokumenty. Nie wiem, co się stało, być może

wiedziała nieżyjąca już Mama, ale przekroczyło to chyba jego próg wytrzymałości. Tak się skończyła jego pierwsza przygoda ze studiami.

Potem próbował znaleźć sobie jakieś miejsce w życiu. Chciał pracować w wojsku, ale tu znowu przeszkodził mu jego stan zdrowia. Na krótki czas wyjechał na zarobek do Niemiec. I tak szukając spotkał na swojej drodze franciszkanina – ojca Mateusza Korczaka. Zdzisiu zawsze łatwo nawiązywał kontakty i był wszystkiego ciekawy. Wywiązała się między nimi rozmowa i mój brat chyba już wtedy zrozumiał, jaka będzie jego droga życiowa. Pan Bóg zaczął się już o niego upominać. W Chęcinach 15 km od Kielc w kierunku Krakowa jest klasztor ojców franciszkanów – mój brat przebywał tam coraz częściej. Zrozumiał, że Bóg powołuje go do służby. Poddął się temu z radością i ochotą. Już wiedział, że zostanie zakonnikiem. Na początku sekret ten znali tylko nasi Rodzice. Zdzisiu bał się, że nie wytrzyma ciężaru powołania, więc nie chciał, by ktokolwiek wiedział o jego decyzji. Zapragnął rozpocząć służbę Bogu w Asyżu – tam gdzie św. Franciszek założył swój zakon i gdzie teraz spoczywa. O tych zamiarach dowiedziałam się od niego na kilka dni przed jego wyjazdem do Włoch. Mnie również zobowiązał do tajemnicy. Potem było pożegnanie i latem 1997 roku widziałam Zdzisia po raz ostatni...

Będąc we Włoszech mój brat cały czas utrzymywał kontakt z rodziną. Dzwonił do Rodziców, zasypywał ich listami. Języka włoskiego uczył się błyskawicznie. Miał już podstawy – w Chęcinach pobierał nauki u ojca Mateusza. Przygotowywał się też do życia zakonnego. Znał już swój cel. Wyznał ojcu przełożonemu, iż pragnie zostać świętym i poprosił go o wskazówki, jak ma do tego dążyć. Było to pragnienie zdecydowane i nieodwołalne. Ojciec przełożony był tym bardzo poruszony. Wkrótce zapadła decyzja, iż od października 1997 r. Zdzisiu zostanie przyjęty do asyjskiego franciszkańskiego seminarium duchownego. Miała się zacząć jego druga, tym razem na pewno lepsza i bardziej owocna, przygoda ze studiami.

I w końcu nadszedł ten dzień – 26 września. Nastąpiło pierwsze trzęsienie ziemi w Asyżu. Brat przystąpił wtedy do spowiedzi i nawet spowiednik spytał go, czy to ze strachu, ale on się tylko uśmiechnął – skądże! Część fresków w Bazylice Większej uległa zniszczeniu. Zdzisiu wraz ze swoim franciszkańskim opiekunem udali się do wnętrza świątyni, by wziąć udział w szacowaniu szkód. Wtedy nastąpił wstrząs wtórny. Wszyscy próbowali uciekać z bazyliki, ale cztery osoby nie zdążyły, wśród nich mój brat i jego opiekun. Zginęli przysypani wypełnieniem sklepienia. Widziałam to potem na filmie. Tak niewiele brakowało, by się uratowali... Franciszkanie z Asyżu opowiadali potem o odkopywaniu ich ciał spod gruzów. Opiekun mojego brata nakrył go swoim ciałem, jakby w ostatnim momencie chciał uratować mu życie. Ciało Zdzisia nie było w ogóle uszkodzone, a na jego twarzy gościł radosny uśmiech. Czyżby uśmiechał się do Pana Boga?

O całej tej sytuacji moi Rodzice i ja dowiedzieliśmy się z telewizji. Informacje były sprzeczne. Wiedzieliśmy, że zginął polski zakonnik. Ja ryczałam w poduszkę, Tata próbował się gdziekolwiek dodzwonić, by się coś konkretnego dowiedzieć, Mama całą noc modliła się na klęczkach. Rano przyszło potwierdzenie. Wiedzieliśmy, że Zdzisia nie ma już wśród żywych. Wszystkim nam było bardzo ciężko, najgorzej jednak zniosła to Mama. Postarzała się nagle o jakieś 20 lat. Rozmawiała ze Zdzisiem i o Zdzisiu ze wszystkimi, nawet z obcymi ludźmi, wszystkim pokazywała jego zdjęcia. Bardzo podupadła na zdrowiu i właściwie od tego dnia zaczęła od nas odchodzić – ciągnęła do niego, reszta przestała być dla niej ważna. Połączyła się z nim w październiku 2003 r., a za nimi w styczniu 2004 r. podążył nasz Tatuś.

Cóż mogę napisać na zakończenie? Mój brat wspomagał finansowo (były to małe kwoty, ale dla niego znaczące) różnych ludzi. Nie brał wcale pod uwagę tego, czy oni na tę pomoc zasługują. Staram się chociaż po części zastąpić go w tym na ziemi – jeśli tylko mogę kogoś wesprzeć – robię to. Czynię to dla Zdzisia. Każdego 26 dnia miesiąca chodzę do kościoła i modłę się za brata na różańcu. Dwukrotnie odwiedziłam jego grób. Kiedyś brałam udział w wypadku samochodowym i do tej pory mam lęk przed jazdą samochodem. Gdy jechałam przez włoskie zakręty (wyglądające znacznie gorzej niż polskie), prosiłam po cichu Zdzisia – pomóż mi się nie bać! I lęk przechodził.

Mam w pracy dużo młodszą od siebie przyjaciółkę. Ma wiele problemów i jest jej w życiu

bardzo ciężko. Nie znała Zdzisia. Kiedy o nim mówię, kiedy opowiadają o nim moje koleżanki, słucha, a potem raz do mnie tak powiedziała – „Jak się słyszy, że tacy ludzie jak Zdzisiu chodzą po świecie, to aż chce się żyć!” Tak więc myślę, że chociaż mój brat żył tylko 22 lata, jego życie było spełnione i mógł śmiało z tą swoją uśmiechniętą twarzą stanąć przed obliczem Boga najwyższego.

Kielce, 15 VIII 2004 r.



o. Paweł Sroka OFM Conv.

ROZMOWY W ASYŻU – SACRO CONVENTO (1997)

Moje spotkanie ze Zdzisławem Borowcem miało miejsce we wrześniu w 1997 roku. Przebywałem wówczas w Sacro Convento – Asyż, gdzie oprowadzałem polskich pielgrzymów po franciszkańskiej Bazylice. Ja, kleryk po trzecim roku studiów, Zdzisław jako początkujący adept życia zakonnego.

Niestety, wiele szczegółów tamtych chwil naruszył zab czasu. Jednak pewne wspomnienia pozostały w pamięci.

Kilka tygodni przed moim powrotem do Polski w tym minoryckim klasztorze pojawił się Zdzisław, co nie uszło mojej uwagi, gdyż mieszkałem w tej części klasztoru, gdzie mieścił się postulat – miejsce w którym Zdzisław miał rozpocząć początkową formację zakonną i życie zakonne.

Zdzisław sam nawiązał ze mną znajomość wiedząc, że jestem Polakiem. Od tej pory wielokrotnie prowadziliśmy rozmowy a przedmiotem tych rozmów były przede wszystkim sprawy zakonne, gdyż na ten temat nie posiadał wiele wiadomości.

Młodzieniec ten zrobił na mnie wrażenie człowieka spragnionego, chłonnego te nowe informacje.

Po pewnych rozmowach zauważyłem także, że wspólne spotkania rekompensowały mu lęk przed nowym, a tym samym nieznanym.

Z upływem czasu lepiej, coraz lepiej, wchodził w życie wspólnoty postulanckiej. Widać było, że coraz bardziej czuł się u siebie, znajdując radość w tym, co robił.

Tempus fugit – czas ucieka, tak i dla mnie minął czas pobytu i posługi w Sacro Convento i wyjeżdżając do Polski zostawiłem wiele miłych wspomnień i przeżyć z ziemi umbryjskiej.

Pozostało również miłe wspomnienie po Zdzisławie – postulancie, który rozpoczynał życie zakonne, wspomnienie, na które padł cień jego tragicznej śmierci. *Non omnis...*

Kraków, 5 X 2005 r.



Wojciech Tochman

PRZEZ PRAGNIENIE

1. Ojciec Mateusz otrzepał śnieg z czarnego habitu, przedstawił się i spytał Zofię, czy nie jest zdziwiona jego wizytą. Była zdziwiona. Wiedziała, że nieznajomy ksiądz musi mieć niezwykle ważną sprawę, skoro przyjeżdża z daleka do zupełnie obcych ludzi. I to w taki śnieg. Zdjęła chustkę z głowy, umyła ręce (przed chwilą wyszła z obory) i postawiła czajnik na herbatę. Niespodziewany gość, już niemłody, chętnie usiadł przy stole i przyglądał się Zofii uważnie.

- Pani była kiedyś w Chęcinach? – spytał. – Tam stoi piękny kościół, ja go odnowiłem.
- Nie byłam.
- To zaraz koło Kielc. Ze trzydzieści kilometrów stąd, nie więcej. A was ile było w domu?
- Sześcioro. Wszyscy tutaj mieszkamy w okolicy.
- Pojadę do każdego. A ojciec?
- Z dziesięć lat będzie, jak nie żyje. Leży koło mamy.
- Szkoda. Więc sześcioro was jest, tak?
- Jeszcze mieliśmy siostrę, ale żyła tylko dzień. Najmłodsza.
- Siódma. Siedmioro was było?
- Ośmioro, bo brat jeszcze.
- Ósmy? I co się z nim stało?
- Niewiele wiem.
- A wie pani, że święci chodzą po ziemi? Wierzy pani w takie rzeczy? Trzeba wierzyć. Przyjechałem, by wam o tym opowiedzieć.

2. Bazylika św. Franciszka, Asyż.

Zabrano ofiary na nosze, a potem przystąpiono do dzielenia gruzów na ważne i nieważne. Do tej odpowiedzialnej pracy zjechało się tu blisko trzystu wolontariuszy ze wszystkich stron Włoch. Zebrali sto dwadzieścia tysięcy kawałków sklepienia z wizerunkiem świętego Mateusza (runął koło ołtarza). Na gruzy wizerunku świętego Hieronima (spadł bliżej wejścia) nikt na początku nie zwracał aż takiej uwagi. Spod nich trzeba było odkopywać ludzi. Dlatego zebrano tylko osiemdziesiąt tysięcy części Hieronima. Niektóre były mniejsze od paznokcia.

Okazało się, że nad sklepieniem zalegały tony gruzu i starych dachówek – skutek wstrząsów. Silne trzęsienia nawiedziły Umbrię między innymi w latach: 1345, 1448, 1594, 1599, 1604, 1730, 1751, 1832, 1917, 1971, 1982.

To wszystko spadło 26 września 1997 roku.

Sprzątnięto gruzy, postawiono rusztowania. Za pomocą komputerów, aparatów przeświecających i sond skrupulatnie badano stan murów. Dawniej po terremoto pęknięcia jedynie tynkowano i malowano. Teraz w środek ścian podano zastrzyki: opracowany w laboratorium preparat, który uaktywnia starą zaprawę. Mury Bazyliki Górnej związane stalową belką tuż nad freskami Giotto, blisko osiem metrów nad posadzką. Belka trzyma cały kościół w objęciach. Sklepienia zaś umocowano za pomocą włókien, które w razie następnych wstrząsów zadziałają niczym przeguby. Ale dotychczas nie udało się odtworzyć ani świętego Mateusza, ani Hieronima. Dzięki komputerom specjaliści pracują na razie w wirtualnej bazylice: składają i demontują freski średniowiecznych mistrzów. Naprawdę odnowiono dwadzieścia osiem scen z życia świętego Franciszka,

namalowanych przez Giotto siedemset lat temu. Czyszczono je mozolnie gumą syntetyczną, bo malowidła nie znoszą wody.

Ratowano także plac przed Bazyliką Dolną. Tamtego wrześnieowego przedpołudnia asfalt pękł tu na pół, tworząc głęboką szczelinę. Geolodzy szybko wyjaśnili dlaczego: to zbocze góry. Połowa placu spoczywa na skale, połowa na ziemi sztucznie usypanej. Cud, że plac nie odjechał w dół razem z setkami ludzi, którzy akurat szli do grobu świętego Franciszka. Asfalt zerwano i wyrzucono ziemię. By związać sztuczne z naturalnym położono tony stali, wylano tony betonu. Plac – z okazji Wielkiego Jubileuszu – przykryto kamieniem w różnych kolorach, z różnych świętych miast i ze wszystkich kontynentów.

Przed 1 stycznia 2000 roku z placu dolnego wyjadą betoniarki. W Bazylice Górnej złożono już rusztowania. Pierwszy raz od dwóch lat otworzono jej drzwi dla wiernych i zwiedzających. Na posadze blisko wejścia umieszczono tablicę na pamiątkę ofiar terremoto z roku 1997. Uroczyste ją odsłonięto.

3. Kielce

Alfreda Borowiec usłyszała w radiu o bezcennych freskach, które w Asyżu spadły na posadzkę. Włączyła telewizor. Zobaczyła rudy zamszowy but wystający spod czarnej folii. Znała te buty, kilka miesięcy temu kupiła je na bazarze w Kielcach.

Podano, że zginęły cztery osoby: dwóch zakonników i dwóch konserwatorów.

4. Perugia

Ojciec Domenico Foderaro – przełożony Serafickiej Prowincji Umbryjskiej Świętego Franciszka – zawiadamia Braci Mniejszych Konwentualnych o tym, co się stało: „Carissimi Fratelli! Pod gruzami sklepienia Bazyliki Górnej zginął nasz postulant Zdzisław (Gislao) Borowiec, a wraz z nim brat Angelo Api z prowincji Marche – rektor Postulantatu w Asyżu. Gislao, urodzony w Kielcach (Polska) 13 czerwca 1975 roku, przybył do nas 20 maja 1997 roku z polecenia brata Mateusza Korczaka, z prowincji krakowskiej. Teraz Gislao jest obok Pana i wstawia się tam nieustannie o nowe powołania w naszej niewielkiej prowincji umbryjskiej. Tedy niech Gislao będzie pobłogosławiony przez nas wszystkich i wyniesiony przed ołtarz Boga”.

5. Asyż.

Po zachodniej stronie miasta, w Sacro Convento, bracia wierzyli w stabilność świętych murów, więc nocą nie było tam większego zamieszania. Niektórzy tylko przesunęli łóżka pod łuki, bo pod łukiem podobno bezpieczniej. Gislao Borowiec spał w swoim pokoju na drugim piętrze. O godzinie 2.33 musiał się obudzić razem z całą Umbrią. Terremoto trwało kilkadziesiąt sekund. Ziemia nie trzęsła się, falowała raczej. Słychać było huk – boato – potężne grzmoty. Ale nie z nieba, tylko z samego środka ziemi grobowy pomruk. Tam skały tały o skały, kruszyły się, układały na nowo.

Przeszło. Natychmiast zapaliły się światła w oknach całego Asyżu. Na lichy oświetlone uliczki wyszli ludzie w nocnych koszulach. Krzyczeli, lamentowali, bluźnili, płakali, dopytywali się o sąsiadów, podawali sobie koce, dzwonili z komórek, mdleli albo biegli: mężczyźni z samochodowymi kluczami w rękach, kobiety z dziećmi w ramionach.

Przerażenie w oczach matki spowodowane terremoto bywa najwyraźniejszym wspomnieniem z dzieciństwa wielu dorosłych Umbryjczyków. Najmocniejszych wstrząsów nie pamiętają tak jaskrawie, jak tego lęku: matka chwyta wtedy dziecko, tuli do siebie z niekontrolowaną siłą i równo z ostatnim wstrząsem ziemi wybiega przed dom szukać ocalenia.

Umbryjczycy wiedzą, że po jednym trzęsieniu lubi przyjść kolejne. Zwykle mocniejsze.

Tamtej wrześnieowej nocy w Asyżu do samego rana trąbiły samochody i skutery. Byle szybciej spod średniowiecznych spękanych stropów i z ciasnych stromych zaułków ułożonych piętami na zboczu Góry Subasio. Jak najdalej, na otwartą przestrzeń wielkiej Doliny Spoleto.

Nieliczni asyżanie, zwykle starsi, na szaleństwo sąsiadów patrzyli zdumieni. Ich twarze nie zdradzały strachu. Prędzej przyzwolenie na to, co się tu stało kilka minut temu. Przecież idziemy

po drodze ustalonej na samym początku oddzielnie dla każdego. Nocowanie w samochodzie na otwartej przestrzeni nie przyniesie ratunku temu, komu droga kończy się akurat dzisiaj.

Lokalne radio uważało inaczej. Spiker prosił, by nie panikować, nie używać wind, nie chodzić po schodach i poczekać do rana, najlepiej poza domem. Podał siłę terremoto: 5,5 stopnia w skali Richtera.

Nie wiemy, co robił wtedy Gislao w Sacro Convento. Z pewnością włożył kapcie. Był jedynym bratem w zakonie, który nosił kapcie (inni noszą sandały). Bracia wspominają, co było rano: uśmiechnięty młody Polak usługiwał im przy śniadaniu (mówiło się o terremoto). Kiedy skończył, poszedł do kaplicy postulantów, gdzie sprzątał okruchy tynku. Mówił wtedy do kolegi postulanta: – Giuseppe, jestem dumny, że zlecono mi tę pracę w miejscu, gdzie codziennie spotykamy Pana.

Te słowa nowicjusz Giuseppe dzisiaj wspomina z namaszczeniem.

Inni bracia o Gislao: pracowity, skromny, miły, zdolny, pobożny, molto bravo, molto religioso, molto buona persona. Same gładkie przymiotniki: wesoły, atletyczny, uważny. Uważnie przyjmował sakramenty. Tutto.

6. Kielce, Asyż.

Na taśmie, którą teraz odtwarzamy na wideo w mieszkaniu Alfredy i Ludwika Borowców, zobaczymy, jak zabija drugie uderzenie terremoto. Na razie słyhać, jak spoza kadru konserwatorzy spokojnie komentują to, co pierwsze uczyniło w Górnej Bazylice świętego Franciszka. Stało się to nocą, dziewięć godzin wcześniej.

Pracę ekspertów dokumentowała TV Umbria: – Na tym filmie za piętnaście minut będzie Zdziś – zapowiada Ludwik Borowiec.

Kilku konserwatorów, których właśnie oglądamy, przyjechało do Asyżu z opóźnieniem. Do Bazyliki Górnej, od rana niedostępnej dla zwiedzających, weszli przez klasztor od strony dziedzińca Sykstusa IV. Wiemy, że taką drogą ich poprowadził ojciec Angelo Api. Pobiegł za nimi i Gislao.

Nieopodal ołtarza konserwatorzy dostrzegli rysy na wyblakłych „Scenach apokalipsy” mistrza Cimabue. Kamera to pokazuje. Kolejne ujęcie: popękane freski Giotto. Jesteśmy w samym środku kościoła, przy „Stwierdzeniu stygmatów”. Stąd widzimy ołtarz. Godzina 11.41. W kadr wchodzi Gislao i patrzy prosto w obiektyw. Jego uśmiechnięta twarz miga w prawym dolnym rogu ekranu. Znika po trzech sekundach, Gislao poszedł w stronę otwartych drzwi.

Godzina 11.42. Obraz nagle się chwieje. Operator TV najwidoczniej chce uciec. Odwraca się więc za Gislao. Ale kamera już go nie widzi, bo nie patrzy w światło drzwi, tylko wyżej. Jest drugie uderzenie, słyhać krzyki.

Spada żagiel krzyżowego sklepienia. Ten ze świętym Hieronimem, ale nie cały od razu. Najpierw powoli, jakby ktoś z góry, z wielkiej papierowej torby wysypywał coś w proszku. Potem szybciej, gwałtowniej. Wszystko naraz z hukiem wali się na posadzkę. Tony kamieni, cegieł i pyłu, coraz go więcej. Ale pierwszy plan wciąż pozostaje czysty, jeszcze widać ławki po obu stronach i freski po bokach. Teraz znikają, bo chmura kurzu błyskawicznie zbliża się do ekranu telewizora. Pył prawie kłuje nas w oczy. Alfreda Borowiec siedzi na wersalce i zasłania twarz.

7. Kraków, Kielce, Chęciny

Zdzisław Borowiec, późniejszy Gislao, zdał w Kielcach maturę. Chciał iść na wojskową uczelnię, wojsko daje bezpieczeństwo i oparcie. Musiał zdobyć zaświadczenie, że zapalenie opon mózgowych z dzieciństwa nie zostawiło śladów. Po to wybrał się do Krakowa 27 stycznia 1997 roku. Zrobił tam badania i po południu wracał do Kielc. Pospiesznym po piętnastej. Długo szedł peronem, wsiadł do wagonu klasy drugiej tuż za lokomotywą. Ostatnie wolne miejsce w zatłoczonym przedziale zajął obok duchownego w czarnym habicie. Duchowny podniósł głowę znad książki. Zdzisław spojrzał księdzu przez ramię, żeby sprawdzić, co czyta. Kiedy pociąg ruszył, zakonnik poprosił, by zamienili się miejscami, bo jest spocony, a od okna wieje. Zdzisław spełnił prośbę i grzecznie spytał, w jakim języku jest ten brewiarz.

– Po włosku – powiedział zakonnik. – Lubię się modlić po włosku. To najpiękniejszy z języków. Mieszkalem w Asyżu przez trzynaście lat. W Sacro Convento.

– W Sacro Convento?

– W Świętym Klasztorze Braci Mniejszych Konwentualnych.

Duchowny opowiedział, że Asyż to piękne miejsce. Całe z białego i różowego kamienia. Jest tam zielono, ciepło i słonecznie. Można tam znaleźć zajęcie, radość, spokój i stabilizację.

Zdzisław spytał: – A czy ja bym się nadał do pracy w tym Sacro Convento?

– Tam pracę dają tylko franciszkanom.

– Jak zostać franciszkaninem?

Zakonnik miał świeżo w pamięci zmartwienie umbryjskiego prowincjała: w Umbrii nie ma powołań. Przed powrotem do ojczyzny obiecał tamtejszym braciom, że postara się im wysłać młodzieńców pragnących służyć Bogu i ubogim. Wysłał już kilkunastu.

– Pan Bóg ma plany wobec każdego z nas – powiedział do Zdzisława. – Możemy o tym pomówić, ale w Chęcinach. Zapraszam. Nazywam się ojciec doktor Mateusz Korczak.

Nazajutrz w Chęcinach ojciec doktor zapytał: – Czy wiesz, co to jest powołanie?

Zdzisław nie wiedział, ale pochwalił się, że co niedziela chodzi z matką na ósmą do kościoła. Aż jej kobiety z sąsiedztwa zazdroszczą, bo ich dorośli synowie już na mszę z nimi za rękę nie chodzą. W kościele Zdzisław wysła matkę przed ołtarz, a sam zostaje z tyłu po lewej stronie, gdzie zwykle stoi więcej mężczyzn. Zawsze woli stać gdzieś z tyłu, z boku, na pewno nigdy na przodzie. Lubi, gdy mszę celebrowa ksiądz proboszcz. Szanuje proboszcza za skromność i za to, że wielu kieleckim nędzarzom daje codziennie ciepły posiłek.

Na prośbę ojca Mateusza Zdzisław opowiedział więcej o swojej rodzinie: w domu jest i bieda, i choroba. Mama skończyła historię, tata – politechnikę. Całe życie robili na państwowym, więc teraz ich emerytury ledwo starczą na lekarstwa. Obojgu trudno chodzić: ona ma cukrzycę i często zapada w śpiączki, on przeszedł udar mózgu. Starsza siostra po studiach zarabia marne grosze w bibliotece.

Ze strachu przed najgorszym, wykształceni rodzice zdecydowali, że po podstawówce Zdzisław najpierw zdobędzie zawód. Gdyby nas zabrakło – wytłumaczyli mu – sam na siebie zarobisz. Więc poszedł do zasadniczej budowlanki, ale nie miał tam zbyt wielu kolegów. Bo kiedy oni palili w toalecie, on sam siedział w szkolnym korytarzu.

Skończył zawodówkę w terminie z wynikiem celującym i z zawodem monter instalacji budowlanych. Z nauką tak dobrze mu szło, bo mama od lat masowała jego stopy i głowę, przekazując w ten sposób korzystne bioprądy. Dzięki nim ostatnio skończył także technikum. Tańczy w zespole tańca nowoczesnego Puls–Max, śpiewa barytonem w chórze garnizonowym, robi prawo jazdy, uczy się dziennie pięćdziesięciu nowych niemieckich słówek, bo może kiedyś uda się wyjechać na eksport. Nie pracuje, w Kielcach pracy nie ma.

Na koniec pierwszej wizyty w Chęcinach dostał od ojca Mateusza katechizm, życiorys świętego Franciszka i zaproszenie na przyszły tydzień.

Po tygodniu potrafił już sporo powiedzieć o powołaniu: – To głos boży, proszę ojca. To umiejętność czytania bożych znaków. Tajemnica między Bogiem a człowiekiem, który Go słyszy. Bóg wzywa człowieka do życia w jednym z istniejących stanów: małżeńskim, konsekrowanym lub samotnym. Bo samotność także jest stanem, proszę ojca. Stan pierwszy i trzeci nie bardzo mi odpowiada. Raczej ten drugi. Takie Bóg ma plany, jeśli chodzi o mnie.

– A dziewczyny? – zapytał ojciec Mateusz.

– Mam dziewczynę.

– I co?

– Jestem za czystością przedmażeńską, proszę ojca.

– A ślub?

– Ona by chciała się żenić jak najprędzej.

– I co?

– Ale ja nie chcę mieć dzieci. Dzieci nie wolno zostawiać bez opieki, trzeba im dawać miłość non stop. Więc lepiej nie.

Ojciec Mateusz zamyślił się na chwilę. Potem zaproponował Zdzisławowi pracę przy remoncie kościoła: – Zarobisz na bilet do Włoch.

Przez dwa miesiące, aż do Wielkanocy, Zdzisław przesiewał piasek, mieszał wapno, sprzątał. Wynagrodzenie deponował u ojca Mateusza. Do ręki dostawał tyle, co na dzisiejszy bilet do Kielc i na jutro z powrotem do Chęcin. Wypłacanie Zdzisławowi większych sum niosło ryzyko, że po drodze rozda je pijakom na piwo, co kilka razy uczynił z dobrej i nieprzymuszonej woli ku przerażeniu ojca doktora.

Zawsze po pracy służył mu do mszy. Lubił śpiewać nawet do pustego kościoła. Ojciec Mateusz karmił go wtedy: – Ludzi nie ma, a ty śpiewasz! Jak to wygląda?

– Ale ja chcę – mówił Zdzisław i wbrew ojcu śpiewał.

Po mszy franciszkanin zadawał pytania: – Czy nie boisz się samotności? Kto boi się samotności, nie powinien iść do zakonu. Czy nie jesteś krnąbrny? Nieposłuszni nie powinni iść do zakonu. Czy czyjeś upomnienie nie wprawia cię w depresję? Czy lubisz pieniądze? Czy samemu nie grzeszysz przeciwko czystości? Czy jesteś pewny, że z pomocą łaski bożej wytrwasz w stanie bezżenności i czystości przez całe życie? Bo jak nie, to po co zaczynać coś i nie kończyć. Więc jak? Jesteś pewny swojego powołania?

– Jestem. Na sto procent.

– I chciałbyś do Umbrii?

– Do Asyżu, proszę ojca.

– Napisz do Perugii, do prowincjała.

Zdzisław zrezygnował z pracy na budowie: – Niech mnie ojciec uczy włoskiego.

8. Perugia, Asyż

Zdzisław Borowiec pod koniec maja przyjechał do Perugii. Tu przez cały rok miał się uczyć włoskiego na międzynarodowym świeckim uniwersytecie. Spał w klasztorze, tuż za klauzulą, w pierwszym pokoju po lewej stronie: z łazienką, biurkiem, krzesłem, łóżkiem i kiepskim obrazem na ścianie. Obraz przedstawiał kolorowe wnętrza Bazyliki Górnej w Asyżu namalowane z perspektywy wejścia.

Wieczorami Gislao marzył, że w przyszłości – wzorem innych braci – po tej niezwykle świątyni będzie oprowadzał wiernych.

Czytał listy od matki. Pisała mu, że nie może sobie miejsca znaleźć, bo tak tęskni. Nigdy nie chciała tej rozłąki. Potem, że w lasku pod Warszawą bandyci zabili maturzystę: Taki strach. Dobrze, że tam służysz Bogu. Teraz już nie wątpię w słuszność Twojego wyboru.

I Gislao nie wątpił. W klasztornym korytarzu złapał prowincjała za rękaw. Poprosił ojca Domenico Foderaro, by w kaplicy odmówił razem z nim różaniec. Było to niezwykle życzenie. Nigdy dotąd żaden młodzieniec nie zachował się tak bezpośrednio wobec przełożonego całej Serafickiej Prowincji Umbrii. Prowincjał spełnił prośbę.

Innym razem Gislao oświadczył mu wprost: – Przyjechałem tu, by zostać świętym. Jak to zrobić, proszę ojca?

– Zastanowię się – ojciec Domenico odpowiedział poważnie, bo nigdy wcześniej nie słyszał takiego pytania. I od razu pomyślał: pragnienie Gislao jest tak szczere, że z pewnością doprowadzi go do Chrystusa. Nie przypuszczał, że stanie się to tak prędko.

Gislao mówił po włosku coraz lepiej. Zdecydowano więc, że zamiast uczyć się dalej na międzynarodowym uniwersytecie, ma iść na teologię w Asyżu już od najbliższego października. Oficjalnie wstąpił do postulatu i dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku akademickiego zamieszkał za murami Sacro Convento. Nie wiadomo dlaczego tak wcześnie, nie miał takiego obowiązku. Wyjechał z Perugii dzień, może dwa po rozmowie z prowincjałem.

Dwa tygodnie później ojciec prowincjał napisał do Kielc: „Jego życie i jego śmierć nie zostały bez znaczenia! To był wielki dar dla całego Kościoła i świata”.

9. Asyż.

Gislao nie miał nic do roboty w bazylice dziewięć godzin po nocnym terremoto.

Nie wiadomo dlaczego pobiegł za ojcem Angelo Api, który wskazywał drogę spóźnionym konserwatorom.

O godzinie 11.42 stanął pod świętym Hieronimem.

Odkopano gruzy. Znalaziono go w objęciach nauczyciela. Ojciec Angelo chronił Gislao przed uderzeniami kamieni i cegieł: nakrył ucznia własnym ciałem.

Na twarzy Gislao nie zauważono śladu strachu, uśmiechał się.

10. Kielce

Do drzwi Alfredy i Ludwika Borowców zapukała zaprzyjaźniona sąsiadka i opowiedziała o niebywałym zbiegu okoliczności: – Człowieka o tym samym imieniu i nazwisku, co wasz Zdziś, przysypało w Asyżu. A Zdziś pracuje w Warszawie, tak opowiadaliście, prawda?

Prawda. Przed wyjazdem syn prosił rodziców, by dochowali tajemnicy: – A jak nie wytrzymam? – bał się. – Wróć, i co będzie? Ludzie pękną ze śmiechu. Sąsiadom powiecie za trzy lata, po pierwszych święceniach.

Alfreda Borowiec martwiła się, czy przez te trzy lata zdąży uskładać na autobus do Asyżu: – Bóg miał inne plany – płakała do sąsiadki. – Ale co to za Bóg, który ludziom dzieci zabiera i to w tak podstępny sposób?!

Kobieta z sąsiedztwa nic nie odpowiedziała.

Po tygodniu Alfreda Borowiec uspokoiła się: – Zdziś prosto do nieba poszedł. Tylko to, co Bóg robi, powinno być bardziej zrozumiałe dla człowieka.

Inna sąsiadka, z bloku obok, zapukała do Borowców kilka miesięcy później. Przez wiele lat pracowała w domu małego dziecka, Borowcowie dobrze ją znali. Spytała, czy nie powinni poszukać Stanisława C., by opowiedzieć mu o śmierci Zdzisława.

Stanisław C. – maszynista kolejowy – ponad dwadzieścia lat temu przyniósł do sierocińca niemowlę. Było to jego dziecko, któreś z kolei, chyba szóste. Borowcowie mieli już starszą córkę i żalobę po zmarłym noworodku. Przyszli więc do sierocińca i adoptowali Zdzisława, bo pierwszy spośród wszystkich dzieci wyciągnął do nich ręce. Miał wtedy trzy lata i nazywał się całkiem inaczej. Miał sześć, gdy Alfreda Borowiec mu o tym powiedziała. Stało się to poniekąd przypadkiem, gdy Zdzisław dowiedział się od rówieśnika, jak dzieci przychodzą na świat: matce rozcina się brzuch.

– Czy to prawda, że przeze mnie tak cierpiałś?! – zapytał Alfredę Borowiec i cały się trząsł.

– Nie cierpiałam – odpowiedziała i wyjaśniła mu powoli, że nie ona go urodziła, ale w ich życiu to niczego nie zmienia. I dodała: – O wszystko możesz mnie zawsze zapytać, ja cię nigdy nie okłamię.

Pytał. Był nastolatkiem, gdy chciał szukać krewnych. Rodzice oświadczyli mu wtedy, że nie mają nic przeciw, ale najpierw musi zdać maturę.

Chciał szukać i potem, ale ojciec Mateusz przykazał, że najpierw musi zostać księdzem.

Wyjechał do Asyżu.

Już po jego pogrzebie przyszedł do Kielc list: „Choć w klasztorze jest chłodno, zawsze tu świeci słońce i nie muszę marznąć. Mamy ładny ogród z figą i czereśniami. Ciao!”.

Alfreda i Ludwik Borowcowie zdecydowali, że Zdzisław zostanie na zawsze blisko świętego Franciszka. Tu w Kielcach są napływowi, więc kto zająłby się grobem syna, kiedy ich zabraknie. Tam jest wśród swoich, tak by chciał.

Rodzice nie byli na pogrzebie, nie mieli wtedy ani paszportów, ani pieniędzy na podróż. Odwiedzili Zdzisława po roku. Choć dzień wcześniej w Watykanie Papież dodawał im sił, Alfreda Borowiec bała się wejść do bazyliki i przestrzegała przed tym męża. Stała na placu górnym i stamtąd patrzyła na Asyż: na zamknięte kościoły w stalowych rusztowaniach, na kilometry płotów z drucianej albo plastikowej siatki, na puste stare domy, na tłumy ciągnące do mogiły świętego Franciszka.

Do grobu Zdzisława przyjechał także i ojciec Mateusz, przekonany, że młodzieńca z Kielc należy beatyfikować. Mówił o tym wiele razy swoim następnym wychowankom: Maciejowi i Bogdanowi.

Postulanci Maciej i Bogdan nie znali Gislao. Nauczyli się już włoskiego na uniwersytecie w Perugii i od niedawna mieszkają w Sacro Convento. Stale przychodzą do jego grobu.

Gislao leży niedaleko jednej z północnych bram miasta, na tamtejszym cimitero, w katakumbie z jasnego kamienia, trzy metry nad ziemią, w towarzystwie kilku innych braci mniejszych konwentualnych.

Elżbieta, starsza córka Borowców, w trosce o zdrowie rodziców zdecydowała, że nie będą szukać maszynisty kolejowego Stanisława C. i nie opowiedzą mu o tym wszystkim.

11. Góry Świętokrzyskie

Ojciec Mateusz został przeniesiony z Chęcina do Lubomierza, w Gorcach. Stamtąd – dwa lata po terremoto – wybrał się w podróż po województwie świętokrzyskim, za wiedzą małżeństwa Borowców. Jechaliśmy wolno, śnieg zasypał nam drogi. Skręciliśmy z trasy Kraków–Warszawa. Przed zagrodą Zofii R. ojciec Mateusz otrząpał śnieg z habitu, przedstawił się i spytał gospodynię, czy nie jest zdziwiona jego wizytą. Była zdziwiona. Wiedziała, że nieznajomy ksiądz musi mieć ważną sprawę, skoro przyjeżdża z daleka do zupełnie obcych ludzi. Zdjęła chustkę, umyła ręce i postawiła czajnik na herbatę. Niespodziewany gość chętnie usiadł i przyglądał się Zofii uważnie: – A wie pani, że święci chodzą po ziemi? Wierzy pani w takie rzeczy?

– Może i wierzę.

– Trzeba wierzyć. Jeden z nich tak wyglądał – ojciec Mateusz wyjął fotografię. – To był pani brat. Bardzo chciał panią zobaczyć.

– Bardzo chciał pana zobaczyć – ojciec Mateusz powiedział do Jerzego, dwie wsie dalej. – Ma pan taki sam nos, czoło, uszy i takie samo mocne świdrujące spojrzenie.

– Bardzo chciał państwa zobaczyć – powiedział całej szóstce zwołanej telefonicznie do domu kolejnej siostry. – To było największe pragnienie jego życia. Dzisiaj żałuję, że wtedy mu nie pomogłem i go wam nie przywiozłem. Był mądry, dobry i przystojny. Oj, piękny był, jak lalka.

Nieznajomy franciszkanin opowiedział zebranym o niezwykłym spotkaniu w pociągu relacji Kraków–Kielce: – Jechałem tym pociągiem – mówił – bo odnawiałem kościół.

Do niedawna w chęcińskiej świątyni była droga restauracja, w której gościli sekretarze partii. Kiedy kościół zwrócono prawowitym właścicielom, nie od razu przystąpiono do remontu. Remont czekał na ojca Mateusza. – Dlaczego nikt nie zajął się tym wcześniej? – pytał sam siebie. Sam wybrał Chęciny. Kiedy powracał z Włoch, przełożeni pozwolili mu wybrać klasztor w ojczyźnie. (– Dlaczego tak wybrałem?) Sam zdecydował, że odnowi kościół, a przełożeni wyrazili zgodę. (– Dlaczego? Nie byłem ani gwardianinem, ani wcale się na tym nie znałem). Potem często jeździł do Krakowa, by z prowincjałem to na bieżąco omawiać szczegóły remontu. Raz, kiedy wracał z takich konsultacji, poznał Zdzisława – syna rodziny Borowców, która go przygarnęła i dawała mu miłość non stop.

– Ale i tak zawsze czuł się odrzucony – zakonnik mówił dalej. – Dziecko już w łonie matki wie, że nie jest chciane.

Kobiety sięgnęły po chusteczki.

– Ja się do niego modłę – ojciec Mateusz zwierzył się przy herbacie. – Czuję wtedy, jakbym mu kwiaty dawał, jakbym go odwiedzał. Bo on jest święty już przez samo pragnienie. Módlcie się do waszego brata, a będzie wam łatwiej w życiu. To która z was jest tu najmłodsza?

Jolanta – rocznik 1960. Uprawia ziemię, jest matką dwóch zdolnych licealistek. Wtedy miała piętnaście lat. Gdy przyszła ze szkoły, ojciec przywitał ją nowiną: – Brata ci przywiozłem, sprawdź w pokoju. Pobiegła, ale tam żadnego dziecka nie znalazła. – Oddałem do sierocińca – usłyszała śmiech zza pleców i nigdy więcej o tym z ojcem nie rozmawiała.

Antoni – rocznik 1958. Kawaler, robotnik w fabryce. Wtedy miał siedemnaście lat. Mama od lat chorowała na głowę, od prawie roku była w szpitalu psychiatrycznym. Tam urodziła brata,

którego nikt z rodziny nie widział. Tylko ojciec. Ojciec był surowy, jeździł na parowozie, nie dbał o dom i często oglądał się za kobietami.

Zofia – rocznik 1956. Matka dorastających dzieci. Wtedy miała dziewiętnaście lat i w Kielcach uczyła się na krawcową. Słyszała, że był kiedyś brat. Nigdy nie widziała matki w tej ciąży ani potem. Brata nie szukała, nie przyszło jej to do głowy.

Jerzy – rocznik 1955. Rolnik, mąż i ojciec. Wtedy miał dwadzieścia lat. Nie odwiedzał matki w szpitalu, podobnie jak reszta rodzeństwa. Niewiele wie. Teraz zarząłby świniaka, gdyby brat przyjechał. Szkoda, że nie przyjedzie.

Katarzyna – rocznik 1951. Urzędniczka, bezdzietna mężatka. Wtedy miała dwadzieścia cztery lata. Chora matka po urodzeniu Zdzisława żyła w szpitalu jeszcze jedenaście lat. Tak, nie odwiedzali jej tam. Brata nie szukali, bo gdzie? Ojciec, choć już niemłody, wziął z mamą rozwód i poślubił nową kobietę. Umarł dziesięć lat temu. Nigdy nie mówił o Zdzisławie.

I najstarszy – Władysław, rocznik 1950, starszy od Zdzisława o dwadzieścia pięć lat. Wtedy pracował na kolei, sto kilometrów od domu i tam razem z żoną cieszył się z narodzin pierwszej córki. Jako jedyny z całej szóstki twierdzi, że do dzisiaj nic nie wiedział o istnieniu brata. Ani ojciec, ani nikt z młodszego rodzeństwa przez tyle lat mu nie powiedział. Teraz dopiero usłyszał i płacze.

- Niech ksiądz im podziękuje – poprosiła któraś z sióstr.
- Komu?
- Tym, co go wychowali. Tu nie było domu. Zimny piec, puste garnki. Dobrze trafił.

Warszawa, 2 III 2000 r.





o. Marian Tolczyk OFM Conv.

DAR DLA FRANCISZKANÓW,
KOŚCIOŁA I ŚWIATA
(O powołaniu –
postać Zdzisława Borowca)



Pogadanka z dnia 20 maja 2001 roku. Audycja radiowa Godzina Różańcowa Ojca Justyna. Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dnia 6 maja, w czwartą Niedzielę Wielkanocną, zwaną Niedzielą Dobrego Pasterza, Kościół na całym świecie przeżywał pierwszą w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa Niedzielę Modlitw o Powołania pod znamienym hasłem: „Życie jako powołanie”. W przygotowanym z tej okazji Orędziu Papież Jan Paweł II stwierdza, że „słowo ‘powołanie’ bardzo trafnie opisuje relacje między Bogiem a każdym człowiekiem, zbudowane na wolności, której źródłem jest miłość, ponieważ każde życie jest powołaniem”. Człowiek ochrzczony jest powołany do życia w przyjaźni z Bogiem oraz do postępowania na podobieństwo Boga. Tak rozumiane życie zyskuje walor „daru otrzymanego, który ze swej natury chce się stać dobrem ofiarowanym”. Taki dar Bóg dał w osobie Zdzisława Borowca, postulanta do naszego Zakonu.

Dom

Zdzisław urodził się w uroczystość świętego Antoniego Padewskiego – 13 czerwca 1975 r. jako szóste dziecko w ubogiej, wielodzietnej rodzinie maszynisty kolejowego w kieleckim. Był niemowlęciem, gdy ojciec oddał go do sierocińca. Miał trzy lata, kiedy do sierocińca przyszli Alfreda i Ludwik Borowcowie, którzy mieli już starszą córkę i żałobę po zmarłym noworodku. Adoptowali Zdzisia, bo pierwszy spośród wszystkich dzieci wyciągnął do nich ręce. Miał sześć lat, gdy Alfreda Borowiec mu o tym powiedziała. Bóg dał Zdzisiowi rodziców, którzy z całego serca otoczyli go miłością. Nie mogli go otoczyć dobrami materialnymi: przybrana matka miała ciężką cukrzycę, ojciec – inżynier – przeszedł udar mózgu. Emerytury ledwo starczały na lekarstwa. Z tych powodów Borowcowie zdecydowali, że po szkole podstawowej Zdziś najpierw zdobędzie zawód. Gdyby ich zabrakło – da sobie radę sam. Poszedł więc do szkoły budowlanej. Skończył ją z wynikiem celującym. Potem poszedł do technikum i zdał maturę.

Był zwykłym, nie wyróżniającym się młodzieńcem

Zdzisław był pełen życia i energii. Tańczył w zespole tańca nowoczesnego, śpiewał barytonem w chórze garnizonowym, grał na gitarze, sam uczył się języka niemieckiego, mając nadzieję, że uda mu się uzyskać pracę w Niemczech. Co niedziela chodził z matką do kościoła. Aż jej sąsiadki zazdrościły. Ale Zdziś nie był świętoszkiem, nie biegał codziennie do kościoła, chyba że były rekolekcje. Był zwykłym, nie wyróżniającym się specjalnie młodzieńcem. W kościele zostawał z tyłu po lewej stronie, gdzie zwykle stoi więcej mężczyzn. Bardzo imponował mu proboszcz, którego szanował za skromność i pomoc udzielaną kieleckim nędzarzom.

Przełom

Po maturze Zdzisław zdecydował się pójść na wojskową uczelnię i załatwiając dokumenty wybrał się do Krakowa. W drodze powrotnej do Kielc spotkał w pociągu franciszkanina, ojca Mateusza Korczaka. Zainteresował go czytany przez zakonnika brewiarz, więc spytał, w jakim języku jest ta książka.

– Po włosku – odpowiedział franciszkanin – Lubię się modlić po włosku. Mieszkam w Asyżu przez trzynaście lat. W Sacro Convento – Świętym Klasztorze Braci Mniejszych Konwentualnych.

Franciszkanin zaczął opowiadać, jak piękny jest Asyż i jak tamtejsi bracia służą ubogim.
– A czy ja bym się nadał do pracy w tym Sacro Convento? – znów spytał Zdzisław.

– Tam pracę dają tylko franciszkanom – odpowiedział ojciec Mateusz, na co Zdzisław natychmiast zareagował pytaniem:

– Jak zostać franciszkaninem?

– Pan Bóg ma plany wobec każdego z nas – wyjaśnił zakonnik – Możemy o tym pomówić, ale u mnie w klasztorze, w Chęcinach. Zapraszam.

Nazajutrz w Chęcinach to ojciec Mateusz zaczął od pytań:

– Czy wiesz, co to jest powołanie?

Zdzisław nie wiedział. Jednak na prośbę franciszkanina opowiedział o sobie i swojej rodzinie. Na koniec pierwszej wizyty dostał katechizm, życiorys świętego Franciszka i zaproszenie na przyszły tydzień.

Po tygodniu Zdzisław potrafił już sporo powiedzieć o powołaniu:

– To głos Boży, proszę Ojca. To umiejętność czytania Bożych znaków. Tajemnica między Bogiem a człowiekiem, który Go słyszy. Bóg wzywa człowieka do życia w jednym z istniejących stanów: małżeńskim, konsekrowanym lub samotnym. Bo samotność także jest stanem, proszę Ojca. Stan pierwszy i trzeci nie bardzo mi odpowiada. Raczej ten drugi. Takie Bóg ma plany, jeśli chodzi o mnie.

Na taką odpowiedź ojciec Mateusz zaproponował Zdzisławowi pracę przy remoncie kościoła w Chęcinach, przez co mógłby zarobić na bilet do Włoch, do wymarzonego Asyżu.

Na sto procent

Przez dwa miesiące Zdzisław pracował przy renowacji. Wynagrodzenie deponował u ojca Mateusza. Do ręki dostawał tyle, co na bilet do Kielc i z powrotem do Chęcin. Wypłacenie Zdzisławowi większych sum niosło ryzyko, że po drodze rozda je żebrakom.

Po pracy służył ojcu Mateuszowi do Mszy. Po niej nieraz franciszkanin zadawał pytania:

– Czy nie boisz się samotności? Kto boi się samotności, nie powinien iść do zakonu. Czy nie jesteś krnąbrny? Nieposłuszni nie powinni iść do zakonu. Czy czyjeś upomnienie nie wprawia cię w depresję? Czy lubisz pieniądze? Czy samemu nie grzeszysz przeciwko czystości? Czy jesteś pewny, że z pomocą łaski Bożej wytrwasz w stanie beżenności i czystości przez całe życie? Bo jak nie, to po co zaczynać coś i nie kończyć. Więc jak? Jesteś pewny swojego powołania?

– Jestem. – odpowiadał Zdzisław – Na sto procent.

– I chciałbyś do Umbrii?

– Do Asyżu, proszę Ojca.

Ojciec Mateusz najpierw obiecał wstawiennictwo u przełożonych w Perugii. Potem wysłał tam list. Tymczasem Zdzisław rozpoczął naukę włoskiego. Niebawem z Perugii nadeszło zaproszenie, ale o terminie wyjazdu miał zdecydować ojciec Mateusz. A ten zwlekał. Rodzice więc pytali Zdzisia, czy jest zdecydowany, czy nie ma żadnych wątpliwości. Odpowiedział:

– Żadnych. Nikt mnie od tego nie odwiedzie.

Wtedy tata poradził mu, by pojechał do ojca Mateusza i przedstawił to, co nosi w sercu. Zdzisław pojechał i powiedział wprost:

– Jak mnie Ojciec tam nie wyśle, ja pójdę służyć gdzie indziej.

„Przyjechałem, aby zostać świętym...”

Wreszcie pod koniec maja 1997 r. Zdzisław pojechał do Włoch, do Perugii. Tam na uniwersytecie uczył się języka włoskiego, a mieszkał w klasztorze, w pokoju z obrazem, przedstawiającym kolorowe wnętrza Bazyliki w Asyżu. Wieczorami marzył, że w przyszłości będzie tam oprowadzał wiernych. Włoscy współbracia zapamiętali “Gislao” – tak wymawiali jego imię – albo “Biondino” – “Blondyna”, jak go nazywano z powodu jasnej czupryny – jako wesołego, pracowitego,

skromnego, miłego, zdolnego, skupionego i pobożnego – po prostu jako bardzo dobrego człowieka. Zdziś mówił po włosku coraz lepiej. Zdecydowano więc, że rozpocznie postulat w Asyżu. Coś go tam ciągnęło, do świętego Franciszka. Dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku akademickiego zamieszkał w Sacro Convento.

– Przyjechałem tu, by zostać świętym – powiedział włoskiemu prowincjałowi. Ten pomyślał, że tak szczerze wyrażone pragnienie polskiego postulanta z pewnością doprowadzi go do Chrystusa. Nie przypuszczał, że stanie się to tak prędko.

Na jego twarzy nie było śladu strachu...

W nocy z 25 na 26 września silne trzęsienie ziemi obudziło Asyż. Wstrząsy trwały kilkadziesiąt sekund. Nie wiadomo, co robił wtedy Gislao. Bracia w Sacro Convento wspominają, że rano uśmiechnięty młody Polak obsługiwał im przy śniadaniu. Kiedy skończył, poszedł do kaplicy postulantów, gdzie sprzątał okruszki tynku. Bazylika Świętego Franciszka była tego dnia zamknięta dla zwiedzających. Wewnątrz eksperci i franciszkanie oceniali zniszczenia. Kilku konserwatorów przyjechało do Asyżu z opóźnieniem. Do Bazyliki Górnej poprowadził ich ojciec Angelo Api, mistrz postulantów. Pobiegł za nimi i Gislao. O 11:42 grupa zatrzymała się pod freskiem Cimabue'go, przedstawiającym świętego Hieronima. Wtedy nastąpił drugi, mocniejszy wstrząs. Sklepienie Bazyliki zawaliło się, grzebiąc pod sobą dwóch konserwatorów i dwóch franciszkanów. Odkopano gruzy. Znalezione Zdzisława w objęciach wychowawcy. Ojciec Angelo, próbując ochronić go przed uderzeniami kamieni i cegieł, nakrył go własnym ciałem. Na twarzy Zdzisława nie było śladu strachu – uśmiechał się.

Jego życie i jego śmierć nie zostały bez znaczenia

Tego samego dnia wiadomość o trzęsieniu ziemi i śmierci polskiego postulanta dotarła do Polski i do jego najbliższych.

Matka Zdzisława uspokoiła się dopiero po tygodniu.

– Zdziś prosto do nieba poszedł – stwierdziła – Tylko to, co Bóg robi, powinno być bardziej zrozumiałe dla człowieka.

Borowcowie zdecydowali, że ich syn zostanie na zawsze blisko świętego Franciszka. Tak by chciał – tam jest wśród swoich. Nie byli na pogrzebie, nie mieli wtedy ani paszportów, ani pieniędzy na podróż. Grób Zdzisława odwiedzili po roku, razem z ojcem Mateuszem, przekonany, że młodzieńca z Kielc należy beatyfikować.

Ojciec Domenico Foderaro – przełożony franciszkańskiej Prowincji w Umbrii napisał do współbraci w Polsce: “Pod gruzami sklepienia Bazyliki Górnej zginął nasz postulant Zdzisław Borowiec, a wraz z nim brat Angelo Api z prowincji marchijskiej – rektor Postulatu w Asyżu. [...] Teraz Gislao jest obok Pana i wstawia się tam nieustannie o nowe powołania [...]. Jego życie i jego śmierć nie zostały bez znaczenia! To był wielki dar dla całego Kościoła i świata”.

Została po Zdzisławie pamięć jego najbliższych: rodziny i współbraci franciszkanów. Zostało też puste miejsce. Czy znajdą się tacy, którzy je zajmą? Czy znajdą się rodzice i dziadkowie, którzy swoim dzieciom i wnukom ukażą piękno i potrzebę przyjęcia powołania kapłańskiego i zakonnego? Czy będą tacy, co chętnie ofiarują Bogu całe swoje życie?

Módlmy się o to, aby znalazły się gorące i ofiarne serca, które przyjmą dar powołania kapłańskiego i zakonnego, które będą pragnęły żyć pełnią życia i pełnią miłości.

Athol Springs (NY), 20 V 2001 r.



Kazimiera Wrona

ZDZISIU WE WSPOMNIENIACH NAUCZYCIELKI JĘZYKA POLSKIEGO

Wielce Szanowny Ojciec Mateuszu!

Na początku pragnę gorąco podziękować za przesłanie listu i filmu o Zdzisiu. Przypomniał on ostatnie chwile tego szczególnego chłopca. Z moimi wychowankami obejrzałam film, a później przekazałam go do biblioteki szkolnej, by służył innym w kształtowaniu postaw młodych ludzi. Zgodnie z obietnicą przesyłam kilka wspomnień o Zdzisiu.

Był on chłopcem, który dysponował piękną barwą głosu. Jego wrażliwość pozwalała na interpretację poezji. Często występował w akademiach, zachwycając słuchających poprawnością dykcji, umiejętnością tworzenia nastroju. Zdzisiek uczestniczył także w konkursach recytatorskich. Zdobył 3 miejsce w wojewódzkim konkursie zorganizowanym przez kielecki WDK. Gdy udzielił wywiadu dla kieleckiego „Słowa Ludu” skromnie wyznał, że po prostu lubi się uczyć wierszy na pamięć i że to ja go przekonywałam, by wykorzystywał swe umiejętności. Był niezwykle pracowity. Nie chodził na korepetycje, nie szukał pomocy innych. Sam wytrwale zdobywał wiedzę. W ten sposób nauczył się języka niemieckiego. Był najlepszy w klasie, pożyczał kasety i ćwiczył poprawną wymowę kolegów.

Chęć niesienia pomocy szczególnie ujawniła się na wycieczce. Z klasą wybraliśmy się na wędrowkę po górach. W Piwnicznej rozpaliliśmy ognisko i to Zdzisiu był „kuchmistrem”. Roznosił kiełbaski, rano gotował wodę, parzył herbatę swoim kolegom.

Szczególnie pamiętam zdarzenie z długiego marszu do Starego Sącza. Musieliśmy iść szybko, by zdążyć na pociąg. Któremuś z chłopaków rozpadły się buty. Zdzich został z nim z tyłu i jak się później okazało zszywał je, spinał agrafkami i razem dogonili grupę, i doszliśmy wszyscy na dworzec.

Ojciec Mateuszu takich wspomnień mam wiele, ale pragnę zakończyć ten list faktem ze spotkania przed rozdaniem świadectw dojrzałości. Każdemu z uczniów mojej klasy napisałam epigramat, charakteryzując osobowość, przypominając jakieś zdarzenie. Mieli odgadnąć, o kim jest mowa w tych krótkich wierszykach. Chłopcy bezbłędnie odgadywali nazwiska.

Zdzisiowi napisałam tak:

„Muzy aż zamilkły, gdy on recytuje.

Głosem nas zachwyca i serca raduje”

Zachwycał piękną recytacją, swą wrażliwością, dojrzałością. Choć zakończył życie, raduje serca wspomnieniami o tym, że potrafił być życzliwy, uczynny, można na nim było zawsze polegać.

Przesyłam odnalezione dwa zdjęcia z zakończenia roku szkolnego. Zdzisiu prowadził to spotkanie i otrzymał na nim nagrodę za dobre oceny od dyrektora Jerzego Kowalika. Kończąc ten list dziękuję także za ciepłe słowa skierowane do mnie jako nauczyciela.

PS. W ferie przejrzę szkolną kronikę – video. Jeśli znajdę sfilmowane występy Zdzicha, to przegram na kasety i prześlę na adres zakonu.

Kielce, 11 XI 2002 r.



Ryszard Żmuda

PRO MEMORIAM ZDZISŁAWA BOROWCA (1975–1997)
FRATE GISLAO

Zdzisław Borowiec, który urodził się 13 czerwca 1975 roku w Kielcach, poprzednie nazwisko Konieczny, miał bardzo trudny start życiowy. Zaraz po urodzeniu znalazł się w Domu Dziecka. Dzięki niezwyklej, godnej najwyższego szacunku i uznania postawie śp. Ludwika (1931–2004) i Alfredy (1931–2003) Borowców z Kielc, mając trzy lata, został przyjęty do rodziny zastępczej, która go później adoptowała.

Poszczególne mozolne etapy wychowania i edukacji, przy wielu uzdolnieniach, które posiadał (artystycznych: śpiew, taniec, recytatorstwo i językowych), a zwłaszcza niezwyklej pracowitości, poprzez szkołę podstawową, zawodową i technikum, doprowadziły go do uczelni akademickiej (Politechnika Świętokrzyska) i zakonnego seminarium duchownego.

Śledząc biografię tego niezwyklej młodzińca, widzimy jak zmieniały się główne punkty jego zainteresowań, zarówno zawodowe (politechnika, wojskowość, zakon) jak i osobiste, na które znaczny wpływ miała otaczająca go rzeczywistość, w tym sytuacja materialna, rodzinna i inne okoliczności. Z jego życia i działalności oraz wspomnień i refleksji o nim powstaje obraz, z którego wynika, że widział świat inaczej niż jego rówieśnicy. Zdaniem Ludwika Borowca, wypowiedzianym do o. Kazimierza Wiąska OFM Conv., podczas pielgrzymki do Rzymu-Asyżu w 1998 roku „*on nie był na dzisiejsze czasy*”. Wydaje mi się, że będąc wyjątkowo uduchowionym człowiekiem przewyższał w tym zakresie otaczających go ludzi.

Dzięki przypadkowemu spotkaniu z o. dr Mateuszem Eugeniuszem Korczakiem OFM Conv., jego droga życiowa zaczęła nabierać realnych kształtów²⁰. Jestem przekonany, że wówczas pod wpływem franciszkańskiego zakonnika, nastąpiło sprecyzowanie i ukierunkowanie budzącego się w nim powołania do życia konsekrowanego²¹. Miał szczęście, że trafił na Ojca Mateusza, który pomógł mu odnaleźć się na skomplikowanym świecie.

Ten utalentowany kaznodzieja „z Bożej łaski” – uwielbiany przez kobiety i podziwiany przez mężczyzn, za znakomite, dobrze przygotowywane i z polotem wygłaszane homilie, które „niekiedy” wzbudzały zazdrość wśród konfratrów, w Pieńsku k. Zgorzelca, Przemyślu, Rychwałdzie, Dąbrowie Górniczej, Krośnie n. Wisłokiem, Jaśle, Asyżu, Fossanova, Chęcinach, Lubomierzu k. Limanowej, Oświęcimiu – Harmężu i innych miejscowościach. Pedagog i psycholog – absolwent i doktor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Università per Stranieri w Perugii (Włochy), autor licznych publikacji, w tym kilku druków zwartych, poliglota, wychowawca ministrantów, animator amatorskiego ruchu teatralnego, działacz społeczny i charytatywny, przyjaciel kilku pokoleń młodzieży w kraju i za granicą (Włochy, Francja), zasłużony dla Kościoła w Polsce i Europie, potrafił odnaleźć, rozbudzić i ukierunkować powołanie kapłańskie i zakonne u 19 wychowanków, w tym u Zdzisława Borowca.

Ojciec Mateusz Korczak, którego poznałem w 1968 roku w Jaśle, podczas jego pracy duszpasterskiej u nas na Podkarpaciu, posiada niezwyklej osobowość i dobry wpływ na ludzi, którzy chcą i potrafią go zrozumieć. Nasz kontakt wówczas był krótki, ponieważ nigdy nie miałem nic wspólnego z ministranturą, ale o. Mateusz zaproponował mi zagranie roli Ojca Augustyna Kordeckiego OSPPE w „Obronie Jasnej Góry”, którą przedstawialiśmy w prezbiterium nowoczesnego jasiel-

skiego kościoła franciszkanów konwentualnych pw. Św. Antoniego Padewskiego²². Od matury uważam Go za przyjaciela²³.

Cechy charakteru, którymi dysponował Zdzisław Borowiec, były odpowiednie, aby poświęcił się służbie Bogu i ludziom. Podjął stanowczą decyzję wstąpienia do klasztoru. Postulant Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych Prowincji Serafickiej św. Franciszka w Umbrii we Włoszech, byłby – moim zdaniem – wartościowym kapłanem. Posiadał bowiem predyspozycje niezbędne dla duchownego, których wielu zakonników mogło mu pozazdrościć. Niestety dane mu było zostać tylko bratem zakonnym, ponieważ „terremoto” we Włoszech, spowodowało tragedię w Asyżu, przekreślając plany życiowe i kończąc jego ziemskie posłannictwo.

Dnia 26 września 1997 roku, w wieku 22 lat, zginął tragicznie pod gruzami sufitu Bazyliki Górnej św. Franciszka w Asyżu wraz z o. Angelo Api, opiekunem postulantów oraz dwoma osobami świeckimi Bruno Brunacci i Claudio Bugiantella, którzy byli konserwatorami architektury i sztuki sakralnej. Został pochowany w grobowcu ojców franciszkanów konwentualnych w Asyżu²⁴.

Jak widać, na tym opisanym przykładzie, nieznane są wyroki Opatrzności Bożej. Z ludzkiego punktu widzenia trudno zrozumieć takie rozwiązanie. Ten wartościowy młody człowiek mógł na ziemi jeszcze dużo dobrego zrobić dla ludzi i Kościoła powszechnego, którym kierował przez 27 lat Sługa Boży, nasz znakomity Rodak, Papież Jan Paweł II, ale Bóg zdecydował inaczej.

Zdzisław Borowiec, „który pragnął zostać świętym”, jest przykładem dla młodzieży w Polsce, Europie i na świecie. Powszechnie wiadomo, że świat potrzebuje świętych. Sługa Boży, kardynał Stefan Wyszyński w cytowanej publikacji we „Wprowadzeniu redaktora” trafnie to określił, że „wszędzie jest miejsce na świętych”. Postawa i działalność wielu osób, nie tylko tych powszechnie znanych, ale również i cichych bohaterów coraz częściej uświadamia nam fakt, że święci zawsze byli i są obecni wśród nas²⁵. Sądzę, że to stwierdzenie odnosi się również do osoby skromnego, pracowitego i niezwykle pobożnego młodzieńca z Kielc, którego życie duchowe poznało i opisało w naszej pracy zbiorowej wiele duchownych i świeckich osób, a informacje o nim znajdują się w sieci Internet²⁶.

Godną podkreślenia jest również inicjatywa br. Konrada Stanisława Kempy, przełożonego wspólnoty tercjarskiej – III Zakonu Franciszkanów Świeckich z Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie-Koźlu, który już w 1997 roku zorganizował Izbę pamięci poświęconą bratu Zdzisławowi Borowcowi, a obecnie przekształcił w Ośrodek informacyjny o zmarłym świątobliwym franciszkańskim postulancie, do którego modlitwy z prośbą o wstawiennictwo odmawiają m. in. tercjarze z diecezji opolskiej.

Łódź, 3 IV 2005 r.



PISMA O FRANCISZKAŃSKIM POSTULANCIE

Czcigodny O.Mateuszu

Załączam franciszkańskie "Pokój i dobro" i proszę w imieniu całej naszej wspólnoty tercjarskiej z Parafii pw.Ducha św.w Kędzierzynie Koźlu /Piastów/ o szczegółowe informacje o Edziszławie Borowcu i jego rodzicach, łącznie z ich adresem prywatnym w Kielcach, niedoszłym zakonniku który zginął tragicznie w bazylice asyjskiej kilka lat temu.

Zamierzamy u siebie bowiem stworzyć izbę pamięci tego młodzieńca i przede wszystkim gorąco się modlić w jego intencji aby Bóg powołał go do grona swych wybrańców bo z pewnością jest blisko Niego. Jest to więc kolejna okazja dla nas żyjących aby tacy wybrani przez Boga wstawiali się za nami.

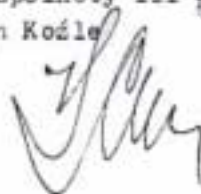
Interesuje nas wszystko, co dotyczy tego człowieka.

Ostatnio ukazała się książka "Schodów się nie wali" W.Tochmana wydawnictwo Znak i jest tam coś o tym napisane. "abyłem ją w księgarni. Również w dodatku do gazety wyborczej kiedyś był o tym obszerny artykuł tego autora i niestety nie zatrzymałem go sobie. Szkoda!".

Bardzo o te informacje prosimy i z góry mówimy "Bóg zapłać"

łącząc serafickie pozdrowienie "Pokój i dobro"

Konrad Kempa
przewodniczący wspólnoty III Zakonu
47-220 Kędzierzyn Koźle
ul.9 maja 1/25
tel.077 4832681



Konrad Kempa
47-220 Kędzierzyn Koźle
9 maja 1/25
tel. 077 1033 4832681

Kedzierzyn Kozle 2 02 02

Szanowne Państwo Borowcowie

Pozdrawiam Państwa z wielką atencją i gorącym sercem i spieszę poinformować ,ze Wspólnota franciszkańska przy Parafii pw.Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie Koźlu od roku interesuje się i zbiera materiały ,gdzie popadnie aby Waszego syna Zdzisława ,którego Bóg zabrał tak szybko do siebie można było kiedyś dać jako przykład naszej młodzieży do naśladowania ,a jego samego wynieść na ołtarze. Jest to wielkim naszym pragnieniem i modlimy się wspólnie do Boga aby nam się to udało.

Z materiałów prasowych i książki uzyskaliśmy adres O Mateusza Korczaka z Oświęcimia i od niego uzyskaliśmy adres do Was do Kielc .Bylibyśmy wielce szczęśliwi ,gdybysmy od Was dostali jakies zdjęcia śp.Zdzisława ,życiorys i inne dokumenty –oczywiście skserowane lub skanowane ,ponieważ zamierzamy u siebie urządzić izbę pamięci poświęconą jego osobie.

Interesującą sprawą byłoby mieć u siebie także kasetę z nagranyim filmiem o tym zdarzeniu i o nim –oczywiście odpłatnie Mamy kilka artykułów o nim ,książkę i ciągle szukamy nowych. O ile nie sprawi to Wam większych kłopotów to oczekujemy z niecierpliwością na każdą informację od Was i z góry dziękujemy Bóg zapłać.

Z wyrażeni szacunku

Brat Konrad Przechodny Wspólnicy

[illegible]

3

Konrad Kompa
47-220 Kędzierzyn Koźle
3 maja 1/25

Przewielbny Ojciec Mateusza

Pokojem i dobrem pozdrawiam Ojca Mateusza i dodatkowo życząc
dobrego zdrowia i wielu sił w pracy duszpasterskiej i sakramentalnej.
W odpowiedzi na list wysłany do rodziców Zdzisława Borowca, otrzymując
dość długi list od ojca śp. Zdzisława oraz zdjęcie Zdzisława, z którego
jestem bardzo zadowolony, chociaż coś otrzymałem - pomyślałem sobie.
Natomiast z samej treści listu mniej, ponieważ pisze iż w związku z
ciężką chorobą żony i gr. inwalidztwem i to chorobą związaną z utratą
ukośnionego syna, należał zaniechać wszelką korespondencję, aby żonie nie
wspominać o tym fakcie, a sama wymaga szczególnej opieki i wyolbrzymienia.
Może to prawda - nie wiem, a może tylko odczepne, ponieważ nie wiemy,
czy żona jest tego samego zdania. Prosi też abym tę wiadomość przeku-
rzył również Ojcu, więc to czynię.
Można jedynie teraz na Ojca polegać, więc proszę o ile będą jakie-
kolwiek materiały o śp. Zdzisławie to proszę nam je dostarczyć.
Będziemy bardzo wdzięczni i w góry mówimy Bóg zapłać.
Mam wiele pomysłów a oto ten gajdewiasty.
Mam zamiar zorganizować dla całej wspólnoty terojarskiej pielgrzymkę
do Wąty i okolic a po drodze odwiedzić Padwę i Wenecję. Natomiast
w Wąty zatrzymać się na dłuższą/kilka dni/ i pobyt w jakimś takim
miejscu noclegowym bez wyżywienia z możliwością zaopiekowania Wąty
okolicy z modlitwą i z towarzystwem miejscowego "pilota" np. Anglika
lub j. polskiego lub niemieckiego. Pisz do Ojca, ponieważ oczekuję
pomocy, kontaktu, adresu takiego miejsca, w którym można by być około
kilka dni, odwiedzić dokładnie wszystko i bazylikę i grób śp. Zdzisława.
Wyślij też dla wspólnoty terojarskiej znalazłoby się takie miejsce
z kontaktem Ojca z Wątyem pomógłby nam zrealizować ten plan.
Wspólnota skupia członków o różnych "przekrojach finansowych" więc
musiałoby to być tanie miejsce.
Planowany termin od 1 do 6 maja lub pod koniec sierpnia br.
Zamierzamy wynająć autokar na około 40-50 osób i we własnym zakresie
pokonać drogę - pielgrzymkę do umiłowanego Wąty.
Co o tym pomyśle Ojciec sądzi? O ile jest on udany to oczekujemy
informacji

z ukłonami i pozdrowieniami





Kędzierzyn Koźle dnia 14.05.01

Oczigodny O. Mateuszu !

Pozdrawiam serdecznie i niezwykle miłośnie
"Pokojem i dobrem". Nadal jestem pod wrażeniem tele-
fonu i wielkiej troskliwości Ojca w zbieraniu
informacji i materiałów o śp. Edmiekcie więc
"Szczęść Boże" Ojcu w tym dążeniu.

Na życzenie wysyłam swoje wrażenia o tym jak i od kiedy zaintereso-
wałem się tym człowiekiem, ale także moje wspomnienia o tym jak powstał
i w jakich warunkach zgromadzenie tercjarskie III Zakonu w naszej
parafii i kawałek mego zyciorysu o trakcie którego aktualnie jestem
w porzuceniu, ponieważ piszę moje wspomnienie i o pragnieniu choć je
opublikować.

Cieszę się że kiedyś się spotkamy wraz z całą wspólnotą w Opatowie.
W nim nadal tym jest chęć wyjazdu do Anyty i dlatego najbliższy
od Ojca pomocy i podania nam nazwisk i adresów ludzi z tej najbliższej
okolicy mogli tam się spotkać w kilka dni. Wzajemnie jest bardzo i do
uzgodnienia.

Włączam moje refleksje o Ojciec wykorzystuję w pełni do swoich
materiałów i ewentualnie do pracy ... najbliższym czasie zamierzam
także zwrócić się o zgodę do swojego Ordynariusza Opoleckiego na spotkanie
wy o intencji śp. Edmiekcie. Proszę mi pisać w następnym liście formułę
tego typu prośby bo to jest szczególny adresat.

Co Chęcin też się wybierę, lecz proszę mi podać adres i odpowiednią
rekomendację i polecenie. Co do przyjazdu do nas to proszę nas poinformować
nie wcześniej zawiadomić.

Z ukłonem i bożym błogosławieństwem
brat Konrad

✓
mój adres
Konrad Kempa
47-220 Kędzierzyn Koźle
ul. 3 maja 1/25
tel. 077 prefix 4832681 po godz. 15.00
a do godz. 15.00 077 4839356



5

Kędzierzyn Koźle 24.05.02

Czcigodny O. Mateusz !

Bóg zapłać za ostatni list w rurce. Dziękuję także za poprawiony tekst, który skorygowany przesyłam w dwóch egzemplarzach do dalszego wykorzystania. Pozdrawiam też Czcigodnego Ojca franciszkańskim Pokój i dobro / Pax et Bonum / Proszę mi podać formułę i formę listu, z którym pragnę narodzić się do swojego Ordynariusza w Opolu z prośbą o wyrażenie zgody na wspólne modlitwy w intencji tego młodzieńca świątelnego.

Chętnie skorzystamy ze zwiedzenia nie tylko Oświecenia ale także Chęcin i Gór Świętokrzyskich.

Oczekujemy też na wizytę Ojca w Kędzierzynie Koźle i uprzedzenia nas o tej wizycie.

Czy ten plan placu zabaw jest realizowany czy też jest tylko już projekt. Zamierzamy też wybudować kapliczkę na Osiedlu wólin osiągnąć na św. Franciszka lub Bł. Mateo Kościół. Tam już plan, rysunek, podał i wystąpię o decyzję odnośnie terenu oraz stosowne pozwolenie z racją zgłoszenie do Urzędu. Agencja to kapliczką świątelną w kształcie pisma do wzniesienia na figurkę.

Łącząc pozdrowienia osobistymi myślami z Ojcem

z Bogiem

P.S.



Mój adres: 47-220 Kędzierzyn Koźle
ul. 9 maja 1/25
tel. 077/4832681

Oświęcim-Harmęże, 2. 8. 2002

Pace e bene

Wielce Czcigodny Bracie Przełożony !

Radość przepełnia moje serce na widok teczki zawierającej skromne jeszcze materiały konieczne do napisania biografii naszego Drogiego Zdzisia Borowca, którego możemy porównać do ziarenka pszenicy, które wyrosło na polskiej ziemi, powędrowało na ziemię włoską uświęconą życiem, cnotami i niewypowiedzianą miłością świętego Franciszka do Pana Jezusa i Matki Najświętszej i tam w obliżu Serafickiego Ojca wpadło w ziemię, aby wydać owoc.

Droga życia śp. Zdzisława nie była długa – zjawił się i znikł jak meteor. Była ona jednak naznaczona, od początku zjawienia się na tym świecie, aż do ostatniej chwili jego życia cierpieniem. Można do niego zastosować powiedzenie starożytnych Rzymian : „Per crucem ad lucem” czyli „Przez krzyż do gwiazd”.

Jako chrześcijanin Zdzisław musiał przejść przez wiele ucisków w ciągu swego życia, aby pozostać wiernym Chrystusowi i zachować swoje dobre serce czystym jak kryształ.

W blasku prawdy muszę stwierdzić, że Pan Jezus wynagrodził nader obficie moją troskę o tych wszystkich, którzy dawali znaki powołania kapłańskiego i zakonnego, stawiając na drodze mego życia tego młodzieńca uczciwego, pracowitego, rozmodlonego, pielęgnującego w swoim sercu umiłowaną przez Jezusa i przez Niego zalecaną anielską cnotę czystości: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5.8). Krótko trwała moja znajomość z nim, ale w tym czasie, przy jego szczerości, otwartości i pragnieniu stawania się coraz lepszym, z każdym dniem, mogę ponownie wziąć pełną odpowiedzialność za wypowiedziane, w czasie jego pogrzebu, słowa, że mieszkańcy Kielc nie wiedzieli o tym iż „ocierali się o świętego”. O tym co mnie upoważnia do takiego twierdzenia, bardzo śmiałego, a nawet mógłby ktoś powiedzieć, ryzykownego, napiszę przy innej sposobności.

W drugiej części tego listu pragnę powiadomić Brata Przełożonego, że otrzymałem piękny i bardzo pocieszający list od księdza Prałata Edwarda Skotnickiego , proboszcza rodzimej parafii śp. Zdzisia i jego przybranych rodziców. Przesyłam go w całości. Ksiądz Prałat znał zmarłego franciszkańskiego

postulanta, pożyczał mu książki, których Zdzisiu ze względu na ubóstwo nie mógł kupować, a jego pasją było właśnie czytanie. Księża Proboszcza obecnego Prałata darzył Zdzisław wielkim szacunkiem czemu dawał niejednokrotnie wyraz w rozmowach ze mną. Bardzo się cieszyłem, że Zdzisław, miał tak serdeczny stosunek do Księża Proboszcza, którego i ja znałem dość dobrze z Jego działalności charytatywnej i wielkiej kultury bycia oraz ducha apostołstwa.

Jestem ciekawy czy ta modlitwa, którą Bracia i Siostry odmawiają w czasie swoich spotkań prosząc o pośrednictwo śp. Zdzisia przed Bogiem ma przynajmniej ciche zatwierdzenie przez jakąś władzę kościelną. Można byłoby zapytać okazyjnie w Kurii czy możecie się nią posługiwać. Lepiej się zawsze upewnić, aby nie uprzedzać faktów, chociaż do naszych zmarłych możemy się też modlić i prosić ich by się wstawiali za nami przed Bogiem, którego kochali i któremu służyli wiernie tu na ziemi.

Najserdeczniej wielce Czcigodnego i Drogiego Brata Przełożonego pozdrawiam.

© Matusz Korzec

PS. Taka mi myśl przyszła czy nie byłoby dobrze i pięknie, aby Wasza Wspólnota Franciszkańska zawarła gemellaggio = zrzeszenie dla popierania odniesień kulturalnych i religijnych pomiędzy waszą wspólnotą Trzeciego Zakonu a rodzinną Parafią, z której wywodzi się śp. Zdzisiu Borowiec. Pomyślcie. We Włoszech praktyka taka jest bardzo znana i przynosi wiele duchowych korzyści wspólnotom zjednoczonym w duchu i miłości Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi jak też i Świętych wśród których najczęściej jest właśnie św. Franciszek.

Kielce, 26.07. 2002 r.

+ Przewielebny Ojciec Mateuszu!

Najmocniej przepraszam, że tak późno odpowiadam. List Ojca w sprawie ś.p. Zdzisława Borowca dotarł do mnie po moim wyjeździe do sanatorium. Byłem w sanatorium w Szczawnicy od 3 do 26 czerwca. Po powrocie miałem sporo pilnych zajęć i dopiero teraz mogę odpisać. Przepraszam!

Zgodnie z naszą rozmową udałem się bezzwłocznie do Ks. Biskupa Ordynariusza i przedstawiłem naszą sprawę. Ks. Biskup ucieszył się, ale jest zdania, że całą sprawę powinna prowadzić Prowincja Franciszkanów. Miałem zamiar powiadomić Ojca o tym od razu. Niestety, miałem w tym czasie poważny wypadek drogowy. 4 Dzień Zesłania Ducha Świętego jechałem na uroczystość I Komunii św. mojego krewniaka. Na trasie Jędrzejów - Kazimierza W., w miejscowości Niegosławice, najechał mojego "malucha" pijany kierowca (miał 2,3 promile alkoholu we krwi), który nadjechał z drogi podporządkowanej z nadmierną prędkością i wpadł na mojego "malucha" z taką siłą, że "maluch" wpadł w wir, - następnie do głębokiego rowu, uderzając w przeciwległą akarpę. Mogłem zginąć, gdyż z "malucha" niewiele zostało, lecz miałem tylko 3 żebra złamane i wiele odrapań twarzy i kolan. Poza tym było ogólne mocne potłuczenie. W szpitalu byłem 9 dni. Potem udałem się do sanatorium. Po powrocie musiałem pozahatwiać najpilniejsze sprawy i tak zeszło. Nie chciałem, żeby Ojciec Mateusz odniósł wrażenie, że lekceważę naszą sprawę.

Z radością upoważniam Ojca Mateusza - jako proboszcza tej parafii - do zbierania i przekazywania wyżej opinii na temat drogiego nam Zdzisława Borowca. Być może, że obok Matki Bożej, do której się modliłem, zawdzięczam swe ocalenie również ś.p. Zdzisławowi, który pomaga mi i w innych trudnych sprawach, gdyż za życia bardzo był zainteresowany sprawami parafii, między innymi budową kościoła.

Podobnie jak się wypowiada Ojciec Mateusz i ja jestem zdania, że młodzieży dzisiejszej potrzebny jest taki wzór do naśladowania.

Jestem bardzo wdzięczny Ojcu za podjęte starania.

Ks. Edward Szołmien Najserdeczniej pozdrawiam!

MATERIAŁY IKONOGRAFICZNE

Fotografie i ilustracje



Zdzisław Borowiec







Mgr Alfreda Borowiec



Mgr inż. Ludwik Borowiec



Alfreda i Ludwik Borowcowie



Mgr Elżbieta Borowiec, następnie Durlik, obecnie Słoń



Rzym 2003



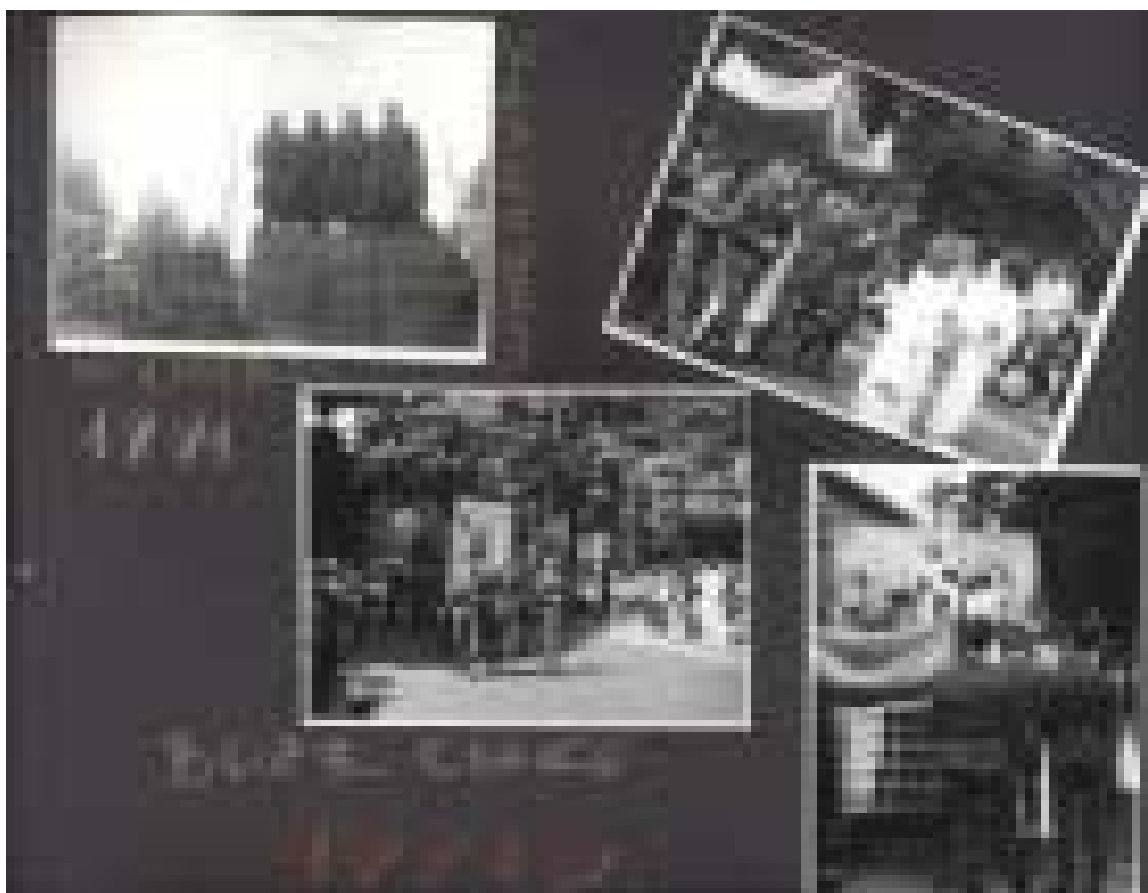
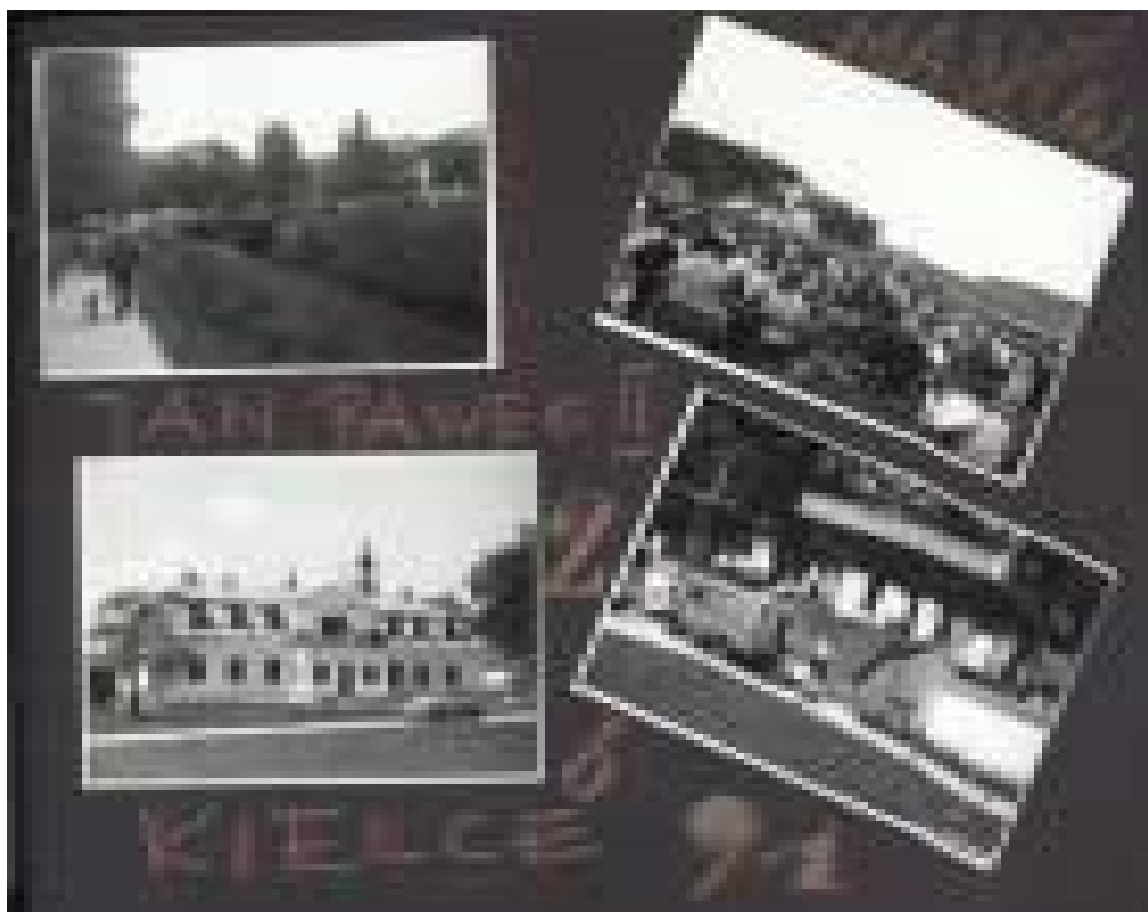
Kielce 2005













DOKUMENTACJA FAKTOGRAFICZNA

Do użytku wewnętrznych organów
evidencji i kontroli ruchu ludności

Województwo kieleckie
URZĄD STANU CYWILNEGO w Kielcach

Odpis skrócony aktu urodzenia

1. Nazwisko Konieczny -----
2. Imię (imiona) Zdzisław -----
3. Data urodzenia 13 czerwca tysiąc dziewięćset -----
siedemdziesiątego piątego / 13, 6, ----- 19 75/ r.
4. Miejsce urodzenia Kielce -----
5. Nazwisko i imię Konieczny Stefan -----
(ojca) -----
----- zawód ślusarz -----
6. Nazwisko rodowe (ojca) -----
7. Imię i nazwisko rodowe Adela Ozga -----
(matki) -----
----- zawód -----

Potwierdza się zgodność powyższego odpisu
z treścią aktu urodzenia Nr 3235/1975

Kielce, dnia 17 lutego 1982 r.

Z up. kierownika USC
KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego
Kielce
Referent d/s Matki i Ojca



Pm-M-ka zam. 100/DW/GD
LEG. Zask. Nr 1 w P.D. 12 432-77 n. 202 998 f. A3 piśm. sat. kl. 7

Stwierdzam, że matka wymienionego na odwrocie dziecka Ob. _____

(imię i nazwisko matki dziecka)

jest zameldowana:

a) na pobyt stały w _____

(dokładny adres)

b) na pobyt czasowy w _____

(dokładny adres)

_____, dnia _____ 197__ r.

Kielce
zameldowany na p. stały
Zgoda 7
12.8.75
(Jm)

KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego

(podpis)

Kielce
zameldowany 2 p. stałego
Zgoda 7
14.8.78
(Jm)

Kielce
na stałe
ul. H. Spółna 26/29
17.11.82
(Jm)

Sygn. akt. RII/1932/15/32

POSTANOWIENIE

Dnia 21 czerwca 1932r.

Sąd Powiatowy Rejonowy w Kielcach III Wydział Rodzinny i Młodzieżowy
w składzie:

Przewodniczący: W. Kielce
Ławnicy: J. Wojciechowski, M. Pieniążek
Protokółant: W. Kosiński

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 24 czerwca 1932 roku
sprawy z wniosku Alfreda i Ludwika małżonków Borowicz
o przysposobieniu małoletniego Włodzisława Borowicza

postanawia:

I. Orzec przysposobienie małoletniego(j) Włodzisława Borowicza
nr. 15 21 czerwca 1932 roku
w Kielcach syn(córka) Adeli i Stefan
(akt urodzenia wydany przez U.S.C. w Kielcach nr. 3335/1925)
przez: 1) Ludwika Włodzisława Borowicza ur. 27 kwietnia 1914 roku
w Kielcach z zawodu projektant-inżynier
2) Alfreda Borowicza z d. Kosińskiego ur. 2 stycznia 1914 roku
w Częstochowie z zawodu pedagog
małżonków zamieszkałych w Kielcach al. Wspólna 26/29
(akt. małż. wydany przez U.S.C. w Kielcach Stare Miasto nr. I, Małż. 557/31)

II. Zmienić ~~imię~~ przysposobionego
z _____
na _____

III. Przepis ~~przepis~~ niniejsze wywołuje skutki z art. 121 k.r. i op (przysposobienie pełne), ~~wzgl. z art. 124 k.r. i op (przysposobienie niepełne)~~

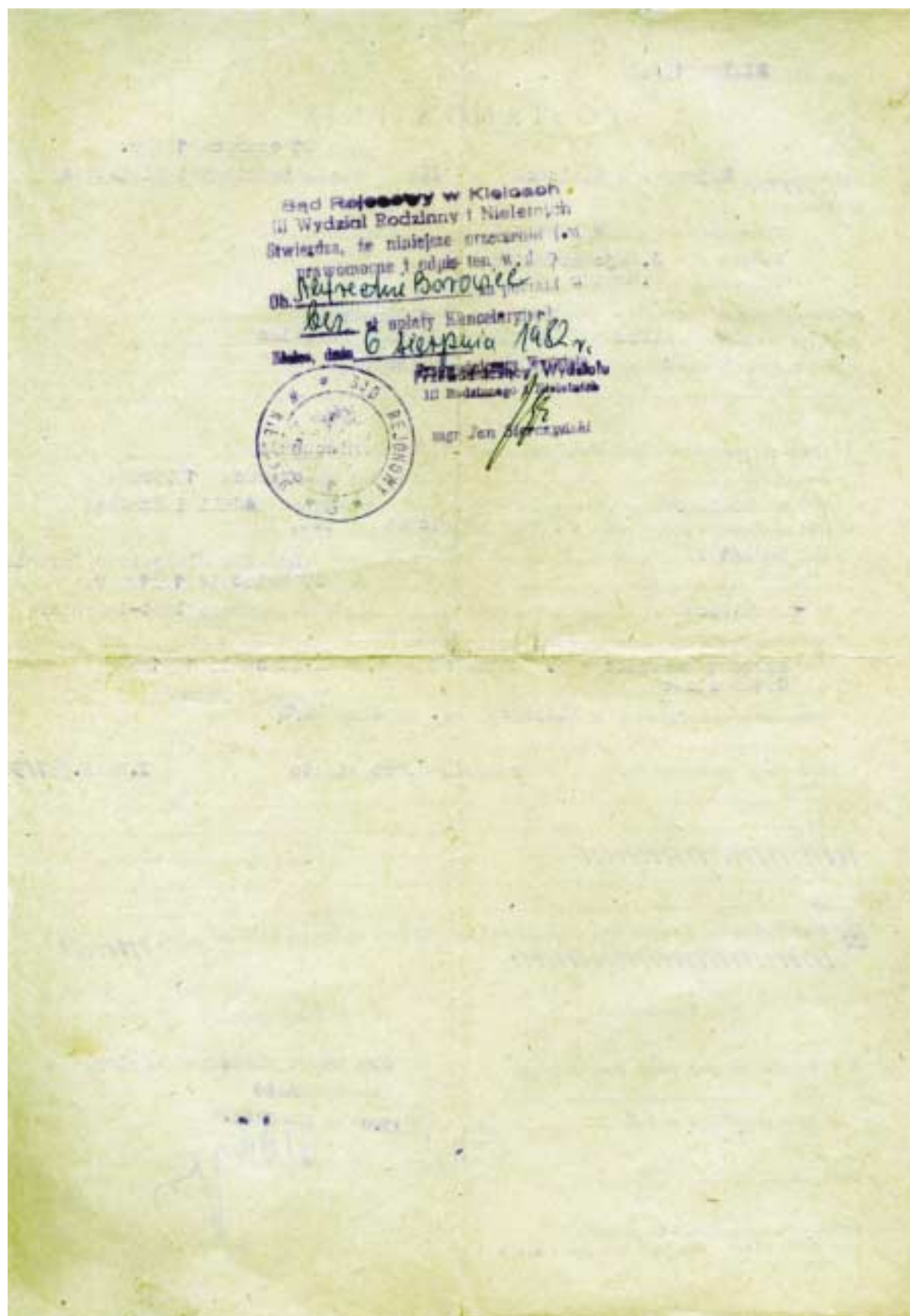
Ławnicy: Przewodniczący:

Z. 1. Po upr. się post. odpis post. doręczyć
U.S.C. _____
2. Akta przedłożyć w dniu _____

Data _____

Na oryginalne właściwe podpisy
za zgodność
KSIĘZNA KANCELARIA
Sędzia:

BR/Niel, Nr 61. Postanowienie o przysposobieniu.
Zam. 200/Wa PW/IDA Opod 2004/18 11.000 pól, 1 kł, 08 g



URZĄD MIEJSKI
w Kielcach
Wydział Oświaty i Wychowania
0-2/6/39/77

Kielce, dnia 13 listopada 1978r

Państwowy Dom Dziecka
_K_i_e_l_c_e_
ul. Wesoła 60

Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Miejskiego w Kielcach zawiadamia, że dla małoletniego
..... *Adriana Komiecznego*
została przyznana zapomoga/-pomoc materialna w rodzinie zastępczej
w wysokości *1000 zł*
słownie *tyś. zł* miesięcznie *1500 zł jednorazowo*
Przyznana zapomoga należy wypłacać od dnia *13 listopada 1978r*
do dnia *nadal* Ob. *Przewodniczący: Ludwik Kosiński*
..... *Borowicz* zamieszkałej/mu/ w Kielcach ul.
..... *napółna 2 k/34*

Do wiadomości:

Ob.
Kielce, ul.
.....

WIZYTATOR
[Signature]
mgr Antoni Ejzer



POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

kieleckie -----

Województwo -----

URZĄD STANU CYWILNEGO w Kielcach -----

Odpis skrócony aktu urodzenia

1. Nazwisko Borowiec -----

2. Imię (imiona) Zdzisław -----

3. Data urodzenia trzynastego czerwca tysiąc dziewięćset
si-edemdziesiątego piątego roku /13.06. 19.75 r. /

4. Miejsce urodzenia Kielce -----

5. Nazwisko i imię Borowiec Ludwik Władysław -----
(ojca) ----- zawód projektant inżynier ---

6. Nazwisko rodowe (ojca) -----
Alfreda Wątroba -----

7. Imię i nazwisko rodowe -----
(matki) ----- zawód pedagog -----

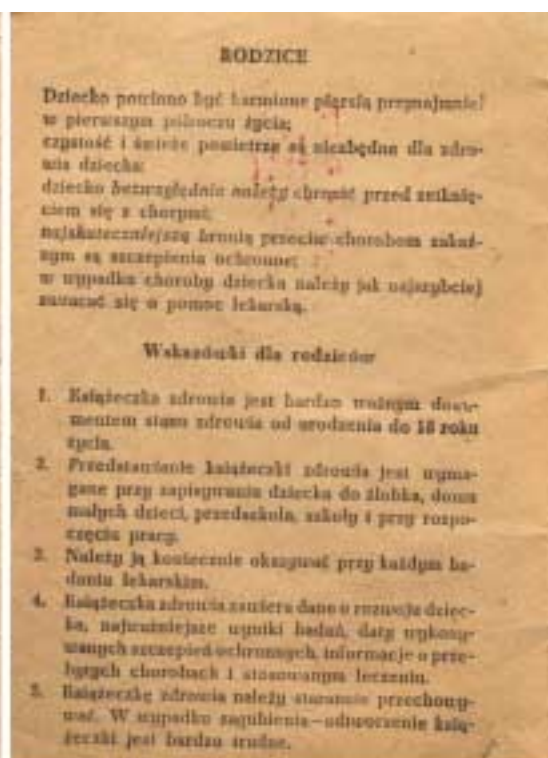
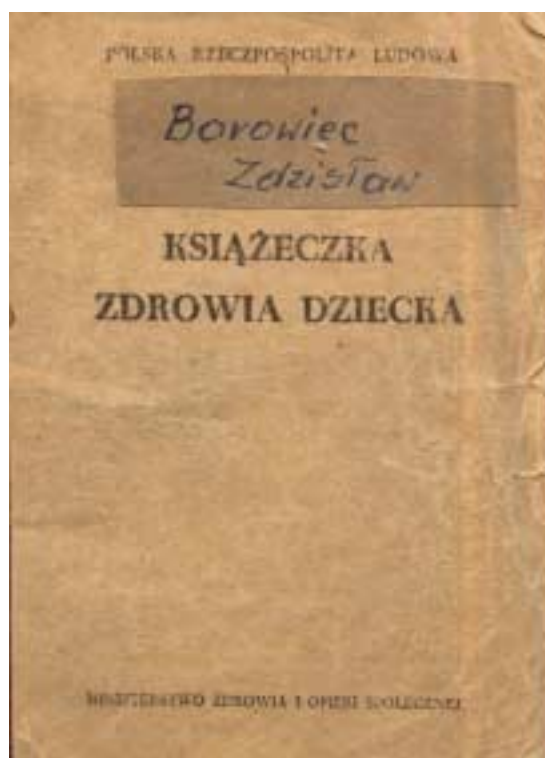
Poświadczam się zgodność powyższego odpisu
z treścią aktu urodzenia Nr 3235 / 75
Kielce 06. 08. 82
dnia 19 r.

Miejsce
na opłatę
skarbową



KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego
Referat
Teresa Nowak

Pł. M 8 zsm. nr 1286/DW/ON/II
LDD: Z-3 2, z. 1038/1004/II, n. 448 003 spt. f. A3



Rh 2620/86

Dane osobowe dziecka

Nazwisko dziecka *Borowiec*
Imię dziecka *Adeli*
2. Data urodzenia *13* *viii* *1977*
3. Adres *Borowiec 42-100*
4. Zmiana adresu *Kielce*
ul. Wspólna 2 b m 29

Grupa krwi i czynnik Rh dziecka
(zobaczyć podrocznik)

A	B	AB	O
Rh (+) dodatni			
Rh (-) ujemny			

Przebieg choroby i sposób leczenia

Książeczka zdrowia została wypełniona przez *Magdalenę*

W *Kielcu* dnia *10 VII 1977*

Dane o rodzinie

	Rok urodzenia	Zawód	Choroby zakaźne	Uwagi
ojciec	<i>5 II 1914</i>	<i>Kolejnik</i>		
matka	<i>4 VI 1915</i>	<i>br.</i>	<i>szkarlatyna od 14 lat</i>	
rodzeństwo (dzieci)	<i>6</i>			

rodzina i rodzeństwo zmarłe	w wieku	data i przyczyna zgonu

[illegible]

[illegible]

12

Rozwój fizyczny i psychiczny powyżej 3 lat
Wyniki badań okresowych

Wiek	Waga	Wzrost	Obm. kł. piersi.	Wzrost stosk. mierz. postawą	Układ	Podpis lekarza
4.01.36	9.500					
6.07.36	9.400					
18.08.36	10.050					
14.09.36	10.500	78	48			
25.10.36	7.700					
11.11.36	11.650	80	48			
15.12.36	11.900					
16.01.37	12.150	84	48	48		
13.02.37	11.400	85	50	48		
14.03.37	11.400	85	50	48		
15.04.37	11.400	87	50	48		

13

Rozwój fizyczny i psychiczny powyżej 3 lat
Wyniki badań okresowych

Wiek	Waga	Wzrost	Obm. kł. piersi.	Wzrost stosk. mierz. postawą	Układ	Podpis lekarza
7.05.37	12.600	88	50			
1.08.37	13.500	90	50	47		
5.10.37	13.700	92	52			
6.11.37	14.000	95	54	48		
8.12.37	14.000	96	56			
12.01.38	14.600	97	56			
15.02.38	15.000	99	55	48		
11.03.38	15.300	99	55			
11.08.38	15.300	100	56	49		
6.09.38	15.300	100	56			
6.10.38	16.000	101	57	49		

14

Przetaczanie krwi i plazmy

Data	Ilość krwi plazmy	Przebieg, odczyn	Podpis lekarza

Wstrzyknięte surowice

Podpis pacjenta	Data i data, seria i sposób podania	Odczyn	Podpis lekarza

15

Odczyny serologiczne

Data	Materiał badany	Podpis lekarza	Wynik	Podpis lekarza

Przebyte ostre choroby zakaźne

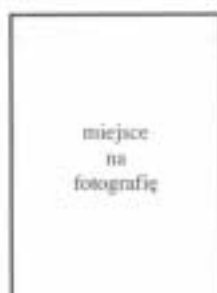
Nazwa choroby	Data zakończona	Przebieg - postać leczona w szpitalu - odczyn	Podpis lekarza

Opieka zdrowotna			Opieka zdrowotna		
w wieku od 7 do 14 lat (zachorowania, wypadki, zabiegi chirurgiczne, leczenie szpitalne itp.)			w wieku do lat 3 (zachorowania, wypadki, zabiegi chirurgiczne, leczenie szpitalne itp.)		
Data badania	Wynik badania Pełne rozpoznanie choroby Data i leczenia	Podpis lekarza	Data badania	Wynik badania Pełne rozpoznanie choroby Data i leczenia	Podpis lekarza
			4.VIII.90 6.VIII.90	Woj. Szpital Dziecięcy w Bydgoszczy, oddz. ped. Instytut Paedagogiczny. Wielkopolski Instytut Med. [Signature]	

Opieka zakładowa		Wychowanie fizyczne	
Data od do		Specjalności, odznaki, ew. zwolnienia od ćwiczeń w. f. i. i. d.	
Nazwa zakładu. (szkolny, przedszkole, dom małego dziecka, dom dziecka)			
15.VII.70 do 26.VIII.70	INSTYTUT WYCHOWANIA DOM MAŁEGO DZIECKA Nr 2 25-318 ul. Żydowska 1, tel. 478-91		

Urząd

w



Adnotacje urzędowe

wpisać nazwę dokumentu seria

nr wydano dnia

..... podpis

WNIOSEK

o wydanie dokumentu stwierdzającego tożsamość

95061309096

nr ewidencyjny

Proszę o wydanie mi dowodu osobistego—tymczasowego dowodu osobistego—tymczasowego zaświadczenia tożsamości*)

- 1 Nazwisko Borowiec
- 2 Poprzednie nazwiska, imiona oraz pseudonimy używane dawniej lub obecnie
- 3 Imię (imiona) Idziśław
- 4 Nazwisko rodowe i z poprzedniego małżeństwa
- 5 Imiona i nazwiska rodowe rodziców
Ludwik Borowiec
Alfreda Borowiec-Hetraba
- 6 Data i miejsce urodzenia 13 VI 1975
Kielce
- 7 Stan cywilny Kawaler
- 8 Imię i nazwisko rodowe współmałżonka
- 9 Wykształcenie Średnie
- 10 Zawód wyuczony Instalator budowl.
- 11 Zawód wykonywany
- 12 Miejsce pracy i jej adres
- 13 Narodowość Polska
- 14 Obywatelstwo polskie
- 15 Rysopis:
Wzrost 1,85 kolor oczu niebieskie
znaki szczególne
- 16 Posiadany dokument tożsamości
..... seria DD
nr 1872473 wydany przez PM
Wielka
- a) podlega wymianie z powodu
- b) został utracony w dniu
- 17 Miejsce pobytu
a) stałego Kielce ul. Wspólna 2^B
m. 29
- b) czasowego ponad 2 m-ce

18 Dzieci własne, przysposobione oraz inne osoby (do lat 18) znajdujące się pod władzą rodzicielską lub opieką prawną:

Lp.	Nazwisko i imię	Data i miejsce urodzenia	Stopień pokrewieństwa	Na akta umów, nazwa USC województwa

19 Do wniosku załączam 3 fotografie oraz następujące dokumenty:

1. 3.
2. 4.

Upředzony o odpowiedzialności karnej z art. 247 § 1 kodeksu karnego za fałszywe zeznania, prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem.

..... dnia podpis

*) niepotrzebne skreślić

ADNOTACJE URZĘDOWE

Stwierdza się zgodność danych zawartych w rubrykach niniejszego wniosku od 1 do 8 i 18 z aktem umówienia (małżeństwa) nr

Pieczęć USC

Kierownik
Urzędu Stanu Cywilnego

..... miejscowość, data nazwisko i podpis

Stwierdza się że Obywatel(ka) jest zameldowany(a) pod adresem wskazanym w rubryce 17 wniosku.

a) na pobyt stały od dnia 82-02-17

97-08-05

data

b) na pobyt czasowy ponad 2 m-ce od dnia

data

podpis

POUCZENIE

1. Wniosek powinien być wypełniony czytelnie; nazwisko drukowanymi literami.
2. Przy wypełnianiu rubryki „stan cywilny” używa się następujących określeń: „mężatka”, „żonaty”, „panna”, „kawaler”, „wdowa”, „wdowiec”, „rozwidzona”, „rozwidziony” — zależnie od stanu faktycznego i prawnego.
Uwaga: na wniosek strony będącej stanu wolnego, organ może wpisać w dokumencie stwierdzającym tożsamość określenie stanu cywilnego „wolny” zamiast „panna”, „kawaler”, „wdowa”, „wdowiec”, „rozwidzona”, „rozwidziony”, w tym przypadku należy w rubryce „Stan cywilny” niniejszego formularza wpisać określenie „wolny” podając obok objaśnienie stanu cywilnego np. „wolny — panna”, „wolny — rozwidziony” itp.
3. W rubryce 18 wpisuje się dzieci do lat 18, jeżeli znajdują się pod władzą rodzicielską lub opieką prawną strony i nie posiadają własnego tymczasowego dowodu osobistego lub tymczasowego zawiadzenia tożsamości.
4. Rysopis określa się: „wzrost” podaje się w centymetrach; „kolor oczu” — niebieskie, szare, ciemne, zielone; „znaki szczególne” — widoczne: znamiona, blizny, ubytki zniekształcenia itp.



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Opisła pocztowa tryaskowa
do przedstawienia odbiorcy

Województwo Lubelskie
25-10-96
Olsztyn, Wlk
data wydawania

Strona 1. Seria A
Nr 612410

WEZWANIE
w sprawie obowiązku wojskowego

Os. Banasiewicz Zdzisław
(prezencja wojskowa, narodowa i inni)
Rudnik 1975
(data urodz.) 1975
ul. Wypilice 2b/29
(adres zamieszkania)
215-0103 Rudnik
(poczt.)

Jest obowiązany stawiać się:
w dniu 02.12.96 r. o godz. 800
w Biuro Krasicki ul. Nienkiel 3/28
w celu Na komisję lekarską

Stawiać się 02.12.96 r. o godz. 800
Czekając na zawiadomienie data 02.12.96 r. o godz. 800

MP (podpis)

UWAGA: UPRAWNIENIA I POUCZENIA NA GDWODCIE



Zmiana miejsca zamieszkania:

Data _____

Miejsce na adnotacje urzędowe

**POLSKA
RZECZPOSPOLITA
LUDOWA**

PL

PRAWO JAZDY

PERMIS DE CONDUIRE

Klasa: Prawo jazdy kategorii A B C D E
Jazn. 430/5/WA-Du Cx 2. G. 662 1.000.000 szt.

1. Nazwisko Borowiec

2. Imiona Zdzisław

3. Data i miejsce urodzenia 13.06.1975 r. Kielce

4. Miejsce stałego zamieszkania Kielce
Wspólna 2 6/29



(podpis)
pomocnika

5. Wydane przez Urząd Miasta
Nyck, Komunikacji

6. Ważne do 26.09.92

7. Ważne do 26.09.92

Nr 82356/92

**Kategorie pojazdów, na które
prawo jazdy jest ważne**

A	Motorcycle	odznak pieczęć
B	Samochody osobowe i inne pojazdy samochodowe o dopuszczalnej masie całkowitej nie przekraczającej 3,5 t, z wyjątkiem autobusów i taboru	odznak pieczęć
C	Pojazdy samochodowe o dopuszczalnej masie całkowitej przekraczającej 3,5 t, z wyjątkiem autobusów	odznak pieczęć
D	Autobusy	odznak pieczęć
E	Pojazdy wymienione w posiadanych prawach jazdy kategorii B, C lub D łącznie z przyczepą	odznak pieczęć

Ser. G 0098475





Powiadomienie o miejscu zamieszkania

Miejsce zamieszkania ubezpieczonego miejscowość, ulica, nr domu	Stempel zakładu pracy*) (oddziału ZUS) Data i podpis
<u>Łódź</u> <u>ul. Wspólna 26/29</u>	<u>Instalacje Budowlane</u> <u>ul. Chłopska 42</u>

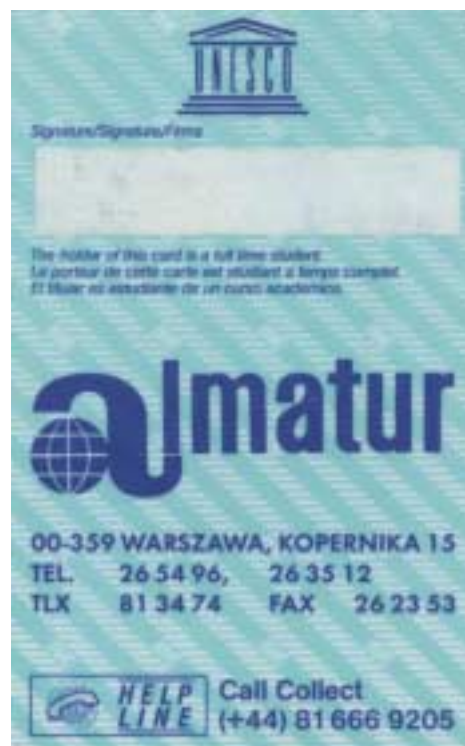
*) Wypełni zbiory miejsca zamieszkania może dokonać także organ podatkowy.

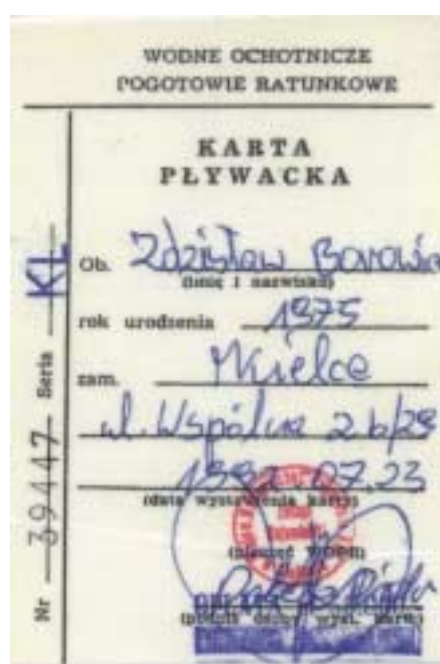
Powiadomienie o uprawnieniu do świadczeń leczniczych

Stempel	Data i podpis	Data i podpis	Data i podpis	Data i podpis	Data i podpis	Data i podpis
<u>Instalacje Budowlane</u> <u>ul. Chłopska 42</u>	<u>Łódź</u>					









Chrońmy Przyrodę Ojczyzn!

LEGITYMACJA
Nr 14067/87

Kol. Bartłomiej Zaruski

jest członkiem Szkolnego Koła

LIGI OCHRONY PRZYRODY
Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności

w Szkole Podstawowej Nr 121
Babakow Wierzbak

w Kielcach woj. Kielce

Data wstąpienia do LOP 1981r

Sekretarz _____ płać _____ Prezes _____

Legitymacja niniejsza stanowi potwierdzenie
wpłacenia składek 10 zł za rok

Opiekun Szkolnego Koła LOP

Jestem członkiem Ligi Ochrony Przyrody, której podstawowym zadaniem jest ochrona przyrody i zabieganie o właściwe kształtowanie środowiska przyrodniczego.

Pamiętaj o tym w działalności szkolnej i poza szkołą, realizując zadania LOP przede wszystkim przez:

- uczestniczenie w pracach społecznych na rzecz sadzenia i zalesiania kraju,
- zastępowanie opieki nad zwierzętami przysięgając i Twojej miejscowości,
- porządkowanie zabytków i pomników przyrody w szkole, a także zgłaszanie obiektów przyrodniczych do objęcia ochroną prawną,
- zgłaszanie opiekunom szkolnych kół LOP wszelkich zauważalnych objawów zanieczyszczenia środowiska w Twojej szkole,
- organizowanie opieki nad zwierzętami przez szkolne dokarmianie, obserwowanie siał i wyków, zwracanie uwagi na szkodniki i szkodniki lasów,
- popularyzowanie zasad ochrony przyrody i właściwego gospodarowania jej zasobami,
- rozbudowanie zainteresowań problematyką ochrony przyrody i kształtowanie świadomości oraz wyrobienie nawyku postępowania ekologicznej przyrody.

RSW 20 W-wa. S., z. 203087, n. 200000

Chrońmy Przyrodę Ojczyzn!

LEGITYMACJA
Nr 14868/89

Kol. Krzysztof

jest członkiem Szkolnego Koła

LIGI OCHRONY PRZYRODY
Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności

w Szkole Podstawowej Nr 22
Wierzbak

w Kielcach woj. Kielce

Data wstąpienia do LOP 1984r

Sekretarz _____ płać _____ Prezes _____

Legitymacja niniejsza stanowi potwierdzenie
wpłacenia składek 50 zł za rok 1990

Opiekun Szkolnego Koła LOP

Jestem członkiem Ligi Ochrony Przyrody, której podstawowym zadaniem jest ochrona przyrody i zabieganie o właściwe kształtowanie środowiska przyrodniczego.

Pamiętaj o tym w działalności szkolnej i poza szkołą, realizując zadania LOP przede wszystkim przez:

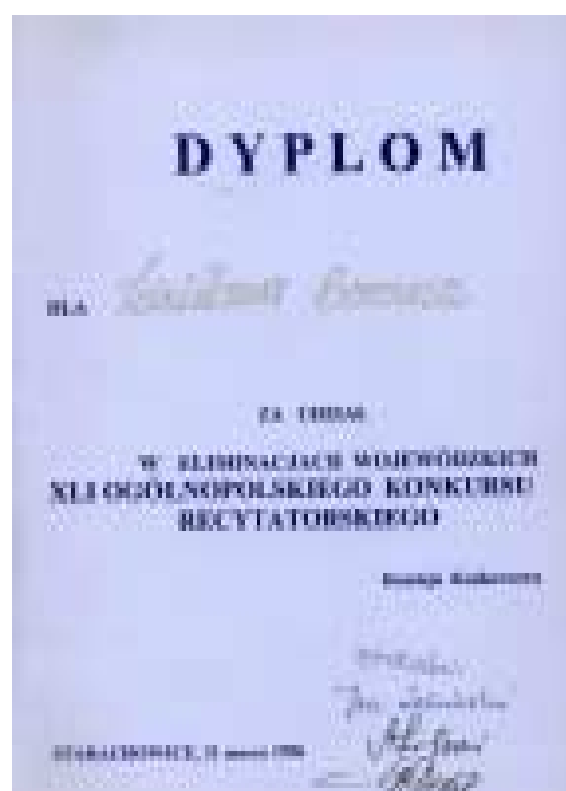
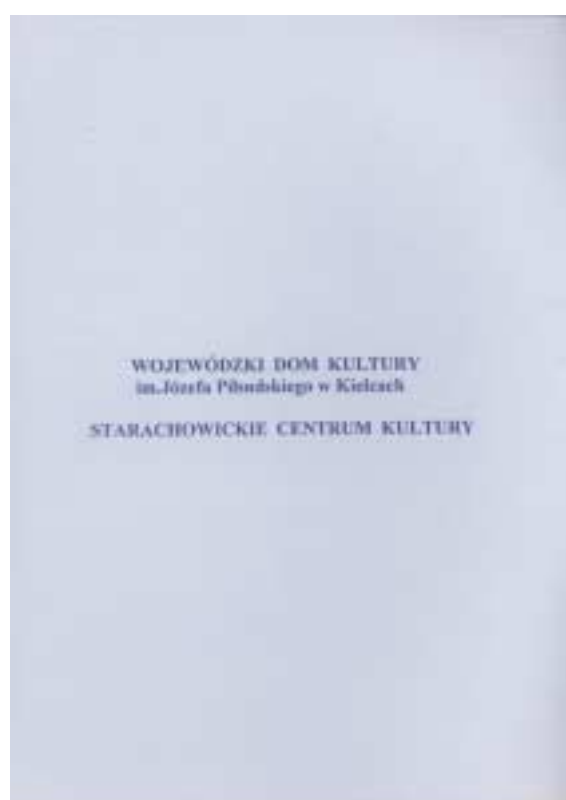
- uczestniczenie w pracach społecznych na rzecz sadzenia i zalesiania kraju,
- zastępowanie opieki nad zwierzętami przysięgając i Twojej miejscowości,
- porządkowanie zabytków i pomników przyrody w szkole, a także zgłaszanie obiektów przyrodniczych do objęcia ochroną prawną,
- zgłaszanie opiekunom szkolnych kół LOP wszelkich zauważalnych objawów zanieczyszczenia środowiska w Twojej szkole,
- organizowanie opieki nad zwierzętami przez szkolne dokarmianie, obserwowanie siał i wyków, zwracanie uwagi na szkodniki i szkodniki lasów,
- popularyzowanie zasad ochrony przyrody i właściwego gospodarowania jej zasobami,
- rozbudowanie zainteresowań problematyką ochrony przyrody i kształtowanie świadomości oraz wyrobienie nawyku postępowania ekologicznej przyrody.

RSW 20 W-wa. S., z. 203087, n. 200000



1. **Wstęp**
 2. **Opis ogólny**
 3. **Opis szczegółowy**
 4. **Wnioski**
 5. **Podsumowanie**
 6. **Wykaz literatury**
 7. **Wykaz rysunków**
 8. **Wykaz tabel**
 9. **Wykaz załączników**
 10. **Wykaz skrótów**
 11. **Wykaz symboli**
 12. **Wykaz jednostek**
 13. **Wykaz literatury**
 14. **Wykaz rysunków**
 15. **Wykaz tabel**
 16. **Wykaz załączników**
 17. **Wykaz skrótów**
 18. **Wykaz symboli**
 19. **Wykaz jednostek**
 20. **Wykaz literatury**
 21. **Wykaz rysunków**
 22. **Wykaz tabel**
 23. **Wykaz załączników**
 24. **Wykaz skrótów**
 25. **Wykaz symboli**
 26. **Wykaz jednostek**
 27. **Wykaz literatury**
 28. **Wykaz rysunków**
 29. **Wykaz tabel**
 30. **Wykaz załączników**
 31. **Wykaz skrótów**
 32. **Wykaz symboli**
 33. **Wykaz jednostek**
 34. **Wykaz literatury**
 35. **Wykaz rysunków**
 36. **Wykaz tabel**
 37. **Wykaz załączników**
 38. **Wykaz skrótów**
 39. **Wykaz symboli**
 40. **Wykaz jednostek**
 41. **Wykaz literatury**
 42. **Wykaz rysunków**
 43. **Wykaz tabel**
 44. **Wykaz załączników**
 45. **Wykaz skrótów**
 46. **Wykaz symboli**
 47. **Wykaz jednostek**
 48. **Wykaz literatury**
 49. **Wykaz rysunków**
 50. **Wykaz tabel**
 51. **Wykaz załączników**
 52. **Wykaz skrótów**
 53. **Wykaz symboli**
 54. **Wykaz jednostek**
 55. **Wykaz literatury**
 56. **Wykaz rysunków**
 57. **Wykaz tabel**
 58. **Wykaz załączników**
 59. **Wykaz skrótów**
 60. **Wykaz symboli**
 61. **Wykaz jednostek**
 62. **Wykaz literatury**
 63. **Wykaz rysunków**
 64. **Wykaz tabel**
 65. **Wykaz załączników**
 66. **Wykaz skrótów**
 67. **Wykaz symboli**
 68. **Wykaz jednostek**
 69. **Wykaz literatury**
 70. **Wykaz rysunków**
 71. **Wykaz tabel**
 72. **Wykaz załączników**
 73. **Wykaz skrótów**
 74. **Wykaz symboli**
 75. **Wykaz jednostek**
 76. **Wykaz literatury**
 77. **Wykaz rysunków**
 78. **Wykaz tabel**
 79. **Wykaz załączników**
 80. **Wykaz skrótów**
 81. **Wykaz symboli**
 82. **Wykaz jednostek**
 83. **Wykaz literatury**
 84. **Wykaz rysunków**
 85. **Wykaz tabel**
 86. **Wykaz załączników**
 87. **Wykaz skrótów**
 88. **Wykaz symboli**
 89. **Wykaz jednostek**
 90. **Wykaz literatury**
 91. **Wykaz rysunków**
 92. **Wykaz tabel**
 93. **Wykaz załączników**
 94. **Wykaz skrótów**
 95. **Wykaz symboli**
 96. **Wykaz jednostek**
 97. **Wykaz literatury**
 98. **Wykaz rysunków**
 99. **Wykaz tabel**
 100. **Wykaz załączników**
 101. **Wykaz skrótów**
 102. **Wykaz symboli**
 103. **Wykaz jednostek**
 104. **Wykaz literatury**
 105. **Wykaz rysunków**
 106. **Wykaz tabel**
 107. **Wykaz załączników**
 108. **Wykaz skrótów**
 109. **Wykaz symboli**
 110. **Wykaz jednostek**
 111. **Wykaz literatury**
 112. **Wykaz rysunków**
 113. **Wykaz tabel**
 114. **Wykaz załączników**
 115. **Wykaz skrótów**
 116. **Wykaz symboli**
 117. **Wykaz jednostek**
 118. **Wykaz literatury**
 119. **Wykaz rysunków**
 120. **Wykaz tabel**
 121. **Wykaz załączników**
 122. **Wykaz skrótów**
 123. **Wykaz symboli**
 124. **Wykaz jednostek**
 125. **Wykaz literatury**
 126. **Wykaz rysunków**
 127. **Wykaz tabel**
 128. **Wykaz załączników**
 129. **Wykaz skrótów**
 130. **Wykaz symboli**
 131. **Wykaz jednostek**
 132. **Wykaz literatury**
 133. **Wykaz rysunków**
 134. **Wykaz tabel**
 135. **Wykaz załączników**
 136. **Wykaz skrótów**
 137. **Wykaz symboli**
 138. **Wykaz jednostek**
 139. **Wykaz literatury**
 140. **Wykaz rysunków**
 141. **Wykaz tabel**
 142. **Wykaz załączników**
 143. **Wykaz skrótów**
 144. **Wykaz symboli**
 145. **Wykaz jednostek**
 146. **Wykaz literatury**
 147. **Wykaz rysunków**
 148. **Wykaz tabel**
 149. **Wykaz załączników**
 150. **Wykaz skrótów**
 151. **Wykaz symboli**
 152. **Wykaz jednostek**
 153. **Wykaz literatury**
 154. **Wykaz rysunków**
 155. **Wykaz tabel**
 156. **Wykaz załączników**
 157. **Wykaz skrótów**
 158. **Wykaz symboli**
 159. **Wykaz jednostek**
 160. **Wykaz literatury**
 161. **Wykaz rysunków**
 162. **Wykaz tabel**
 163. **Wykaz załączników**
 164. **Wykaz skrótów**
 165. **Wykaz symboli**
 166. **Wykaz jednostek**
 167. **Wykaz literatury**
 168. **Wykaz rysunków**
 169. **Wykaz tabel**
 170. **Wykaz załączników**
 171. **Wykaz skrótów**
 172. **Wykaz symboli**
 173. **Wykaz jednostek**
 174. **Wykaz literatury**
 175. **Wykaz rysunków**
 176. **Wykaz tabel**
 177. **Wykaz załączników**
 178. **Wykaz skrótów**
 179. **Wykaz symboli**
 180. **Wykaz jednostek**
 181. **Wykaz literatury**
 182. **Wykaz rysunków**
 183. **Wykaz tabel**
 184. **Wykaz załączników**
 185. **Wykaz skrótów**
 186. **Wykaz symboli**
 187. **Wykaz jednostek**
 188. **Wykaz literatury**
 189. **Wykaz rysunków**
 190. **Wykaz tabel**
 191. **Wykaz załączników**
 192. **Wykaz skrótów**
 193. **Wykaz symboli**
 194. **Wykaz jednostek**
 195. **Wykaz literatury**
 196. **Wykaz rysunków**
 197. **Wykaz tabel**
 198. **Wykaz załączników**
 199. **Wykaz skrótów**
 200. **Wykaz symboli**
 201. **Wykaz jednostek**
 202. **Wykaz literatury**
 203. **Wykaz rysunków**
 204. **Wykaz tabel**
 205. **Wykaz załączników**
 206. **Wykaz skrótów**
 207. **Wykaz symboli**
 208. **Wykaz jednostek**
 209. **Wykaz literatury**
 210. **Wykaz rysunków**
 211. **Wykaz tabel**
 212. **Wykaz załączników**
 213. **Wykaz skrótów**
 214. **Wykaz symboli**
 215. **Wykaz jednostek**
 216. **Wykaz literatury**
 217.

[illegible]









**ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA
SZKOŁY ZASADNICZEJ**

Łdziszaw Borowiec
(imię i nazwisko)



urodzony dnia 13 czerwca 1935 r.
w Kielcach
woj. _____
ukończył — naukę w _____
Szkołe Zasadniczej Budowlanej
(nazwa szkoły)
mgr Józefa Wybickiego
Kielce

trzyletnim okresie nauczania
w zawodzie montaż instalacji budowlanych
oraz złożył — egzamin z nauki zawodu z wynikiem celującym
i uzyskał — tytuł robotnika wykwalifikowanego w tym zawodzie.

Świadectwo jest dokumentem stwierdzającym posiadanie wykształcenia ogólnego i zasadniczego zawodowego na poziomie robotnika wykwalifikowanego lub pracownika o równorzędnych kwalifikacjach.

Kielce _____, dnia 23 czerwca 1933 r.

Nr 24



DYREKTOR

DYREKTOR

mgr Jerzy Kowalik

MEN-03.14.1170

WYNIKI KLASYFIKACJI KOŃCOWEJ

zachowanie		bardzo dobrze
religia / etyka		celujący

Przedmioty i zajęcia obowiązkowe:

język polski		dostateczny
język węgierski		dobry
historia		bardzo dobry
wiedza o społeczeństwie		dobry
matematyka		dobry
fizyka		bardzo dobry
wychowanie fizyczne		bardzo dobry
przystosowanie obronne (obrona cywilna)		dobry
bezpieczeństwo, higiena i prawo pracy		dobry
ochrona i kształtowanie środowiska		dobry
ekonomika przedsiębiorstw		dostateczny
praktyczna nauka zawodu		dobry
technologia		dobry
zawo. budownictwa ogólnego		bardzo dobry
systemy zawodowy		bardzo dobry
przystosowanie do życia w rodzinie		zaliczony

Indywidualny program lub tok nauki:

Przedmioty i zajęcia nielobowiązkowe:

Szczególne osiągnięcia:

Skala ocen:
 a) zachowanie: wzrastająca, bardzo dobry, dobry,
 umiarkowanie, słaby;
 b) przedmioty: wzrastająca, celujący, bardzo dobry, dobry,
 dostateczny, słaby, zaliczony.

WYCHOWAWCA KLASY
 mgr. Gábor Rózsás

1997/98. Ado. Pá. 33/1997/98



ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

TECHNIKUM

Łdźisław Borawiec
imię (imię) i nazwisko

urodzon y dnia 13. czerwca 1975 r.
w Kielce
woj.
ukończył naukę w
Technikum Budowlanym
(nazwa szkoły)
im. Józefa Wysockiego
w Kielce woj.
o trzy letnim okresie nauczania.



złożył egzamin z przygotowania zawodowego
z wynikiem dobry

i uzyskał prawo używania tytułu
technik urządzeń sanitarnych
o specjalności wyposażenie sanitarne budynków
oraz złożył egzamin dojrzałości w dniu 24. maja 1996 r.

Świadectwo jest dokumentem stwierdzającym posiadanie średniego wykształcenia ogólnego i zawodowego oraz uprawnia do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych.

Kielce dnia 30. maja 1996 r.

Nr 18



DYREKTOR
DYREKTOR
Zespołu Szkół Zawodowych
im. Józefa Wysockiego
mgr Jerzy Kowalik

MEN-EL/94

..... Zdzisław Baraniewicz
(imię i nazwisko)

zdał..... egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną
w (przy) Zespole Szkół Budowlanych
..... im. Józefa Wybickiego
(nazwa szkoły lub kuratora placówki)

i otrzymał..... następujące oceny:

Część pisemna:

język polski mierny
matematyka doskonały
.....

Część ustna:

język polski bardzo dobry
język niemiecki bardzo dobry
.....

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
prof. Andrzej Borek
prof. Józef Kowalik
prof. Janina Kowalik

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ
DIREKTOR
Zespołu Szkół Budowlanych
im. Józefa Wybickiego
.....
mgr Jerzy Kowalik



Indywidualny program lub tok nauki:

Przedmioty i zajęcia nadobowiązkowe:

SZCZEGÓLNE OSIĄGNIĘCIA

W olimpiadach przedmiotowych, w konkursach młodych mistrzów techniki, w zawodach sportowych, osiągnięcia artystyczne i inne wyróżnienia:

Skala ocen z przedmiotów nauczania:
celujący, bardzo dobry, dobry, dostateczny,
mierny, niedostateczny.

WYCHOWAWCA KLASY

[Signature]

WARSZAWSKA SZKOŁA ZAWODOWA
PRZYKŁADOWA

~~Województwo świętokrzyskie~~
w KIELCACH
ul. Jagiełłońska 90 tel. 508-51

Nr ewidencyjny ucznia ¹⁰ 9057

Przyjęty w r. szk. 1990/1991 do klasy pierwszej

Technika Instalacji Budowlano-Przemysłowych dla Młodzieży - specjalność technika
(wzrost 1,70 m, ciężyść 60 kg, podbudowa programowa)

• specjalności — zawód(ów) montaż instalacji budowlanych

ARKUSZ OCEN

Ucznia Szkoły Zawodowej

Łukasz Borowiec

(imię i nazwisko)

urodzony dnia 13 czerwca 1975 r. w Kielcach

województwo _____

imię ojca i matki Łudwik, Alfreda

Dyrektor szkoły

[Signature]

Arkusz ocen przeznaczony jest do użytku techników zawodowych i szkół równorzędnych pedagogicznych studiów technicznych, liceów zawodowych.

SKALA OCEN Z PRZEDMIOTÓW NAUCZANIA: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny

SKALA OCEN Z ZACHOWANIA: wzorowe, wyróżniające, poprawne, nieodpowiednie, naganne

1	Rok szkolny	1990 / 1991			1991 / 1992		
2	Klasa (salonia)	pieniora			dwaga		
3	Liczba godzin pod stocą uczeń zobacz zapisany w dzienniku lekcyjnym	1			1		
4	Ocena za:	I okres - semestr	II okres - semestr	Srednie ocenienie ucznia w roku szkolnym	I okres - semestr	II okres - semestr	Srednie ocenienie ucznia w roku szkolnym
5	Zachowanie	bardzo dobre	bardzo dobre		bardzo dobre	bardzo dobre	
6	Język polski	dobre	dobre		dobre	dobre	
7	Język rosyjski	dobre	dobre		dobre	dobre	
8	Język						
9	Historia	bardzo dobre	bardzo dobre		bardzo dobre	bardzo dobre	
10	Przedmiot nauki o społ.						
11	Geografia gospodarcza						
12	Matematyka	bardzo dobre	bardzo dobre		dobre	dobre	
13	Fizyka	bardzo dobre	bardzo dobre				
14	Chemia						
15	Wychowanie fizyczne				dobre	bardzo dobre	
16	Przygotowanie obronne						
17	Bezpieczeństwo, higiena i prawa pracy						
18	Kultura francuska	bardzo dobre	bardzo dobre				
19	Przygotowanie do życia w rodzinie	dobre	dobre		dobre	dobre	
20	Ochrona zdrowia	dobre	dobre				
21	Technologia	dobre	dobre		dobre	bardzo dobre	
22	Język hiszpański ogólny	dobre	bardzo dobre				
23	Kształcenie zawodowe	dobre	bardzo dobre		bardzo dobre	bardzo dobre	
24	Pracownia nauki o zdrowiu	dobre	dobre		dobre	dobre	
25	Wiedza o przedsiębiorstwie						
26	Chemia - przygotowanie zawodowe						
27	Ekonomia przedsiębiorstwa						
28	Religia i Etyka						
29	Spotkania z nauką zawodu						
30							
31							
32							
33							
34							
35							
36	Liczba opuszczonych godzin	Uwaga	1		24	9	
		Ogółem	1		24	9	
		Nie uwzgl.	1		-	-	
37	Uzasadnienie Rady Pedagogicznej: a) w sprawie doposażenia do egzaminu klasyfikacyjnego (sprawdzającego) b) w sprawie promowania na semestr II-gi lub do następnej klasy c) w sprawie ukończenia szkoły wraz z potwierdzeniem kwalifikacji zaw. lub tytułu zawodowego	Uczeń otrzymuje promocyję do klasy drugiej			Uczeń otrzymuje promocyję do klasy trzeciej		
38	Motywy rocznych ocen niedostatecznych i uwagi						
39	Wynik egzaminu klasyfikacyjnego (sprawdzającego)						
40	Podpis wychowawcy	G. Rynek			G. Rynek		
41	Data wydania świadectwa uroczniewi	24 czerwca 1991r			24 czerwca 1992r		
42	Data wystawienia duplikatu świadectwa						

1992 / 1993									
Krzewia									
1									
	I okres- semestr	II okres- semestr	Szczegółowe osiągnięcia ucznia w roku szkolnym	I okres- semestr	II okres- semestr	Szczegółowe osiągnięcia ucznia w roku szkolnym	I okres- semestr	II okres- semestr	Szczegółowe osiągnięcia ucznia w roku szkolnym
5	dobry	bardzo dobry							
6	dostateczny	dostateczny							
7	dobry	dobry							
8									
9									
10									
11									
12	dostateczny	dobry							
13									
14									
15	bardzo dobry	bardzo dobry							
16									
17	dobry	dobry							
18									
19	zaliczone	zaliczone							
20									
21	dobry	dobry							
22									
23									
24	dobry	dobry							
25	dostateczny	dobry							
26	dobry	dobry							
27	dostateczny	dostateczny							
28	dobry	celujący							
29		celujący							
30									
31									
32									
33									
34									
35									
36	—	24							
	8	26							
	8	2							
37	Wskazywać należy i uzasadniać typów substancji wpływających na stan zdrowia materiały instalacji biologicznych								
38									
39									
40	G. Rysiek								
41	23 września 1993								
42									

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANICH

Technikum Budowlane

25-724 KIELCE

ul. Jagiellońska 53a, podbudowa 53

WYPEŁNIA SZKOŁA NIEPUBLICZNA

Numer w ewidencji Kuratora Oiwiaty:

Przynano uprawnienia, szkoły publicznej

(organ nadający uprawnienia)

(data i numer decyzji)

ARKUSZ OCEN UCZNIA
SZKOŁY ZAWODOWEJ(technikum i szkół równorzędnych,
liceów zawodowych, liceów technicznych i in.)

Zdzisław Borowiec

(imiona i nazwisko ucznia)

Przyjęt... w roku szkolnym 93/94 do klasy pierwszej
Technikum Budowlane 53a ul. Jagiellońskiej na podbudowie zasadniczej szkoły budowlanej
(wpisał typ szkoły i podbudowę programową)
...wyposażenie sanitarne budynek...
(w specjalności — zawodzie)

Numer w księdze uczniów: 85

Urodzon... dnia 13.06.1975 r. w Kielcach woj. -

Imię i nazwisko ojca i matki (opiekunów) Ludwik, Alfreda Borowiec

Adres zamieszkania ucznia: 25-003 Kielce ul. Wspólna 26/29

DIREKTOR SZKOŁY

Zespół Szkół Zawodowych

im. Józefa Piłsudskiego

(pieczęć, podpis)

mgr Jerzy Kowalik

Rok szkolny	Informacje o indywidualnym programie lub toku nauki	Podpis wychowawcy

Data wydania świadectwa ukończenia szkoły 30 maja 1996

(podpis wychowawcy)

Wydano duplikat świadectwa

(data i podpis osoby wydającej duplikat)

Sporządzono odpis arkusza ocen:

(data, podpis)

Skala ocen:

a) zachowanie: wzorowe, bardzo dobre, dobre, nieodpowiednie, naganne,

b) przedmioty nauczania: celujący, bardzo dobry, dobry, dostateczny, mierny, niedostateczny

MEN 63-14-12/544

Nr	Ad	Rok szkolny	93/94		94/95	
		Klasa (słownie)	piętnasta		druga	
		Nr kolejny w dzienniku lekcyjnym	22		22	
		Oceny:	I okres (semestr)	Ocena roczna	I okres (semestr)	Ocena roczna
1		Zachowanie	bardzo dobry	dobry	bardzo dobry	niezadowolony
2		Religia/etyka	b. dobry	bardzo dobry	dobry	dobry
3		Język polski	dostateczny	dostateczny	niezadowolony	dostateczny
4		Język niemiecki	dobry	dostateczny	bardzo dobry	bardzo dobry
5		Język				
6		Historia	bardzo dobry	bardzo dobry		
7		Wiedza o społeczeństwie				
8		Geografia			dobry	dobry
9		Matematyka	niezadowolony	dostateczny	dobry	dobry
10		Fizyka	dobry	dobry	dobry	dobry
11		Chemia	dostateczny	dostateczny		
12		Wychowanie fizyczne	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry	celujący
13		Przygotowanie obronne (obrona cywilna)				
14		Ochrona i kształtowanie środowiska			dobry	dobry
15		Zajęcia praktyczne				
16		Praktyka zawodowa	bardzo dobry		bardzo dobry	
17		Rysunek techniczny	dobry	dobry		
18		Mechanika techniczna	dobry	dobry		
19		Pracownictwo ogólnie	dobry	dobry	dobry	dobry
20		Hydrologia i hydraulika	niezadowolony	dostateczny		
21		Podciężgi i kanalizacja	dobry	dobry	dostateczny	dobry
22		Opiekiwnictwo i wietrzenie	dobry	dobry	dostateczny	dostateczny
23		Elektrotechnika i automatyka			dobry	dobry
24		Instalacje przemysłowe			dostateczny	dobry
25		Bezpieczeństwo, higiena i praca				
26		Ekonomia, organizacja przedsiębiorstwa				
27		Podstawy projektacji pracy				
28		Pracownictwo w budownictwie				
29		Instalacje gazu				
30		Eksploatacja				
31		Przygotowanie do życia w rodzinie				
32		Formacja z przygotowania zawodowego				
33		Liczba opuszczonych godzin	32	6	13	39
34		w tym nie usprawiedliwionych	-	-	3	4
35		Informacja o egzaminach: (data, przedmiot, ocena) a) klasyfikacyjnych b) sprawdzających				
36		Ostateczny wynik klasyfikacji (data uchwały rady pedagogicznej) — promowany (z wyróżnieniem), niepromowany — ukończył szkołę (z wyróżnieniem), nie ukończył szkoły.	Uchwała rady pedagogicznej z dnia 12 września 94 r. ostateczny wynik klasyfikacji		Uchwała rady pedagogicznej z dnia 16 września 95 r. ostateczny wynik klasyfikacji	
37		Podpis wychowawcy	[Podpis]		[Podpis]	

95/96 tracupa 21				Nr kol.
I okres (semestr)	Ocena roczna	I okres (semestr)	Ocena roczna	
1	Hzarowc	Hzarowc		1
2	bardzo dobry	bardzo dobry		2
3	dobry	dobry		3
4	bardzo dobry	dobry		4
5				5
6				6
7	dostateczny	dostateczny		7
8				8
9	dobry	dobry		9
10				10
11				11
12	celujący	celujący		12
13				13
14				14
15				15
16				16
17				17
18				18
19				19
20				20
21	dostateczny	dobry		21
22	bardzo dobry	dobry		22
23				23
24	dobry	dobry		24
25	dobry	dobry		25
26	dobry	dobry		26
27	dobry	dobry		27
28	dobry	dobry		28
29	dobry	dobry		29
30	dobry	dobry		30
31	zaliczono	zaliczono		31
32		dobry		32
33	20	38		33
34	3	7		34
35				35
36				36
37				37

Za zgodności z oświadczeniem

Nr kol.	Rok szkolny					
	Klasa (słownie)					
	Nr kolejny w dzienniku lekcyjnym					
	Oceny:		I okres (semestr)	Ocena roczna	I okres (semestr)	Ocena roczna
1	Zachowanie					
2	Religia/etyka					
3	Język polski					
4	Język					
5	Język					
6	Historia					
7	Wiedza o społeczeństwie					
8	Geografia					
9	Matematyka					
10	Fizyka					
11	Chemia					
12	Wychowanie fizyczne					
13	Przysposobienie obronne (obrona cywilna)					
14	Ochrona i kształtowanie środowiska					
15	Zajęcia praktyczne					
16	Praktyka zawodowa					
17						
18						
19						
20						
21						
22						
23						
24						
25						
26						
27						
28						
29						
30						
31						
32						
33	Liczba opuszczonych godzin	Ogółem				
34		w tym nie usprawiedliwionych				
35	Informacja o egzaminach: (data, przedmiot, ocena) a) klasyfikacyjnych b) sprawdzających					
36	Ostateczny wynik klasyfikacji (data uchwały rady pedagogicznej) — promowany (z wyróżnieniem), niepromowany — ukończył szkołę (z wyróżnieniem), nie ukończył szkoły.					
37	Podpis wychowawcy					

Dz. 72/Wyd. 44a PA/93

z podlitną szkołą
zakładu pracy)

A. STROŁ BUDOWLANCÓW
Józefa Wybickiego
Majowa 90, tel. 508-41 do 43
5-750 70 00

Załącznik Nr 1 do regulaminu stanowiącego
załącznik Nr 1 do zarządzenia MOW z dnia 10
sierpnia 1982 roku

III MIB

EGZAMINU Z PRZYGOTOWANIA ZAWODOWEGO
(Z NAUKI ZAWODU)

przeprowadzonego w dniu (dniach)* 14 czerwca 1983 r.

Przewodniczący: Kuta Julian kierownik PUZ
(nazwisko i imię) (stanowisko)

Członkowie: Panlik Tadeusz przedstawiciel KPJB
Wardecki Andrzej nauczyciel przedmiotów
Panlik, T. Jablonski, K. Pabis instruktorzy PUZ

Lp.	Imię i nazwisko ucznia (słuchacza)	Tematy zadań lub nr zestawu	Ocena	Uwagi
1.	Marcin Komar	<u>II</u>	dotychczas	
2.	Rafał Hwapisz	<u>II</u>	bardzo dobry	
3.	Sławomir Nowakowski	<u>XIII</u>	dobry	
4.	Paweł Hilarowski	<u>IXV</u>	celujący	
5.	Sławomir Husiat	<u>IXV</u>	bardzo dobry	
6.	Robert Nowak	<u>IX</u>	dobry	
7.	Sebastian Pabis	<u>XVII</u>	bardzo dobry	
8.	Michał Czerwik	<u>XIX</u>	dobry	
9.	Rafał Kubiś	<u>VI</u>	celujący	
10.	Rafał Czerwiak	<u>I</u>	celujący	
11.	Mariusz Dankowski	<u>XVIII</u>	bardzo dobry	
12.	Rafał Cholewa	<u>VIII</u>	celujący	
13.	Tomasz Dudek	<u>XI</u>	dobry	
14.	Leszek Drogosz	<u>XIV</u>	celujący	
15.	Haciek Słomkowski	<u>II</u>	bardzo dobry	
16.	Paweł Detka	<u>IX</u>	bardzo dobry	
17.	Zdzisław Borowiec	<u>IV</u>	celujący	
18.	Paweł Zawadzki	<u>III</u>	celujący	
19.	Zbigniew Zawadzki	<u>XVI</u>	celujący	
20.	Paweł Pisarczyk	<u>IX</u>	celujący	
21.	Tadeusz Przygodą	<u>XIII</u>	celujący	
22.	Marcin Salwa	<u>XII</u>	celujący	
23.	Tomasz Wypychowicz	<u>XII</u>	dobry	
24.	Tomasz Stefanowski	<u>XIII</u>	celujący	
25.	Sylwester Zimnicki	<u>III</u>	celujący	niezostany udział pojem eliminacji kiernicji
26.	Marysław Szymonik		celujący	
27.	Dariusz Koziet		celujący	

zawodowe 000000
MOW-01-04-11-133

Em. 388 WA/PB - PZCH 38831/76 - 128.380

Budowlany

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH

ul. Jagiellońska 2, 40-001 Katowice
 Zespół Szkół Budowlanych
 Załącznik Nr 2 do regulaminu stanowiącego załącznik
 Nr 1 do zarządzenia MOŚW z dnia 10 sierpnia 1982 r.
 (z późn. zmianami)

Protokół egzaminu z nauki zawodu, przygotowania zawodowego*)

1. Uczeń (sluchacz)* Zdzisław Boczowiec
 klasy (semestru)* III WSB otrzymał pracę dyplomową na temat:
projekt ogrzewania mieszkanperaltowatego
z grzejnikami gazłogowymi
 w dniu 15.10.1995 r

PODPIS NAUCZYCIELA

Nat

PODPIS DOKSKTORA

Kur

2. Odbyte konsultacje

Lp.	Temat konsultacji	Data	Podpis nauczyciela
1.	Otworzenie zabudowy oprowadzenia	31.10.95	<i>hlt</i>
2.	Wytyczenie projektowania instalacji	18.11.95	<i>hlt</i>
3.	Stwały ciągłe budowlany	16.12.95	<i>hlt</i>
4.	Dobór urządzeń, obliczenia	15.01.96	<i>hlt</i>
5.	Sprawdzenie zgodności obliczeń, pomiar obiegów	12.02.96	<i>hlt</i>
6.	Naczytnie w. b. o. w. e.	4.03.96	<i>hlt</i>
7.	Sprawdzenie refleksji oprowadzenia	3.04.96	<i>hlt</i>

*) niepotrzebne skreślić
KRSN 83-16/10734

Zam. 10 WA/PA - 02 - 28.10

Za zgodność z oryginałem
[Podpis]

3. Data oddania pracy dyplomowej

4.04.1996

4. Opinia nauczyciela o pracy dyplomowej

Instalacje zaprojektowane poprawnie
Rysunki bardzo staranne
Ocena pracy bardzo dobra

5. Wynik egzaminu (ocena) dobry

Egzamin przeprowadziła Komisja w składzie:

Przewodniczący: mgr inż. Kotwica Marian (nazwisko i imię) z-ca dyrektora (stanowisko)

Członkowie: inż. Józef Kowalski

inż. Zdzisław Jura

mgr inż. Andrzej Wanderski

PODPISY
CZŁONKÓW KOMISJI

[Signature]
[Signature]

PODPIS
PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI

[Signature]

Wielko

(miejscowość)

, dnia 14 kwietnia 1996r

ZSB im. J. Wybickiego
ul. Jagiellońska 90
Kielce

PRACA DYPLOMOWA

Projekt ogrzewania niskotemperaturowego
z grzejnikami podłogowymi

Wykonali :

Zdzisław Borowiec

Marian Milanowski

Konsultant :

mgr inż. Andrzej Wardecki

POLITECHNIKA ŚWIĘTOKRZYSKA
Pieczęć służbowa szkoły
Stadium Naukowe 1-go Roku
Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 5
Nr 25-314 Kielce

Kielce, dnia 06.01.1986 r.

ZAŚWIADCZENIE

Niniejszym zaświadcza się, że Pan/Pani Lubisław Borowiec
imię i nazwisko

ur. dnia 13.06.1935 r. syn Ludwik
córka

jest studentem I-go Roku Politechniki Świętokrzyskiej
inżynier 1986/87
nazwa szkoły, wydział, studium

Zaświadczenie wydaje się celem przedłożenia adwokackiemu
Lubisław

Pieczęć
urzędowa

POLITECHNIKA ŚWIĘTOKRZYSKA
Stadium Naukowe 1-go Roku
Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 5
25-314 Kielce P-4/87

*) Niepotrzebne skreślić
MEN-II-16SW

KATEDRA INFORMATYCZNEJ
mgr inż. Andrzej Chłapczak
Al. Lenina 8 m. 10, tel. 418-02
25-304 KIELCE

Kielce... 9.11.1991 r.

Zaświadczenie.

Stwierdza się, że Pan(~~na~~) Zdzisław Borowiec
zdał egzamin z wynikiem pozytywnym w zakresie znajomości i obsługi komputerowej na EMC-IBM AT40, ze szczególnym uwzględnieniem systemu GRIM. Egzamin poprzedził kurs składający się z 15 godz. wykładów, oraz 2 godz. praktycznej obsługi komputera.

Mgr inż. Ludwik Borowiec

mgr inż. **LUDWIK BOROWIEC**
Rozmowa/Inżynier PITS
rejestr zawodowy Nr 1060

Immatrikulationsbescheinigung 199 / Zawiadzenie o wpisie
na liste studentow

Frau/Herr. (Pan/i) Zdzisław Borowiec
 geboren am (urodzony/a) Kielce 13.06.45r.
 wohnhaft in (zamieszkały/a) Kielce ul. Rybna 24/29
 Nationalität (narodowość) Polska

ist seit 1996 eingeschriebene(r) Student(in) der Fachrichtung
 (Jest od roku 1996 wpisany/a na liste studentow wydziału)

..... an der Universität/Hochschule
 (uniwersytetu / szkoły wyższej)

(Immatrikulations- oder Registrier Nr. (nr albumu)

Sie/ er wird das Studium voraussichtlich im Monat 19....
 (Przewidywany termin ukończenia studiow : miesiac 19 ..)

abschließen.

Die Sommer-Semesterferien dauern von 1.VII bis 28.IX 199 .
 (Letnia przerwa semestralna trwa od do 199)

Frau/Herr Zdzisław Borowiec wird das Studium im Herbst 199
 (Pan/i będzie kontynuował studia Jesienia 199)

fortsetzen.

Anschrift und Telephonnummer
 der Universität / Hochschule
 (Adres i numer telefonu uczelni)

Datum (data) :
 Stempel der
 Universität / Hochschule
 und Unterschrift
 (stempel uczelni i podpis)

POLITECHNIKA ŚWIĘTOKRZYSKA
 Studium Nauczania I-go Roku
 Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 5
 25-314 Kielce

KIEROWNIE STUDIUM

 dr Krzysztof Borek



Związek Gmin Rolniczych i Ekologicznych " EKOROL "

Adres :
25 - 955 Kielce
Al. IX Wieków Kielc 3

Tel : 21 - 538
Fax: 45 - 265

Znak :

Kielce , 1996.02.23

Familie
Morgenstern
Hofgem Aschorn
21706 Drochtersen

Der Praktikant ... Zdzisław Borowiec

Geb. am ... 13.06.1975 ... in Kielce

Wohnhaft ... 25-003 Wapłna 2b/29

absolviert im Rahmen seiner Landwirtschaftlichen Ausbildung ein Praktikum auf einem wirtschaftenden Bauernhof, zwecks Aneignung und Erlernung der organisch - biologischen Methoden, die gegenwärtig in der Landwirtschaft angewendet werden. Der Praktikant möchte nach Beendigung seines Praktikums diese Methoden auf seinem oder seinen Eltern gehörenden Landwirtschaftlichen Betrieb einführen.

Anfang des Praktikums ... 01.08.1996

Mit freundlichen Grüßen verbleibt - der Präsident des Verbandes
der Landwirtschaftlichen und Ökologischen Gemeinden EKOROL.

PREZES Zarządu
Związku Gmin Rolniczych
i Ekologicznych w Kielcach
mgr Dr. Mirek / Gos

POLTAX
**DRUGI URZĄD SKARBOWY
 W KIELCACH**
 25-407 Kielce, ul. Czerwonoarmiejska 23
 tel. 08-25-50 290539317
 -17-

NIP-4

DECYZJA

W SPRAWIE NADANIA NUMERU IDENTYFIKACJI PODATKOWEJ

Na podstawie art.3 ust.2 ustawy z dnia 13 października 1995 r. o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników (Dz.U. Nr 142, poz.702), w związku z dokonaniem zgłoszeniem identyfikacyjnym Urząd Skarbowy nadaje zgłaszającemu:

NUMER IDENTYFIKACJI

Wzrost: 170 cm
 Waga: 70 kg
 Data urodzenia: 1980-01-15

Numer Identyfikacji Podatkowej

751-887-25-67

MACIEJ LNIK
 mgr. [podpis] Kierownik

(podpis z podaniem imienia, nazwiska i stanowiska służbowego)

Pouczenie:

Od niniejszej decyzji służy prawo wniesienia odwołania do Izby Skarbowej za pośrednictwem tutejszego Urzędu Skarbowego w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji.

Podatnik ma obowiązek posługiwania się Numerem Identyfikacji Podatkowej na zasadach określonych w art.11 ustawy o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników.

Nadawca:	Adresat:
DRUGI URZĄD SKARBOWY W KIELCACH CZERWONARMIEJSKA 23 KIELCE 25-407 KIELCE	BIURO KORWIEC KORWIEC 23 A-2 KIELCE 25-407 KIELCE

3-32 Mie. Fin. 2015 DRUKARNIA SKARBOWA, Warszawa, tel. 45-46-15 Zam. 2009/95 N/95

Borowiec Zdzisław
ul. Wspólna 2B/29
25-003 KIELCE

Pełnost nagłówkowa występującego
 oznacz nr kodu pocztowego)

Ministerstwo Sprawiedliwości
 Centralny Rejestr Skazanych
 00-951 Warszawa, Al. Solidarności 127
 skrytka pocztowa 205

Data
 Nr
 Zapytanie o karalność **)

1. Nazwisko (rodowe) *BOROWIEC*
 2. Imiona *ZDZISŁAW*
 3. Imię ojca *LUDWIK* Imię matki *Alfreda*
 4. Data urodzenia *13.VI 1975* Nazwisko panieńskie matki *Wętroba*
 5. Miejsce urodzenia *KIELCE*
 6. Miejsce zamieszkania *KIELCE, UL. WSPÓLNA 2B m. 29*
 7. Zawód *INSTALATOR BUDOWA* Obywatelstwo *POLSKIE*
 9. Podstawa żądania informacji (***) *DO NAUKI W SEMINARIUM - WKŁOCHY*
wyjazd do klasztoru - Hłocki Podpis: *Z. Borowiec*

Odpowiedź z dnia

nr post.	Nazwa organu orzekającego i instancji	Data wydania orzeczenia prawomocnego	nr akt sprawy	Skazano (wskazano umorzono)		Wykonanie kary zawiesz- czono na lat	Wykonanie kary
				z art. 90 lub 90a ustawy	na karę (okres próby przy warunkowym umorzeniu)		
1							
2							
3							

Założono teczkę informacyjną

Druk wypełnić po zapoznaniu się z uwagami zamieszczonymi na odwrocie.

RYMSKOKATOLICKA PARAFIA
 Niepokalanego Serca N.M.P.
 ul. Urzędnicza 3, Tel. 523-25
 25-729 KIELCE

O p i n i a

- Zdzisław Borowiec

Uprzejmie informuję, że Zdzisław Borowiec, ur. 13.06. 1975 r.
 w Kielcach i zamieszkały w Kielcach, ul. Wąsólna 3 B / 29, uczęszczał
 regularnie na katechizację przez wszystkie lata nauki w szkole i str-
 ewał zawsze bardzo dobre stopnie z nauki religii i praktykach religi-
 ych również się nie zaniedbywał i uczestniczył w niedzielnej Mszy ś-
 biorąc udział w śpiewie chórowym. Jego zachowanie nie budziło żadnych
 zastrzeżeń i nic nie przeszkadza, aby mógł prowadzić życie sakonne.



PROSTOSTA
 Rzym-Kat. (2003) - 1000 100
 ul. Wąsólna 3, 25-729 KIELCE

V. Edward Skotnie

Kielce, dnia 09.03. 1997 r.

Zdzisław Beroniec
ul. Wspólna 2B/29
25-003 Kielce

dnia 2.02.97r.

Prośba do Najprzewielebniejszego Ojca
Prowincjała o przyjęcie mnie do Zakonu
Ojców Franciszkanów w Perugii.

Od dość długiego czasu zastanawiałem się
nad tym, jaką drogę obrać dla siebie.

Módlłem się często, by Bóg dopomógł mi wybrać
najwłaściwszą z nich.

Doszedłem do wniosku, że ta droga powinna być
wyłączna służba Bogu i ludziom.

Przypadkowo w drodze powrotnej z Krakowa do Kielc
spotkałem w przedziale pociągu Ojca Mateusza
Korackiego. W trakcie rozmowy z nim na różne
tematy mówiliśmy również o życiu zakonnym.

Postanowiłem wtedy Ojcu wyjawiać moje zamiary
i pragnienia dotyczące mojego powołania.

Podczas wizyt, jakie składałem odwiedzić Ojcu
Mateuszowi wstawiłem się w rozmowach z nim,
że Bóg wolał mnie do swojej służby.

Za radą Ojca Mateusza ciągle modłę się, aby
Pan Jezus pozwolił mi godnie odpowiedzieć na
Jego wołanie.

Prośbę moją motywuję tym, że pragnę doskonalić
siebie i w ten sposób dopomagać bliźnim
w dążeniu do świętości. Żywię błogą nadzieję, że
Św. Ojciec Franciszek dopomógł mi w osiągnięciu tego
celu. Serdecznie pozdrawiam N. O. Prowincjała i pro-

szę uprzejmie o odpowiedź.

Polecam się modlitwą Najprzewielebniejszego
Ojca Prowincjała przed Serafickim Ojcem
Franciszkiem.

Zokistaw Borowiec.





CONVENTO S. FRANCESCO AL PRATO
dei Frati Minori Conventuali

Piazza S. Francesco, 5 - Tel. (075) 5733957 - Fax (075) 5730743

06123 PERUGIA

**ALL'AMBASCIATA ITALIANA
VARSAVIA**

Il sottoscritto Padre Domenico Foderaro, nato a Cutro (CZ) il 01.04.1941, residente a Perugia, P.zza S. Francesco 5, nella sua qualità di Superiore del Convento S. Francesco al Prato di Perugia, con la presente chiede a codesta rispettabile Ambasciata il rilascio di un visto di ingresso in Italia per motivi di culto, in favore di BOROWIEC ZDZISLAW, nato il 13.06.1975 a Kielce e domiciliato a Kielce, via Wspólna 2 B/29.

Lo scrivente si impegna a provvedere al mantenimento dello stesso Borowiec Zdzislaw per tutto il periodo di permanenza in Italia e ad effettuare il pagamento di eventuali spese di rimpatrio e di medicine, anche in sede ospedaliera. Borowiec Zdzislaw risiederà nel Convento di S. Francesco al Prato di Perugia.

In fede...



Domenico Foderaro
P. Domenico Foderaro
Superiore del Convento

Perugia, 24.02.1997



COMUNE DI PERUGIA
Riv. Anagrafe - Ufficio Anagrafe
Previo identificazione di *Federico Foderaro*
a mezzo di *CIAA 8728108*
dichiaro autentica la firma apposta in
mia presenza in data *24 FEB 1997*
Perugia, il *24 FEB 1997*



IL FUNZIONARIO INCARICATO
[Signature]

In esenzione da imposta di
tassa a richiesta dell'interessato
sotto firma degli uffici competenti
nella tabella allegata B del
D.P.R. 642/1972.

DWAG A: Wzrostek należy złożyć w trzech egzemplarzach, wypełnionych piórem, drukownikiem lub na maszynie w języku włoskim, francuskim lub angielskim.
Karty formularza musi być zaopatrzone w naklejoną fotografię.

AMBASCIATA D'ITALIA IN VARSAVIA
AMBASADA ITALII w WARSZAWIE

S

RICHIESTA DI UN VISTO D'INGRESSO PER SOGGIORNO IN ITALIA
WNIOSEK O WIZĘ POBYTOWĄ W ITALII

BOROWIEC	
COGNOME (NAZWISKO)	
ZDZISŁAW	
NOME (IMIE)	
WATROGA	
COGNOME DA NUBILE (NAZWISKO PANIENSKIE)	
130675	KIELCE
DATA E LUOGO DI NASCITA (DATA I MIEJSCE URODZENIA)	
POLSKA	
NAZIONALITA' (NARODOWOSC)	
PER MOTIVI DI CULTO	
MOTIVO DEL VIAGGIO (ovvero TIPO VISTO (CEL: TURISMO LUB RODZAJ WIZY))	
365	
DURATA DEL SOGGIORNO (WYMAGANY CZAS POBYTU)	

PROSE NAKLEĆ
FOTOGRAFIE

CONNOTATI:
(Rysopis)

STATURA 186
(Wzrost) niebieskie
OCCHI
(Azy) kasztanowe
CAPELLI
(Włosy)
BARBA
(Broda)
BAFFI
(Wąsy)
SEGN PARTICOLARI
(Znaki szczególne)

POLSKA
NAZIONALITA' D'ORIGINE (NARODOWOSC POCHODZENIA)

AA2944534

TIPO E NUMERO DEL PASSAPORTO (RODZAJ I NUMER PASZPORTU)

13R 065TY 065TY/JAN 03

RILASCIATO A (WYSTAWIDNY W) IL (DNIA) VALIDO FINO (WAŻNY DO)

CONVENTO DEI FRATELLI MINORI CONVENTUALI PERUGIA

REFERENZE IN ITALIA (WKAZAĆ OSOBĘ LUB FIRMĘ I ADRÉS Z JAKĄ PRAGNIE SKONTAKTOWAĆ SIĘ W ITALII)

PIAZZA DI SANTO FRANCESCO
PADRE DOMENICO FEDERANO

PROVENIENZA (ZAWOJ)

CITTA' CHE INTENDE VISITARE PERUGIA

Chiedo permesso di visitare

DURATA DEL SOGGIORNO RICHIESTA 365 DNI

(Wymagany czas pobytu)

DATA PREVISTO INIZIO VIAGGIO

(Przewidywany termin wyjazdu)

FRONTIERA D'INGRESSO

(Punkt graniczny przy wjeździe do Italii)

FRONTIERA D'USCITA

(Punkt graniczny przy wyjściu z Italii)

DATA ULTIMO SOGGIORNO IN ITALIA

(Data ostatniego pobytu w Italii)

INDIRIZZO NEL PAESE DI RESIDENZA

(Adres zamieszkania w Polsce)

IL RICHIEDENTE DICHIARA DI AVER PRESO CONOSCENZA DELLE NORME CHE REGOLANO L'INSERIMENTO E SOGGIORNO IN ITALIA

PODPOISZCZNIKZA, JE ZAPISNAK SIĘ Z PRZEPISAMI RILASCIANIMI WIAZD PIRSI I WYJAZDOWIAROWIEM Z ITALII

VARSAVIA, 17.04.97r.

Warszawa (data)

FIRMA DEL RICHIEDENTE

Podpis

ZB

ISCRIZIONE INIZIALE:

PERIODO: 02 GIU-30 GIU

CORSO: 1641

II GRADO 2/6-30/6/97



CORSO SUCCESSIVO	MESE	PERIODO DI REGOLARE INSCRIZIONE			
	GEN.				
	FEB.				
	MAR.				
	APR.				
	MAG.				
	GIU.	1781	1781	1781	1781
	LUG.				
	AUG.				
	SET.				
	OTT.				
	NOV.				
	DIC.				

1181

 UNIVERSITÀ PER STRANIERI
PERUGIA

ANNO ACCADEMICO 1996/97

TESSERA DI IMMATRICOLAZIONE

CODICE STUDENTE 42687

COGNOME BOROWIEC

NOME ZDZISLAW

CITTADINANZA POLACCA

IL RETTORE

Prof.ssa Paola Bianchi De Vecchi
(Prof.ssa Paola Bianchi De Vecchi)

LEGGERE LE INFORMAZIONI NEL RETRO

Zdzislaw Borowiec
FIRMA DELLO STUDENTE

 UNIVERSITÀ PER STRANIERI

1 - COPIA PER L'ISCRITTO

Perugia

20-07-1997

Codice studente: 42567
Cognome: BORMIAC
Nome: EDZISLAW
Cittadinanza: POLACCA

Allegato di corso: M. 20000-534-97

Ha versato per le seguenti cause:

- Tassa di iscrizione Lit. 350.000

- Tassa di iscrizione Lit. 350.000

m² 1323

[Signature]

 UNIVERSITÀ PER STRANIERI

06122 PERUGIA (Umbria)
Palazzo Galvani, Piazza Fontana
Tel. 075/57461
Fax 075/575204
Telex 862071

Perugia 30/06/1997

ESTRATTO CONTO

Codice studente : 42567
Cognome : BORMIAC
Nome : EDZISLAW
Cittadinanza : POLACCA
Periodo di frequenza richiesto : 01/06/97 - 31/06/97

Credito : somma pervenuta dedotte le spese di incasso	Lit.	350.000
Tassa iscrizione iniziale dal 01/07/97 al 31/07/97	Lit.	- 350.000
1781 - III GRADO 1/7-25/8/97	Caus.	050

Totale a	Lit.	0

Importo da versare alla CASSA Lit. 0

Presentarsi allo sportello ☒ T

UNIVERSITÀ PER STRANIERI

[Signature]

(firma dell'operatore)



UNIVERSITÀ PER STRANIERI

ATTESTATO DI FREQUENZA

IL SIG. ZDZISŁAW BOROWIEC
 NAT O A KIELCE, IL 13/06/1975
 DI NAZIONALITÀ POLACCA
 HA REGOLARMENTE FREQUENTATO NELL'ANNO ACCADEMICO 1997
 IL CORSO DI TERZO GRADO
 DAL 1 LUGLIO AL 28 AGOSTO.

PERUGIA, dalla Sede della Università, IL 04 SETTEMBRE 1997

IL SEGRETARIO

IL DIRETTORE AMMINISTRATIVO

IL RETTORE

Stampa circolare con data 1997



Uniwersytet dla cudzoziemców
 atesto - świadectwo
 zaświadczenie uczęszczania
 pan Zdzisław Borowiec
 ur. w Kielcach 13.06.1975r
 narod. Polska
 ma regularnie uczęszczać w roku akadem.
 pierwsza sesja od 1 lipca 1997
 do 29 sierpnia
 Nr. stud. 42687
 zaświadcza - świadectwo
 n. 0001513/97
 Perugia siedziba uniwersytetu 4 września 1997r.
 Podpis: Sekretariatu Rektora Dykt. Administrac.

A large, ornate, multi-story building with a prominent stone entrance and many windows, likely a government or institutional building. The building features classical architectural elements such as columns, arches, and a balcony. The facade is made of reddish-brown brick or stone. The entrance is framed by a large archway supported by columns. There are many windows, some with shutters. A flag is visible on a pole near the entrance. The building is situated on a street corner, and a traffic light is visible in the foreground.

Gmach Università per Stranieri

[illegible]

Tłumaczenie uwierzytelnione z języka włoskiego

ART. 280

Numer 25 -----
 Nazwisko **BOROWIEC** -----
 Imię **Zdzisław** -----
 Akt urodzenia znajduje się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Kielcach - Polonia ----
 z roku 1975 -----
 29.08.1997 r. -----
 kierownik Urzędu Stanu Cywilnego (-) podpis nieczytelny -----

 W roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym siódmym dnia dwudziestego ósmego -
 w miesiącu wrześniu o godzinie trzynastej minut trzy -----
 w Urzędzie Miasta -----
 Ja Paravani Cesare, Urzędnik Stanu Cywilnego w Urzędzie Miasta w Asyżu -----
 przyjąłem z Prokuratury Republiki z siedzibą w Perugi zawiadomienie -----
 i pozwolenie na pochówek -----
 z datą dwudziesty siódmy września tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego
 roku -----
 które to włączyłem do rejestru aktów w tym urzędzie o wyniku z niego, że : -----
 dnia dwudziestego ósmego w miesiącu wrześniu -----
 roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego o godzinie jedenastej ----
 minut czterdzieści pięć -----
 w Asyżu -----
 zmarł **BOROWIEC Zdzisław** -----
 obywatel polski -----
 zamieszkały w Kielcach - Polska -----
 żołnierz -----
 urodzony w Kielcach - Polska -----
 dnia trzynastego czerwca tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego piątego roku ----
 syn Borowca Ludwika -----
 i Wątruby Alicji -----
 stan cywilny - kawaler -----
 Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego (-) podpis nieczytelny -----

 Urząd Miasta w Asyżu -----
 Urząd Stanu Cywilnego -----
 Na prośbę Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie Wydział Konsularny -----
 W myśl art. 131 Statutu Stanu Cywilnego włoskie akty honorarne zgodne z oryginałem ----
 dla celów transkrypcji -----
 Dnia 20.08.1998 r. -----
 Urzędnik upoważniony (-) **Hardichini Floriana** -----
 Pieczęć okrągła Urzędu Miasta w Asyżu -----

3145/571-778/12

15.09.1998

[Signature]

URZĄD STANU CYWILNEGO
w KIELCACH
USC II 5142/ 95 / 98

Kielce , dn. 22 września 1998 roku

DECYZJA

Na podstawie art. 73 ust. 1 prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. U. nr 36 poz. 180 z 1986 roku

zezwalam

na wpisanie do księgi zgonów :

aktu zgonu sporządzonego za granicą we Włoszech w Urzędzie Stanu Cywilnego
w Asyżu za nr 95 zawierającego następującą treść :

I. Dane dotyczące osoby zmarłej :

Nazwisko : BOROWIEC
Imię : ZDZISŁAW
Nazwisko rodowe : BOROWIEC
Stan cywilny : KAWALER
Data urodzenia : 13 CZERWCA 1975 ROK
Miejsce urodzenia : KIELCE
Miejsce zamieszkania : KIELCE

II. Dane dotyczące daty i miejsca zgonu :

Data zgonu : 26 WRZEŚNIA 1997 ROK
Godz. zgonu : 11⁴⁵
Miejsce zgonu : ASYŻ / WŁOCHY /

IV. Dane dotyczące rodziców osoby zmarłej :

Ojciec :

1. Imię : LUDWIK
2. Nazwisko rodowe : BOROWIEC

Matka :

ALFREDA
WĄTROBA

Podstawę dokonania wpisu stanowi załączony oryginał wypisu z aktu zgonu sporządzonego
w Asyżu w języku włoskim wraz z tłumaczeniem.

Od decyzji niniejszej służy stronie odwołanie do Wojewody Kieleckiego za pośrednictwem Kierownika USC
w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

Stosownie do art. 130 kpa decyzja niniejsza jako zgodna z żądaniem strony podlega wykonaniu przed
upływem terminu do wniesienia odwołania.

Opłatę skarbową w kwocie 20,00 zł skasowano na podaniu.

Otrzymują :

1. Pan Ludwik Borowiec
zam. Kielce , ul. Wspólna 28 /29
2. Urząd Stanu Cywilnego:
w Kielcach - Referat Zgonów
3. USC Kielce a/a



KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego
mgr Barbara Staniek


RZECZPOSPOLITA POLSKA
URZĄD STANU CYWILNEGO w KIELCACH
Województwo **KIELECKIE**

Odpis skrócony aktu zgonu

I. DANE DOTYCZĄCE OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko **BOROWIEC**
2. Imię (imiona) **ZDZISŁAW**
3. Nazwisko rodowe **BOROWIEC**
4. Stan cywilny **KAWALER**
5. Data urodzenia **13 czerwca 1975 r.**
6. Miejsce urodzenia **KIELCE**
7. Ostatnie miejsce zamieszkania **KIELCE**

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZGONU:

1. Data **dwudziestego szóstego września tysiąc dziewięćset**
dziewięćdziesiątego siódmego (26.09.1998 r.) 2. Miejsce **ASYZ /WŁOCHY/**

III. DANE DOTYCZĄCE MAŁŻONKA OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko
2. Imię (imiona)
3. Nazwisko rodowe

IV. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW OSOBY ZMARŁEJ:

	Ojciec	Matka
1. Imię (imiona)	LUDWIK	ALFREDA
2. Nazwisko rodowe	BOROWIEC	WĄTROBA

Miejsce na opłatę skarbową

Poświadczam zgodność powyższego odpisu z treścią aktu zgonu Nr **1289/1998**
KIELCE, data **22 września 1998 r.**

KIEROWNIK
Urzędu Stanu Cywilnego
mgr Barbara Stankiewicz

Druk: KOMPAP S.A. na zlecenie: Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego

FILMY

Film pt.: *Zdzisiu*. Reż. Jacek Grelowski. (Produkcja TVP SA, Program I, 30 minut, Warszawa 1998).



Zdzisław Borowiec (1975 -1997)

o. Kazimierz Więsek OFM Conv.: - W ubiegłym 1997 roku 26 września Asyż dotknęło trzęsienie ziemi. Bazylika Górna została częściowo zniszczona. Zawaliło się sklepienie. Spadły bezcenne freski. Ewangelista Mateusz zrealizowany przez Cimabue i jeden z doktorów Kościoła św. Hieronim zrealizowany przez Giotto. Cały świat zapłakał. Przede wszystkim dlatego, że tutaj zginęli ludzie. Zginęły cztery osoby pod gruzami spadającego sufitu. Zginął także Polak Zdzisław Borowiec postulant, czyli ten, który rozpoczynał życie zakonne. Miał zaledwie 22 lata. Zginął nad grobem świętego Franciszka, którego bardzo umiłował, za którym pragnął iść.



O. Kazimierz Więsek OFM Conv.

Alfreda Borowiec: - To wydarzenie tak nami wstrząsnęło, że jak zadzwonił telefon z Asyżu, że Zdzisiu nie żyje, to mnie zatkało mowę. Obydwoje z mężem chorujemy. Mąż jest po zatorze, lewostronnym paraliżu, ja przez 42 lata chorowałam na cukrzycę. Ta wiadomość po prostu zmroziła mnie, nie wiedziałam co mam robić. Pytają mnie czy zwłoki zabierzemy. Mąż to słyszał i odebrał mi telefon, bo ja nie byłam w stanie odpowiedzieć. On zdecydował, że skoro synek dzwonił trzy dni przed śmiercią i mówił, że jest taki szczęśliwy, więc niech zostanie wśród swoich. Będą się na pewno nim opiekować.

Tu jest jego pokoik, w którym mieszkał do wyjazdu. Został w takim samym stanie jak odjeżdżał. Wszystko zresztą poukładał sobie, książeczki, abym ja tu nie miała jakiejś roboty. I tak właśnie zostajemy. Ja nie mogę zapomnieć tego dziecka. Bo to było nasze dziecko, które się tak do nas przywiązało. Drugie dziecko nam zmarło. Ponieważ ja choruję na cukrzycę i nie mogłam już urodzić. Pomyślałam sobie, że moja córka sama zostanie. Dlatego do męża powiedziałam. Słuchaj, a co to by było jakbyśmy sobie wzięli dziecko. Odpowiedział ja Ci pomogę w tym.



Alfreda Borowiec

Ludwik Borowiec: - To jest Dom Dziecka w Kielcach, z którego wzięliśmy do adopcji Zdzisia. Był to bardzo ładny chłopak, malutki, bardzo załęczniony, taki skupiony w sobie. Posadziłem go na kolanach, a wychowawczyni tego Domu Dziecka powiedziała: pocałuj ojca w rękę. Ja mówię nie potrzeba. On siadł sobie, ale tak się jakoś nieswojo czuł. Od tego czasu, prawie codziennie do niego przychodziłem przez kilka miesięcy, ponieważ niedaleko pracowałem w budynku Miastoprojektu. Dopiero po paru miesiącach on się ze mną oswoił, ja mu zabawki różne przynosiłem, itd. Był małomówny, mało wyrazów znał, więcej słuchał niż mówił.

Alfreda Borowiec: - Jak maleńki był wzięty to dwa wyrazy znał właściwie, był dzieckiem zaniedbanym. Znał wyraz tacinki i taciki, tzn, dziewczynki i chłopczyki. A ja mówiłam dziewczynki, żeby za mną powtarzał, a on powtórzył i powiedział tacinki. Taką miałam mniej więcej pracę nad nim.

Ludwik Borowiec: - To jest właśnie jego pierwsze zdjęcie, które ma z imprezy w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach z okazji św. Mikołaja. On był pierwszy raz na takiej imprezie. Bardzo się jeszcze bał, jak widać na zdjęciu, jest trochę wylęczniony. W ogóle nie puszczał mojej ręki, bo bał się odchodzić. No i Zdzisiu coraz większy mi rósł i coraz bardziej się usamodzielniał.

Alfreda Borowiec: - On zresztą nie wiedział o tym. Ja próbowałam mu jakoś kiedyś o tym powiedzieć, ale nadarzyła się okazja. Mój wnuk Grzesiu tu kiedyś razem z nim był. I wnuk właśnie rozpoczął tę rozmowę. Nie wiesz jak się rodzą dzieci. On mówi nie wiem. Są w brzuszku mamusi i potem rozcina się brzusek i wtedy dziecko się rodzi. Ja stałam w progu i zaciekawiona byłam co oni wymyślą. A wtedy Zdzisio biegnie do mnie, chwycił mnie i powiedział mamusiu ty musiałaś tak cierpieć, przycinany miałaś brzusek. Odpowiedziałam wiesz synusiu mamusia urodzić może i umrzeć, a matka druga opiekuje się tym dzieckiem. Mamusię zastępuje, ona przytuli jak cię boli. Ja nie poszłam i nie wybrałam sobie pierwsze lepsze dziecko, ja popatrzyłam tylko na te dzieci,

a ty już do mnie uśmiechałeś się, rączki wyciągałeś i sam zdecydowałeś, że ja Ciebie wzięłam. On był bardzo zaszokowany tym. Po jakimś czasie powiedział do mojego wnuka jak może tak obca kobieta kochać.

Ludwik Borowiec: - Nie był to chłopak, który potrafiłby się przebojem przez życie przebić. On jakby trafił na ludzi niedobrych to by go wykończyli. Ja powiem tak szczerze on nie był na dzisiejsze czasy.



Ludwik Borowiec



Dom Dziecka w Kielcach



Od lewej: Grzegorz Durlik
i Zdzisław Borowiec



o. Mateusz Korczak OFM Conv.: - Doskonale pamiętam, że był to dzień 27 stycznia 1997 roku. Wracalem pociągiem z Krakowa do Chęcina, do przedziału w którym siedziałem weszło dwóch młodzieńców. Po chwili nawiązała się między nami rozmowa. Młodzieniec zwrócił uwagę na brewiarz, który był w języku włoskim i zapytał się to ojciec w języku włoskim odmawia brewiarz. A ja mówię tak, bo 13 lat odmawiałem go w Asyżu, jako przewodnik po bazylice franciszkańskiej, rozmawiałem tylko w języku włoskim. Zaczęła się rozmowa na temat Włoch, Asyżu – miasta św. Franciszka. Zdzisiu był wyraźnie zadowolony co tam robiłem, przez tyle lat, więc tłumaczyłem mu i on w pewnym momencie mówi czy ja też mógłbym kiedyś marzyć o takiej pracy. Powiedziałem owszem, ale trzeba spełnić pewne warunki. Należy wcześniej być franciszkaninem, a później być do tego przygotowanym. Po krótkim namyśle Zdzisiu zwrócił się do mnie i pyta proszę ojca czy mógłbym kiedyś odwiedzić ojca i porozmawiać na ten temat.



O. Mateusz Korczak OFM Conv.



Klasztor OO. Franciszkanów Konwentualnych w Chęcinach



Modlitwa zakonników w Chęcinach:

*Błogosławiony jesteś Panie
Naucz mnie swoich Ustaw
Panie umocnij moje drogi na Twoich ścieżkach
Rozważ Panie moją słuszną sprawę
Usłysz me wołanie
Wysłuchaj modlitwy mojej
Niech wołanie Twoje po mnie wyjdzie od Ciebie
Twoje oczy widzą to co sprawiedliwe. ...*



o. Mateusz Korczak: - Zgodnie z obietnicą daną mi w przedziale pociągu Zdzisiu pewnego dnia zadzwonił do mnie i zapytał ojciec Mateusza czy mógłbym przyjechać na rozmowę jaką zaplanowaliśmy w pociągu na temat ewentualnego mojego powołania. Jak najbardziej, jestem w domu i możesz przyjechać. I rzeczywiście zaraz Zdzisiu przyjechał tego samego dnia. Tak, że mogłem przeprowadzić tę rozmowę z nim. Wówczas przekonałem się, że chłopiec ten rzeczywiście ma powołanie do służby bożej. I zapytałem się, czy ty Zdzisiu chcesz do nas tutaj w Polsce wstąpić, czy do Włoch, do prowincji włoskiej, tam gdzie ja pracowałem w Umbrii. A on mówi, tak proszę ojca do prowincji włoskiej chciałbym. To nie ma sprawy. Napišemy do ojca Bernarda Comodi i na pewno za parę dni będziemy mieć odpowiedź. Odpowiedź rzeczywiście przyszła pozytywna. Zdzisia poprosiłem telefonicznie do Chęcina i z radością mu powiedziałem, że może liczyć na przyjęcie, ale jeszcze będzie musiał kilkanaście tygodni poczekać, żeby się jeszcze lepiej zastanowić i poznać nasz zakon franciszkański. Przez te parę miesięcy, które pozostały mu do wyjazdu do Włoch byłem jego przewodnikiem właśnie na tej drodze życia duchowego.



Ludwik Borowiec: - Pewnego dnia w korytarzu mówi do obydwójga nas. Zdecydowałem się i chcę wstąpić do zakonu. Mówiąc szczerze bardziej była zaskoczona żona niż ja. On był w sobie. A człowiek, który jest tak do siebie, nie egoista, który do siebie garnie, tylko który jest taki skupiony wewnątrz. To tacy ludzie mają skłonności, aby wybierać drogę kapłańską, czy zakonną.

o. Mateusz Korczak: - Wiedząc o tym, że jest bez pracy, zaproponowałem mu także pracę w naszym klasztorze, przy odbudowie kościoła. Miał zapewnione wyżywienie, bo do Kielc daleko. Przy pracy był bardzo sumienny, chętny, nie trzeba było nad nim stać, nie trzeba było mu przypominać, wykonywał wszystko z wielką radością. Także po pracy chętnie zostawał na Mszę św., przystępował do Komunii św. i tak upływały dni i tygodnie. Kiedy już Zdzisiu zarobił sobie tyle pieniędzy, że miało mu to wystarczyć na podróż, pewnego dnia zwrócił się do mnie i mówi proszę ojca czy nie mógłbym przestać pracować, zacząłbym się uczyć języka włoskiego, bo chciałem coś umieć jak już tam pojedę. I tak chodził ponad półtora miesiąca na ten język. Opanował go bardzo dobrze, tak, że wprowadziło mnie to w podziw i myślałem sobie, będzie to chyba pierwszy mój uczeń, który zrobi dobre wrażenie na profesorach na uniwersytecie międzynarodowym. I rzeczywiście po pierwszej rozmowie z nim od razu dali go na drugi kurs, co było dla niego ogromnym wyróżnieniem, a dla mnie też zaszczytem, że tak szybko potrafiłem go przygotować do drugiego kursu języka włoskiego.



Asyż – Sacro Convento

Od lewej: o. Henryk Suski OFM Conv., br Zdzisław Borowiec OFM Conv.,
o. Luigi Faraglia OFM Conv.

Alfreda Borowiec: - Pisał często, co trzeci dzień coś miałam. Opisywał mi dokładnie swoje przeżycia. Takie widoki piękne, że ja chyba mamusia w życiu jeszcze takich nie widziałem. Wszystkim tym się bardzo interesowałam.

Ludwik Borowiec: - A jak moje imieniny były w sierpniu to napisał list z pozdrowieniami dla mnie. I wtedy wspominał - on też krótko przed maturą śpiewał w chórze garnizonowym - jak to dobrze, że wy śpiewacie bo to jest takie dobre jak się Panu Bogu śpiewa. Podtrzymujcie tę tradycję bo ona jest bardzo potrzebna Bogu.

Śpiew Chóru Kościoła Garnizonowego z parafii pw. NMP Królowej Polski w Kielcach.

*Nie słyszałeś Jego słów i nie pukał w twoje drzwi,
a jednak przyszedłeś do Niego.
On ci krzyż swój dać mógł wśród życiowych dróg
zawierzyłeś i stanąłeś u drzwi Jego.
Wystarczyła ci sutanna uboga i ubogi wystarczył ci ślub.
powiedziałeś kim jesteś dla Boga
i wiedziałeś co powiedział Bóg.
Przeżywałeś wiele chwil, wiele ciepłych życia chwil,
pożegnałeś się z domem rodzinnym i wiedziałeś ,
że już nigdy nie wrócisz tu
i że życie twoje przy Nim będzie inne.
Wystarczyła ci sutanna uboga*



Alfreda Borowiec: - Nie mogliśmy być na jego pogrzebie, bo byliśmy w stanie zupełnego wyczerpania. Na dodatek był to piątek kiedy dowiedzieliśmy się o tej śmierci. Pogrzeb był w poniedziałek. A to była wolna sobota. Wszystkie urzędy były zamknięte. Nie mieliśmy paszportów. I wszystko odbyło się bez nas. Ambasada nas reprezentowała. Za co jej dzięki, bo bardzo pięknie nas reprezentowała.

Śpiew podczas uroczystości pogrzebowych w Asyżu, zarejestrowany przez TV RAJ







Marek Wójcicki: - Znając Zdzisia i rodzinę postanowiłem zorganizować pielgrzymkę dla rodziców. Znalazłem ludzi dobrej woli, którzy pomogli w tym przedsięwzięciu. Wyjeżdżamy na grób Zdzisława do Asyżu.



Marek Wójcicki

o. Mateusz Korczak: Kawał drogi mają do pokonania. Miłość do dziecka doda im sił. I na pewno wrócą cali i zdrowi.



Rzym. Audycja u Ojca Świętego w Watykanie.

Jan Paweł II: Wszystkich Was serdecznie pozdrawiam. Przekazuję te pozdrowienia dla wszystkich Rodaków w Ojczyźnie i na świecie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.



o. Kazimierz Więsek: - Witam uczestników pielgrzymki z Kielc. Najważniejsze, że jesteście.

Alfreda Borowiec: - Dzień dobry. Pochwalony. To my telefonicznie rozmawialiśmy ze sobą.

o. Kazimierz Więsek: - Tak. Dzwonił również brat Jacek.

Alfreda i Ludwik Borowcowie przedstawiają poszczególne osoby, lekarkę, córkę Elżbietę, dwoje młodszych ludzi oraz organizatora całego przedsięwzięcia.

o. Kazimierz Więsek: - Znajdujemy się przed cmentarzem.

Zabierają z samochodu znicze i wianek z suszonych kwiatów i idą do grobowca.

Alfreda Borowiec: - (Płacząc mówi) Mój Boże kochany, gdzieś ty sobie wybrał miejsce. Ty jesteś chyba nad nami. Mamusia z tatą przyjechała i z Elą. Obiecałam, że będę. Syneczku najdroższy będziemy o Tobie pamiętać. Wybrałeś sobie piękny kraj, piękny górzysty, precudowny. Oglądałam te same miejsca, które opisywałeś, miejscowość św. Ryty. Pisał, że tam był. Ta kartka przyszła już 7 dni po jego śmierci. Takie już jego zrządzenie boskie. Dotąd nie mogę tego zrozumieć.

Ale teraz jak byłam u papieża zobaczyłam ten krzyż w kaplicy podczas Mszy św. I papież klęczący. Zrozumiałam, że to tak widocznie musiało być, że był miły Bogu. I musiałam się z tym pogodzić. Ojciec święty Jan Paweł II złożył nam życzenia i kondolencje, abyśmy się jakoś trzymali w tym swoim smutku. Taki był, prawdziwy.

Ludwik Borowiec: - Syn ukończył szkołę zawodową budowlaną wiadomo, że tam byli różni uczniowie, ale on zawsze był tam na boku, na korytarzu, nie mógł się z kimś zabawić. On taki był, głęboko myślał. Był wewnętrznie zbudowany. Śpiewał krótko przed maturą w chórze garnizonowym.



Następnie zorganizowano spotkanie z ojcem duchownym i postulantami, którzy śpiewali pieśni



o. Kazimierz Więsek: - Oto postulanci, koledzy brata Zdzisława, z którymi rozpoczynał postulat, czyli przygotowanie do życia duchowego. Postulat trwa dwa lata. Byli razem zaledwie dziesięć dni. Poznali się bardzo dobrze. To jest ich ojciec duchowy Fortunato Enzo, który był ich spowiednikiem. M.in. w tym dniu, gdy Zdzisław zginął, dwie godziny przed śmiercią był u spowiedzi.



O. Fortunato Enzo OFM Conv.

o. Fortunato Enzo OFM Conv.: - Pozdrawiam serdecznie rodziców. Dziękuję, że przyjechaliście i jesteście razem z nami w Asyżu. W Bazylice Górnej byliśmy razem ze Zdzisławem. Sklepienie zawaliło się. Kolega postulant mówi, że zapamiętał go jako bardzo radosnego młodzieńca. Ma również osobiste wspomnienie, ponieważ Zdzisław chciał nauczyć się grać na gitarze.

Alfreda Borowiec: - Telefonował do domu, mówiąc słuchaj Mamo brat ci zagra.

Ludwik Borowiec: - Wysłaliśmy mu książeczkę o grze na gitarze, ale doszła do Asyżu już po jego śmierci i została odesłana do Kielc. Bardzo prosimy o opiekę nad grobem.

Alfreda Borowiec: - Liczymy na to.

o. Fortunato Enzo: - To jest szczególny obowiązek braci postulantów wobec niego, będą zawsze pamiętać i nigdy nie zapomną.



Alfreda Borowiec: - W Bazylice św. Franciszka uczestniczymy we Mszy św. związanej ze ślubami wieczystymi Jacka Junga, kolegi Zdzisia. Cieszę się, że mogę to zobaczyć bo wyobrażam sobie, że właśnie on tam leży, poświęcając się Bogu, ale Bóg jednak to inaczej zaplanował i zabrał go wcześniej do siebie.



Film pt.: *Betlejem w Asyżu*. (Produkcja TV Kraków, 10 minut, 1998 r.) – 9 1/2 Program reporterów / pod red. Jana Rojka.



Izabela Pieczara: - Dziewiętnastego grudnia 1998 roku - Asyż. Szopka betlejemaska tu w Asyżu jest już gotowa. W tych przygotowaniach brał udział franciszkanin z Polski Józef Madura. W dzisiejszym programie powiemy państwu o budowie szopki i o pracy franciszkanów w Asyżu, w kilkanaście miesięcy po tragedii trzęsienia ziemi jaka się tutaj rozegrała. Jaki jest dzisiejszy Asyż, który powraca do życia, na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia? Tradycja budowy szopki franciszkańskiej sięga Ojczy roku 1223. Jak to było?

o. Józef Madura OFM Conv.: - To było dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia w 1223 roku, gdy św. Franciszek przebywał w miejscowości Greccio. To jest około 100 kilometrów od Asyżu. Poszedł tam, aby przeżyć święta Bożego Narodzenia. Wtedy uświadomił sobie, że skoro Pan Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem bożym, dlatego poprosił swojego przyjaciela imieniem Jan, aby przygotował szopkę. Sprowadził żywe zwierzęta i na sianku położył Dzieciątka Jezus. Przeżywał św. Franciszek Mszę świętą, którą kapłan odprawiał, a po jej zakończeniu, podszedł do tej przygotowanej żywej szopki i adorował Dzieciątka Jezus. Wówczas figurka Pana Jezusa poruszyła się i błogosławiła zebrany. To uświadomiło św. Franciszkowi, że Msza święta jako ofiara, w której Pan Jezus na ołtarzu, staje się pod postacią chleba i wina, doprowadza do szopki, gdzie jest ten sam żywy Pan Jezus, który jest na ołtarzu, i ten sam jest w szopce. I to dla św. Franciszka było tym wielkim przeżyciem, rok niecały przed otrzymaniem stygmatów na Górze La Verna. Zatem tradycja szopki bożonarodzeniowej sięga XIII wieku, od św. Franciszka i ciągle jest przez franciszkanów tutaj przygotowywana.

Na placu przed Bazyliką Górną już po raz drugi od trzęsienia ziemi jest szopka. Również we

wcześniejszych latach były tutaj konstruowane. Trzeba pamiętać, że szopka na tym placu przypomina jakby miasteczko Betlejem, gdzie jest szopka, w której narodził się Pan Jezus, jako Zbawiciel świata. Nie ma szopki w Asyżu, także na placu przed bazyliką, gdzie nie byłoby wody, która jest źródłem oczyszczenia. Pan Jezus przychodząc na świat oczyszcza człowieka z grzechu. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się dzieckiem bożym. Szopka jest przygotowywana około dwóch tygodni. Oczywiście czuwają nad tym franciszkanie, ale przygotowują ją ludzie świeccy.

Jest także w Bazylice mniejsza szopka, którą co roku przygotowuje jeden z naszych braci. W tamtym roku szopka w bazylice w jednej z kaplic, była bardzo symboliczna. Otóż ustawiono ją tak, że na papierze tekturowym ukazano Bazylikę Górną, a na posadce było trochę gruzu, po pastercie przyniesiono małą figurkę Dzieciątka Jezus i na tym gruzie położono. Był to niesamowity symbol. Ludzie, którzy patrzyli na tę szopkę bardzo przeżywali wielką tragedię trzęsienia ziemi, a równocześnie Jezus, który przychodzi, dając nadzieję na odbudowanie, na odnowienie, na odrodzenie człowieka. Myślę, że zawsze patrzenie na szopkę będzie ukazywać nam, że Jezus wzrasta, stając się człowiekiem dojrzałym, nauczycielem, prorokiem, naszym ojcem, a przez to przekazuje przesłanie ewangeliczne.





O. Józef Madura OFM Conv.

Jesteśmy na placu przed Bazyliką Górną. Trzęsienie ziemi, które tutaj było 26 września 1997 roku, w nocy o godzinie 2³⁰ było bardzo mocnym wstrząsem, miało według tutejszej skali 10 stopni i wydawało się wszystkim, że będzie ostatnim i nikt nie przypuszczał, że będzie jeszcze mocniejszy wstrząs, który nastąpił o godzinie 11⁴². Był to 11 stopień w tutejszej skali. Zginęły wtedy cztery osoby. Dwie osoby świeckie, jeden kapłan 48 lat Włoch, tutejszy Magister postulant o. Angelo Api i 22 letni postulant Zdzisław Borowiec z Kielc.

Stoimy przed bramą św. Jakuba, z XIII wieku. Większość bram wjazdowych, i innych bram w mieście jest tak pospinana rusztowaniami, jest to skutek trzęsienia ziemi. Gdybyśmy przeszli przez miasto to w różnych miejscach widać rusztowania. Przez tą bramę prowadzi droga na cmentarz asycki, na którym pochowany jest także postulant, który zginął w czasie trzęsienia ziemi.

Wtedy 26 września, gdy było to nocne trzęsienie, oczywiście wszyscy byliśmy w łóżku, była godzina 2³⁰, to trzęsienie ziemi narobiło wiele skutków pęknięcia, ale był również wielki strach zwłaszcza wśród Włochów, bo myśmy obcokrajowcy przeżywali pierwszy raz trzęsienie ziemi.

Później przed południem siedziałem w pokoju. Przyszedł do mnie ten postulant. Poprosił, aby mu powiedzieć, wyjaśnić w jaki sposób posługiwać się brewiarzem. Skończyłem to objaśnianie. Zadzwoił telefon do mnie, że jest grupa z Polski. Zszedłem do bazyliki a on poszedł w swoją stronę, do Bazyliki Górnej, gdzie był jego Magister i inni, którzy byli w Komisji sprawdzającej skutki nocnego trzęsienia ziemi. On w bazylice został gruzy go przywały. Ja natomiast będąc w Bazylice Dolnej, przy kracie, z grupą pielgrzymów, w wielkim popłochu uciekałmy na zewnątrz. Było to niesamowite przeżycie. Tego nie da się opowiedzieć To po prostu przeżywa się. Ja czasem do pielgrzymów mówię, że rozumiem teraz Pieśń wielkanocną „Ziemia się trzęsie, straż się grobu miesza, Anioł stępuje niewiasty pociesza”.



Tutaj jesteśmy przy grobowcu Ojców franciszkanów w Asyżu, gdzie pochowany jest także Zdzisław Borowiec, postulant, który zginął w czasie trzęsienia ziemi. Często pielgrzymi, którzy przyjeżdżają z Polski pytają o grób tego młodego człowieka. Byli także tutaj jego rodzice i siostra, aby uczcić pamięć swojego syna. Tragiczna śmierć w czasie trzęsienia ziemi tych czterech ludzi tutaj, zawsze związana jest z nadzieją. Bo ziarno musi obumierać, aby przynosiło owoc, owoc nadziei. Chrystus narodził się, aby dać życie. To życie Dziecka Bożego. Ufamy, że ten tutaj nasz Rodak jest w łączności ze świętym Franciszkiem. Chciał tutaj być na zawsze, jako franciszkanin. Został na zawsze w Asyżu.



Do tego kościółka chiesa piccolina schodzi się schodami. Nad, którymi jest napis. Zejdź, znajdziesz kapliczkę, w której narodził się święty Franciszek. Kaplica ta nie uciepiała w czasie trzęsienia ziemi. Natomiast obok kościół chiesia nowa wiele uciepiał, przy którym są rusztowania do tej pory. Kapliczka, w której jesteśmy nazywana jest San Francesco Picolino. Za jego życia tutaj była normalna stajnia. Jak mówi tradycja i pierwsi biografowie, gdy matka Pica poczuła bóle porodowe, zeszła tutaj między zwierzęta i tu narodził się Franciszek. Jak powiedział Dante tutaj narodziło się Słońce Świata – święty Franciszek. Chiesia nowa, znajduje się na miejscu, gdzie za życia św. Franciszka był jego rodzinny dom.



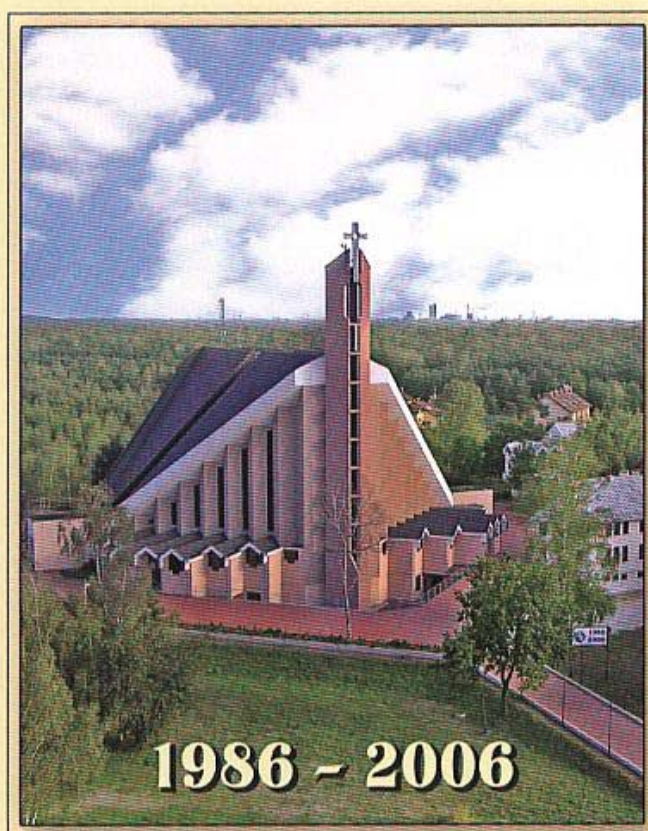
Izabela Pieczara: - Z Asyżu wszystkim widzom telewizji Kraków i wszystkim widzom programu 9 1/2 składamy najlepsze życzenia świąteczne. Szczególne życzenia kierujemy do wszystkich opuszczonych, chorych i samotnych. To właśnie przede wszystkim tymi ludźmi zajmował się święty Franciszek z Asyżu.

ŚWIADECTWA WSTAWIENNICTWA

Modlitwa o rychłe wyniesienie na ołtarze naszego brata Zdzisława Borowca

Boże, któryś Zdzisława Borowca w sposób szczególny i tak niespodziewanie nagły powołał w młodym wieku do grona swoich sług, spraw abyśmy mogli się kiedyś cieszyć bliską Jego obecnością w Twoim Królestwie, a naszymi modlitwami uprosić Ciebie, byś swego sługę – czciciela świętego Ojca Franciszka i naszego współbrata wyniósł na ołtarze, abyśmy mogli w nim mieć skutecznego orędownika w każdej potrzebie. Niech Jego wstawiennictwo u Ciebie, pomoże nam tercjarzom i naszym rodzinom w codziennych zmaganiach życiowych oraz pozwoli zbliżyć się do Ciebie, a po śmierci ułatwi nam bezpośredni kontakt z Twoim nieskończonym Majestatem w otoczeniu Twoich sług w Niebie.

Amen



Pamiętka poświęcenia kościoła p.w.
Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła
w Kędzierzynie - Koźlu
21 października 2006 roku



Parafia Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła przy Osiedlu Piastów w Kędzierzynie-Koźlu

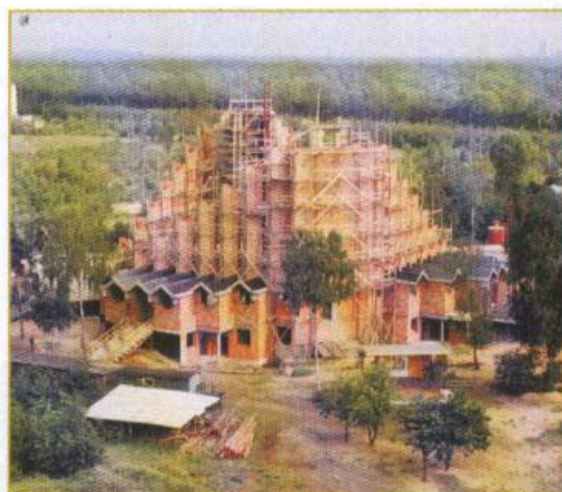
WYDANIE JUBILEUSZOWE 2003 r.



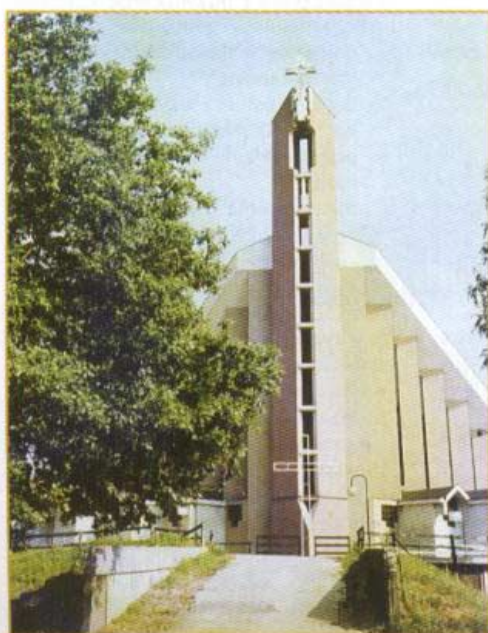
1993

Duchu żyjącego Boga

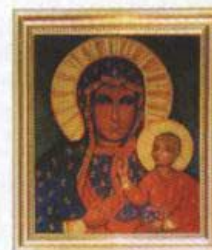
*Duchu żyjącego Boga, dziś na nas zstap.
Duchu żyjącego Boga, dziś na nas zstap.
Złam nas, skrusz nas, dotknij mocą.
Duchu żyjącego Boga, dziś na nas zstap.*



JUBILEUSZ PARAFII P.W. DUCHA ŚWIĘTEGO I NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY MATKI KOŚCIOŁA



2003



Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza. Pocieszycielko nasza. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu synowi nas oddawaj.

**Świadectwa mojej modlitwy i prośb kierowanych do Boga, za pośrednictwem
śp. Zdzisława (Gislao) Borowca (1975-1997) współbrata OFM Conv.**

Analizując życiorys i dokumentację osobistą zmarłego śp. Zdzisława Borowca i znając okoliczności nagłej śmierci współbrata, ze względu na jego młody wiek jestem przekonany, że z woli Bożej stało się, że został tak wcześnie zabrany z grona żywych z tego świata i dlatego doszedłem do wniosku, iż właśnie On mógłby być moim orędownikiem w każdej potrzebie u Boga. Jest dla nas współczesnym „signum Dei” i „Singum temporis”, dlatego można do Niego zwracać się w każdej potrzebie, bo dostąpił godności bycia blisko Boga.

Od dziesięciu lat, jakie płynęły od jego śmierci, nie ustawałem w swoich modlitwach, aby wyprasać za Jego pośrednictwem Boga w trudnych sytuacjach, głównie o zdrowie i szczęśliwe porody dla znanych mi ludzi i krewnych z najbliższego otoczenia.

Oto plon i świadectwa skuteczności modlitw wstawienniczych do „przyszłego Sługi Bożego”

1. Przyjaciół mojego syna Krystian Willner z Kędzierzyna-Koźła kilka lat temu jadąc rowerem został potrącony przez samochód, w wyniku czego 16 dni był nieprzytomny, doznał obrzęku mózgu, paraliżu kończyn i uszkodzenie kręgosłupa. Zdarzenie miało miejsce latem, natomiast do końca roku leżał w różnych szpitalach i klinikach. Stan zdrowia nie rokował poprawy. Lekarze mówili, że nie widać poprawy i zastanawiali się co robić. Kiedy dowiedziałem się o tym zdarzeniu, postanowiłem się modlić. Po kilkunastu miesiącach spotkałem tego człowieka, prowadzonego przez matkę na kolejne ćwiczenia rehabilitacyjne, stwierdziłem, że już lepiej sobie radzi chodząc, a obecnie jest coraz sprawniejszy i choroba mózgu minęła. Pamięć wróciła i jest coraz lepiej.

2. Moimi sąsiadami z dołu jest rodzina Zimmermannów i właśnie w tej rodzinie dwóch bliźniaków spośród rodzeństwa zmuszonych było oddać jeden drugiemu nerkę, ponieważ u jednego z nich Tomasa zachodziła taka konieczność. Modliłem się o szczęśliwy przebieg tej skomplikowanej operacji przeprowadzonej w Warszawie. Operacja przeszczepu udała się i młodzieńcy, zarówno Grzegorz jak i Tomasz są zdrowi i życie ich wróciło do normy.

3. Od kilku lat wnuczkę moją Aleksandrę Krupa trapiły intensywne, niemal bezustanne bóle głowy i żadne zabiegi i obserwacje medyczne nie dawały rezultatu. Wizyty u specjalistów, w szpitalach itp. nie rozwiązywały problemu. Zmartwiony tym faktem zacząłem się gorąco modlić, tak długo, aż stwierdzono ustąpienie bólów bez żadnych specjalnych zabiegów i w tej chwili one nie wracają.

4. U mojej córki Iwony Krupa po urodzeniu pierwszego dziecka, od 12 lat zabiegano o utrzymanie ciąży i mimo kilkakrotnych poronień nie udawało się jej utrzymać. Modlitwy intensywne do Boga za pośrednictwem śp. Zdzisława sprawiły że 14 kwietnia 2005 roku urodził się zdrowy syn Paweł.

5. Znając skuteczność moich modlitw do Boga za pośrednictwem śp. Zdzisława Borowca, zwróciła się do mnie z prośbą o modlitwę w celu utrzymania ciąży, Wiesława, żona mojego chrześniaka Roberta Mamysa z Wrocławia, ponieważ miała z nią problemy, a lekarze nie rokowali jej utrzymania. Modlitwa sprawiła, że dnia 26 kwietnia 2006 roku urodziła zdrowego syna Jakuba.

6. Cztery lata temu uszkodzony został mój prawy bark, a dwa lata temu w wyniku upadku na bryle lodowej lewy bark. Intensywne leczenie i rehabilitacja nie dawały spodziewanych rezultatów, dopiero modlitwa sprawiła, że w tej chwili mam w miarę sprawne oba barki i mogę, chociaż jeszcze z pewnymi ograniczeniami swobodnie poruszać się i wykonywać różne prace.

7. W lutym 2006 roku niespodziewanie doznałem dość groźnego zawału serca. Sytuacja była na tyle poważna, że wywieziono mnie karetką w nocy do Opola i znalazłem się na Sali Reanimacyjnej Publicznego Samodzielnego Zakładu Opieki Zdrowotnej Wojewódzkiego Centrum

Medycznego, przy ulicy Wincentego Witosa 26. Modlitwa nieustanna spowodowała, że po rehabilitacji w Szpitalu oraz Ośrodku Rehabilitacji Kardiologicznej w Głuchołazach stan mojego zdrowia ustabilizował się i żyję w tej chwili normalnie jak przed zawałem.

W przypadku konieczności mogę przedstawić stosowne dokumenty lekarskie, potwierdzające w/w zdarzenia i przypadki.

Kędzierzyn-Koźle, 31 XII 2006 r

Konrad Stanisław Kempa



Mgr inż. Konrad Stanisław Kempa

Założyciel i przełożony tercjarskiej wspólnoty modlitewnej – III Zakonu Franciszkanów Świeckich
w parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie-Koźlu w diecezji opolskiej

PRZYPISY

¹ Stefan Wyszyński: Drogowskazy w wędrówce do Boga. W: *Chrześcijanie* / red. Bohdan Bejze. T. 1. Warszawa 1974 s. 19

² Zarys życia i działalności Zdzisława Borowca (1975–1997) postulanta franciszkanów konwentualnych, opracowano w oparciu o materiały źródłowe. Wykorzystano archiwalia: akta osobowe, dokumenty urzędowe, korespondencję przechowywaną w zbiorach prywatnych mgr Elżbiety Słóń w Kielcach i o. dr Mateusza Eugeniusza Karczaka OFM Conv. w Rychwałdzie k. Żywca. Rękopisy uzupełniono źródłami drukowanymi, w tym zwłaszcza relacjami prasowymi o tragedii trzęsienia ziemi we Włoszech oraz wspomnieniami i refleksjami.

³ Marian Toleczyk: Dar dla franciszkanów, Kościoła i świata.... W: Br. Zdzisław Borowiec OFM Conv. (1975–1977): świątobliwy franciszkański postulant / pod red. Ryszarda Żmudy. Kielce 2008 s. 222.

⁴ Bp prof. dr hab. Bohdan Bejze (1929–2005). – sufragan diecezji łódzkiej, kierownik Katedry Filozofii Boga i Religii Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, redaktor serii wydawniczej *Chrześcijanie*. – Piotr Nitcki: Biskupi Kościoła w Polsce: słownik biograficzny. Warszawa 1992 s. 27; Biskupi polscy w XX wieku pontyfikatu Jana Pawła II / red. Edward Dąta. Marki-Struga [1998] s. 139; Krzysztof Rafał Prokop: Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej: leksykon biograficzny. Kraków 1998 s. 16–18, il., bibliogr.; Grzegorz Polak: Kto jest kim w Kościele: ekumeniczne „who is who” chrześcijaństwa w Polsce: stan na dzień 15 lutego 1999 r. Warszawa 1999 r. s. 23–24, portr.; Leksykon Kościoła katolickiego w Polsce: (stan na 2 sierpnia 2003 r.). Warszawa 2003 s. 77, portr.; Bohdan Bejze: Studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na szlaku mego życia umysłowego. *Łódzkie Studia Teologiczne* 1997 [T.] 6 s. 427–429; Biskup Bohdan Bejze laureatem nagrody naukowej im. Ireny i Franciszka Skowyrów. *Łódzkie Studia Teologiczne* 1997 [T.] 6 s. 431–435, - Toż. *Studia Philosophiae Christianae* 1997 R. 33 nr 2 s. 161–163; Kazimierz Kłossowski, Sławomir Czeliński: Analogiczne poznanie Boga w ujęciu biskupa profesora Bohdana Bejze. *Łódzkie Studia Teologiczne* 1998 [T.] 7 s. 51–101. - Toż. *Studia Gdańskie* 1999 T. 12. s. 21–77; Mieczysław Gogacz: Głosa do tematu pokoju: Jego Ekscelencji księdzu biskupowi profesorowi doktorowi hab. Bohdanowi Bejze z gratulacjami na dzień jubileuszu. *Łódzkie Studia Teologiczne* 1999 [T.] 8 s. 69–77, - Toż. *Studia Philosophiae Christianae* 1999 R. 35 nr 1 s. 67–76; Sławomir Szczyrba: Rys biograficzny i bibliografia prac biskupa prof. dra Bohdana Bejze. *Łódzkie Studia Teologiczne* 1999 [T.] 8 s. 7–32; Jan Krzysztof Wasilewski: „Vita mutatur non tollitur”: pośmiertne wystawy twórców nauki i kultury; prezentacje postaci i ich dorobku. - Ks. bp Bohdan Bejze (1929–2005) – sylwetka, publikacje. - http://pater.kul.lublin.pl/wystawy/vita_mutatur/2005/bejze/ks_bohdan_bejze.htm; Zmarł biskup Bohdan Bejze. *Aspekt Polski: miesięcznik Katolickiego Klubu im. św. Wojciecha* 15kwiecień2005. - http://www.aspektpolski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=99&Itemid=30; Ad dei gloriam et pacem in terris. *Wiadomości Archidiecezjalne Łódzkie* 2005 T. 79 nr 3 s. 185–280. – treść: [Nekrolog] s. 185; [Fotografie, ilustracje, portrety] s. 186–191; Biskup prof. dr hab. Bohdan Bejze (1929–2005). Rys biograficzny i bibliografia prac. s. 192–216; Msza święta żałobna za świętej pamięci Bohdana Bejze s. 217–221; Msza święta pogrzebowa s. 221–230 (Homilia Biskupa Bronisława Dembowskiego s. 221–224); Słowo Arcybiskupa metropolity łódzkiego Władysława Ziółka na zakończenie mszy świętej pogrzebowej s. 224–226; Przemówienie Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza apostolskiego w Polsce s. 227; Przemówienie ks. prof. Romana Bartnickiego, Rektora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego s. 227–228; Przemówienie Prezydenta Miasta Łodzi Jerzego Kropiwnickiego s. 229; Przemówienie Prezydenta Miasta Pabianic prof. Jana Bernera s. 229–230; Łukasz Głowacki: Opis pogrzebu biskupa Bohdana Bejze. s. 230–231; Arcybiskup Władysław Ziółko wspomina biskupa Bohdana Bejze. s. 231–232; Telegramy s. 233–280.

⁵ Przykładem jest m. in. cytowana treść listu: „Droży Państwo! Znając Państwa adres, a nie chcąc niepokoić bez uprzedzenia pozwalam sobie skreślić parę słów. Jestem dziennikarką „Przypięćki”. Dzięki uprzejmości Państwa sąsiadów moje nazwisko nie jest Państwu obce. Chciałabym napisać artykuł o Państwa Synu śp. Zdzisławie, nieco jednak inny od tych, które się dotychczas ukazały. Słyszałam o Nim wiele dobrego. To kim był, jaki był, jak sądzę jest rezultatem Państwa wychowania, wartości wyniesionych z domu, które skłoniły go do podjęcia wezwania Boga. Myślę też, że Jego śmierć ma jakiś, choć dziś dla nas wszystkim niezrozumiały sens. O tym właśnie chciałabym napisać. Uważam, że w chaosie moralnym, jaki obecni panuje warto, by media pokazywały taki właśnie model rodziny, wychowania, jaki prezentuje Państwa rodzina. Nie chciałabym jednak w żadnej mierze narzucać się, chylę czoła przed Państwa bólem i zrozumieniem, jeśli nie zdecydują się Państwo na rozmowę ze mną. Gdyby jednak po rozważeniu moich motywacji stało się inaczej podaję telefony, pod którymi można mnie zastać i proszę o kontakt, najlepiej do domu. Serdecznie pozdrawiam. Urszula Zubczyńska, Warszawa 9 X 1997 r.”

⁶ *Godzina Różańcowa Ojca Justyna* (*Father Justin Rosary Hour*) – katolicka audycja radiowa w języku polskim, franciszkanów konwentualnych Prowincji św. Antoniego Padewskiego w USA, nadawana w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie, której teksty od 1996 roku prezentowane są w sieci Internet (http://www.rosaryhour.net/rosary_hour_glowna.html) Dyrektorzy: o. Justyn Figas OFM Conv. (1926–1959), o. Kornelian Dandé OFM Conv. (1959–1995), o. Marian Tolczyk OFM Conv. (1995–2002), o. Władek Mężyk OFM Conv. (2002 –)

⁷ Autorami wspomnień i refleksji jest 18 osób: mgr Barbara Błachut, nauczycielka i wychowawczyni Zdzisława Borowca w Szkole Podstawowej Nr 12 im. Bohaterów Westerplatte w Kielcach; mgr Alicja Bugajska, nauczycielka chemii w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Kielcach; o. Bernardo Comodi OFM Conv. – prowincjał Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych Serafickiej Prowincji św. Franciszka w Umbrii; dr Jan Dąbrowski, historyk Kościoła, bibliotekoznawca, kustosz i kierownik Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej Akademii Medycznej we Wrocławiu; mgr Grzegorz Durlik, biolog, syn Elżbiety Słoń, wujek Zdzisława Borowca – Kielce; br. mgr inż. Konrad Stanisław Kempa, FZŚ, energetyk, absolwent Wydziału Mechaniczno-Energetycznego Politechniki Śląskiej, były pracownik Elektrowni „Błachownia” w Kędzierzynie-Koźlu, założyciel i przełożony wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, przy Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie-Koźlu, działacz religijny, społeczny i charytatywny, nadzwyczajny Szafarz Komunii Św., członek Rady Duszpasterskiej, lektor i kantor, wiceprezes Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Energetyk” w Kędzierzynie-Koźlu, wiceprezes Zakładowego Koła Automobilklubu przy PKE Elektrowni „Błachownia”, organizator corocznych rajdów nawigacyjnych; o. dr Mateusz Eugeniusz Korcza OFM Conv. – franciszkanin konwentualny, pedagog, psycholog, kaznodzieja, wychowawca młodzieży, działacz religijny, społeczny i charytatywny – Rychwałd k. Żywca; mgr Maria Krawczyk, nauczycielka języka polskiego – Małogoszcz; mgr Piotr Łatawiec, historyk Kościoła, bibliotekoznawca, nauczyciel akademicki, starszy kustosz dyplomowany, dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; inż. Paolo Palermo, właściciel firmy sprzętu rolniczego – Neapol; mgr Maria Panajatow, nauczycielka języka rosyjskiego w Zasadniczej Szkole Budowlanej w Kielcach oraz języka niemieckiego w Technikum Budowlanym w Kielcach, które należało do Zespołu Szkół Budowlanych im. Józefa Wybickiego w Kielcach, obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Kielcach; mgr Grażyna Ryrak, nauczycielka, wychowawczyni Zdzisława Borowca w klasie monter instalacji budowlanych (1990–1993) Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kielcach, obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Kielcach; ks. mgr Edward Skotnicki, teolog, prałat, proboszcz Rzymskokatolickiej Parafii Niepokalanego Serca NMP w Kielcach, budowniczy nowej świątyni, – Kielce; mgr Elżbieta Słoń, bibliotekoznawca, starszy kustosz Działu Bibliograficznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, siostra Zdzisława Borowca – Kielce; o. dr Paweł

S r o k a OFM Conv., franciszkanin konwentualny, teolog, wykładowca teologii moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie; mgr Wojciech T o c h m a n, dziennikarz, reportażysta, poeta, autor książek tłumaczonych na języki: angielski, bośniacki, fiński, francuski, niemiecki, rosyjski, szwedzki, założyciel i wolontariusz Fundacji ITAKA, absolwent dziennikarstwa i nauczyciel akademicki – wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego – Warszawa; o. Marian T o l c z y k OFM Conv., franciszkanin konwentualny, dyrektor katolickiej audycji radiowej *Godzina Różańcowa Ojca Justyna (Father Justin Rosary Hour)* – Athol Springs (NY); mgr Kazimiera W r o n a, polonistka, nauczycielka języka polskiego – Kielce; dr Ryszard Ż m u d a, historyk, bibliotekoznawca, nauczyciel akademicki, adiunkt w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego, starszy kustosz dyplomowany, dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, redaktor naczelny „Kronikarza” – Łódź.

⁸ Różnorodne materiały związane z postacią cichego bohatera prezentowanej pracy zbiorowej posiadają m. in.: mgr Elżbieta S ł o Ń – Kielce i o. dr Mateusz Eugeniusz K o r c z a k OFM Conv. – Rychwałd k. Żywca oraz br. mgr inż. Konrad Stanisław K e m p a FZŚ – Kędzierzyn-Koźle, gdzie planowane jest zorganizowanie Ośrodka informacyjnego poświęconego Zdzisławowi Borowcowi

⁹ J a n P a w e ł II: Dar i tajemnica: w pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich. Kraków 1996 s. 26–28

¹⁰ T a m ż e s. 25

¹¹ Kongregacja Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnowione zaangażowanie życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu. Instrukcja. Poznań 2002 nr 16 s. 21–22

¹² T a m ż e s. 23

¹³ Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895) błogosławiony, arcybiskup warszawski, popularyzator teologii, pamiętnikarz, założyciel franciszkanek Rodziny Marii.- Regina Ż y l i Ń s k a: Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup metropolita warszawski (1822–1895). Rzym 1965; Wawrzyniec M a z u r: Ks. arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński a Rodzina Marii. *Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie* 1958 R. 40 nr 2 s. 101–119; Teresa F r a c e k: W 150 rocznicę urodzin Sługi Bożego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego arcybiskupa metropolity warszawskiego 1822–listopad –1972. *Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie* 1972 R. 62 nr 11/12 s. 354–358; Hieronim Eug[eniusz] W y c z a w s k i: Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895). Warszawa 1975; T e n ż e: Feliński Zygmunt Szczęsny. W: Słownik polskich teologów katolickich / pod red. Hieronima Eug[eniusza] Wyczawskiego. [T.] 1. Warszawa 1981 s. 461–464, bibliogr.; Jan W y s o c k i: Przy sarkofagu arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822–1895). *Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie* 1981 R. 71 nr 12 s. 366–373; Marek B u d z i a r e k: Niepokonany arcybiskup. *Ład Boży* 1984 nr 23 s. 4–5; Michalina A l e k s a: Sługa Boży arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński metropolita warszawski. Warszawa 1987.–Toż. Sługa Bożij archijepiskop Zigmunt-Ščensnij Fel’ins’kij (1822–1895): sin Volins’koi zemli/Michajlina Aljeksja ; z pol. per. Irina Androščuk. Bilij Dunajec’ 1999; Maria U b e r m a n: Maryja w życiu i pismach arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. W: N i e p o k a l a n a : kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku: księga pamiątkowa V Ogólnopolskiego Kongresu Mariologicznego i Maryjnego, Lublin-Wąwolnica 28–31 1986 / pod red. Władysława Pylaka i Czesława Krakowiaka. Lublin 1988 s. 307–214; Marek B u d z i a r e k: Zesłanie konsekwencją patriotyzmu. *My, Sybiracy*. Nr 4: 1993 s. 5–17; Marian Piotr R o m a n i u k: Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895) W: W trosce o trzeźwość narodu: sylwetki trzeźwościowych działaczy XIX wieku oraz antologia ich pism: praca zbiorowa / pod red. Mariana P. Romaniuka. Warszawa 1994 s. 99–115; Michał G o d l e w s k i: Tragedia arcybiskupa Felińskiego (1862–1863): szkic historyczny. Warszawa 1997; Grzegorz Ł y s o n i e w s k i: Idea niepodległości w pismach arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica*. [Vol.] 63: Historia Polski XIX i XX wieku: 1998 s. 51–67; Teresa Antonietta F r a c e k: Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński (1822–1895). W: Materiały z XXI Sesji Stałej Konferencji Muzeów,

Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie 23–26 września 1999 r. / red. Michał Jagosz. Rzym-Kraków 1999 s. 69–110; Jan Z w i ą z e k: Listy Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w Archiwum Ojców Kapucynów w Krakowie. W: W kręgu dziejów Kościoła i rodziny franciszkańskiej: praca zbiorowa / pod red. Rolanda Prejsa. Warszawa 1999 s. 357–374; Józef F l i s: Fundamenty życia duchowego w pismach sługi Bożego arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822–1895). Sandomierz 2001; Marian D u m a: Kapłaństwo zawsze żywe: „Doskonałość życia kapłańskiego według sługi Bożego arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Lublin 2002; Jan D o b r a c z y ń s k i: A to jest zwycięzca: opowieść o Zygmuncie Szczęsnym Felińskim arcybiskupie warszawskim. Wyd. 3. Warszawa 2002; Helena S z k o l n i a k: Działalność liturgiczna Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jako arcybiskupa i metropolity warszawskiego. *Poznańskie Studia Teologiczne* 2002 T. 13 s. 123–133; Adam Z e l g a: Arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński 1822–1895 : siedł do świętości, tracąc, ufny Bożej Opatrzności. Warszawa [2003]

¹⁴ Juliusz Słowacki (1809–1849) poeta.- Nowa encyklopedia powszechna PWN. T. 7 Warszawa 2004 s. 590–591, portr.; Maria C i e ś l a - K o r y t o w s k a: Mityczna struktura wyobraźni Słowackiego. Wrocław 1979; Historycznoliterackie prace ćwiczeniowe / opiekun nauk. Marian Maciejewski. Lublin 1979; Stanisław Ś w i r k o: Słowacki, poeta Warszawy. Wyd. 2 uzup. Warszawa 1980; Stanisław M a k o w s k i: Juliusz Słowacki. Warszawa 1980; Alina W i t k o w s k a: Wielcy romantycy polscy. Warszawa 1980; Stanisław Z a b i e r o w s k i: Tragedia wenedyjska Juliusza Słowackiego. Katowice 1981; Czesław Z g o r z e l s k i: Liryka w pełni romantyczna: szkice o wierszach Słowackiego. Warszawa 1981; Maria K o r z e n i e w i c z: Od ludowości ironicznej do ludowości mistycznej: przemiany postaw estetycznych Słowackiego. Wrocław 1981; Maria D e r n a ł o w i c z: Juliusz Słowacki. Warszawa 1981; Ryszard P r z y b y l s k i: Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód. Kraków 1982; S t u d i a o twórczości Słowackiego / pod red. Ireneusza O p a c k i e g o. Katowice 1982; Jarosław Marek R y m k i e w i c z: Juliusz Słowacki pyta o godzinę. Warszawa 1982; Bogdan Z a k r z e w s k i: Paszport wolności czyli Słowacki na Śląsku. Katowice 1984; Maria D e r n a ł o w i c z: Juliusz Słowacki. Warszawa 1985; Marija D e r n a ł o v i č [per. s pol’. Ljudviki Kašnickoj]: Juliuš Slovackij. Varšava 1986; Stanisław M a k o w s k i: Juliusz Słowacki. Warszawa 1987; Maria D e r n a ł o w i c z [transl. from pol.]: Juliusz Słowacki. Warszawa 1987; Tomasz Krzysztof S z a f r a ń s k i: Słowacki–osobowość i twórczość – psychoanalityczne ujęcie Gustawa Bychowskiego. Warszawa 1994; Barbara W a c h o w i c z: „Ty jesteś jak zdrowie”. Warszawa 1994; Zbigniew S u d o l s k i: Słowacki. Warszawa 1996; Waldemar S m a s z c z, Wojciech P i o t r o w i c z, Stanisław S z e w c z e n k o: O Juliuszu Słowackim w Supraślu. Supraśl 1999; Józef Piłsudski: Bo królom był równy...: przemówienie ... przy składaniu prochów Słowackiego do grobów wawelskich 28 czerwca 1927 roku / oprac. Jerzy Axer, Andrzej Krawczyk. Warszawa 2002; Alina K o w a l c z y k o w a: Juliusz Słowacki. Wrocław 2003; Kamil K a n t a k: Juliusza Słowackiego życie i idee religijne. Biały Dunajec-Ostróg 2003;

¹⁵ Juliusz S ł o w a c k i: Dzieła wybrane / pod red. Juliana Krzyżanowskiego. T.6: Listy do matki: oprac. Zofia Krzyżanowska. Wrocław 1990 s. 435 (List z dnia 22 stycznia 1848 r.)

¹⁶ T a m ż e s. 463 (List z dnia 25 sierpnia 1848 r.)

¹⁷ Zygmunt Szczęśny F e l i ń s k i: Paulina córka Ewy Felińskiej. Lwów 1885 s. 29

¹⁸ Michał G o d l e w s k i: Tragedia arcybiskupa Felińskiego (1862–1863) : szkic historyczny. Wyd. 2. Warszawa 1997 s. 18

¹⁹ Stanisław K i e ł t y k a: Św. Franciszek z Asyżu. Kraków 1983 s. 82–83

²⁰ Mateusz Eugeniusz K o r c z a k, Stefan M u s i a ł: Historia lasowiackiej parafii Stale: (wieś Stale i Żupawa w latach 1930–2000). Wyd. 2 uzup. [Stale, Tuchów] 2004 s. 5, 41–46, 78–83, 207, il., portr.

²¹ Mirosław D a n i l u k, Karol K l a u z a: Podręczna encyklopedia instytutów życia konsekrowanego: pojęcia, terminy, instytucje, dokumenty, czasopisma, sigła. Lublin 1994; Instytuty życia konsekrowanego w Kościele łódzkim: zakony, zgromadzenia, instytuty świeckie, charyzmat,

historia, apostolat / red. Kazimierz Dąbrowski, Aleksander Janeczek, Lucyna Witczak. Łódź 2000; Bogumił Ł o z i ń s k i: Leksykon zakonów w Polsce; informator o życiu konsekrowanym; zakony, zgromadzenia, stowarzyszenia, instytuty. Warszawa 1998; Mirosław D a n i ł u k: Sigla : zbiór skrótów nazw zakonów, zgromadzeń zakonnych, instytutów świeckich, stowarzyszeń życia apostołskiego oraz innych instytucji z nimi związanych. Kraków 1999; Alina P e t r o w a - W a s i l e w i c z: Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele: ruchy, stowarzyszenia, III zakony, bractwa. Warszawa 2000; Ryszard Ż m u d a: Bibliografia produkcji wydawniczej zakonów w Polsce. T. 1. Wydawnictwa zwarte. Cz. 1–4. Warszawa 2000, 2002; L e k s y k o n duchowości katolickiej : praca zbiorowa / pod red. Marka Chmielewskiego. Lublin-Kraków 2002; L e k s y k o n duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989 : praca zbiorowa / pod red. Jerzego Myszora, przy współudziale Jacka Żurka. T. 1,2. Warszawa 2002, 2003.

²² Zdzisław Ś w i s t a k: Tablice pamiątkowe Sanktuarium Antoniańskiego w Jasle. Jasło 2006 s. 4, 2–22; il., portr.

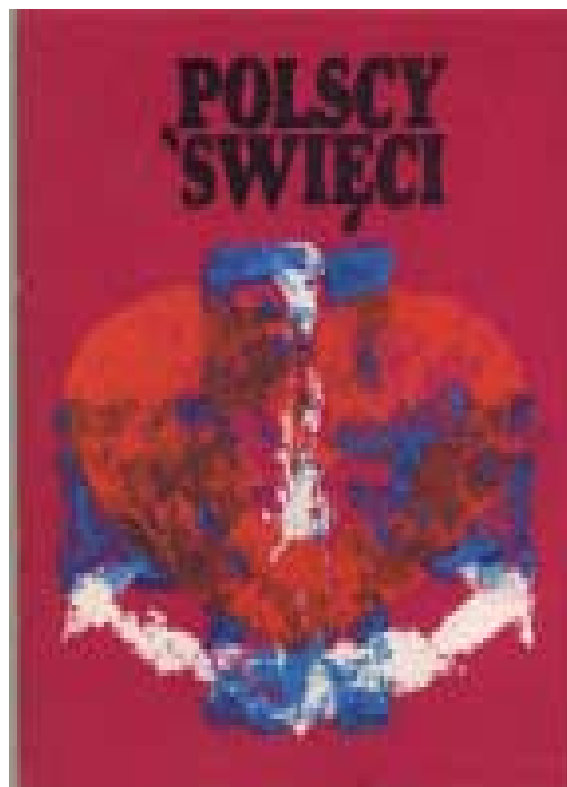
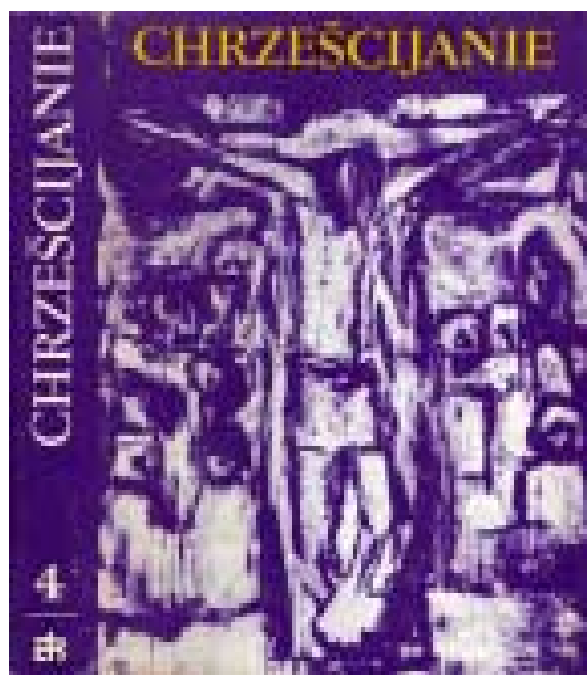
²³ Antonio P o l i s e n o: Krótki traktat o przyjaźni. Kraków 2003 s. 176; Mateusz Eugeniusz K o r c z a k: Ciepło prawdziwej przyjaźni wśród równych. Wyd. 2 poszerz. Kraków 2005 s. 12–16; T e n ż e: Niewinność i czystość to nie tylko przymioty aniołów lecz także istot ludzkich. Kraków 2007; T e n ż e: Nienawiść jest przeciwna miłości. Kraków 2008.

²⁴ Pomimo wielokrotnej korespondencji kierowanej do mnie przez o. dr Mateusza Eugeniusza Korczaka OFM Conv., z prośbą o podjęcie się prac redaktorskich książki poświęconej bratu Zdzisławowi Borowcowi (1975–1997), który zginął tragicznie w Asyżu, miałem pewne obawy czy podołam temu zadaniu oraz przewidując trudności, które zawsze występują przy nadsyłaniu obiecanych artykułów i innych materiałów przez osoby duchowne i świeckie. Dodatkowym utrudnieniem m. in. dla dziennikarzy, tercjarzy oraz innych osób zainteresowanych opisywaną problematyką była zniechęcająca postawa Ludwika Borowca, którego prawdopodobnie przerosła zaistniała sytuacja odnośnie Zdzisława i wizji o. Mateusza. Z różnych przyczyn nastąpiło opóźnienie realizacji tego dzieła, ale obecnie uważam, że warto było podjąć się tego przedsięwzięcia zainicjowanego przez wszechstronnie zasłużonego franciszkanina, który moim zdaniem od wielu lat jest niedoceniany przez przełożonych we własnym zakonie. Sądzę, że ten pomysł był słuszny i w pełni uzasadniony. Zgromadzona dokumentacja dotycząca śp. Z. Borowca to jeden z gestów, który należał się kielczaninowi. Literatura biografistyczna jest potrzebna. Przekonałem się o tym ogłaszając drukiem publikacje z tego zakresu m.in. w S ł o w n i k u polskich teologów katolickich / pod red. Hieronima Eug[eniusza] Wyczawskiego. T. 1–4. Warszawa 1981–1983, S ł o w n i k u biograficznym katolicyzmu społecznego w Polsce / red. Ryszard Bender – Warszawa 1991, 1994; S ł o w n i k u pracowników książki polskiej. Suplement / red. Irena Treichel. Warszawa – Łódź 1986, suplement II / pod red. Hanny Tadeusiewicz, z udziałem Bogumiła Karkowskiego. Warszawa 2000 oraz redagując druki zwarte: Jadwiga Brożynowa (1917–1986): nauczycielka, działaczka oświatowa i społeczna. Warszawa, Marki Struga 1992; Wanda Frontczakowa (1927–1999): bibliotekoznawca, bibliograf. Częstochowa-Warszawa 2002

²⁵ H a g i o g r a f i a polska: słownik bio-bibliograficzny : dzieło zbiorowe / pod red. Romualda Gustawa. T. 1, 2. Poznań 1971, 1972; Zdzisław P e s z k o w s k i: Pochodnia narodu: poczet świętych i błogosławionych świętego Milenium narodu polskiego. Orchard Lake 1972; Władysław P a d a c z: Z polskiej gleby. Kraków 1973; *Chrześcijanie*. T.1–22 / red. Bohdan Bejze. Warszawa-Niepokalanów 1983–1998; *Polscy Święci*. T. 1–12 / red. Joachim Roman Bar. Warszawa 1983–1987; Felician P a l u s z k i e w i c z: Wy im jeść dajcie. Rzym 1978; Joanna O t t e a: Święci i błogosławieni polscy. Londyn 1982; Henryk F r o s: Martyrologium czyli wspomnienie świętych przypadające na poszczególne dni roku. Warszawa 1984; Wincenty Z a l e s k i: Święci na każdy dzień. Wyd. 2. Łódź 1986; Stanisław O l e j n i k: W bliskości Boga. Kraków 1986; Henryk F r o s, Franciszek S o w a: Twoje imię: przewodnik onomastyczno-hagiograficzny. Wyd. 2. Kraków 1988; Aleksandra W i t k o w s k a: Hagiografia. W: Encyklopedia katolicka KUL / pod red. Jana

Walkusza, Stanisława Janeczka, Stanisława Wielgusa [i in.]. T. 6. Lublin 1993 kol. 475–481, bibliogr.; Bożena Modzelewska: W Kościele Wschodnim. Tamże kol. 481–484, bibliogr.; Maria Kunowska-Porębna: Hagiograficzne czasopisma. Tamże kol. 484–486, bibliogr.; Zbigniew Bauer, Adam Leszkiewicz: Leksykon świętych. T. 1–3. Kraków 1996; Wacław Aleksander Niewęgłowski: Leksykon świętych. Warszawa 1998; Nasi święci: polski słownik hagiograficzny: praca zbiorowa / red. Aleksandra Witkowska. Wyd. 2 poszerz. Poznań 1999; Joachim Roman Bar: Udział Polski w literaturze franciszkańskiej *Studia Theologica Varsaviensa* 1963 R. 1 nr 1 s. 215–282; 1966 R. 4 nr 1 s. 339–357, nr 2 s. 365–378; 1967 R. 5 nr 1 s. 239–288, nr 2 s. 179–224; 1968 R. 6 nr 1 s. 339–407, nr 2 s. 263–353; 1969 R. 7 nr 1 s. 203–295, nr 2 s. 339–421; Bibliografia historii Kościoła w Polsce za lata 1945–[1984]. [T. 1–7]. Warszawa 1977–[1997]. – [T. 1]: 1945–1970. Cz. 1–3 / red. Hieronim Eug[eniusz] Wyczański. Warszawa 1977; [T. 2]: 1971–1972 oprac. Franciszek Stopniak. Warszawa 1977, [T. 3]: 1973–1974 oprac. Marian Banaszak. Warszawa 1978; [T. 4]: 1975–1977. Cz. 1,2. oprac. Ryszard Żmuda. Warszawa 1982; [T. 5]: 1978–1979 oprac. M. Banaszak, współpr. Piotr Łatawiec. Warszawa 1985; [T. 6]: 1980–1981. Cz. 1,2. oprac. R. Żmuda, P. Łatawiec. Warszawa 1989; [T. 7]: 1982–1984. Cz. 1–3. oprac. R. Żmuda. Warszawa 1997. – (m.in. hagiografia – opracowania ogólne oraz poszczególni święci i błogosławieni, zakony i zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie); Polska bibliografia franciszkańska za lata 1989 - [1996]/zebrał i oprac. Roland Prejs. [T.] 1 - 4. Poznań 1998–2000. – *Biblioteka Studiów Franciszkańskich*, 1–4

²⁶ <http://www.beniculturali-patrimoni.it/umbria/sangirolamo/sangirolamo.html>; http://www.vatican.va/roman_curia/secretariat_state/documents/rc_seg-st_doc_-19991...; <http://www.americancatholic.org/News/earthquake/OFMconv.asp>; <http://www.warszawa.org.pl/niepokalanow/filmy99c.html>; http://www.rosaryhour.net/rosary_hour_glowna.html; http://www.saintanthonyofpadua.net/messaggero/pagina_articolo.asp?IDX=31IDRX=...



RIASSUNTO

Per iniziativa di P. Mateusz Korczak OFM Conv. e' stata realizzata una raccolta di vari materiali, redatti, in seguito, dal signor Ryszard Żmuda, per la pubblicazione di un libro dal titolo: *Fra Zdzisław Borowiec (1975–1997) : un postulante francescano.*

Il libro e' stato dato alla stampa grazie il libro e' stato dato alla stampa grazie all' Ufficio Municipale della citta' di Kielce, in particolare per l'interessamento del Sindaco, il Signor Wojciech Lubawski come pure grazie al Klub degli Intellettuali Cattolici, (Klub: "Vescovo Monsignor Mieczysław Jaworski"), del quale e' Presidente Monsignor Edward Skotnicki, Parroco della Parrocchia Cattolicoromana di Kielce dedicata al Cuore Immacolato della B.V.M. Regina della Pace.

I discorsi d'introduzione di Sua Eccellenza, Monsignor Arcivescovo Edward Nowak (Segretario della Sede Apostolica, responsabile per cio' che riguarda i processi di canonizzazione); di Sua Eccellenza, Monsignor Vescovo Kazimierz Ryczan (Ordinario della Diocesi di Kielce) e la presentazione del Padre Provinciale della Provincia Umbra dei Frati Minori Conventuali, P. Bernardo Comodi, hanno gia' apprezzato, in modo significativo, il libro che intendiamo presentare; un libro dedicato alla persona di fra Zdzisław Borowiec, giovane postulante francescano, morto, tragicamente, il 26 settembre 1997, nel terremoto di Assisi, in Italia; come molti possono ricordare, rimase sotto le rovine della volta della Basilica Superiore di S.Francesco.

Nella pubblicazione compaiono: la biografia di Zdzisław (1975–1997); vari frammenti della sua corrispondenza (lettere, biglietti augurali, dediche ed altro...); articoli stampa sul terremoto di Assisi e sulle vittime (bibliografia, antologia dei testi); relazione dei funerali celebrati solennemente (con la concelebrazione del Cardinal Roger Etchegary e l'omelia del P.Agostino Gardin, allora P.Generale dei OFM Conv. attualmente Arcivescovo e Segretario della Congregazione per la vita consacrata); condoglianze, ricordi e riflessioni; scritti del postulante francescano; materiale iconografico (ritratto, foto, illustrazioni); documentazione di vari episodi e momenti della sua vita (tratti da Archivi e da documenti ufficiali); testimonianze e grazie ricevute per sua intercessione (fra Konrad Stanisław Kempa FZŚ); indice delle fonti e delle elaborazioni; elenco delle sigle di abbreviazione; introduzione del redattore; annotazioni ed indice.

E' compresa anche la recensione del Professore Don Stanisław Urbański Dell'Universita' Stefano Wyszyński di Varsavia come pure i testi dei discorsi registrati nei film : *Zdzisiu* sotto la regia di Jacek Grelowski (Varsavia 1998) e *Betlemme ad Assisi 9 1/2* Programma di reportage con la redazione di Jan Rojek (Cracovia 1998).

La nostra pubblicazione ha lo scopo di mantenere vivo il ricordo di Zdzisław; si propone, inoltre, di trasmettere ai giovani di oggi e di domani la figura esemplare di questo giovane di Kielce, desideroso di servire Dio e il prossimo.

Il nostro umile e mite protagonista (quale risulta da tutto il materiale sopraindicato), puo davvero essere un esempio per i giovani della Polonia, dell'Europa e del mondo intero; soprattutto puo' essere un esempio per quei giovani che cercano la propria vocazione e si sentono attratti dalla scelta della vita consacrata.

Questo giovane assieme alla sua famiglia (dalla quale era stato adottato), meritano il nostro piu' profondo rispetto e riconoscimento.

Quanto agli aspetti positivi ed alle virtu' del carattere e della personalita' di Zdzisław molti autori si sono pronunciati sotto varie angolature. Gli insegnanti ricordano la sua capacita' per l'apprendimento delle lingue ed il talento artistico per le rappresentazioni (recitazione, danza); i sacerdoti e i religiosi ricordano di Zdzisław la religiosita', la profondita' spirituale e l'attrazione per la preghiera, la maturita' degli atteggiamenti, la sua apertura a Dio agli altri.



Ks. Stanisław Urbański

RECENZJA

OCENA KSIĄŻKI O ZDZISŁAWIE BOROWCU
(1975–1997)

Pragnę zaprezentować książkę, poprzez którą przemawia do współczesnego człowieka, świętość młodego franciszkanina – brata postulanta, który swoje życie duchowe utwierdzał na fundamencie pielęgnowanej przez Biedaczynę z Asyżu przyjaźni z Bogiem. Wiemy, że ścieżki ludzkiego życia są takie różnorodne, niepowtarzalne – mniej lub bardziej zaskakujące. I taką ścieżką zaskakującą było krótkie życie brata – postulanta Zdzisława Borowca, które oddał w niespodziewany sposób w Bazylice Asyżu, w kolebce duchowości franciszkańskiej, do której przybył, aby ją zgłębiać i kształtować postawę autentycznego franciszkanina. Bardzo pragnął zostać franciszkaninem, ale ze swojego wieloletniego planu formacji i studiów zdażył zrealizować zaledwie 10 dni. Można powiedzieć, że św. Franciszek przyjął go do grona swoich współbraci w niebie, a nie dane mu było być z nimi na ziemi umbryjskiej uświęconej przez Biedaczynę.

Młody Postulant przybył do fundamentów swojej nowej duchowości, do swojego duchowego Ojca, którego dziedzictwem pragnął żyć i umierać. W tej świątyni, w której oddał życie obok grobu swojego duchowego Ojca, chciał się uczyć od Niego miłości i pokoju, radosnej służby Bogu i ludziom. Uczyć się, że tylko w intymnym zjednoczeniu z Bogiem może zdobywać siły do spełnienia życiowego powołania, jakie pragnął zrealizować w swoim życiu zakonnym w Asyżu. I w tym pragnieniu zostania franciszkaninem widzimy piękny rys jego duchowości, który wyniósł z klasztoru w Chęcinach, a który chciał wypełnić w Asyżu dzięki darowi nauki języków. Musiało to pragnienie zostania kapłanem – zakonnikiem być bardzo widoczne, skoro włoski nauczyciel o. Angelo Api próbował zasłonić młodego Polaka swym ciałem. Zresztą dał temu wyraz dwa dni przed śmiercią dzwoniąc do matki, że odnalazł sens życia, że jest spokojny i szczęśliwy. Chociaż był kandydatem, ale możemy przypuszczać, tak jak napisano w nekrologu, że pragnął poświęcić własne życie dla Pana jako młodzieniec znakomity i inteligentny.

Może to zbyt mało czasu, aby poznać dobrze jego duchowość, ale wystarczająco ze świadectwa ludzi znających go wynika dojrzałość duchowa. Możemy ją określić na bazie cnót, jakie pielęgnował, a które zauważyli świadkowie. Był młodzieńcem wspaniałym, otwartym, obdarzonym silną wolą i wielką determinacją. Każdego dnia przeznaczał czas na modlitwę osobistą, czytanie Słowa Bożego, odmawianie różańca i innych modlitw. Ale przede wszystkim codziennie adorował Najświętszy Sakrament w kaplicy po kolacji poświęcając Jezusowi godzinę czasu. Nic też dziwnego, że jeden z włoskich profesorów nazwał go, wspaniałym kandydatem do zakonu franciszkańskiego. A polski wychowawca o. Mateusz Korczak – franciszkańską „perłą czystości”. W życiu klasztoru chęcińskiego promieniował więc pobożnością i miłością do Jezusa oraz Jego Matki; promieniował pracowitością i sumiennością; życzliwością i delikatnością, uczynnością wypływającą z potrzeby serca; dyspozycyjnością wobec drugih. Był gorliwy i systematyczny, skromny i radosny, szczodry i troskliwy, pełen nadziei i ufności, ciekawy świata i utalentowany językowo, wrażliwy i koleżeński, spokojny i poszukujący, pełen życia i energii. Ta przeogromna gama cnót – jakie wyliczają świadkowie – musiała wywierać wpływ na otoczenie zakonne, a także promieniować na dalsze otoczenie. Narzuca się pytanie, czy tak dojrzały duchowo młodzieniec miał predyspozycję do świętości? Na to pytanie odpowiedział osobiście włoskiemu prowincjałowi: „Przyjechałem tu, by zostać świętym”. Dlatego w czasie pobytu we Włoszech jego pobożność pogłębiała się i zaczął

jeszcze mocniej pracować nad wyrobieniem w sobie tych cnót w stopniu doskonałym. Uważał bowiem, że nie wystarcza tylko uchylać się od zła, ale trzeba przede wszystkim czynić dobro.

Zasadniczym rysem jego duchowości jest, aby w sposób doskonały poznać miłość Boga i bliźniego. Od najmłodszych lat pragnął służyć, jak mógł, ludziom, rodzicom, cierpiącym. Cnoty miłosierdzia uczył się od św. Franciszka i na adoracji Najświętszego Sakramentu. Można powiedzieć, że jego duchowość miała też rys apostołski, ponieważ zarobione pieniądze rozdawał potrzebującym. Dlatego o. Mateusz wypłacał mu za pracę kwotę biletu z Chęcina do Kielc i z powrotem.

Hart ducha i niezachwiany charakter powodował, że młody Zdzisław chłonał naukę i chciał być jak najlepiej wykształcony. W tym celu pokonywał wszystkie trudności, ucząc się języka niemieckiego, aby uzyskać pracę w Niemczech. Sam wytrwale zdobywał wiedzę nie tylko intelektualną, ale też recytatorską, taneczną i muzyczną. Mimo ciężkich warunków materialnych nie poddawał się. Uczył się i opiekował chorą matką. Ta opiekuńczość stała się także jedną z cech jego duchowości. Z czasem rozciągał ją na coraz większą liczbę ludzi. W szkole średniej chłonał wszystko to, co dobre bowiem chciał być inżynierem, potem wojskowym, ale jednak nie dane mu to było...

Ta krótka charakterystyka duchowości br. Z. Borowca na podstawie świadectw innych nie tylko świadczy o pewnej jego wyjątkowości w gronie współczesnej młodzieży, ale także ściśle jest związana z życiem religijnym naszego narodu. Jest ona wzorem duchowości jego parafii, jej duszpasterzy oraz rodziców, ludzi wykształconych humanistycznie (matka) i matematycznie (ojciec). Chociaż byli rodzicami przybranymi to jednak stanowili wspaniałą wzorcową postać życia religijnego dla młodego Zdzisława. Można powiedzieć, że jego duchowość była ukształtowana najpierw w tych dwóch wspólnotach: rodziny i parafii.

Wiemy, że całe życie br. Borowca było świadectwem niezwykłego hartu ducha. Wychowany w niezamożnej materialnie rodzinie, nauczony dzielić się z innymi, pozostał wierny tej drodze, a była to – jak wiemy – droga miłości Boga i bliźniego. Wobec tego można stwierdzić w świetle słów Jana Pawła II, że duchowość br. Zdzisława jest owocem heroicznego trudu. I dlatego może on być wzorem dla młodzieży cnoty skromności i miłosierdzia, siły charakteru i gorącej wiary.

Niniejsze opracowanie pod redakcją Ryszarda Żmudy stanowi bezcenny wkład w polską hagiografię świętych młodych. Mamy zaledwie w tysiącletniej duchowości polskiej św. Kazimierza, św. Stanisława Kostkę, bł. Karolinę Kózkę oraz błogosławionych męczenników II wojny światowej – wychowanków selezjańskich z Poznania. A więc mamy za mało ukazanych wzorów dla młodych ludzi, których pociąga szlachetność i świętość, piękno życia i miłość Boga, nauka i służba człowiekowi. Dlatego duchowość br. Z. Borowca, który potrafił w młodym wieku rozwinać swoje zdolności umysłu, woli i serca, a zwłaszcza dążenie do pełnej prawdy Bożej, na pewno znajdzie naśladowców.

Powyższe hagiograficzne opracowanie odznacza się dokładną dokumentacją źródłową oraz świadków. Wśród świadków mamy osoby bezpośrednio znające brata: nauczyciele, wychowawcy zakonni, koledzy, a także autorów pośrednich, których jego postać zafascynowała.

Zatem książka jest wartościowa i na pewno będzie służyć dużą pomocą młodym ludziom, często zagubionym na drodze świętości, jak również wszystkim szukającym prawdy o Bogu.

Warszawa, 25 I 2007 r.

INDEKS

Skorowidz krzyżowy zawiera w układzie alfabetycznym nazwiska, nazwy geograficzne, tytuły prac zbiorowych oraz selektywnie słowa kluczowe i hasła przedmiotowe. Liczby po hasłach indeksowych odsyłają do stronicy tekstu książki.

- A. O. zob. Olech Aleksandra
 Adela j d a 172
 Adiunkci 343
 Adopcja 6, 13, 188, 196, 202, 208, 221, 225, 313
 Adoracja Najświętszego Sakramentu 349
 Adresy internetowe 2, 11, 346
 Akademia Medyczna we Wrocławiu 342
 Akademia Teologii Katolickiej 341
 Akademiki 207
 Akcydensy 3, 94–99
 Akt urodzenia 246, 251
 Akt zgonu 307–310
 Akta osobowe 337, 341
 Albert Chmielowski, św. 96
 Albertynki 96
 Albumy 184
 Aleksa Michalina 339, 343
 Ambasada – Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie 3, 159, 322; Republiki Włoskiej w Warszawie 301, 302
 Androszczuk Irena, przekł. 343
 Andrzej Apostoł, św. 182
 Anegdoty 191
 Anglicy 16, 23
 Animatorzy 181, 189, 225
 Aniołowie 333, 345
 Antologia 3, 101–116, 343, 347
 Antoni z Padwy, św. 39, 43, 74, 80, 106, 186, 221, 226, 345; il. 131
 Api Angelo OFM Conv., o. 9, 14, 79, 101, 104, 107, 111, 114, 119, 120, 129–135, 141, 142, 145, 146, 149, 150, 152, 154, 155, 162, 211, 215, 218, 223, 226, 312, 333, 335, 348; portr. 122
 Apostolat 345
 Archiwa 344 ; - zakonne 344
 Archiwalia 9, 337, 341, 347
 Arcybiskupi 3, 9, 10, 198, 341, 343, 344, 347
 Arkusze ocen 282–288
 Artyści 203, 204
 Aschorn 14, 27, 49, 54, 56, 295
 Asyż 3–11, 14, 33, 34, 39, 43, 47, 67, 74, 76, 78, 79, 81, 93, 95, 100–122, 128, 134, 135, 149, 157, 158–162, 174, 178, 180, 182–184, 186, 190, 192, 197, 199, 200, 202, 206, 211–218, 222, 223, 225–227, 230, 299, 300, 308–310, 312, 316, 320, 322, 325, 327, 330–335, 344, 345, 347, 348, 349 ; il. 37, 100, 148
 Athol Springs 223, 343
 Audycje radiowe 11, 221, 342, 343
 Autorzy 6, 10, 342
 Auschwitz zob. Oświęcim
 Australia 172
 Austria 76
 Axer Jerzy, red. 344
 Babiej Marcin 90
 Bachleda Curuś Adam 65
 Bagaczewicz Edward, ks. 184
 Bajer Janusz 250
 Bałtyckie Morze 58, 60
 Banach Alicja 170
 Banaszak Marian, ks. 346
 Bar Joachim Roman OFM Conv., o., red. 345, 346
 Barszcz Zygmunt 242
 Bartnicki Roman, ks. 337, 341
 Bauer Zbigniew 341, 346
 Bazylika św. Franciszka 9, 195, 199, 202, 206, 211–215, 218, 222, 223, 226, 316, 330–333, 347; - Dolna 333; - Górna 331, 333
 Beatyfikacja 219, 223, 337
 Becu Salomea de 187
 Bejze Bohdan, bp 9, 341 ; red. 341, 345
 Bender Ryszard, red. 345
 Bereś Krzysztof 294
 Bernardone Franciszek zob. Franciszek z Asyżu, św.
 Bernardone Pica 331
 Bernardyna Maria Jabłońska, bł. 96
 Berner Jan 341
 Betlejem 4, 11, 331, 332, 347
 Betlejem w Asyżu 4, 11, 331, 347
 Białek Józef 242
 Biblia 132, 151, 166, 182, 186, 188, 195, 100
 Bibliografia historii Kościoła w Polsce 346
 Bibliografie 11, 100, 341, 345
 Biblioteka Główna Akademii Medycznej we Wrocławiu 343
 Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego w Łodzi 10, 343
 Biblioteka Główna Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie 342

Biblioteka Studiów Franciszkańskich 346

Bibliotekarstwo 345

Biblioteki 344; - akademickie: - Łódź - UMed. 10, 342;
- Warszawa - WKSA 342; - Wrocław - AM 342; pub-
liczne: WBP – Kielce 10, 19, 72, 216, 342; - szkolne:
224

Bibliotekoznawcy 342

Biografie 5, 13, 14, 96, 190, 216, 222, 225, 228, 230,
232, 339, 341, 347

Biografistyka 9, 341, 345

Biologowie 342

Biskup Ryszard 100, 108

Biskup Stanisław 242

Biskupi 3, 9, 181, 184, 195, 230, 323, 341, 347

Biskupi polscy w XX wieku pontyfikatu Jana Pawła II
341

Błachut Barbara 4, 177, 208, 342

Błogosławieni 219, 341, 343–346

Bogaczewicz Edward, ks. 184

Bonawentura, św. 191

Bordichini Fiorella 308

Borowiec Alfreda 6, 10, 11, 13, 15, 35, 48, 50, 51, 53,
57–59, 64, 66–70, 106, 107, 110–113, 115, 119, 157–
–176, 188, 189, 195, 202, 207–211, 214, 218, 219,
221, 223, 225, 228, 229, 238, 250–252, 257, 285, 293,
297, 302, 309, 310, 348, 349; il. 112, 113, 238, 312,
313, 321, 322, 327, 329, 330,; il. 313, 326, 329; portr.
238

Borowiec Elżbieta zob. Słoń Elżbieta

Borowiec Ludwik 6, 10, 11, 13, 15, 35, 45, 51, 58, 60,
62, 67–70, 107, 110–113, 115, 119, 157–176, 171,
195, 202, 207–211, 215, 218, 219, 221, 223, 225, 228,
229, 238, 250–252, 257, 285, 297, 309, 310, 313, 314,
319, 321, 327, 342, 345, 349; il. 112, 238, 240, 314,
326; portr. 238, 242

Borowiec Urszula 13, 207

Borowiec Zdzisław OFM Conv., br. 1 - 349; il. 320, portr.
235–237, 311

Bóg 5, 7, 8, 41, 65, 66, 68, 70, 94, 95, 103, 106, 112,
129–133, 139, 140, 142, 145, 146, 147, 149, 150, 152–
–158, 166, 167, 171–173, 175, 181, 184, 186–189,
191–193, 195, 196, 198, 199, 202, 223, 232, 299, 300,
321, 327, 330–332, 335, 341–343, 346, 347, 348, 349

Brachowski Edmund 242

Bracia 13

Bractwa 345

Bramy 333

Brazylia 78

Brewiarz 191, 215, 221, 316, 333

Brożynowa Jadwiga 345

Brunacci Bruno 9, 14, 119, 129, 132, 141, 152, 156, 226,
312, 333, 335

Budziarek Marek 339, 343

Bugajska Alicja 4, 178, 342

Bugiantella Claudio 9, 14, 119, 129, 132, 141, 152, 156,
226, 312, 333, 335

Buonomeno Franco OFM Conv., o. 73

Bychowski Gustaw 344

Cantalice 186

Cascia 35

Cattolica 39, 73, 75, 80, 85

Celano 190

Chałaciński Zygmunt 242

Charakter 9, 10, 14, 149, 171, 178, 180, 187, 190, 194,
204–212, 224, 225, 232, 233, 348, 349

Charyzmat 344, 345

Chełm 90

Chemicy 342

Chęciny 14, 107, 109–112, 174, 176, 186, 192, 193–
–195, 197, 199, 203, 204, 211, 213, 215–217, 219,
222, 225, 230, 231, 316–319, 348, 349

Chinki 194

Chmielewski Marek, red. 345

Cholewa Rafał 289

Chór 11, 195, 209, 216, 298; il. 242; garnizonowy 321,
328, il. 321

Chrzestni 13

Chrześcijanie 5, 9, 181, 232, 341, 345; il. 346

Chrześcijaństwo 341

Ciampi Carlo Azeglio 116

Cierpienie 5, 14

Cieśla-Korytowska Maria 344

Cimabue, Cenno di Pope 215, 312

Cissa 9

Cmentarze 226, 327, 334, 335

Commentarium Ordini 133

Commodi Bernardo OFM Conv., o. 2, 4, 7, 8, 10, 33, 45,
70, 74, 75, 79–81, 178, 180, 193, 194, 319, 342, 347
; il. 7

Czasopisma 344, 346

Czelej Sławomir 337, 341

Czerwiak Rafał 289

Czerwik Michał 289

Czerwińska Stanisława 296

Częstochowa 65, 185, 225

Człowiek 5, 6, 207

Czystość 178, 180, 186, 187, 191, 216, 232, 345, 348

Dachau 19

- Dande Kornelian OFM Conv., o. 336, 342
 Dane osobowe 246–310
 Daniluk Mirosław SCJ, o. 344, 345
 Dankowski Mariusz 289
 Dante Aligieri 336
 Data Edward, ks., red. 337, 341
 Dąbrowa Górnicza 225
 Dąbrowski Jan 4, 181, 338, 342
 Dąbrowski Kazimierz, ks., red. 345
 Dedykacje 3, 9, 11, 82–92
 Dembowski Bronisław, bp 341
 Depesze 119
 Dernałowicz Maria 344
 Desakralizacja 5
 Detka Paweł 289
 Dębski Daniel 242
 Diecezje 9, 10, 195, 226
 Discorso 3, 7
 Dobraczyński Jan 344
 Doktorzy honoris causa 10
 Doktorzy Kościoła 312
 Dokumenty 3, 10, 11, 246, 344, 345, 347, 349; - urzędowe 341
 Dom Dziecka 11, 13, 196, 202, 207, 218, 221, 225, 313, il. 314
 Dominik Savio 183
 Dowody tożsamości 246, 259
 Dowód osobisty 259
 Drochtersen 14, 54, 295
 Drogosz Leszek 289
 Drukarnia Dzielowa w Łodzi 2
 Dryden J. 44
 Drzewicki Zbigniew 3, 100, 103
 Duch Święty 184, 226, 227, 337, 338
 Duchowieństwo 341
 Duchowość 7, 8, 131, 133, 178, 180, 181, 206, 225, 319, 328, 344, 348, 349
 Dudek Tomasz 289
 Dukla 65
 Duma Marian 344
 Durlik Grzegorz 4, 18, 50, 55, 60, 62, 64, 66, 182, 207–209, 313, 314, 342; il. 315
 Durlik Elżbieta zob. Słoń Elżbieta
 Duszpasterstwo 7, 8
 Dyplomy 273–275
 Dyrektorzy 10, 342, 343
 Działacze – religijni, społeczni, charytatywni 225, 342, 345; trzeźwościowi 343
 Dzieci 177, 181, 191, 313, 325
 Dziennikarze 342, 343, 345
 Dzień Matki 48
 E. Ros 3, 100, 114
 Egidiusz 190, 191
 Elba, rz. 26
 Elektrownia „Blachownia” 342
 Encyklopedia katolicka KUL 345
 Encyklopedie 344, 346
 Energetycy 342
 Entuzjazm 7, 8
 Enzo Fortunato OFM Conv., o. 328, 329; il. 328, 329
 Episkopat Polski 203, 204
 Etchegaray Roger, kard. 3, 9, 107, 120, 134, 140, 145, 149, 154, 155, 162, 178, 197, 347; il. 123, 323
 Eucharystia 184, 186, 195, 196
 Europa 10, 225, 226, 343, 347
 Ewangelia 132, 151, 166, 182, 186, 188, 195–199
 fr.ch. 3, 101
 Fabiś Antonina 170
 Faraglia Luigi OFM Conv., o. il. 320
Father Justin Rosary Hour 10, 11, 342, 343
 Feliks z Cantalice, św. 186
 Felińska Ewa 344
 Felińska Paulina 344
 Feliński Zygmunt Szczęsny zob. Zygmunt Szczęsny Feliński, bł., arcybp
 Figas Justyn OFM Conv., o. 11, 221, 342, 343
 Figlewicz Kazimierz, ks. 181
 Filmy 4, 10, 11, 215, 224, 228, 311–336, 347
 Filozofia 341
 Finlandia 23, 30, 31, 51, 69, 71
 Finowie 23, 49
 Fiorucci Alvaro 3, 104
 Firmy sprzętu rolniczego 342
 Flis Józef 344
 Florencja 46
 Foderaro Domenico OFM Conv., o. 3, 9, 33, 79, 157, 158, 179, 214, 217, 223, 301; il. 179
 Foligno 102
 Forgione Francesco zob. Pio z Pietrelciny, św.
 Fossanova 225
 Fotografie 4, 122–128, 194, 182, 201, 235–245, 341, 343, 347
 Franciszek z Asyżu, św., 6–9, 14, 34, 43, 74, 79, 93, 95, 100–122, 129–133, 151, 156–158, 160, 171, 172, 174, 178–180, 182, 184–186, 190–195, 197, 199, 200, 202, 206, 211, 213, 214, 216, 223, 226, 231–233, 299, 300, 312, 331, 335, 336, 344, 347, 348, 349; il. 96, 108, 117, 148, 156

- Franciszkanie 341; - konwentualni 1 - 349
 Franciszkanki Rodziny Marii 343
 Franciszkanki słuźebnice Krzyża 203, 204
 Franciszkański Dom Rekolekcyjny „Quo Vadis” 188
 Franciszkański Zakon Świeckich 10, 12, 14, 183–185, 226–233, 339, 340, 342
 Francja 225
 Francuzi 9, 120
 Frassati Łucja 177, 188, 196
 Frassati Piotr Jerzy zob. Piotr Jerzy Frassati, bł.
 Frącek Antonietta Teresa CSFFM, s. 343
 Freski 156, 211, 213, 214, 312
 Frontczakowa Wanda 345
 Fros Henryk SJ, o. 345
- G**
 Gardin Agostino Gianfranco OFM Conv., o. gen., arcybp 3, 9, 101, 120, 129, 130, 134, 140, 149, 151, 347; portr. 129 ; il. 131
 Gazety 3, 9, 101–116, 163, 184, 341
 Gądek Ireneusz 260
 Generałowie zakonu 9, 347
 Getto warszawskie 90
 Gilowice 2, 184
 Gimnazjum 181
 Giotto di Bondone 156, 213, 312
 Gitara 329
 Gliwice - diecezja 184, 185
 Głowacki Łukasz 341
 Głucholazy 340
 Godlewski Michał bp 343, 344
 Godzina Różańcowa Ojca Justyna 10, 11, 221, 342, 343
 Gogacz Mieczysław 341
 Gogola Zdzisław OFM Conv., o. 193
 Gołuch Tadeusz 242
 Gorączko-Wojak Józefa 170
 Gorce, góry 219
 Goretti Maria, m. gen. 203, 204
 Gorzów Wielkopolski 65
 Gos Marek 295
 Gospodarstwo rolne 14, 15–32, 211
 Góra św. Anny 185
 Górki Wielkie 185
 Górnisiewicz Maciej 289
 Graz 76
 Greccio 331
 Grecja 97
 Greczynki 194
 Grelowski Jacek, reż. 4, 10, 11, 112, 113, 311, 314, 347; il. 112, 113
 Grobowce 334, 335
- Groby 6, 128, 156, 197, 199, 211, 223, 226, 229, 312, 336, 343
 Gruszczyński Henryk 242
 Grzelak Stanisława 19, 30, 58
 Grzelak Zdzisław 19, 30, 58
 Gubbio 33, 64
 Gugulska Antonina 170
 Gustaw Romuald OFM Obs., o., red. 345
 Gwoździńska Agnieszka 2, 10
- H**
 Hagiografia 5, 10, 19, 345, 346, 349
 Hagiografia polska 310
 Hamburg 27, 31
 Harmęże 225
 Heroizm 5
 Herling-Grudziński Gustaw 88
 Hieronim, św. 213, 218, 312
 Historycy Kościoła 342, 343
 Historyczno literackie prace ćwiczeniowe 344
 Hiszpania 97
 Homilie 3, 129–133, 190, 191, 208, 225, 341
 Homoseksualizm 92
 Honor 90
 Horoskopy 14
 Hymny 186, 187
- I**
 Ideały 5; franciszkańskie 5
 Ikonografia 4, 11, 235, 347
 Ilustracje 4, 82–85, 100, 117, 118, 121, 131, 148, 155, 156, 194, 235–245, 341, 346, 347
 Imiona 346
 Indeks 4, 348
 Informatory 344
 Instrukcje 181
 Instytucje 340, 344
 Instytuty 344, 345 ; - świeckie 344, 345 ; - życia konsekrowanego 9, 344, 345
 Instytuty życia konsekrowanego w Kościele łódzkim 344
 Inteligencja 7, 8
 Internet 9, 11, 226
 Inżynierowie 13, 196, 221
 Izby pamięci 184, 190, 226–228
- J**
 Jabłońska Agnieszka 90
 Jadwiga, św., kr. pol. 65
 Jagosz Michał, red. 344
 Jakub, św. 333
 Jan Apostoł, św. 182
 Jan Bosko, św. 192
 Jan Paweł II, pap. 5, 9, 64–66, 99, 107, 112, 116, 198,

- 120, 134, 145, 149, 154, 155, 140, 149, 162, 172, 181, 187, 197, 218, 221, 226, 244, 326, 327, 339, 341, 343, 349 ; il. 5, 200
- Jan z Dukli, św. 65
- Janeczek Aleksander, ks., red. 346
- Janeczek Stanisław, red. 346
- Japonki 194
- Jarosński Józef 242
- Jasło 225, 226
- Jasna Góra zob. Częstochowa
- Jaworski Mariusz 34, 64, 72
- Jaworski Mieczysław, bp 1, 2, 10, 342, 347
- Jezus Chrystus 5, 7, 8, 41, 65, 66, 68, 70, 94, 95, 103, 106, 112, 129–133, 139, 140, 142, 145, 146, 147, 149, 150, 152–158, 166, 167, 171–173, 175, 181, 184, 186–189, 191–193, 195, 196, 198, 199, 202, 223, 232, 299, 300, 321, 326, 327, 330–332, 335, 343, 348
- Jędraś Michał 242
- Jędrzejewska Anna 69, 113, 210 ; il. 113
- Jędrzejewski Marcin 19, 64, 66, 69, 210
- Jędrzejów 234
- Języki – angielski 343; - bośniacki 343; - fiński 343; - francuski 196, 343; - niemiecki 193, 205, 209, 210, 216, 221, 343, 349; - polski 224, 342, 343; - rosyjski 205, 342, 343; - szwedzki 343; - włoski 7, 8, 14, 67, 133, 179, 180, 183, 193, 194, 202, 211, 217, 222, 316, 320
- Juan de Austria 97
- Jubileusze 337
- Jung Jacek, br. 327, 330
- Jurkowski Dominik 69
- Jurkowski Stanisław, jr 58–60, 69, 71
- Jurkowski Stanisław, sr 69
- Kaczmarczyk-Krężel Maria 170**
- Kalis Józef 170
- Kalisz 65
- Kałamarz Barbara 170
- Kamizela Jerzy 242
- Kana Zofia 170
- Kanada 11, 78, 338, 342
- Kann Maria 90
- Kantak Kamil OFM Obs., o. 344
- Kantorzy 342
- Kaplice 195, 336
- Kapłaństwo 181, 194, 195, 202, 226, 319
- Kapucyni 344
- Kardynałowie 3, 9, 198, 203, 204, 323, 347
- Karkowski Bogumił, red. 345
- Karolina Kózka, bł. 349
- Karta pływacka 269
- Karwowska Anna 3, 164
- Karwowski Krzysztof 3, 13, 164
- Kasety video 11
- Kasperska-Grams Beata 2, 10
- Kasprowy Wierch 62
- Kasznicka Ludwika, przekł. 344
- Katechezy 206, 298
- Katechizm 216, 222
- Katolicki Uniwersytet Lubelski 341
- Katowice-Parzewniki 184
- Kazania 3, 129–133, 190, 191, 208, 225, 341
- Kazimierz, św. 349
- Kazimierza Wielka 234
- Kaznodzieja 342
- Kempa Helena 184
- Kempa Konrad Stanisław FZŚ, br. 4, 9, 10, 183, 190, 226–231, 338, 339, 342, 343, 347; portr. 183, 231; il. 185, 340
- Kempa Krystyna 184
- Kempa Stanisław 184
- Kędzierzyn-Koźle 10, 183–185, 203–207, 226–231, 342
- Kielce 1-3, 5, 6, 9, 10, 13–15, 20, 32, 33, 35, 49, 54, 55, 59–61, 63, 66, 68–70, 83, 86, 87, 90, 98–115, 119, 122, 157, 158, 162, 164, 176–178, 182–184, 191–193, 197, 198, 202, 205–207, 211–215, 217–220, 221–228, 232, 234, 239, 246, 313, 314, 320, 321, 327, 329, 333, 341–343, 345, 347, 349; - diecezja 6; - Kielecka Ziemia 188, 194, 198; - województwo 63, 221, 246
- Kiełtyka Stanisław, ks. 340, 344
- Klara, św. 102, 103, 114, 117; il. 117
- Klaryski 203, 204
- Klasztory 8, 14, 178, 180, 186, 192, 193, 203, 204, 211, 212, 215, 226, 316, 348, 349, il. 316
- Klauza Karol 344
- Klerycy 212
- Klub Inteligencji Katolickiej im. ks. bpa Mieczysława Jaworskiego – Kielce 1, 2, 10, 342, 347
- Kłoskowski Kazimierz 341
- Koledzy 10, 82–85, 182, 210, 224, 328, 329
- Koleżanki 10, 82–85, 182, 210, 224
- Kołata Alicja 170
- Komar Marcin 289
- Komunia święta 14, 184, 195, 197, 234, 241, 320
- Kondolencje 10, 11, 157–176, 327
- Konferencje 343
- Kongregacje ds. - Duchowieństwa 196; - Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego 10, 343; - Kanonizacyjnych 5, 10,

- 183, 347
- Konieczna Adela 13, 213, 220, 246
- Konieczna Alina Barbara 13, 213, 220
- Konieczna Anna 13, 213, 220
- Konieczna Krystyna 13, 213, 219
- Konieczny Paweł 13, 213, 220
- Konieczny Piotr 13, 213, 220
- Konieczny Stefan 13, 213, 218–220, 246
- Konieczny Zbigniew 13, 213, 219
- Konieczny Zdzisław zob. Borowiec Zdzisław
- Konkursy 209 ; - recytatorskie 224
- Konopas Tadeusz 3, 163
- Konsultacje 290
- Korczak Mateusz Eugeniusz OFM Conv., o. 2–4, 6, 9–11, 14, 34, 64, 92, 110–112, 115, 128, 133, 171–176, 178, 181, 183, 184, 186, 200, 202–204, 206, 211, 213, 214, 216, 217, 219, 220–222, 224, 227–231, 233, 234, 299, 316, 319, 320, 325, 341–345, 348, 349; il. 111, 174, 316, 319; portr. 111; przekł. 8, 93, 133
- Kordecki Augustyn OSPPE, o. 225
- Korespondencja 11, 15, 321, 341, 345, 347
- Koronka do Miłosierdzia Bożego 94
- Korpanty Anna 3, 165
- Korytkowska Maria zob. Cieśla-Korytkowska Maria
- Korzeniewicz Maria 344
- Kościół Powszechny 4, 5, 10, 157, 188, 206, 221, 223, 341
- Kościóły 6, 182, 204, 221, 320
- Kot Zygmunt 242
- Kotwica Marian 68
- Kowalczyk Józef, arcybp 341
- Kowalczykowa Alina 344
- Kowalik Jerzy 224, 276, 278, 280, 285
- Kowalski Józef 291
- Koziół Dariusz 289
- Krakowiak Czesław, red. 339, 343
- Krakowian Rafał 242
- K r a k ó w 3, 4, 11, 36, 65, 66, 96, 100, 111, 115, 170, 181, 187, 191, 203, 204, 207, 211, 212, 215, 219, 221, 316, 331, 336, 343, 344, 347; - Błonie 65 - Wawel 181, 344
- Kraśnicka Ludwika
- Krawczyk Andrzej, red. 344
- Krawczyk Maria 4, 201, 342
- Krewni 10
- Krężolek Michał 85
- „Kronikarz” 343
- Kroniki 184
- Kropiwnicki Jerzy 341
- Krosno n. Wisłokiem 65, 225
- Krupa Aleksandra 338
- Krupa Iwona 339
- Krupa Paweł 339
- K r z e s z ó w 65
- Krzyżanowska Zofia 344
- Krzyżanowski Julian, red. 344
- Książeczka, - harcerska 271; - wojskowa 261; - zdrowia dziecka 252–256
- Książki 7–9, 11, 17, 19, 88–93, 191, 215, 221, 233, 312, 343, 345
- Księża 6, 10, 206, 233, 234, 322
- Kubasiak Rafał 289
- Kubec Marcin 85
- Kultura 194, 341
- Kunowska-Poręba Maria
- Kunowski Marek 242
- Kupertyna 192
- Kustosze 10; - dyplomowani 342, 343
- Kuta Julian 289
- Kwapisz Rafał 289
- Kwiatki św. Franciszka 206
- L a V e r n a, g ó r a 331
- Lacjum 190
- L a s k i 203, 204
- Lasowiacy 344
- Latawiec Piotr 4, 201, 342, 346; portr. 201
- Legitymacje - Ligi Ochrony Przyrody 270; - studenckie 268, 303; - szkolne 226, 227; - ubezpieczeniowa 264, 265
- L e g n i c a 65
- Lekarze 260, 339, 340
- Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach (1945–1989) 345
- Leksykon duchowości katolickiej 345
- Leksykon Kościoła katolickiego w Polsce 341
- Leksykony 32, 341, 345
- Lektorzy 342
- Leon XIII, pap. 97
- Leonard, św. 195
- Lepanto 97
- Leska Barbara 3, 105
- Leszkiewicz Adam 346
- Lewicki M. 170
- Limanowa 225
- Lipsko 96
- Lis Zdzisław 291
- Listy 3, 9, 211, 218, 321, 344, 347 ; - do rodziny 3, 15–34 ; - rodziców i siostry 3, 49–72

- Liturgia 134–155, 181, 195, 344
 Lourdes 96
 Lubawski Wojciech 2, 10, 347
 Lublin 225, 343
 Lubomierz 175, 219, 225

 Łoziński Bogumił 345
 Łódź 10, 66, 226; - (archi)diecezja 341, 344
 Łucki Sławomir 88
 Łukasiewicz Grażyna 2
 Łukasz, św. 129, 132
 Łysik Edward 170
 Łysoniewski Grzegorz 343

 M.O. zob. Orzechowski Maciej
 (Mol) zob. Molasy Andrzej
 Maciejewska Maria 344
 Maciejewski Mieczysław 242
 Madej Jerzy 242
 Madetko Witold 170
 Madura Józef OFM Conv., o. 331, 333; il. 333, 336
 Makowski Stanisław 344
 Maksymilian Maria Kolbe OFM Conv., św., o. 95, 192;
 il. 95
 Majecki Zygmunt 242
 Malarze 203, 204
 Malicki Tomasz, ks. 185
 Małogoszcz 201, 342
 Małżeństwo 184, 187
 Mamys Robert 339
 Mamys Wiesława 339
 Marche 10, 102, 116, 130, 132, 157, 158, 190, 194,
 223
 Maria, NMP 94–97, 98, 99, 186, 189, 192, 200, 231,
 232, 234, 339, 343, 348; MB Częstochowska 94, il.
 94; MB Kielecka 94, il. 94; MB Rychwałdzka III, il.
 III; MB Saletyńska [2], il. [2]
 Marzec Michał 83
 Matarelli Paolo Stanislao 93
 Materiały z XXI Sesji Stałej Konferencji Muzeów,
 Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie 23–26
 września 1999 r. - 343
 Mateusz, św. 188, 195, 213, 312
 Matura 182, 184, 215, 221, 226, 278, 279, 321, 328
 Mazur Wawrzyniec 343
 Melandri Giovanni 116
 Metropolici 341, 343, 344
 Męczennicy II wojny światowej, bł. 349
 Mężyk Władek OFM Conv., o. 342
 Miasta 6, 93, 316, 341
 Miastoprojekt 313
 Mielec 13, 164, 165, 169
 Miedonia 184
 Miedziana Góra 209
 Mietkiewicz Roman 242
 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny 64, 65
 Mikołaj, św. 313
 Milanowski Marcin 289, 292
 Milanowski Paweł 289
 Miłość 187, 191, 196, 198, 200, 207, 210, 216, 217, 221,
 325
 Ministranci 181, 192, 195, 225
 Ministrowie 10, 347
 Misiuda Witold 3, 159
 Miszczyk Maciej 242
 Młodzież 191, 226
 Młodzieżowy Dom Kultury 209
 Modlitwy 3, 6–8, 94–99, 122, 178, 183–186, 190–192,
 195, 199, 211, 227, 233, 299, 300, 318, 337–339, 348
 Modzelewska Bożena 346
 Molasy Andrzej 3, 100, 107
 Misinda Witold
 Monterzy 342
 Morawska Irena 3, 100, 115
 Morgensternowie 15, 22, 27, 50, 54, 56, 60, 62, 295
 Morgerstern Britta 31
 Morgerstern Julia 16, 19, 20
 Morgerstern Thomas 31
 Moskal Joanna zob. Toczyńska-Moskal Joanna
 Mrzeżyn 55
 Msza święta 120–156, 178, 180, 195–197, 217, 222, 298,
 320, 330, 331, 339–341
 Murarstwo 193, 217, 222
 Musiał Grzegorz 289
 Musiał Stefan 344
 Muzea 343
 Muzycy 203, 204
 Muzyka 209
 Myszor Jerzy ks., red. 345

 Nagana 7, 8
 Nagrody 337, 341
 Nartowski Tadeusz 193
 Nasi święci 341, 346
 Nauczyciele 6, 86, 87, 171, 178, 182, 204, 205, 208,
 224, 225, 342, 345, 349; - akademicy 342, 343
 Nauka 341
 Naupaktos 97
 Neapol 192, 204, 342
 Nekrologi 341

- Niegostawice 234
 Niemcy 14–32, 49–63, 193
 Niemcy – RFN 50, 57, 349
 Niemiec Władysław, OFM Conv., o. 188
 Niepokalana 339, 343
 Niewadziś Zdzisław, br. 184
 Niewęłowski Wacław Aleksander, ks. 341, 346
 Niewidomi 204
 Niewinność 191, 345
 Nitecki Piotr, ks. 341
 Niższe Seminarium Duchowne OO. Franciszkanów 184
 Nocera 102
 Nossol Alfons, arcybp 184, 230, 231
 Nowa encyklopedia powszechna PWN 344
 Nowak Edward, arcybp 2, 3, 5, 10, 347; il. 5; portr. 5
 Nowak Robert 289
 Nowak Teresa 251
 Nowakowski Sławomir 289
 Nowenna za wstawiennictwem św. Maksymiliana Marii
 Kolbe OFM Conv. 95
 Nowicjat 131, 133, 192, 199
 Nowojowa 166, 167
 Nowy Jork 223
 Nowy Sącz 167
 Nuncjusze 337, 341
- O**
 Obrazki 3, 94–99, 241
 Obyczaje 15–21, 23, 24, 33
 Oceny 282–288
 Okładki 2, 10
 Olech Aleksandra 3, 108, 109
 Olejarczyk Zbigniew 3, 100, 110
 Olejnik Stanisław, ks. 345
 Oleś Krzysztof 260
 Oleś Teodor, ks. 192
 Omelia 3, 129–133
 Onomastyka 345
 Opacki Ireneusz, red. 344
 Opiekunowie 14
 Opinie 206, 234, 298
 Opiola Monika 2
 Opole 184, 206, 230 ; - diecezja 110, 185, 340
 Opracowania 3, 9, 11, 349
 Oprawa 2
 Ordynariusze 6, 184, 230, 231, 234, 347
 Orzechowski Maciej, przekł. 180, 204
 Ostra Vetere 122
 Ostrowiec Świetokrzyski 210
 Ostrowski Tomasz 2
 Ośrodki informacyjne 184, 190, 226–228
- Oświęcim 19, 225, 226, 231 ; - Harmęże 4, 183, 232
 Ottea Joanna 341, 345
 Ozga Adela zob. Konieczna Adela
- P**
 Pabianice 341
 Pabis Adam 90
 Pabis Sebastian 289
 Padacz Władysław, ks. 345
 P a d w a 43, 74, 106, 131, 186, 221, 226, 345
 Palermo Paolo 4, 203, 204, 338, 342; portr. 203
 Paluszkiewicz Felicjan, ks. 345
 Pamiętnikarze 343
 Pamiętniki 82–87
 Panajатов Maria 4, 205, 338, 342 ; portr. 205
 Papieże 9, 181, 187, 195, 197–199, 218, 226, 326, 327,
 337, 341, 343, 349
 Parafia pw. Ducha św. i NMP Matki Kościoła 184, 226,
 227, 337, 338, 340, 342
 Parafia pw. NMP Królowej Polski 321
 Parafia Rzymskokatolicka Niepokalanego Serca NMP
 Królowej Pokoju 10, 14, 298, 338, 339
 Parafie 10, 14, 181, 184, 186, 192, 195, 199, 200, 206,
 226, 227, 230, 321, 337, 338, 340, 344, 349
 Parol Danuta 3, 100, 111–113
 P a r y ż 173, 174, 187, 188
 Pasterze 6
 Paszkowski Zdzisław, ks. 345
 Paszport 263, 322
 Patryla Antonina OP, s. 3, 167
 Paweł, św. 129–132, 151, 187
 Paweł VI, pap. 199
 Pawlik Tadeusz 289
 Pawlyczko D. 48
 Pedagogzy 225, 342
 Pedagogika 92
 Pedrycz Gerard 90
 Pellegrini Michele 192
 Perły 186, 193
 Perreyve, ks. 96
 P e r u g i a 7–9, 33, 34, 36, 38, 42, 46, 64, 71, 73, 74, 76,
 78, 79, 107, 112, 115, 157, 158, 162, 178, 180, 188,
 193, 194, 214, 217, 223, 225, 301, 303–308
 Peszkowski Zdzisław, ks. 345
 Petrowa-Wasilewicz Alina 345
 Petryla Antonina OP, s. 3
 Pieczara Izabela 331, 336; il. 331
 Pieczka Krystian OFM, o. 185
 Pielgrzymi 333
 Pielgrzymki 6, 11, 212, 225, 229, 325
 Pieprzak Eugeniusz 242

- Pietrelcina 179, 180
 Pietrzka Krystian OFM, o. 185
 Pieśni 333
 Piłsudski Józef 344
 Pieńsk 225
 Pio z Pietrelciny, św. 179, 180
 Piotr Apostoł, św. 4, 175
 Piotr Jerzy Frassati, bł. 170, 183, 188, 189, 194, 196, 199
 Piotrowicz Wojciech 344
 Pisarczyk Paweł 289
 Pisarze 10
 Pisma 3, 4, 9, 11, 327, 339, 343, 344, 347 ; - różnych osób 3, 73—81; - o postulancie 4, 227—234
 Pismo Święte 132, 151, 166, 182, 186, 188, 195—199
 Piśmiennictwo religijne 5
 Pius IX, bł., pap. 195
 Pius X, pap. 97
 Piwniczna 224
 Piza 40, 41, 46, 245
 Pizuny 96
 Pobożność 9, 190, 202, 348
 Pobratym Lidia 58
 Podkarpacie 225
 Podróże 320
 Podwysocki Jan 242
 Poeci 188, 198, 203, 204, 343, 344
 Poezja 48, 224, 340
 Pogrzeb 9, 120—156, 162, 194, 199, 218, 232, 322—324
 Pojęcia 344
 Pokoje 312
 Polacy 3, 6, 19, 27, 65, 183, 187, 206, 212, 312, 348
 Polak Grzegorz 341
 Polehojko Władysław 242
 Poliseno Antonio 345
 Politechnika Śląska 342
 Politechnika Świętokrzyska 6, 14, 210, 225, 293, 294
 Politechnika Turyńska 188
 Politycy 10
 Poloniści 343
Polscy Święci 339, 341 ; il. 346
 Polska 3, 5, 9, 10, 28, 36, 50, 63, 64, 66, 68, 76, 97, 101—103, 115, 116, 119, 122, 130, 159, 183, 184, 187, 191, 203, 204, 212, 232, 225, 226, 308, 309, 326, 331, 333, 335, 341, 343, 345, 347
 Polska bibliografia franciszkańska 346
 Pompei Alfonso 93
 Porębną Maria zob. Kunowska-Porębną Maria
 Portrety 194, 236, 341
 Postulanci 4, 5, 9—11, 39, 122, 134, 149, 178, 180, 182, 186, 192, 194, 199, 212, 214, 215, 217, 221, 223, 226—234, 328, 333, 341, 347, 348, 349
 Powołanie 6—8, 14, 319; (kapłańskie, zakonne) 9, 130, 132, 178, 180, 181, 183, 184, 189, 191, 192, 195, 197, 199, 208, 211, 216, 221, 222, 223, 225, 232, 299, 319, 348
 Powstania 90
 P o z n a ń 28, 65, 75, 349
 Poźniak Albina 3, 147
 Poźniak Czesław 3, 147
 Praca 316, 320
 Praca dyplomowa 197, 291, 292
 Prace zbiorowe 2, 9, 10, 343, 345, 346, 349
 Pracodawcy 193, 217, 222
 Prałaci 10, 233, 234, 342
 Prasa 3, 9, 101—116, 163, 341
 Prawo jazdy 262
 Precha Franciszek 170
 Prejs Roland OFM Cap., red. 344, 346
 Premierzy 10, 347
 Prezydenci miast 259, 341
 Prędoła Paweł 90
 Proboszcze 10, 70, 184, 196, 206, 233, 298, 342
 Proces informacyjny 10
 Produkcja wydawnicza 345
 Profesorowie 2, 6, 10, 348
 Profilaktyka 92
 Prokop Krzysztof Rafał 341
 Prośba o przyjęcie do zakonu 299
 Prośby o wstawiennictwo 339, 340
 Protokoły egzaminacyjne 289—291
 Prowincjałowie 7—10, 299—301, 342, 347, 348
 Prowincje 7, 8, 157, 158, 319
 P r u d n i k -L a s 185
 Prymasi 9, 185, 226
 Prymicje 199
 Przedszkola 182
 Przełożeni 10, 203, 204, 345
 Przedmioty szkolne 277, 279, 283, 286
 Przedmowa biskupa 3, 6, 10
 Przemówienia 337
 Przekłady 8, 180, 204, 343
 Przemysł 171, 225
 Przewieś Urszula 2, 10
 Przewodnicy 316
 Przewodniki 93, 346
 Przybylski Ryszard 344
 Przygoda Tadeusz 289
 Przyjaźń 187—189, 195, 196, 199, 200, 226, 345
 Przykłady do naśladowania 181, 183, 195, 198—200, 202,

- 234, 306, 307, 349
- Przypisy 4, 9, 341
- Psycholog 225
- Psychologowie 342
- Psychologia 202, 208
- Publicyści 10
- Publikacje 5, 6, 199, 341, 345
- Pylak Władysław, red. 343
- Rabiej Marcin** 90
- Racibórz** 184
- Rada Duszpasterska 342
- Radio 9, 11, 214, 215, 221, 342, 343
- Radom** 66
- Rajdy samochodowe 342
- Rawa Mazowiecka** 30, 58
- Recenzje 4, 10, 347–349
- Recytatorstwo 224, 225
- Redaktorzy 4, 11, 331, 347
- Refleksje 10, 11, 177–226, 341, 342, 347
- Reguła zakonna 199
- Rekolekcje 208
- Rektorzy 341, 343
- Relacje prasowe 9, 341
- Religia 181, 182, 195, 206, 298
- Religijność 6, 130, 132, 189, 198, 226, 347
- Renciści 209
- Reportaże 11, 91, 213
- Reportażysty 343
- Reutt Natalia 172
- Reżyserzy 4, 10, 11, 112, 113, 311, 347
- Rękopisy 9, 15–92, 341
- Riassunto 3, 343
- Rita, św. 35, 327
- Rodzeństwo 13
- Rodzice 13, 188, 207
- Rodzina 6, 13, 182, 192, 342
- Rojek Jan, red. 4, 11, 331, 347
- Rolnictwo 15–32, 211, 342
- Romaniuk Marian Piotr 339, 343 ; red. 343
- Rosja** 198
- Rospenk Rozalia 185
- Rozmowy 212
- Różaniec 97, 180, 217, 342, 343, 348
- Ruchy 340, 345
- Rusztowania 333
- Ryan Cornelius 89
- Rybnik 184
- Rychwałd** 10, 188, 200, 225, 341–343
- Ryczan Kazimierz, bp 2, 3, 6, 10, 234, 342; il. 98; portr.
- 6
- Rymkiewicz Jarosław Marek 344
- Ryrak Grażyna 4, 205, 277, 283, 284
- Rzym** 3–5, 11, 33, 71, 102, 111, 112, 115, 120, 159, 163, 175, 225, 239, 326
- Rzymianie 196
- Sakramenty 199
- Salezianie 349
- Salwa Marcin 289
- San Francesco Picolino 336
- Sarkofagi 343
- Sarzyńska Agnieszka 90
- Sekretarze kongregacji 5, 9, 10
- Seminaria duchowne 181, 184, 202, 211, 225
- Semkło Tytus OFM, o. 184
- Senatorzy 10, 347
- Seraficka Prowincja św. Franciszka 342
- Serie wydawnicze 9, 346
- Serwa Edward 170
- Serwa Zofia 170
- Sierczyński Jan 249
- Sierociniec 11, 13, 196, 202, 207, 218, 221, 225
- Sigla 3, 9, 12, 344, 345
- Siostry 13, 207; - zakonne 96, 117, 167, 203, 204, 207 ; portr. 241
- Skład komputerowy 2, 10, 11
- Skoczów** 185
- Skotnicki Edward, ks. prał. 4, 10, 68, 70, 111, 113, 206, 233, 234, 298, 342 ; il. 98, 113 ; portr. 206
- Skowyrza Franciszek 341
- Skowyrza Irena 341
- Skróty 3, 9, 12, 340
- Słoń Elżbieta 4, 10, 11, 19, 37, 64, 66–68, 71, 111, 157–159, 162, 166, 171, 174, 176, 207, 216, 219, 239, 327, 341–343; il. 326; portr. 207, 239
- Słoń Stanisław 242
- Słowacki Juliusz 187–190, 195, 198–200, 344, 345
- Słowacki Teofil 198
- Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce 345
- Słownik polskich teologów katolickich 343, 345
- Słownik pracowników książki polskiej 345
- Słowniki 72, 337, 345, 346; - biograficzne 341
- Słowo wstępne arcybiskupa 2, 3, 5, 10
- Słudzy Boży 9, 181, 183, 226, 343, 344
- Smaszcz Waldemar 344
- Smoleń Adam, br. 184
- Sobczyk Bogdan 242
- Sobór Watykański II 198

- Sodano Angelo, kard. 116
 Sokołowski Józef 242
 Sopala Elżbieta 13
 Sowa Franciszek SJ, o. 345
 Spoleto 81; - Dolina 214
 Społeczeństwo 5
 Sponsorzy 2, 10, 347
 Spowiednicy 328
 Spowiedź 186, 195, 197, 211, 328
 Sroka Paweł OFM Conv., o. 4, 212, 343; portr. 212
 Stachowicz Piotr 90
 Stade 24, 27
 Stajnia 336
 Stale 344
 Staniek Barbara 309, 310
 Stanisław Kostka, św. 183, 349
 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 11, 342
 Starachowice 66, 247
 Starostecki Włodzimierz OFM Conv., o. 11
 Starsi kustosze 342; dyplomowani 342, 343
 Staruch Hanna 170
 Stary Sącz 224
 Stefański Tomasz 289
 Stolarczyk Marcin 90
 Stolica Apostolska zob. Watykan
 Stopniak Franciszek, ks. 345
 Stowarzyszenia Życia Apostolskiego 9, 345
 Streszczenie 3
 Studenci 6, 187, 194, 303–306
 Studia 133, 199, 207, 210, 211, 341
 Studia o twórczości Słowackiego 344
 Stygmaty 331
 Subasio Góra 214
 Sudolski Zbigniew 344
 Sufragani 341
 Supraśl 344
 Suski Henryk OFM, o. 33, 36, 320; il. 320
 Sykstus IV, pap. 215
 Sysło Hanna 70
 Szafarze Komunii św. 342
 Szafrąński Tadeusz Krzysztof 344
 Szczawnica 234
 Szczecin 55
 Szczyrba Sławomir 341
 Szewczenko Stanisław 344
 Szewna 210
 Szkolniak Helena 344
 Szkoła Podstawowa Nr 12 im. Bohaterów Westerplatte w Kielcach 14, 182, 208, 225
 Szojdo Damian OFM, o. 184
 Szopka 331, 332
 Szymoniak Krzysztof 289
 Śląsk 344
 Śmierć 90, 129, 132, 156–176, 197, 199, 201, 202, 206, 212, 214, 226, 312, 322, 328, 333, 342
 Śnioch Feliks 242
 Śpiew 209, 221, 225, 321, 322, 328, 333
 Świadectwa o Zdzisławie Borowcu 6–8, 10, 68, 70, 177–226, 339, 340, 348, 349
 Świadectwa szkolne 197, 205, 276–281
 Świadectwa wstawiennictwa 347
 Świadkowie 5–10, 177–234, 339, 340, 348, 349
 Świat 4, 5, 10, 158, 178, 197, 205, 221, 223, 225, 326, 337, 341
 Świdecki Janusz 260
 Świetlikowski Paweł 90
 Święci 5, 9, 179, 180, 182, 183, 186, 191, 197–199, 202, 206, 211, 213, 217, 219, 226, 233, 299, 345, 346, 348
 Świętokrzyska Ziemia 99
 Świętokrzyskie Góry 6, 219, 231
 Świrko Stanisław 344
 Świstak Zdzisław 345
 Świton Wiesław 242
 Tablice pamiątkowe 14, 155, 182, 195, 335, 345; il. 155
 Tadeusiewicz Hanna, red. 345
 Tajemnice różańcowe 97
 Taniec 209, 216, 221, 225
 Tarnobrzeg 168
 Tarnów 197
 Teatr amatorski 225
 Technikum Budowlane 14, 205, 209, 210, 216, 221, 225, 278, 279
 Telegramy 164, 341
 Telewizja 9, 11, 19, 34, 203, 204, 211, 214, 322, 336
 Teologia 343
 Teologowie 342
 Terapia 92
 Tercjarze 9, 183–185, 203, 204, 226–230, 342, 345
 Terminy 344
 Ternia 33, 34, 39, 43
 Terror 90
 Tłumaczenie 8, 180, 204, 343
 Tochman Wojciech 3, 4, 11, 91, 100, 115, 213, 220, 227, 343; portr. 213
 Toczyńska-Moskal Joanna 3, 169
 Tolczyk Marian OFM Conv., o. 4, 10, 11, 221, 341–343; portr. 221

- Tomasz z Celano, br. 190
 Treblinka 19
 Treichel Irena, red. 345
 Trojano Costantino 93
 Trzęsienie ziemi 5, 6, 9, 14, 100–119, 129, 132, 183, 202–204, 206, 211, 213–215, 218, 219, 223, 226, 312, 331–333, 341, 345, 347
 Tumlin 208
 Turcja 97
 Turyn 188
 Turyści 6
 Tyranowski Jan 181

 U S A zob. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej
 Ubaldo, św. 33
 Uberman Maria
 Uczelnie 182
 Uczniowie 177, 178, 181, 205 ; il. 242
 Umbria 3, 6–9, 14, 33, 79, 102, 116, 120, 122, 157, 158, 178–180, 190, 195, 212–217, 222, 223, 226, 319, 342, 347
 Università per Stanieri 43, 194, 303–306, 320
 Uniwersytet 194, 195, 217, 320
 Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego 10, 341, 342, 347
 Uniwersytet Łódzki 10, 343
 Uniwersytet Medyczny w Łodzi 10
 Urbański Stanisław, ks. portr. 348; rec. 2, 4, 10, 347, 348
 Urbino 102

 W kręgu dziejów Kościoła i rodziny franciszkańskiej 344
 W trosce o trzeźwość narodu 343
 Wachowicz Barbara 344
 Wadowice 181
 Wakacje 203, 204
 Waldon Jan 242
 Walkiewicz Bożena 87
 Walkusz Jan, red. 346
 Wardecki Andrzej 289, 291, 292
 Warszawa 4, 11, 66, 69, 70, 115, 119, 194, 198, 202, 220, 301, 341, 342, 344, 347, 349
 Wartości 5, 342; - ewangeliczne 5; - ludzkie 5
 Wasilewicz Alina zob. Petrova-Wasilewicz Alina
 Wasilewski Jan Krzysztof 341
 Waszecki Tarsycjusz OFM, o. 185
 Watykan 5, 9, 10, 110, 196, 198, 218, 326, 347
 Wątroba Alfreda zob. Borowiec Alfreda
 Wąwolnica 343
 Wenecja 11, 97

 Who is who 337
 Wiara 7, 8, 130–133, 202
 Wiceprezesa 342
 Widokówki 35–47, 80, 81, 131
 Wielgus Stanisław, ks. red. 346
 Wiersze 48, 224, 344
 Więsek Kazimierz OFM Conv., o. 3, 11, 160, 161, 225, 312, 327, 328; il. 312, 328
 Więzienia 193
 Więźniowie 195
 Willner Krystian 339
 Wisłok, rz. 65, 225
 Wiszowata Helena 170
 Witczak Lucyna, s. red. 345
 Witkowska Alina 340, 344
 Witkowska Aleksandra, s. 341, 345 ; red. 341, 346
 Wiza 302
 Włochy 9, 10, 14, 33, 34, 36, 64, 69, 76, 100–122, 157, 158, 162, 188, 192–194, 197, 206, 211, 213, 217, 219, 222, 223, 225, 226, 233, 316, 319, 341, 347, 348
 Włosi 7, 8, 193, 333, 347, 348
 Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach 10, 342
 Wojśa A. 248
 Wojsko 191, 211, 215, 225, 260, 261
 Wojtyła Karol, kard. zob. Jan Paweł II, papież
 Wotzka Szymon OFM, o. 185
 Wójcicki Marek 242, 325; il. 325
 Wrażliwość 189
 Wrocław 64, 182, 342
 Wrona Kazimiera 4, 110, 224, 279, 285, 343; portr. 224
 Wróbel B. 86
 Wspomnienia 10, 11, 177–226, 341, 342, 347
 Wspólnoty modlitewne 9, 183–185, 203, 204, 226–230, 342, 345
 Wstawiennictwo 234, 339, 340
 Wychowanie 342
 Wychowawcy 6, 313, 342, 349
 Wycieczki 203–205, 224
 Wycinki z gazet 3, 101–116
 Wyczawski Hieronim Eugeniusz OFM Obs., ks. 343; red. 343, 346
 Wydawnictwa zwarte 345
 Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 10
 Wykładowca teologii moralnej 342
 Wykładowcy 210, 343
 Wypowiedzi 347
 Wypowiedź prowincjała 7, 8, 10
 Wypychowicz Tomasz 289
 Wysocki Jan, ks. 343
 Wystawy 341

Wyszyński Stefan, kard. 9, 185, 226, 337, 341
 Wyzwolenie 92
 Wyższe Seminarium Duchowne Franciszkanów
 w Krakowie 343
 Wzory do naśladowania 5, 181, 183, 195, 198–200, 202,
 234, 306, 307, 348, 349

Zabierowski Stanisław 340, 344
 Zajęcia obowiązkowe 277, 279
 Zakładowe Koło Automobilklubu 342
 Zakony 181–183, 192, 194, 197, 199, 203, 204, 206,
 211, 215, 217, 222, 225, 226, 299, 300, 319, 344, 345,
 346, 348, 349; - III zakon 10, 183–185, 203, 204, 226–
 –230, 345
Z a k o p a n e 62, 65, 75
 Zakrzewski Bogdan 340, 344
 Zaleski Wincenty 341, 346
 Zasadnicza Szkoła Zawodowa 14, 205, 209, 216, 276,
 277, 282–288
 Zaświadczenia 293
 Zarzycki Stanisław 242
 Zawadzki Zbigniew 289
 Zazdrość 345
 Zbiory audiowizualne 11 ; - prywatne 341
 Zdecydowanie 7, 8
 Zdjęcia 313
Zdzisiu 4, 11, 311, 347
 Zelga Adam 344
 Zespół Szkół Budowlanych in. Józefa Wybickiego
 w Kielcach 14, 342
 Zgorzelec 225

Zgorzelski Czesław 344
 Zgromadzenia 345; - zakonne 344, 345
 Zimmerman Grzegorz 339
 Zimmerman Tomasz 339
 Zimnicki Sylwester 289
 Zimońska Z. 90
 Ziółek Władysław, arcybp 341
 Znajomi 6, 10
 Zodiak 14
 Zubczyńska Urszula 342
 Związek Gmin Rolniczych i Ekologicznych „Ekoral” 295
 Związek Jan, ks. 344
 Zwyczaje 10–21, 23, 24, 33
 Zygmunt Szczęsny Feliński, bł., arcybp, 187–190, 195,
 198–200, 343

Źródła 3, 9, 11, 341 ; - drukowane 341

Żeromski Stefan 87
 Żmuda Ryszard 2, 4, 225, 345 ; il. 226 ; portr. 225 ; red.
 1–3, 6, 9, 341, 346, 347, 349
 Żołnierze 192
Ż u p a w a 344
 Żurek Jacek, red. 345
 Życie 5; - duchowe 319, 327
 Życiorysy 5, 13, 14, 96, 190, 216, 222, 225, 228, 230,
 232, 341, 347
 Życzenia okolicznościowe 3, 9, 35–48, 327
 Żydzi 18, 90
 Żylińska Regina 343
Ż y w i e c 2, 10, 341–343

